This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

956 (6)
Soc. 3231 d. 6/2

II–IV
956/I

ROZPRAWY
i
SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ
WYDZIAŁU
FILOLOGICZNEGO
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Tom II.

W KRAKOWIE.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.
1875.

ROZPRAWY

i

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

WYDZIAŁU

FILOLOGICZNEGO

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

ROZPRAWY

i

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

WYDZIAŁU

FILOLOGICZNEGO

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Tom II.

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Ign. Stelcla.
1875.

BODLEIAN

SPIS RZECZY.

I. Rozprawy.

	Str.
1. Andrzeja Morsztyna niewydane poezyje, objaśnił wstępem i uwagami Dr. Władysław Seredyński	1
Wstęp	1
Lutnia Morsztyna	27
Dodatek	99
2. Dr. Jan Karłowicz: O języku litewskim.	135

II. Sprawozdania.

Rok 1874. Nr. 4 Posiedzenie dnia 10 czerwca. Sprawozdanie Karola Wittego z pracy Fabiana Sławińskiego: Prawa budowy zgłosek . . .	I
Posiedzenie komisyi dla historyi sztuki d. 9 Czerwca 1874.	XXXIII
Posiedzenie téjże komisyi dnia 7 Lipca	XXXIII

I.

ROZPRAWY.

ANDRZEJA MORSZTYNA

niewydane poezyje

objaśnił wstępem i uwagami

Dr. WŁADYSŁAW SEREDYŃSKI.

(Rzecz przedstawiona na posiedzeniu Wydziału filologicznego dnia 3go Lutego 1874).

WSTĘP.

Wydając na widok publiczny dotąd drukiem nieogłoszone utwory jednego ze znamienitszych poetów 17 stulecia, wypada nam choć kilkoma słowy nawiązać niniejszy literacko-historyczny materyjał z ogółem dotychczasowych o autorze wiadomości i usprawiedliwić sposób wydania. Podobnie jak wszyscy ludzie tak i autorowie, jedni są więcéj, drudzy mniéj szczęśliwi; a gdy piérwsi łatwo i spokojnie dochodzą do należnego sobie uznania i stają się popularnymi, drudzy, czy to że zrazu sami mniéj dbali o rozgłos i nie narzucali się uwadze i pamięci szerszego koła współczesnych, czy téż przez nie wytłumaczony zbieg okoliczności, długo nieraz czekać muszą właściwéj oceny i uznania. Do tych ostatnich zaliczyć wypada Andrzeja Morsztyna, którego jako tłumacza *„Cyda“* i autora *„Psychy“* w krótce po wyniesieniu się

z Polski łącznie z przekładami Stanisława Morsztyna wydanych długo z tymże Stanisławem mięszano. O wiele dłużéj autorstwo innych poezyj Andrzeja zostawało w ukryciu. Przekład „*Amyntasa*“ wydany przez Dra Nowakowskiego w Berlinie 1840 wyszedł z druku w nie bezzasadném mniemaniu, że dokonanym został przez Piotra Kochanowskiego; a publikacyja jego poezyj w Poznaniu (przez Muczkowskiego r, 1844) wyszła pod imieniem Zbigniewa, który wcale żadnym nie był autorem.

Dopiéro Prof. Małeckiemu zawdzięczać mamy, iż rozpatrując się bliżéj w literackiéj działalności Morsztynów, zetknąwszy się w Zbiorach Biblijoteki Ossolińskich z nowym rękopismem wyraźnie imieniem i nazwiskiem naszego autora opatrzonym, a obejmującym wiele utworów mniemanemu Zbigniemowi przypisanych, zdobył i odtworzył nam żywo postać literacką w gruntownéj pracy umieszczonéj w Piśmie Zbiorowém Ohryzki. Petersburg T. I. 1859.

Równocześnie Prof. Mecherzyński podając wiadomość (Bibliot. Warsz. 1850 T. II.) o Hijeronimie Morsztynie nie przepomina o innych autorach tego nazwiska, między którymi słusznie podnosi Andrzeja. podając po raz piérwszy obszerniéjszy rozbiór i ocenę jego „*Psychy*“. Atoli zjednoczenie Andrzeja ze Zbigniewem w jedną postać jest wyłączną zasługą Prof. Małeckiego, a chociaż następnie odportretowaną ona została przez Siemieńskiego (Portrety Literackie T. I.) i Dra Bezcikowskiego (Tygodnik Illustr. 1871), to jednak nie trwożymy się wypowiedzieć zdanie, iż autor nasz czeka dotąd, jak większa część naszych pisarzy właściwego zbadania, krytycznego rozbioru i

oceny. Szczególnie autor tego jak Morsztyn kroju nieraz jeszcze nasuwać się będzie pod głębszą rozwagę myślicieli nad motywami i tętnem życia minionéj a tak ciekawéj epoki 17 stulecia, a rozważony, czy to pod względem krytycznym, porównawczo-estetycznym, czy psychologicznym rzuci niewątpliwie nie jeden jeszcze rozjaśniający promień na cienie téj przeszłości, któréj atmosferą oddychał. W tém przekonaniu przywieziony z Biblijoteki Ossolińskich przez Prof. Szujskiego rękopism „Lutnią“ zatytułowany, który do swéj rozprawy Prof Małecki co do szczegółów życia autora niemal wyczerpująco wyzyskał i dostatecznie opisał, przydzielony nam został do właściwego obrobienia i publikacyi. Główną téż treść niniéjszego wydania stanowi materyjał w „Lutni“ zawarty, gdy w dwu innych rękopismach będących własnością Akademii Umiejętności dawno przez nas dostrzeżone poezyje dołączamy przy téj sposobności jako dodatek. Chcąc zachować ile możności indiwidualny charakter naszego autora w najmniéjszym nawet szczególe zostawiamy jego Lutnią w takim układzie, w jakim ją Morsztyn Opalińskiemu przesłał po kolendzie. Czynimy to tém chętniéj, że on jest nader zręczny pod względem rozkładu treści, rozmaitości obok siebie zestawionych tonów, i nie bez znawstwa potrzeb umysłu czytelnika dokonany. Osiąga téż w zupełności cel wypowiedziany w końcu księgi piérwszéj w ustępie zatytułowanym: Do swych książek

. . . . . .

Potém gdy przyjdziesz w ręce mądrych ludzi
Rzeką, nie przedniać, ale nie zanudzi.

I gość twe karty czytając przewieje
Wprzód, niż mu wino w kieliszku zciepleje,
Rozumiesz, żeś tym uczynkiem wygrała
I tak się będziesz wielom długą zdała.

Że jednak wiele ustępów poetycznych objętych dwoma księgami „L u t n i“ znanych jest naukowemu światu z wydania Poznańskiego, uważaliśmy przeto za stósowne podać w całości tylko dotąd nie drukowane, wykazując z resztą różnice, braki lub opuszczenia dostrzeżone między drukiem a naszemi rękopismami i to bez względu czy one na korzyść lub nie korzyść autora przypadają. W taki sposób przygotowawszy materyjał do poprawnego wydania, które oczywiście w myśl Prof. Małeckiego (Pism. Zbior. T. I. p. 317) kiedyś dokonane być winno, zostawiamy otwarte pole do porównawczo-estetycznéj krytyki, któréj autor nasz z tak liczném towarzystwem pisarzy oczekuje. Ośmielamy się jednak w tych kilku słowach wstępnych, mimo tylu opracowań wniknąć raz jeszcze w psychiczną głębię naszego autora i rzucić kilka może nie zbytecznych rysów ujętych z jego wewnętrznego świata wynurzonego pieśnią, któréj, chociaż ubocznie, przecież całém sercem hołdował.

Jam nie myślał nigdy o tém'
Być Bekwarkiem lub Galotem
Takem sobie w domu gędził
Abym zły humor odpędził . . . .

Sobie więc śpiewał nie dla muz, nie dla sztuki lub sławy, ale dla własnéj potrzeby serca; może też przez to jest szczerszym od innych znanych nam i nieznanych współczesnych jemu poetów. Jeśli do tego

zgóry uznać musimy, że autor w ich chórze jest śpiewakiem miłości, to budzi on w nas tém więcéj interesu, bo żył w chwili, w któréj wysokie rozumienie indywidualne i najprzeróżniejsze affekty doprowadzone do szczytu wybujałości stanowiły główne tętna życia tak publicznego jak prywatnego, nadając ton i barwę przeważną wszystkim jego pojawom. Zdaniem naszém z pośród wszystkich pisarzy najpotężniej on dał wyraz w swéj pieśni temu czynnikowi życia; a mimo że świat klasyczny posiadał swego Anakreonta, Owidiusa i Tybulla, mimo że ci pisarze dobrze byli naszym Zygmuntowskim znani, jak świadczą poezyje Krzyckiego i wiele pieśni Kochanowskiego; to przecież przed Morsztynem nikt téj treści nie poświęcił całkowicie swéj muzy. Po nim zaś uderzono w ton podobny dopiéro o wiele późniéj, kiedy dokształcony odpowiednio już umysł całego narodu uczuł potrzebę właściwszego wyrazu na wewnętrzne swoje rozdwojenie i w pieśni piérwszorzędnych mistrzów dostrzegł dziejów własnéj moralnéj głębi.

Przedewszystkiem on sam nie za innego ma się spiewaka, gdyż:

Ledwie mię piérwsze okryło powicie,
Ledwie mi prządka nie łaskawe życie
Zwijać poczęła, kiedy spadłszy lotem
Kupido wygnał parki z kołowrotem:
Ja sam, powiada, przy życia zaczęciu,
Wieszczbę nowemu zaśpiewam dziecięciu.

Wpoczuciu jednak, że i ten strój poetyczny jest ważnym, powiada daléj:

Ale i ty wiersz zaśpiewasz nie płochy,
Który się czasu nie zlęknie, i laty
Wiecznemi będzie brzmiał między Sarmaty . . .
Ale ty nie dbaj wysoko rym wznosić
I dawne dzieje piórem twojém głosić,
. . . . . .
Pomiń monarchów polskich dzielne sprawy
I bitne króle Jany, Władysławy,
Zostaw to inszym; to twoje roboty:
Pieśń składać gładką i łacne zaloty.

Cel więc autora jasno tu postawiony, nie żałuje on téż nigdzie, że miłości swój talent poświęcił, owszem przyznaje nawet, że jéj wyłącznie swe poetyczne rozwinięcie zawdzięcza:

Że mu się trochę w wierszu powodziło
Przyznawa Morsztyn, że to panien dzieło.

Skoro więc wszystko jego natchnienie w takiém uczuciu ma swoje źródło, nie dziw, że w pieśni jego różnych dosłyszymy dźwięków, wysokich i niskich hulaszczych i grobowych, wesołych i smutnych, a nawet rozpacznych. Sam autor świadom tego dokładnie uprzedza w téj mierze czytelnika swéj lutni (2).

Atoli Morsztyn nie był wcale jakimś średniowiecznym marzycielem porwanym przez szał jakichś chrześcijańsko-rycerskich idej doprowadzających go do sprzeczności z życiem i światem. Myśl jego i serce, to rwie się całą potęgą ku górze, do wymarzonego ideału, to znów spada w szał namiętności i tonie w grubym realiźmie; często jednak śpiewa on i pieśni zgody, szczęśliwie a przynajmniéj spokojniéj łączy i kojarzy ostateczności szarpiące jego łonem.

Otrzymawszy od dziada swego znanego w literaturze klasyczne ukształcenie i piérwsze wskazówki „w drogę do Phebowéj lutni“ w młodocianym wieku odbywa „wygadzając swéj wrodzonéj chęci“ daleką podróż „aby nazbierać mądrych rzeczy do pamięci“. Zwiedza Belgiją, Francyją, Włochy, rzuca się na morze i dobija do Malty. W téj téż podróży poznał się bliżéj z francuzką i włoską literaturą, w których właśnie dobywać się poczynały dźwięki nieco odmienniejsze od klasycznego stroju, a przemawiające głębiéj do duszy nowożytnego człowieka.

Tak wzbogacony potężnym zasobem wyobrażeń i pojęć, mogąc się szczyczyć nie małą znajomością świata dostaje się po powrocie do kraju z łatwością na dwór królewski w charakterze pokojowca. Nawet sekretarz królowéj Des Noyers wcale w relacyjach swych na Polaków nie łaskawy, podnosi i ceni jego zdolności, rokując mu świetną przyszłość na drodze dyplomatycznéj. Ale nadto, Morsztyn jest w pełni młodzieńczéj siły, nie może obojętném okiem patrzeć na świetny orszak panien otaczających królową Maryją, która im mniéj smakowała w sarmackiéj galanteryi, tém chętniejszém patrzyła okiem na naszego autora pełnego wdzięku i wielkoświatowego poloru. Morsztyn zwiedziwszy tyle świata, nigdzie nie czuł dusznéj dla siebie atmosfery; swobodny umysłem spełnia ochoczo poruczenia królewskie za granicą i w kraju, poznaje Ojczyznę nader dokładnie, czego złożył dowód w poemacie „Rzeki“, lecz nadto wszystko ma jeszcze dość czasu — kochać i marzyć!

Nim jednak dał wyraz temu uczuciu, spłaca on piérwéj 1645, bo zaraz w rok po powrocie z podróży

moralny dług wdzięczności, jaki zaciągnął u właśnie zmarłego dziada. Wiersz ten poświęcony takiemu uczuciu, mimo że tchnie jeszcze szkólnictwem, odsłania nam piękną i prawdziwie idealną stronę serca poety, gdy z drugiéj strony, jak wiadomo, jest ważnym literackim pomnikiem.

W krótce też gwiazdy dworu a dziewczęta stolicy pełnéj ruchu budzą w nim rozmaite uczucia, życie dworskie podaje mu tysiące tematów, które on z prawdziwie artystyczném poczuciem obrabia. Kiedy atoli miłość stanowczo ogarnęła jego duszą, głuszy ona w nim wszystkie inne popędy, a rozwijając się naturalną koleją we wszystkich stadyjach dochodzi wreszcie tam, dokąd u żadnego z pisarzy przed nim może nie doszła. Pod wpływem siły téj namiętności wsłuchany nieco w śpiewy nowego stroju Francyi i Włoch odczuł rychléj niż kto inny prawdę serca w nich wyrażoną, niemal stanowczy bierze rozbrat z światem klasycznym, uznając, że mu łatwiéj i szczerzéj ubóstwiać swój ideał formą Petrarki, niż Tibulla. Tu i owdzie zaplącze się mu Kupido, Wenus, Jowisz i inne reminiscencyje Olympu, stanowczo jednak i dekoracyją i treść swą bierze z otoczenia i z głębi duszy uszlachetniającéj się prawdziwém jego uczuciem. Nie jest też Morsztyn zupełnie swojskim „piérwiosnkiem“ prędzéj to jakiś tulipan jaskrawéj barwy, sztucznie atmosferą gorącą urosły, jemu też było istotnie „za wcześnie“, chociaż w swéj pieśni ześrodkował tak potężne promienie ducha swojego czasu.

Mimo że oddźwięk romański tchnie z jego pieśni, zaprzeczyć mu prawdy i siły uczucia jest niepodobieństwem. Namiętny do szału ma nieraz tak dyshar-

monijne akordy. że trudno w nich nie dopatrzeć się istotnéj walki między materyją i duchem, i owego wewnętrznego rozdarcia się istoty przez sprzeczne prądy budzone ideałem a rzeczywistością, słowem, trudno nie widzieć tego wszystkiego, co się tak nie godzi z poezyją klasyczną, a właśnie przypada w dominujący ton romantyki.

Duszno i parno na polu, polskie i skwarne lato dopieka poecie, krew zawrzała w żyłach młodzieńca, w sercu jego żar namiętności się pali, obudzony równie palącémi oczyma kochanki. Tak we dwa wzięty ognie powiada:

To mi nad głową przykrym ogniem świeci,
To mi miłości płomień w sercu nieci.

. . . . . .

Mnie wściekła gwiazda, mnie i Venus męczy
Mnie wewnątrz ogień, mnie i z wierzchu dręczy.

Daremnie poeta szuka ochłody, więc wzbierające uczucia przelewa w szereg poematów, pod dziwnym ale wiernie stan jego malującym tytułem: Kanikuła czyli psia gwiazda (1647), w któréj ujęte są wszystkie drgnienia jego umysłu i cały przebieg na pozór błachych, a jednak nieraz tak głęboko tragicznych wydarzeń duszy. Kanikuła, ten piérwszy cykl jego poetycznego rozwinięcia, to romans w rapsodach, już to sielankowéj natury, już to głębokiéj już swywolnéj namiętności; atoli każdy z nich wywołany drobnym szczegółem tak jest artystycznie chwycony i takiém bogactwem fantazyi odziany, że choć tytuł na pozór nie budzi interesu, choć nawet forma ich jeszcze nie wyrobiona jak należy, rzecz sama uderza orygi-

nalnością pomysłów i przeprowadzeniem i zdobywa głębszą czytelnika uwagę.

Podwójny panuje tu nastrój przeważnie lekki, swywolny, niekiedy zmysłowy i lubieżny, ale miłość choćby z razu w podobny odczuwana sposób w krótce powoła do życia i drugą stronę czucia poważną i głęboką. Sprawdza się to i na naszym autorze. Nierzadko jego żądza przybiera szlachetniejszą barwę — otoczenie spokojnéj natury oddziaływa korzystnie i na nią, łagodnieje i wyraża się nawet tonem prostoty i smętnéj sielanki zdradzającéj tylko nieokreślony smutek i migotne pragnienie. Raz widok kochanki lub rozpamiętywanie rozpala w nim żagiew zmysłowości, drugi raz umysł jego zadawala się i rozkoszuje uwielbieniem ideału, jakoby pragnął tylko duchownego stósuku. Lecz:

Próżno chociaż się z wierzchu cieniem chłodzę,
Gdy w sobie noszę ogień i z nim chodzę.

To téż występuje w nim niekiedy owa niszcząca siła téj namiętności jakkolwiekbądź rozważanéj. Jedwabnica (26) jest najwydatniejszym tego stanu duszy wyrazem.

Patrz Kaśiu, jako. gdy ciepła panują,
Jedwabną przędzę robaczkowie snują
Jak żyjąc liściem, jak gęste osnony
Puszczając domek gotują grobowy,
To ja tak właśnie robię bez przestania
I kręcę głową do mroku z zarania,
Liściem się karmię niepewny nadzieje,
Które twéj wietrzyk niełaski rozwieje,
Z myśli i żądze nawinąwszy przędzę

Różne z niéj nici dowcipem swym pędzę
I w tém dumaniu tak się bardzo topię:
Że trunę sobie kuję i grób kopię.

Całą tę séryją poematów dziejów serca kończy wiersz tłumaczony z włoskiego poety Sannazara p. t. Vanegio d' una inamorata. Prawdopodobnie pieśni odnoszą skutek, słusznie więc w ostatnim ustępie przedstawia nam autor z całą prawdą stan duszy broniącéj się od napaści gwałtownego uczucia, rozbudzonego namiętnością poety. Zakochana nie mogąc zdać sobie sprawy ze swéj wnętrznéj przemiany, sili się przyjść do równowagi i spokoju; w tym celu należy ująć miłość w pojęcie, zrozumieć się dokładnie lecz pod wpływem tego uczucia podobna praca jest daremną i zakochana dochodzi prawie do szału w téj ze sobą walce.

Wszystko, co dotąd powiedziano, jest zwierciadłem serca poety piérwszéj fazy jego rozwinięcia; w erotykach w drugim poniekąd cyklu jego poetycznéj drogi dochodzi i formą, wypowiedzeniem treści i stanem ducha o wiele daléj i wyżéj. Nie brak i tu namiętności zmysłowéj, miłość z natury swéj jest swobodną; nie dziw, że autor szczery i w tém stadyjum swego rozwoju nie taji się, że ma krew i nerwy, o wiele częściéj jednak uczucie jego podniesione jest do poważniéjszego stroju i wchodzi w dziedzinę ideału.

Miłością dwie jednostki skojarzone (mówi Cybulski) na wskróś złączone z sobą, mają jedną myśl, jedno czucie jedną wolą, słowem wspólnego posiadają ducha, który w każdéj jednostce nawzajem się stwierdzając przywodzi takowe do spotęgowanego w dwój-

nasób czucia, egzaltacyi, ochoczości do ofiar, a co razem stanowi jéj niebo.

W tém jednak połączeniu zawsze dwie istnieją jednostki niezależne, przynajmniéj osobne, wolne, z których każda posiada własną odrębną świadomość czucia. Jeśli więc miłość wśród swego rozwoju spotka jaką przeszkodę, czy z zewnątrz pochodzącą, czyli powstałą w skutek przeobrażenia się uczucia jednostki, wówczas następuje odchylenie się jednostek niszczące ową niebiańską harmoniją t. j. żywa rzeczywistość miłości się znosi. W takim przypadku żyje ona jako duchowe wspomnienie, jako miniony i doświadczony moment ustroju ducha, który w owéj chwili spotęgowany drugą istotą przyszedł do przejrzystéj świadomości siebie. Wspomnienie takie jest do tego stopnia nie złagodzone i nie dające się niczém inném, choćby najrzeczywistszém z podobnéj sfery zastąpić, że przedstawia się jednostce jako niebo szczęśliwości w porównaniu ze stanem teraźniejszym, który dla niéj wydaje się piekłem cierpień i boleści. W tym stanie jednostka zaprzeczona i zniszczona w drugiéj, ginie ze swą podmiotowością i ma się za moralnie umarłą. Taką walkę na mniejszą lub większą skalę przechodzi każda miłość. Werther Goetego kończy samobójstwem, Mickiewicz dochodzi do téj ostateczności w swoim Upiorze lecz jego Gustaw przerodzi się sferą uczuć wyższą nad miłość indywidualna w postać olbrzymią Konrada.

Śledźmy w téj drodze Morsztyna kiedy w miłości dochodzi aż do zaparcia się samego siebie, by zdobyć wzajemność kochanki. Nie łatwa to sprawa, szczególnie u naszego autora; — miłość to długa koléj maluczkich utrapień i boleści, a nasz poeta przebył

wszystkie jéj szczeble; bo kiedy się widzi na szczycie swego idealnego szczęścia, mała okoliczność zachwiewa umysł jego wątpieniem i niepewnością lub strąca w przepaść rozpaczy — próżni wewnętrznéj — w prawdziwy stan śmierci za życia. Skarzy się więc na oczy własne, że patrząc na cel swych pragnień, tyle mu sprawiają boleści; to znów odsyła wachlarz kochance, aby mu jéj za często nie przypominał; lęka się jak strzały Kupidyna, iglicy w jéj splotach warkoczy, które mu pachną i drażnią go jak Słowackiego; cieszy się kwiatkiem suchym zerwanym jéj ręką, jak Gustaw listkiem cyprysu; marzy o szczęciu kwiatów, które zrywa dla ubóstwionéj i zazdrości im poufałego zbliżenia się do niéj. To znowu chciałby utaić przed nią to, że nim tak silnie opanowało uczucie.

Milcz serce! przebóg możnali
Niech się ogień cicho pali,
Raczéj zgorzéj od tęsknice,
Niż wyjawić tajemnice.

Wyrzeka wreszcie na kochankę, że serce jéj kamienne, zimne jest jak śnieżyste Tatry. z zausznic jéj w kształcie dzwonów wnosi, iż przykre być jéj muszą jego skargi i natręctwo. Pragnie się wydostać z pod jéj magicznego wpływu, bo raz czuje się motylem, który biegąc ku światłu spłonie w niém bez śladu, drugi raz czuje się pszczołą w bursztynie, jak gdyby w kryształowym grobie własnego uczucia zamkniętym. Pragnie, by się ten stan raz już ukończył choćby smiercią (Do wiatrów 149) a maluje go z całą prawdą w Sonecie: Cuda miłości 168. Zazdrości więc galernikom losu, bo ich niewola o wiele znośniéjsza i przecież

mają brzask jakiéjś nadziei, kiedy on niema takowéj i daremnie czeka ulgi w utrapieniu.

Lecz nie ma siły wydobyć się z pod czaru swojego ideału, którego zowie „obrazem bóstwa“, „wzorem nieśmiertelnéj urody“, „jasną godności gwiazdą“, „duszą przeczystą zamkniętą w krysztale, w któréj przebywa każda cnota święta“; wielbi ją więc pieśniami mniéj godnie, niż na to zasługuje. A choć mu uśmiech jeden łagodzi wszystkie rany, wyrzeka na stan swój nie do zniesienia i na kochankę w sposób właściwy tylko o wiele późniejszym poetom. (Desperacyja. Na powrót). W inném miejscu opowiada przebieg swego uczucia w ten sposób:

Wzdychałem naprzód srogą ścieśniony tęsknością,
Potem sobie i łzami serce ulżywało,
Teraz, gdy mi obojga tego już nie stało,
Tleję w węgiel, a jeźli nie spojrzysz wesołem
Okiem, w małéj się chwili rozsypię popiołem!

Jestto zupełny już wyraz zaparcia się swéj osoby na rzecz ukochanéj istoty, zgubienie się zupełne świadomości indywidualnéj w drugiéj osobie i uznanie swéj zależności od niéj bez granic. W inném miejscu powiada:

Pytasz, jak się mam? co za moje życie?
Takie, jak tych chcesz — to jest mianowicie
Żałości pełne, ciemnością nakryte,
Głodne pokoju i w troski obfite,
Skąpane we łzach, stałe w złym chumorze,
Ciższe niźli noc, burzliwsze niż morze.

Nie popadamy w przesadę twierdząc, że z taką siłą i prawdą i w taki sposób tylko Werther lub Gu-

staw wyrażali stan wewnętrznéj swéj próżni i apatyi.

Autor nasz jednak miał chwile szczęścia; dowodem tego prześliczny wiersz „Sen“ tudzież „Na wiązanie“ i „Kwiatki“; a używając go w całéj pełni nie miał potrzeby przelewać je w pieśń temu wyłącznie poświęconą. Szereg atoli cały utworów mających charakter niewinny i wesoły, wywołanych zdarzeniami z codziennego życia zaczerpniętemi, świadczą o chwilowém przynajmniéj uspokojeniu się jego namiętności i równowadze wewnętrznéj, jeśli w takim stanie o równowadze może być mowa.

Atoli krótkie są chwile szczęścia, usposobienie kochanki się zmienia, poeta nasz zawrzał całą potęgą szlachetnego oburzenia i gniewu za sponiewieranie swych uczuć. „Miłość zerwana“, Do wiarołomnéj“, „Szczęśliwe krzywe przysięstwo“, oto ustępy w tym umysłowym stanie a pod rozmaitem przebiegiem wyobrażeń pisane. Każdy z nich wykończony i silny a każdy w swoim sposobie oryginalny.

Morsztyn należał do tych szczęśliwych ludzi, którzy w życiu umieli sobie zdobyć przyjaciela. Takim był dla niego Grotkowski Jan; jemu więc zwierza się nasz poeta z swém doświadczeniem sestiną z równą prawdą wyrażającą cały ogrom jego oburzenia i obrażonéj dumy, jak artystycznie wykończoną. (Wyd. poz. 79). W sonecie „Do Trupa“ autor nasz czuje się zupełnie Mickiewiczowskim upiorem. (171). W innym znów wierszu w téj saméj sytuacyi ducha pisanym przytomnieje, wraca do siebie i zaklina się autor:

Włos złoty, czarne oko, śmiech różany
Już mię w powtórne nie wprawią trudności,
Kiedym szczęśliwie z pęt twych rozwiązany,
I miłość nowéj pozwala wolności.
Tyś węzeł twardo zerwała związany,
Jam zgasił ogień, co mi suszył kości;
Tak dla twéj złości i zrozumu rady
Już w doświadczone nie zapadnę zdrady.
. . . . . .
Ani mię zwabią już słowa zdradliwe
Nie wierzęć. boś mię zabiła na żywe.

Darmo oko jéj smętnym płaczem się mruży, darmo się stroi, bo:

Strój twój, frasunek, gładkość i przymioty,
Wszystko to za nic: cnoty! jam chciał cnoty!

Więc: Serca mi więcéj nie skrwawią oszczepy
Miłości, w głowę ni szaleństwo wleci!
A jeślim czynił przez niebieskie sklepy
Przysięgę, chować Twe łaski w pamięci —
Teraz zaś klątwą wyrzekam się drugą
I nieprzyjaciel chcę bydź — byłem sługą.
(Wyd. poz. 109).

Po takich groźbach i zaklęciu autor nasz „zapuszcza zapust“, niby wesoły a nawet hulaszczy. W gronie dobrych towarzyszów zalewa winem swe smutki; Jaga, Bogusia, Zosia, kramareczka i mnóstwo bezimiennych rozpędzają jego troskę i zwolna mają być pomocą dla czasu, który wszystko zaciera. Autor tu jednak nie jest w swoim żywiole; często wylewa się żółć

i ironija z pod jego pióra dowodząca czego innego na dnie jego duszy, a gruby żart i lekceważenie kobiéty, pozorem jest tylko, którym się sam złudzić pragnie. Dla dowcipu i chwilowego oklasku wesołego grona towarzyszy, poświęca się dawniéj cenione zasady, dodaje się otuchy i pomysłów do zabaw i hulanek. Zapewne téż w tym nastroju obrobił Andrzéj powtórnie a wcale inaczéj temat „inamorata“ (Dodatek) głusząc w sobie prawdę i świętość potężnego uczucia. Wszystko to bowiem, co go otacza, nie zadowala gruntu jego istoty, wszystko to odurza go tylko chwilowo; pod sarkastycznym śmiechem, żartem i ironiją, żal skryty i tęsknota ma stałą rozłogę. Lepsza natura porywa go do sfery szlachetniéjszéj, niż nią jest życie lekkie i swywola, choćby urozmaicona bogactwem nowości. Anthologija, pieśni, myśli, fraszki i gadki zapewne téj chwili nasuwały mu się najczęściéj pod pióro.

W krótce téż mimo zaklęć zmienia się postać rzeczy; bo czegóż nie dokażą łzy kobiéty mające tyle uroku dla każdego szlachetniejszego umysłu.

To téż i nasz bohater „na płacz jednéj panny“, słabnie w swéj zapalczywości. Z razu powiada:

Dobrze tak na cię, że wzdy zraz uczujesz
Jako niesłusznie z moich łez dworujesz.....

Lecz ona w płaczu piękniéjszą, niż kiedykolwiek, bo:

Nie tak są piękne gwiazdy, które ciemnéj
Nocy spadają ku niskości ziemnéj,
Jako łza każda, która na twéj twarzy
Kropiąc lilije ognie moje zarzy;
Płacz tedy Kasiu, kiedyć tak przystoi
Już się tych smętków serce me nie boi,

Owszem tym deszczem zawiędłéj nadzieje
Latorośl w sercu mojém odmłodnieje.

(Wyd. poz. p. 89).

Odmłodniało więc serce Morsztyna. Najpiękniéjsze téż poezyje jego, wiążą się z imieniem Katarzyny Gordon de Huntiley, angielki wychowanicy Maryi Ludwiki. Księżniczka po długich próbach przekonana o jego przywiązaniu przyrzeka oddać się mu w dozgonną opiekę. Morsztyn był referendarzem, za tą godnością poszły liczne starostwa, po bracie nadto otrzymał spadek mnożący w dwójnasób własne jego dziedzictwo. Roku 1659 Maryja Ludwika wyprawia połączonéj parze huczne wesele.

Oczywiście na tém się kończy cykl jego pieśni których treścią, miłość indywidualna wyczerpana we wszystkich stadyjach swojego rozwinięcia, a przez które nasz autor w téj właśnie mierze ducha swojego czasu tak wybitnie, że powiem reprezentacyjnie wyraził. Do téj epoki w jego życiu policzyć jeszcze wypada większą część poematu pod tytułem „Psyche“, którą przeważnie oddaje on zasłużoną cześć królowéj Maryi Ludwice, tak wówczas w Polsce zapoznawanéj. Treść tego dość długiego fantastycznego poematu wzięta jest z Apuleja, który epizod z Lucyanowéj powieści „o złotym ośle“ ułożył w tak zwaną w średnich wiekach „bajkę medyjolańską“; nie jest to jednak tłumaczeniem ale utworem oryginalnym o swojskim zupełnie kolorycie i treści swojskiéj zręcznie na starożytną legendę nawiązanéj, a wypowiedzianéj w pięknych Aryjostowych stancach. Chociaż chwila, w któréj ten poemat zwolna rodził się z po-

mysłu poety, jest epoką panegiryzmu, nie trąci on nawet przesadą w téj mierze tak powszechną. Chwaląc Maryją we wszystkich jéj postępkach i w całym jéj udziale, jaki miała w polityce, czyni to tylko z przekonania, któremu, jak wiadomo, przez całe swe życie publiczne hołdował. Pochwała zaś dworu i każdéj damy z osobna, wypływa z natury jego na dworze stanowiska i ze stósunku, w jakim zostawał do jednéj z ich grona. Poważał istotnie królową, cenił jéj rozum i życzliwość dla kraju, a ta poważna bezinteresowna cześć kobiety odzywa się w nim po kilka razy. W podobnym stósunku uwielbienia i przyjaźni zostawał on do Koniuszyny koronnéj Tekli z Ossolińskich Lubomirskiéj, któréj cnoty niewolą go do wypowiedzenia jéj cześci w słowach, że chciałby być jéj synem.

W podobnym stósunku widzimy go do jakiejś Heleny, któréj poświęca dwa wiersze. Piérwszy z nich nie jest jeszcze bez barwy nawet grubo namiętnéj, ale drugi p. t. „Polska Helena“ jest wyrazem spokojnego oddania cześci téj kobiécie zarówno z powodu jéj piękna, jak i przymiotów duszy. Stósunek jego do siostry Rejowéj nie z innéj kategoryi uczuć wypływa, co wszystko razem autorowi nadaje charakter właściwy a odrębny od poprzedników i wielu współczesnych.

Wspomniany powyżéj poemat i pod innym względem jest ważnym. W pieśniach jego pospolitych, i w ogóle utworach doraźnych i krótkich nie znać w nim nigdzie polityka, wszędzie tam on tylko człowiekiem; zaledwie w trzech ustępach napomykają mu się jego zapatrywania polityczne. W jednym z nich

podnosząc dary Polsce przez Opatrzność udzielone wypowiada stanowczo:

Czegoż chce więcéj ta kraina z nieba
Mając dość sławy, obrony i chleba?
Rządu potrzeba!

Inne, jak „Na pospolite ruszenie 1649“ i „Na Sejm Warszawski“ są satyrycznéj tendencyi. Dopiéro w poemacie „*Psyche*“ odsłania on swe zapatrywania polityczne, występuje jasno jako stronnik zamiarów Maryi Ludwiki i jéj polityki francuzkiéj i pokazuje się nam zgoła takim, jakim jest znany z historyi, która działalność jego polityczną wierną raz powziętemu kierunkowi w końcu fatalnie i dość awanturniczo przedstawia. Słowem w tym jednym poemacie zchodzi się i kojarzy poeta z mężem stanu, poczucie jego obywetelskie z poczuciem artystyczném, inaczéj, Andrzej poeta i mistrz z Morsztynem senatorem, dyplomatą i politykiem.

Po długiéj i uciążliwéj wojnie ukończonéj wreszcie szczęśliwie traktatem Oliwskim, w którym i Morsztyn brał osobiście udział, w nadziei odetchnienia w pokoju pod czas sejmu r. 1661 powstała na dworze myśl uczczenia jakoby nowéj ery jakąś i niezwykłą uroczystą zabawą. Kto wie czy nie sam Morsztyn mający tyle artystycznych skłonności poddał myśl odegrania teatru? To jednak pewna, że autor Amyntasa, balletu odegranego przez dworzan jeszcze przed burzą szwedzką (1654) wziął się do wykonania planu. Wybór komedyi czyni mu zaszczyt, gdyż „*Cydem*“ ugruntował był Kornel swoją sławę, a jak się autor erotyk wywiązał z swego zadania, dobrze wiadomo. Wspomi-

namy tu o tém tłumaczeniu przedewszystkiem dla tego, iż na czele komedyi umieścił Morsztyn prolog którego treść okolicznościowa jest czysto miejscowéj barwy, przypada w właściwy ton chwili dziejowéj nie bez charakteru dworszczyzny i lekkiéj woni kadzidła dla królewskiéj pary. Uosobiona Wisła występuje w nim w stroju symbolicznym, śpiewa pochwały obojga królestwa wyrażając radość z posiadania ich znowu nad swojemi brzegami. I w téj więc mierze, choć w sposób szlachetniéjszy i artystyczniéjszy niż ktokolwiek inny spłacił nasz poeta dług duchowi swojego czasu. Wiadomo również, że tłumaczenie to i z innego względu jest wielkiéj wagi; przez nie bowiem otwarł on drogę dla wpływu francuzkiego klasycyzmu na naszą literaturę i jest niejako poprzednikiem epoki z hasłem „dobrego smaku“.

Wszystkie dotąd wspomniane utwory Morsztyna przypadają po rok 1661. Przypuszczam, że w końcu przyłączone „Heroglifiki“ przechodzą po za datę powyższą i przypadają na poważniéjszą jego życia chwilę; czy jednak pisał nadto coś więcéj, trudno odgadnąć. Ale to pewna, że ów swywolny i namiętny kochanek dowcipny humorysta hulaszczy zwodzidziel, pisał wiersze treści religijnéj i to w różnéj porze swojego zycia.

Naturalną rzeczy koleją większa ich liczba przypada na wiek jego późniéjszy (1671—1698), ale jakżeż logiczną rzeczą wydaje się nam tego rodzaju epilog jego pieśniarskiego zawodu! Bez podobnego zwrócenia się ducha od codziennych zajęć lub rozkoszy w głębią samego siebie, trudno nawet wyobrazić sobie umysł podnioślejszy, który uganiając za ideałem, nie może minąć się z prawdą i prędzéj lub późniéj dochodzi nie-

wątpliwie choćby uczuciem do Najwyższego. W całéj kolei życia często odrywał się Morsztyn od ziemi, do któréj zmysłami i żądzą czuł się przykuty, pełny pragnień wyższych, nierzadko zwracał się myślą do Boga. Namiętność i krew wrząca nieraz uniosła go za daleko i postawiła w sprzeczności z dobrą stroną duchowéj jego istoty — nieraz zbratano się z występkiem i grzechem — było więc nad czém podumać w obliczu Boga! Rozum i sumienie dopominały się praw sobie należnych, więc to niemal romantyczne jego rozdwojenie, widoczne i tak potężnie wyrażone w erotykach, występuje jeszcze jaskrawiéj w pieśniach jego religijnych.

Przykowany do ziemi, a łatwemi pióry
Pragnie duch mój związany wylecieć do góry,
Kędy jego ojczyzna . . . . .

czyni więc Morsztyn sobie folgę w téj psychicznéj potrzebie.

Najpiękniejszym ze wszystkich i najwierniéj oddającym całą głębią pokory i hołdu dla Najwyższego jest „Pokuta w kwartannie“. Spowiedź to duszy najszczersza pisana w czasie upornéj choroby, i jakby w przeczuciu śmierci, wyznanie wszystkich tajemnic serca z całego życia zebrane. Niemoc fizyczna złamała umysł poety, zwątpił o sobie, bo rachunek wypadał straszno przed zchorzałą jego wyobraźnią; Majestat Boga, jako Sędziego przeraża go zrazu, lecz ufność w Jego łaskę pokrzepia jego ducha i podnosi do wysokiego nastroju; śpiewa téż pieśń potężnie, jak dzwon czystéj spiży.

Posłuchajmy kilku jego uderzeń, choć cały artystycznie ulany:

O Boże! jakoż podnieść grzeszne oczy
Tam, gdzie moc Twoja wieczną światłość toczy;
Jam ziemny robak, puch marny, przegniły,
We mnie się wszystkie brzydkości zrodziły
. . . . . .
. . . . . a Ty
Jesteś, któryś jest, wieczny, niepojęty,
Pan Bóg Zastępów! Święty! Święty! Święty!
Tyś szczera czystość, niewinność bez skazy,
Jakoż Ci swoje mam odkrywać zmazy?
Jam zwiedził gmachy śmiertelnego grzechu
Siedmiorakiego i straszny w pośmiechu
Zakon Twój miałem i Twe przykazanie
Każdem znieważył, albo zgwałcił, Panie!

Po takim wstępie wylicza swe winy; np.:

Jam niejednego, chociaż Twa przestroga
Przeciwna była, miał Pana i Boga!
Częstom człowieka tak spodobał sobie,
Żem kładł w nim większą nadzieję, niż w Tobie.
Często godności i dobrego mienia
Chciwość tak srodze ujęła sumienia,
Żem ich posadził, jakoby tam Ciebie
Nie było nigdy za bogi na niebie.
. . . . . .
i tak bogów wiele
Miałem, jako mam zmysłów w własném ciele,
Bo gdy mię który zwyciężył nałogiem,
Zbyteczność panią, a zwyczaj był bogiem.
. . . . . .

Jam fałszywego nie jest wolen słowa,
Często się z myślą nie zgadzała mowa,
I żeby mowę nieco tém osłodzić,
Śmiałem zmyślone powieści przywodzić.

Lecz mimo to wszystko powiada:

Serce daleko było od téj rzeczy,
Którą się język zdawał mieć na pieczy.

Żałuje za wszystkie w podobny sposób wyliczane występki, ufa jednak miłosierdziu, gdyż:

Jako daleko ziemia na dół spadła
Od górnéj sfery, i jak się odsiadła
Strona zachodnia od téj. którą wschodzi
Słońce, — tak litość Twoja nas rowodzi
Z popełnionemi upornie złościami,
I tak granice sypie między nami
Twa Panie miłość i nad nieba wyższa!

A więc i w téj mierze odpowiedział Morsztyn w ton ducha swojego czasu, a chociaż trudno go kłaść w rzędzie psalmistów, bo nie jest wcale przedmiotowym chwalcą Pana; to właśnie z powodu swéj podmiotowości, która, o ile nam się zdaje, jest źródłem wszystkich wydarzeń i stósunków i charakterystyczną cechą 17-o stulecia, poeta nasz jako śpiewak miłości wywiązuje się z swego zadania najzupełniéj, bo w zaokrąglonéj skali swojego charakterystycznego rozwinięcia.

I jeszcze słów kilka. Być bardzo może, że swywolna a nieraz rubaszna fantazyja naszego poety razi dzisiejszy smak więcéj ukształcony i wybredny. Je-

żeliby zaś z tego powodu zasługiwał na zarzut, to w naszém widzeniu rzeczy okoliczność ta jest cechą pożądaną, gdyż wadę tę trzeba odnieść na wiek cały, jeśli nie więcéj. Współczesny mu Potocki, a nawet o tyle wcześniejszy Kochanowski, mimo że taki poważny psalmista, nie szczędził w właściwym rodzaju swych utworów bardzo nieraz dosadnych wyrażeń, jaskrawych obrazków i konceptów; wreszcie ów wzór najidealniejszego śpiewaka miłości sam Torkwato Tasso nie jest wolen od tego zarzutu. Kto wié, czy ta cielesna i zmysłowa plastyczność namiętnych obrazów u poetów téj epoki nie jest właśnie spuścizną przebrzmiewającego echem klasycyzmu. Niewątpliwie zdanie Morsztyna do siostry Rejowéj wypowiedziane:

„I wiersz nie dobry, kiedy nie swywolny“ było prawem powszechnego naówczas smaku.

Cóż powiedzieć o czystości jego języka, o darze inwencyi i łatwości kreacyi oryginalnéj za lada błahą podnietą, o téj chyżości niespodziewanych zwrotów poetycznych, bogactwie fantazyi i artystycznym kroju i wykończeniu każdéj wyśpiewanéj sztuki? Wszystko to widoczne, wszystko tryska na każdéj karcie żywém źródłem z poetycznéj organizacyi ducha autora, z prawdy i z siły jego uczucia i z głębszego na świat poglądu. Co jednak najważniejsza, patrzy on na świat własnemi oczyma, i w twórczym umyśle przerabia go po swojemu, nadając mu silne indywidualne albo narodowe swe piętno. Dla tego téż, chociaż w obrazy jego wchodzi niekiedy jeszcze świat Olimpu, choć trudno zaprzeczyć widocznego na nim wpływu galanteryi francuskiéj i wdzięku z tamtąd czerpanego, choć wreszcie i forma sestyny, stancy i sonnetu, przejęta z pod

włoskiego nieba, usprawiedliwia zdanie, że autor nasz nosi na sobie piętno naśladownictwa; mimo to wszystko uznać musimy, że jest poetą oryginalnym. Barwy jego poetyczne, przenośnie, porównania, sposoby wyrażeń i dykcyje, słowem cały aparat poetyczny, czerpane są z otaczającego świata, lub z przedmiotu samego, który obierał za osnowę swéj pieśni, a żywe czucie i bystry umysł starczyły mu, aby się nie oglądać na na innych, bo poezyja szczerym była tętnem jego serca. Wszak powiada:

Tyś i mych myśli uciecha jedyna,
Z tobą się szczera dobra myśl mi wszczyna,
Z tobą zabawa, z tobą próżnowanie
Za zysk mi stanie.

LUTNIA

Jego MPana Andrzeja z Raciborska
Morsztyna Referendarza W. Koronnego
posłana po kolędzie JEMPanu Łukaszowi
ze Bnina Opalińskiemu Marszałkowi Nadwornemu
koronnemu etc. etc. Ao. Dni. 1661.

Lutniéj Księga piérwsza.

1.

Do JMści Pana Łukasza ze Bnina Opalińskiego Marszałka Nadwornego Koronnego.

Posyłam ci Marszałku lutnią po kolędzie,
Luboć się strojną będzie zdała lub nie będzie,
Wiesz, że od nas daleko po struny do Rzymu
I że siła potrzeba do strojnego rymu.
Wiesz i to, że ta u nas w Polsce wolność bywa,
Że się jeden drze, drugi beczy, trzeci śpiewa;
Wiesz i to, że przy głośnéj i cudnéj kapeli,
Każdy się grać i każdy zaśpiewać ośmieli:
A zatém wyrozumiéj, że za twoje zdrowie,
Przy twym Maćku moja téż Lutnia się ozowie.
Ale nie wiem, jeśli się z twą muzyką zgodzi,
Bo twoja tablatura niższym kluczem chodzi.
Ba i cudowna jakaś: bo masz widzę w ręku
Stypułę [1]) utoczoną, wprawdzie i bez sęku,

[1]) Laska Marszałkowska.

A tak pełną rządu, że kiedy takt daje,
Każdy dobywa głosu, póki mu go staje,
Pod czas się téż zaostrzy bystro, że i wielu,
Kiedy z nuty wykroczą, sięga po gardzielu.
Partesy twe osobnéj są pełne nauki,
Nie znajdziesz w nich na skrzypki i Lutennéj sztuki,
I nie śpiewasz więc między ziemiany swoimi,
Tylko na Sejmik *befa*, albo na Sejm *bemi*;
Abo, gdy się twa Lutnia w powagę nastroi,
Przypominasz tym wiekom, co śpiewano w Troi;
Abo Angielską nutą naszym krajom krzywą,
Zagłuszasz melodyją głośną i prawdziwą;
Abo, jeżeli liniją ciągniesz w tablaturze,
Zaraz ją znać w ogrodzie, na dachu, na murze.
I jak Amphion grając gromadzisz do kupy,
Marmury w Spytkowicach, w Końskiéj woli słupy;
A moja lutnia dołem, lecz spyszniеje z deką,
Kiedy Marszałek przecie pochwali ją, rzeką.
I będzie tém bezpieczniéj nucić, póki żywa,
Niech zdrów będzie! Marszałek viva! viva! viva!

2.

Do Czytelnika.

Lutniąś wziął w rękę, którać w różne tony
Zagra, jako jéj każą różne strony,
Najdziesz tu chorał zwyczajny i czasem
Niżéj od innych odezwieć się basem.
I extravagant wmięsza się, więc i to
Będzie, że pęknie zwierzęce jelito.
Ale też pod czas tonem nie mierzanym,
Ozwie się kwintą i krzyknie sopranem.
Lecz lubo struny różne głosy mają,

Na jednéj lutni wszystkie pieśni grają.
Obierzże sobie to, co ku twéj myśli,
A coć się nie zda, miń, albo przekréśli.

3.

Do tegoż.

Jam nie myślał nigdy o tém,
Być Bekwarkiem i Galotem.
Takem sobie w domu gędził,
Abym zły humor odpędził.
Za czém ktośkolwiek jest Panie,
Coć się tych mych dum dostanie,
Choć się affektem rozpalisz,
Lub poganisz, lub pochwalisz,
Nic nie rzekę, choć usłyszę,
Bo się w lutniéj nie podpiszę.

4.

Do Panny (Wyd. p. 80).

8 w. Płci twojéj, dadzą inkaust i z papierem,
14 w. Gdzie Phoebus z słońcem już mieszka złączony,
20 w. Końskiéj, wynikła źródło Kastalliny,
21 w. Mnie zaś posiłek mały na te drogi:

5.

Do swych książek (p. 1).

6 w. I ciebie potka Wilkum [1]) nie jednaki.
Nie trzeba dymem śmierdzieć, kto się chce do Dworu
Udać, jeszcześ ty godna kuchennego szóru,
po 17 w. Abo cię ważąc, konfekt podścieli na szali
Aptekarz i szot tobą tabakę podpali,

[1]) powitanie, przyjęcie, z niem: *willkommen*.

Abo kiedy krystera czyści brzuch zawarty,
Co raz to kord do stolca jednéj zbędziesz karty.

6.

O sobie.

Nie tyle puszcza Niepołomska źwierza,
Nie tyle ordy janczarskie żołnierza,
Nie tyle pszczółek ukraińskie ule,
Nie tyle włoskich kortegian gondule
Nie tyle babskich strzał krymskie sajdaki,
Nie tyle gwoździ indyjskie karaki,
Nie tyle wrzecion brabanckie kądziele,
Nie tyle kółek młyn, co jedwab miele,
Nie tyle śledzi od północy morze,
Nie tyle różnych barw tęcze i zorze,
Nie tyle Loret toczonych pacierzy,
Nie tyle Wiedeń sieci i obierzy,
Nie tyle Gdański port łasztów tatarki,
Nie tyle książek Frankfurtskie jarmarki,
Nie tyle wiosna kwiatków, lato kłosów,
Jesień owoców i organy głosów,
Gwiazd jasne niebo, piasku morskie brzegi,
Kropel deszcz spory, spłachcia gęste śniegi,
Nie tyle mają i jeziora trzciny,
Jak ja mam bólu dla swéj Katarzyny.

7.

Oddając lutnią.

Szczęśliwa lutni, która wdzięcznym swoim
Ucieszysz uszy biegłe w nutach strojem.
Czemu mnie z raz tak szczęście nie potuszy,
Abym mógł szeptać, cobym chciał w te uszy.

Szczęśliwa lutni, któréj zgodne struny
Przebieży nieraz paluszek pieszczony,

Zazdroszczęć szczęścia, że się będziesz tykać
Ręki, do któréj nie śmiem się przymykać.

Szczęśliwa lutni, twych, niż będzie grała,
Kołeczków Panna będzie się tykała;
Mnieby i stroić do usług nie trzeba,
Kiedyby tyle szczęścia dały nieba.

Szczęśliwa lutni, która po hałasie
Strun swych, na łóżku jéj odpoczniesz w czasie;
Mnie, że nie wolno i pomyśleć tyle
Tłumiąc swe żądze, czekam lepszéj chwile.

8.

Do Jmci Pana Grotkowskiego Pisarza pokojowego JKMci. (p. 15).

9.

Ogród miłości.

Niezawsze strzały Kupido zawodzi;
Czasem łuk złoty i bez broni chodzi
I gospodarskiéj pilnując pogody,
Gracuje z trawy Pafijskie ogrody.
W ogrodzie jego, zioła są nadzieje,
Chwast objetnice, które wiatr rozwieje;
Męczeństwa posły są suche gałęzi,
Labirynt pęta, w których swoje więzi,
Niewola kwiatkiem, owocem jest szkoda,
Fontanną oczy i gorzkich łez woda.
Wzdychania letnim i miłym wietrzykiem,
Nieszczerość łapką, figiel ogrodnikiem.
Szaléj, omylnik, to są piérwsze zioła,
Które głóg zdrady otoczył dokoła.
Nad to ma z muru nieprzebite płoty,
Gdzie wapnem troska, kamieniem kłopoty.

Jam w tym ogrodzie przedniéjszym kopaczem,
A wziąwszy moję tęsknicę i z płaczem
Skropiwszy orzę skały twardéj Tatry,
Wlokę, uprawiam i żnę płone wiatry.

10.

Klacz Hiszpańska. (p. 21).

1 w. Nie mają takiéj Andaluskie stada.
3 w. Nie pasie takiéj napolska murawa
4 w. Jaką się klaczą przechwala Warszawa
16 w. Nóżka subtelna, podkasałe udy,
25 w. Godna, żeby jéj sam wystrzygał uszy
I róg wybierał koronny Koniuszy
33 w. Kawalkowali, o jakie korbety [1])
Jakie passady, jakie wężokręty.

11.

Sekret. (p. 76).

Cd w. 5-8 przeniesione po słowach:
Mowa i chciwe spojrzenie.

12.

Obraz odmówiony. (p. 88.)

Proszę o obraz malarskiéj nauki,
A ty zła dziewko żałujesz mi sztuki
Płótna i nie chcesz dziełem cudzéj ręki,
Wiernego sługi ulżyć srogiéj męki.
Moja zaś wierność, byleś tego chciała
Krwią być się własną rada malowała.
Czemuż mi rzeczy tak lichéj żałujesz?
Coć tém ubędzie, że cień swój darujesz?
Ty mi nic nie dasz, a ja wezmę siła,
Tak będziesz służbę bez kosztu płaciła.

[1]) Podskok koński „*courbette*".

Nadzieję serce wysługi tém traci,
Że mu fałszywéj odmawiasz postaci;
Bo jakoż się tu spodziewać nagrody,
Gdy i zmyślonéj niechcesz dać urody,
Jako samę rzecz objecować sobie,
Kiedyś tak droga i w nieméj osobie:
Ja tego inszéj nie widzę przyczyny,
Jeno, żeć ciężko siedzieć pół godziny.

13.

Omyłka.

Zgubił gdzieś matkę Kupido zbłąkany;
W tém zoczył Kasię i rzekł oszukany:
Matko o Matko! lecz harda dziewczyna,
Nie chcąc ni gościa, ni takiego syna,
Rzekła: pewnie mi na łonie nie siędziesz
Nie jestem matką. On rzekł: ale będziesz.

14.

Na jabłko.

Ani to jabłko, co go strzegącemu
Herkules wydarł smokowi czujnemu,
Ani to, którém Ojdoppe zwiedziona
I kształtną zdradą cicho poślubiona,
Ani to, które Atalańcie nogi
Podcięło, zniosłszy Gachom zakład srogi;
Ani to, co trzy zwadziło boginie,
I dla którego potém Troja ginie,
Nie zrówna z jabłkiem, które dla ochłody
Dała mi Panna angielskiéj urody.
To tylko jabłko, które w rajskim sadzie
Rodzicom piérwszym podał wąż na zdradzie
Jest mi podane, bo to pod łupiną
Rumianą światu śmierci jest przyczyną;

A to też nie tak, jako miało, chłodzi,
Ale mi ognie śmiertelne rozwodzi
I ten ognisty z ręku Katarzyny
Pocisk me serce obrócił w perzyny —
Tak ona rzuca, choć się strzeżesz czule,
Ogniste z oczu strzały, z ręku kule.

15.

Na jednę co do klasztoru wstąpiła.

Jęłaś się pani rozwodu świętego,
Że wolisz konwent, niż męża jednego
Widzę, że całą rodzinę miłujesz:
Synać nie stało do Ojców wędrujesz.
Święta to dróżka tak świętéj macierzy,
Szła ze sto kroków dla tyluż pacierzy.

16.

Na balwierza.

Kogo świat mierzi, kogo zdrowie boli
Niech się u Czopka cyrulika goli,
Niż się rozgości, i niż zgrzeje wody,
Połowa włosów przybędzie do brody;
I niż część drugą namydli, oskrobie,
Już ogolona poroście w téj dobie.
Jak pocznie skrobać i włosów przerzedzi
Nie wie co jest ból ten, co mu dosiedzi.
Nie tak się rzezą opili masłokiem,
Nie takim ciągną bańkami krew stokiem
Nie tak zawłoki, nie tak apertury,
Jak jego bolą po jagodach dziury.
Ledwieby godzien strzydz żmudzinom [1]) grzywy

[1]) *żmudzin, żmudzinek* jest koń małego wzrostu, jakich najwięcéj na Żmudzi. „Upominek jak żmudzinek, jak fryz oracyja".

I uszy, i to, jeśli koń cierpliwy.
Te, co widzicie rany na méj brodzie
Nie inszéj one przyznajcie przygodzie;
Nie kot podrapał, nie żona pobiła,
Nie zła choroba krostą poznaczyła,
Ani przy kuflu, ani z krwawéj bitwy
Odniosłem, ale od balwierskiéj brzytwy.
Niemasz od kozła sztuczniejszego zwierza:
Brody nie goli bojąc się balwierza.

17.

Na łakomą.

Dziękuję Zosiu, że moje zawody
Doszły u ciebie słusznéj nagrody;
Lecz nie wiem czemu swych posług nie tracę,
Czy że cię kocham, czy że dobrze płacę?

Widzę, że pałasz, i równie nas piecze
Ogień i równie Kupido siecze,
I wzajem mamy zapalone żądze:
Mnie piecze miłość, a ciebie — pieniądze.

To prawda, że mi rozkazywać wolno,
Że mi się stawiasz we wszem powolno,
Ale chociaż mię twoim zowiesz panem,
Płacę podatki i jestem poddanym.

Gładkim w twych oczach i pięknym u ciebie,
Póki mam w worku, jak anioł w niebie;
Ale gdy mieszek poczyna być kusy,
Piekło tak szpetnéj nie chowa pokusy.

Siła mi o swych ogniach wierzyć każesz
I często dowód ich mi pokażesz,
Ale kiedy się ma intrata skraca,
I twój się ogień w kwaśny dym obraca.

Często mię twoja powolność zniewoli,
Że zléczysz zaraz, jako zaboli,
Przecie wprzód prosisz i żebrzesz niebogo
Nie jest to dawać, ale przedać drogo.

Toną dochody w twoim domu moje.
Muszę obmyślać żydło i stroje.
Nie naga miłość twoja. jak skrzydlaty
Bożek zwykł chodzić, ale lubi szaty.

Choćbyś taiła, sama się wydaje
Prośba i chciwe twoje obyczaje.
Klnij się, żeś ranną, żeś w miłości stałą,
Rannaś jest ranna, ale złotą strzałą.

Ale to przecie nie śmiertelna zdrada,
Bo się ta wszędzie najduje wada,
Że kto odważny, kto może dać siła,
Nie znajdzie panny, coby odmówiła.

18.

Czary niemieckie.

Cyrce Ulisesowe towarzystwo w świnie
Obróciła, dawszy im w czarze czarów w winie.
A Hansa, choć żadne nie przewierzgną czary
Zaraz gotów być świnią, jak dopadnie czary.

19.

List do Imci Pana Otwinowskiego Podczaszego Sendomirskiego.

Chociaż tak nieodmienne wyroki mieć chciały,
Żeby mię bystre wiatry na cudzy brzég gnały,
Jeśli cię jednak kiedy dobrodzieju drogi
Zapomnę, niech Charybdy topi mię wir srogi;

Niech mię na Syreńskie głośno brzmiące skały
Z rozbitego okrętu sztuką niosą wały.
Nie zapominaj wzajem Muzą sługi twego
I oczerstw swoim rymem melancholicznego,
Bo przypomniawszy sobie i ojczyste progi,
I ciebie i rodzice, musi mieć co trwogi
I co żalu przeniknąć, ty sam ulżyć tego
Możesz, niebędzieszli chciał żałować mi swego
Pióra i ręki swojéj. A gdy twoja ona
Księga z prasy wynidzie, piérwéj od Nasona
Po rzymsku napisana, a w sarmacką zbroję
Od ciebie ustrojona: niech w tém łaskę twoję
Uznam przeciwko sobie, przyślij mi ją, żeby
I tam sława słynęła twa, póki pod nieby
Okręt wiatrem pędzony pobieży, i póki
Żeglarz się strachać będzie Scyllejskiéj opoki;
I póki go Malta rozciągniona długo
Straszyć będzie. Za tém zostaję twym sługą.

20.

Respons

Ufam ja cale w Bogu swym mój wnuku drogi,
Że ty wielki wziąwszy zysk z trudu i z twéj drogi
I zwiedziawszy narodów wielu obyczaje,
Wrócisz się, da Bóg, zdrowo znowu w nasze kraje.
Ni cię baba o kradzierz wrzucona do wody
Ni dziewka psich głów pełna, przywiedzie do szkody,
Ni uszu twych głos panien zdradliwych dosięże,
Ni srogość Lakońskich skał nawy twéj dolęże,
Gdy Bóg, któregoś ty jest opiece oddany,
Będzie cię bronił od wszéj szkodliwéj odmiany.
Ma morze Faraona, którego w swéj toni

Zatopiło i z wojski za Żydy w pogoni,
Ma Hillasa w kolchickiéj zgubionego drodze,
Ma Oronta z okrętem rozbitego srodze,
Pallinusa, Aisaka, Leandra, Milona,
Eupola, Mirtila, Lika, Palemona:
Ma Parta i Ikara, Ceiksa i co ich
Bez liczby w głębokościach pogrążyło swoich.
Ale na cię, któryś jest w Najwyższego straży,
Nic się, da Bóg, nacierać nigdy nie poważy.
Owszem, ty wygodziwszy swéj wrodzonéj chęci,
I nazbierawszy mądrych rzeczy do pamięci,
Doma cię czekającéj pozbawisz tęsknice
I poczciwe ucieszysz zdrowiem swém Rodzice.
Mnie — nie wiem! Którego już nadwietrzałe lata
Wypychać się potężnie zdają z tego świata.
Bądź mię jednak zastaniesz umarłym, bądź żywym,
Nie znajdziesz, jedno żem ci jest, lub był życzliwym.
I rzeczesz kiedyś po mym przechodząc się grobie,
Miałem ja przyjacielem tego człeka sobie.
Jakoż ja tém i teraz to pismo zawieram,
Że nie wątpliwie twoim — żyję i umieram.
Naso mój jeszcze w cieniu, lecz już w swym niewczasie
Narzeka u srogiego rzemieślnika w prasie,
Skoroć się jednak, Bóg da z tamtąd mu wyprawić,
Nie zmieszka i do Belgów za tobą się stawić.

Vale! *Otwinowski*
Podczaszy Sendomirski,

21.

Do Zosie.

Żeś w swéj twardości niezmienna,
Nie dziw, boś wszystka odmienna.

I usta masz rubinowe
I rzędy zębów perłowe
I ciało alabastrowe
I serce dyjamentowe.
Co za dziw, że Bożek mały
Nie przestrzelił twardéj skały!
Bo i kołczanik złocisty,
I łuk nie zaderewisty
I Bożek nazbyt łaskawy.
Jednak jeśli do téj sprawy
I ja się pilnie przyłożę
Na zakład i gardło łożę.

22.

Lament pasterski.

(Fragment).

Daphnis będąc od swéj opuszczony
Dorynty, tak żal nie utulony
Swój wyrażał, góry słuchały.
I zwierzęta i lasy i skały:
Wysokie góry, rosłe Apeniny,
Pleśniwe skały, zapadłe doliny
Wierzchołki dżdżystym dymem się kurzące,
Rzeki wesołym padołem płynące,
Skały, opoki, karcze i zielone
Chróściny drobném ptastwem osadzone;
Potoki srebrną pianą się bielące,
Stoki z wysokich gór szyje łamiące,
Śniegi od mrozu w wieczność zakamiałe,
Lody w krystalną postać zkamieniałe.
I wy, mieszkańcy lasów Faunowie
I co gonice Nimphy, Satyrowie,

Boginie gładkie górne Oready,
Wodne Najady i leśne Dryady,
Jaskinie, których słońce nie dochodzi,
Łożyska, w których zwierz się różny rodzi;
Wilku drapieżny, niedźwiedziu mruczący,
Chyża wiewiórko i jeżu kolący,
Kózki, tak dzikie, jako i domowe,
Woły rogate, których gdzieś Phebowe
Ręce karmiły i wy pasterzowie
Me towarzystwo, i wy trzód stróżowie
Wierni brytani z owemi trzodami;
Ptastwo leśne, co między skałami
Gniazda swe macie skalni jérzykowie,
Kukułki głupie, nutni słowikowie,
Puhaczu nocny, co do nieboszczyków
Wzywasz swym głosem i stado puszczyków.
Owa ty góro z tém, co masz na sobie
Otwórzcie na mój lament uszy obie:
Okrutne dziewcze serce mi zraniło,
A skarzyć mi się na ból zabroniło.
To bo postępek najnielitościwszy
Nie dać i płakać dostatnie wybiwszy.
Nie dosyć na tém, bo gdym przyrodzenia
Nie mógł zwyciężyć, i do uskarzenia
Pociągały mię co raz świéże rany
Takim ostatnim dekretem wskazany,
Nie dosłuchawszy rzekła mi surowie:
Jeślić mił żywot, jeślić miłe zdrowie,
Jeślim moc jaką ja nad tobą miała,
Trafiaj w to, bym cię nigdy nie widziała.
Potém odbiegła. A mnie wszystka z ciała
Krew gdzieś uciekła, dusza uleciała.

Przyszedłem ksobie, aleć się wznowiły
Wszystkie me żale, które do mogiły
Doprowadzą mię, da Bóg nie zadługo.
A toż zapłata twoja wierny sługo!
Nie mów nic Panu, chociaż cię co boli
Lepiéj, że śmierć cię zmilczeniem podgoli.
Wywlecz kto język przyczynę méj winy,
Jeźli ten winny, przecz cierpi kto inny?
Oczy co winne, żeś im zakazała
Paść się w twéj twarzy i mnieś postradała
Okrutna dziéwko wszystkich mych radości.
Atoli dosyć czyniąc surowości
Twéj i mandatom, idę między skały,
Żeby mię oczy twoje nie widziały;
I bez oporu idę, bo twe słowa
Pokorna bierze za rozkaz ma głowa.
Lecz wy o wiatry, co tutaj szumicie,
I po jaskiniach w koło się bawicie,
Zanieście jéj téż, aby usłyszała
To, czego z moich ust słuchać nie chciała.
Nic to chociaś mię cale odpędziła
Od oczu Twoich, chociaś zabroniła
Rzewnego łkania, chociaś bez litości:
Przecież tyś moja, bo mi Bóg miłości
Dla stateczności méj tak dobrze tuszy,
Że przecie oschnąć z tych łez mojéj duszy!
Ja na wytrwaną z twoją surowością
Pójdę: lecz jeźli nieznośną tęsknością,
Lęgę na marach nieznawszy nadgrody
Za moje płacze, smętki, ognie, szkody;
Proszę, każ ciało wynieść z téj jaskini,
A na pogrzebnéj napisz sama skrzyni:

Jam tego nieboszczyka słowém swém zabiła;
Jegom żywota, siebie sługi pozbawiła.

23.

Niestatek.

Prędzéj kto wiatr w wór zamknie, prędzéj i promieni
Słonecznych drobne kąski wżenie do kieszeni,
Prędzéj morze burzliwe prożbą uspokoi,
Prędzéj zamknie w garść świat ten, tak wielki jak stoi;
Prędzéj pięścią bez swojéj obrazy ogniowi
Dobije, prędzéj w sieci obłoki połowi,
Prędzéj płacząc nad Etną łzami ją zaleje,
Prędzéj niemy zaśpiewa, a ten, co szaleje.
Co mądrego przemówi; prędzéj stała będzie
Fortuna i śmierć z śmiechem, w jednym domu siędzie,
Prędzéj poeta prawdę powie i sen płonny,
Prędzéj i aniołowi płacz nie będzie plonny,
Prędzéj słońce na nocleg skryje się w jaskini,
W więzieniu będzie pokój, ludzie na pustyni;
Prędzéj nam zginie rozum, i ustaną słowa:
Niźli będzie stateczną która białogłowa.

24

Przechadzka.

Ogrodzie wdzięczny, niech mi wolno będzie
Przechadzki dziś po tobie zażyć, i z swoimi
Smutkami twe uciechy w jednym zmięszać rzędzie
I zażyć wczasu pod cieniami twemi.
Ale niestety! cóż za wczas być może
Temu, choćby był w pośród ogrodu rajskiego,
Który w swém sercu nosi utajone noże
I jest w opale ognia gorącego?

Nic mu nie k' myśli, wszystko w niesmak idzie.
Śmiech mu się mięsza z płaczem. i rozkosz z go-
[rzkością,
I przy muzyce przecie on myśli o biédzie.
Te męki cierpi. kto w bractwie z miłością.
Bo ja i w tobie do smętku przyczyny
Znajduję, które mi ta wesołość podaje.
Aleć nic nie przyganiam. anić daje winy:
Kto sobie winien. niech inszym nie łaje.
Ilekroć patrzę na trawę zieloną
I na twe się zapatrzę kwiateczki ozdobne.
W nich widzę liczbę mąk mych niezliczoną.
Które mi dziewczę zadaje nadobne.
Jeźli na kamień albo skałę twardą
Trafię. albo na drzewo, które skamieniało,
Uważam téj kamienną nieużytość hardą,
Któréj się w ręce serce me dostało.
Jeźli się téż zaś lub labiryntami
Wiklę, lubo ciemnemi chłodnikami chłodzę.
Widzę, jako błędnemi ciemnemi drogami
W miłości pętach uwikłany chodzę.
Jeżeli wietrzyk między gałązkami
Wieje i między liściem sobie poigrywa:
Wspomnię wzdychania. których z boleściami
Miłość mi gwałtem aż z serca dobywa.
Gdy widzę, że się ptaszęta z miłości
Całują, i spajają z sobą nosek krzywy,
Serce się rozstępuje, i mówię z zadrości:
Przecz ci kontenci a ja żałośliwy?
Jeśli ogrodnik, kwiateczkom bujności
Dodając, grzędy drobną rosą moczy,

Zarazem wspomnię łzy, które w żałości
Nie osychając toczą moje oczy.
Jeźli też jeden szczypek sadzi w drugi,
Abo z nadzieją plonu zasiewa ogrody,
Myślę: ten w nadziei, ty za swe posługi,
Ani proś łaski, ni czekaj nagrody.
Dobranoc tedy mój miły ogrodzie,
Nie nawiedzę cię, mogę to ślubować śmiele,
Aże miłość abo mnie puści po swobodzie,
Abo mi miększe łoże gdzie pościele.

25.

Zapust.

Zapuszczam zapust smutny i gdy świat szaleje
Z wesołości, samemu mnie serce truchleje.
Nie masz cię dziéwko droga, a ja zaś bez ciebie
Wesela nie nalazłbym nawet w samém niebie.
Zapuszczam i zdaleka się mych powolności
Na twe pojrzenia wdzięczne, na twe łaskawości;
Nie masz cię dziéwko droga, a choćby kto inny
Chciał być łaskaw, ja mu nic za to nie powinny.
Zapuszczam się coraz tam, kędyś mieszkała
I widzę z żalem, że mię droga oszukała,
Nie masz cię dziéwko droga, a twoje pokoje
Bez ciebie w sercu mojém budzą ciężkie znoje.
Zapuszczam w ten czas łez mych na oczy zasłonę,
Nie widząc cię, w którą się kolwiek udam stronę,
Nie masz cię droga dziéwko, oczy się me brzydzą
Samém słońcem, gdy ciebie przed sobą nie widzą.

26.

Na manelę

Czeka mię za to pewno kij gotowy,
Że więźniem będąc, na ręce okowy

Śmiem panu włożyć; ale na tém mało,
Byle to złoto panu pokazało,
Co my cierpiemy mężnie niebożęta,
Kiedy mu przykre drogich kruszców pęta.

27.

Nad siły.

Faeton gdy się równo z bogi nosi
Spalił i siebie, konie. wóz i osi:
Ikarus, górno idąc na powodzie
Wodzowi swemu, w słonéj zginął wodzie:
Toż i mnie właśnie pokaranie czeka;
Bo że mi się myśl nazbyt śmiała wścieka
Tam, gdzie sam widzę podobieństwa mało
Dokazać czego, tak jako się stało
Faetonowi, miłością zgoreje
I jak Ikarus łzami się zaleję.

28.

Swar z Kupidynem.

Zdybawszy w lesie Kupidyna, który
Strugał strzałeczki i oklijał pióry,
W swar z nim wstąpiłem i śmielem wymawiał:
Czemu mnie tylko rany me odnawiał
A szkodzić nie chce dziewczęciu mojemu?
Nie wiesz, żem dom swój w oczach jéj zasadził?
Któżby się mądry, z gospodarzem wadził.

29.

Białe głowy.

Zły jest krokodyl, bo płaczem uwodzi,
Zła i Syrena, bo swym głosem szkodzi,

Zły wąż, bo skryty w trzcinie żądłem kole,
Zły zdrój, choć piękny, kiedy rodzi wole:
Większą biała płeć szkodzi oraz szkodą,
Płaczem i głosem, skrytością, urodą.

30.

Niebytność.

Takem rozumiał, że rozstanie z tobą
Mniejszą mnię miało nawiedzić żałością
I za twą niebytnością
Miałem się znowu witać z zgubioną wolnością.
I nie wierzyłem, aby z tak daleka
Oczu twych strzały sięgały człowieka.
A płomień utajony
Przez tak wiele mil miał być od ciebie wzniecony.
Ale rad nie rad teraz wyznać muszę,
Że we dwójnasób mam zranioną duszę;
I że okrom dawnego
Płomienia cierpię nowy z odjechania twego.
Myli się bardzo, jak to widzę jaśnie,
Kto twierdzi, że przez rozjazd miłość gaśnie,
Bo mnie tém bardziéj pali
Słońce me, im się daléj odemnie oddali.
Jak więc tatarzyn uciekając z bitwy,
I tuż za karkiem swym czując gonitwy
Nie mniéj bywa szkodliwy,
Kiedy za sobą strzałę wypuści z cięciwy;
Tak ty dziewczyno, luboś tył podała
Mnieś jednak ranę serdeczną zadała;
A takeś wymierzyła,
Że, chociaż uciekając przez serce zraniła.
Wierzę, nie mała na panienkę wada,
Że w niéj pogańska znajduje się zdrada,

Obróć jeno twarz swoję,
Byle się z przodku potkać, przegrać się nie boję.

31.

Powrót.

Jako żeglarz zwiedziwszy nie przebyte morze,
I przepędziwszy siła w nawalności porze,
Gdy się już z dalekiego powraca więc biegu
Cieszy się upatrzeniem domowego brzegu,
A w tém skały ukrytéj nie widząc na stronie
Rozbija o nię okręt i sam w porcie tonie;
Tak ja bez oczu twoich bywszy pośród wody
Tuszyłem powracając nie chybnéj pogody
Zażyć sobie. Lecz widzę, iżeś i na suszy
Kazała gwałtem tonąć we łzach mojéj duszy!
Ledwieś pojzrzała, ledwieś i rekę podała,
I wierzę, żeś się, iżem powrócił, gniewała.
I doznałam z żałością nad swoje mniemanie:
Że lepszy był nasz rozjazd niżeli witanie.
Cokolwiek jest téj twojéj odmiany przyczyną,
O sobie wiem, żem żadną nie obciążon winą;
Nawet i tém niewinność już wyświadczę swoję,
Że nie zasłużoną złość skromnie zniosę twoję.
Lecz sprawiedliwa Wenus pomści się nad tobą,
I kiedyśkolwiek tąż cię nawiedzi żałobą,
Gorzéj ci życzyć miłość nie pragnie stroskana,
Że kochając się w inszym, nie będziesz kochana.

32.

Do Zosie.

Jeśli ty Zosiu w swojéj okrutności
Kładziesz pozór czystości,

Musisz dać przodek przed sobą w téj mierze,
I lwowi okrutnemu.
Lepiéj twojéj macierze
Idź za przykładem, która gdyby twemu
Ojcu była łajała,
Jeszczebyś miła na przedmieściu spała.

33.

Na raki.

Prosił na bankiet towarzysz niejaki,
Ozdobą miały być bankietu raki,
Potém nieborak ochraniając . . . . .
Jachał z matusią i uwiózł nam raki;
Wierę postępek to dość ladajaki,
Że wolał w pole, niż nam warzyć raki.
Niechże téż sobie idzie precz po flaki,
A my się sobie zdobędziem na raki.

34.

Drużyna zapustna.

Zapuszczam bez was szczerze dni szalone
Tęsknicą mając serce napełnione:
Bo waszą sobie wspomniawszy drużynę,
Jeślim nie smutny, niechaj nagle ginę.
Każdy z was dobry i drwić i żartować,
W karty, warcaby grać, skakać, frycować,
Ale to właśnie zapustna drużyna
Że rzadko u was głowa próżna wina.
Niechaj gdzieindziéj mężnie harce zwodzą,
Niechaj ćwiczenie rządzą, konia wodzą,
Niechaj skoczkują, do pierścieni gonią,
I sztuk szermierskich dokazują z bronią:

Może kto lepiéj władnąć gdzie kopiją,
To wiem, że nigdy tak dobrze nie piją.
A więc przybywaj cnotliwa drużyno,
Czeka cię w flaszy przezroczyste wino.
Horymunt pije, chociaż to nie grzeczy,
Gdy insi piją, że ma swe na pieczy;
Kaflocha mego twarz na pełnią poszła,
Każdą też spełni byleby go doszła.
Hajdasz jak beczka, puty w się lać będzie,
Póki się wino szpuntem nie dobędzie,
Spinek gracz lepszy, niźli pijanica,
Ale i jego nie mierzi szklenica.
Baldoryk wina daje nad potrzebę
Mało też nie dał grzecznéj dziewce w gębę,
Amidor chory, jak mu baba szyje
Nadepce równo z inszymi wypije.
Już tak czas kończąc powszechnéj rozpusty
I zapuszczając niesmaczne zapusty,
Jeśli nie życzę téj grzecznéj drużynie,
Żeby się codzień trzy kroć myli w winie,
Niechajże mię to samego ominie.

35.

Oczy wojenne (p. 84).

36.

Łzy (p. 85).

37.

Boginie.

Słusznie mówimy, że panny boginie
Bo ginie każdy, kto się im nawinie;
Kto tedy wpadnie w ręce tychto bogiń
(Trudno inaczéj) albo gni albo giń.

38.

O jednym.

(opuszcza się, jako, bez wartości).

39.

Sen.

W południe więzień zasnąłem ubogi
Aż mi sen wdzięczny tę przysługę sprawił,
Żem swą dziewczynę całował bez trwogi
I w jéj gładkości myśli moje bawił;
I obłapiając depozyt tak drogi,
Wszystkiem na stronę frasunki odprawił.
A zbytnia radość ledwie mi żywota
Nie wzięła, duszy otworzywszy wrota.
Taką uciechą będąc upojony,
Ulałem potém zapalone skronie
I ze sił wszystkich swoich obnażony
Padłem w pół martwy na jéj śliczném łonie.
I widząc, że głos ustawał zemdlony,
Krzyknąłem, jak ów, co z przygody tonie,
Ratuj mię, przebóg, stanieć za odpusty:
Gdy zachamujesz duszę w ustach usty.
Tum zamknął mowę, a ona bez mowy,
Widząc mię bez tchu i bez życia znaku,
Zemdlonéj dźwiga i podnosi głowy
I usty swemi całuje bez braku
W usta i w oczy, i wdzięcznemi słowy
Dodaje słodkim pieszczotom przysmaku:
Jeźliże, mówi, śmierć twoja prawdziwa,
Czemuś ty umarł, a jam czemu żywa?
I już poczęła myśleć, jaką raną
Dać wolną drogę pięknéj duszy z ciała

Kiedy się śmierć jéj ruszyła ztroskaną
Gładkością, i mnie żyć znowu kazała:
A ona z twarzą łzami farbowaną,
Żyj śmiele, rzekła, abym zawsze miała
Zwycięztwa mego ten znak niewątpliwy.
Że kto tak kona dłużéj będzie żywy.

40.

Do chłopca.

Naléj mi chłopcze! Kiedy przyjaciele
Wymówili się z wieczerzy, ja śmiele
Tak jako z nimi i za ichże zdrowie
Wypiję, póki pamięć będzie w głowie.
Potocki cugiem w kryształowym lodzie
Pojedzie, mając rumak na powodzie:
Szmelinga zdrowie zaś królewskim cugiem
Ciągnie się, naléj ośm jeden po drugim;
Za Szumowskiego, choć mam z nim urazy,
Że mi groch skwasił, trzy naléj trzy razy.
Za Grotkowskiego wszak nam stanie wątka
Nie żałuj chłopcze kieliszków dziesiątka.
Przeczkowski kończy, a że się rad winem
Zabawia, niech zań wypiję tuzinem.
Czterdzieści i sześć zagrzały nam cery
Ale tak imion wyniosą litery.

41.

Kwiatek darowany (p. 89).

po 4m w. Tyś niepodobny téj płci krwawéj, ani
Mléku, przy którém nosiła cię pani,
Lecz z megoś serca przybrał te kolory,
Które tak zwiędło, jak kwiat późnéj pory
4 w. od dołu Pokaż méj p a n n i e twe zbledniałe lice.

42.

Do Kupidyna (p. 99).

43.

O swéj pannie.

Biały i polerowany jest marmur z Karary,
Białe mléko, przysłane w sitowiu z koszary,
Biały łabędź i białém okrywa się piórem.
Biała perła nie częstym zażywana sznurem,
Biały śniég swieżo padły nogą niedeptany,
Biały kwiat lilijowy na świeżo zerwany;
Ale bielsza méj panny płeć twarzy i szyje
Niż marmur, mléko, łabędź, perła, śniég, lilije.

44.

Do téjże.

Oczy twe, nie są oczy, ale słońca jaśnie
Świecące, w których blasku każdy rozum gaśnie;
Usta twe, nie są usta, lecz koral rumiany,
Których farbą zmysł każdy zostaje związany;
Piersi twe nie są piersi, lecz z nieba surowy
Kształt, który wolą naszę zabiera w okowy;
Tak oczy, piersi, usta, rozum, zmysł i wolą,
Blaskiem, farbą i kształtem, ćmią, wiążą, niewolą.

45.

Nieustawiczna. (p. 100).

po 6 w. Tak cię natura chciała wykształtować,
Że nie wiem, jako z tobą postępować.
Boże! i t. d.

46.

Porada. (p. 93).

47.

Do Jana Grotkowskiego.

Sestina. (p. 79).

48.

Staréj.

Czteryś tylko duchniczko miała, pomnę, zęby,
Dwać jednym kaszlem, drugim dwa wypadły z gęby.
Możesz teraz bezpiecznie kaszleć i raz trzeci,
Choćbyś się udawiła, ząb już nie wyleci.

49.

Do Piotra.

Widziałem wczora Piotrze twoją panią,
I wierę nie wiem, czemu twarz jéj ganią.
A widzę, miała bogów chętnych sobie,
Że wyrazili gładkość w jéj osobie
Tak, że gdyby mi nieba tak sprzyjały.
Żeby mi takie trzy żony wraz dały,
Pewniebym niebu nie chcąc zostać dłużnym
Oddał dwie djabłu, a trzecią wodużnym [1]).

50.

Na Pawła. (p. 128).

51.

Dary bogów jednemu. (p. 118).

8 w. Wulkanus w kuźni łeb ci zahartował.

52.

Do Walka.

Źle mnie udano, żem cię przy bankiecie
Rogaczem nazwał, kto to podał, plecie.
Przysięgam Walku przez Minerwy sowę,
Przez ucho Midy, przez szwajcę Marsowę,

[1]) zapewne woziwoda.

Przez brzuch Bachusów, przez Tetydy nogi.
Przez dyszel Phebów, przez Silena rogi,
Przez kozik Faunów, Atropy nożyce,
Przez młot Wulkanów, warkocz Berenice,
Żem tego nie rzekł. Com rzekł, tom ci w uszy
Gotów powiedzieć, co cię nie obruszy,
Co sobie baby śpiewają na trecie [1]),
Co każdy człowiek wie w naszym powiecie.
Co sam nie z wielkim przyznasz mi kłopotem,
Żeś do swéj własnéj żony jest koczotem [2]).

53.

Do Jana.

Nie zchodzić Janie już na przyjacielu,
Boć młoda żona przyczyniła wielu.
Snadno o drucha i o kuma bywa,
Gdzie mąż niezrzędny, żona przyjaźliwa.

54.

Dobra rola.

Gospodarz precz odjechał i ztąd role tłuste
Nie przynoszą pożytku i płonieją puste.

55.

Votum z Seneki

dla Jmci Pana Chorążego WXL. Stet cuicumque volet.

Niech kto chce stać na wierzchołku śliskim
Dworskich faworów Panu będzie bliskim,
Mnie dosyć na tém, kiedy siedząc w cieniu
Domowych zabaw nie wiem o brzemieniu

---

[1]) tret, z niemieckiego tretten: ścieżka, droga, rynek, tandeta.

[2]) pieniądz najmniejszy, halerz, rajfur, stręczyciel, często użyty wyraz u Potockiego, Opalińskiego i Zabłockiego.

Wszelkiéj fortuny i bez pracy znoju
Swobody w słodkim zażyję pokoju.
Nie dbam, że milczkiem żywot mój popłynie,
Że nie znam sejmów, nie siedzę w Lublinie,
Że mię król nie zna i że wielkich ludzi
Przyjaźń do służby rano mię nie budzi.
Tak gdy nawitą wyrobiwszy przędzę
Bez tych chałasów dni moich dopędzę,
Jakom żył cicho, takimże sposobem
Ziemiański starzec przywitam się z grobem.
Temu śmierć ciężka, który przy pogrzebie
Znajomy wszystkim, a sam nie znał siebie.
Tak mówił Tyrsys, jakby stoik nowy,
Ale ledwie że dokończył téj mowy,
Pochwały dworskie wróciły mu chęci
Do Sejmów, Laski, Chorągwi, Pieczęci.

56.

Na wiązanie.

Nie przetoż wiąże ręce przez to ziele,
Że mi z ócz w serce ślesz postrzałów wiele;
Nigdy się piersi me nie będą bały
Twych smacznych razów i twéj słodkiéj strzały.
Nie przeto panno wiążę cię z zazdrości,
Żem ja w kajdanach, a tyś na wolności.
Nie tęskno mnie z tém: nie tak mi kochany
Żywot na woli, jak twoje kajdany.
Nie przeto wiążę, abyś odwiązała,
Boś mi już dawno okowy przybrała.
Bystrość dowcipu, skład cnót i blask oczy
I twarzy wdzięczność i złoto warkoczy

I twych ust szkarłat i twéj płci bielidła
To są wiązania, to są na mnie sidła;
Ale cię wiążę, abyś się powoli
Do słodkiéj chciała przyuczać niewoli.
Zdarz Boże, aby ten początek niezły
Ściślejszeć potém zasmakował węzły.

57.

Na brodę jednéj paniéj.

Phillis ta broda, w któréj nosisz zęby
Choć ci zasiadła największą część gęby,
Przecie jest to znak twéj pięknéj urody:
Półtory ćwierci od ust — koniec brody.
Gdy ją uważam przy twarzy ostatku,
Zda się, że masz jéj nazbyt podostatku,
I zda być mi się pod tak kształtnym nosem
Duży podstawek pod słabym kolosem.
Hojna natura, wymyślna mistrzyni,
Kiedy cud z ciebie, cud gładkości czyni:
Chciałać z potrzebnéj w kształcie twym uwagi
Dać z przodku brodę, z tyłu garb dla wagi.
Oprócz ozdoby masz z niéj służby swoje:
Ochraniać sukien, chowa białe stroje,
Służyć u stołu, gdzie więc żółta jucha
Miasto serwety i miasto fartucha.
Ale zaś ust twych jest zazdrosną strażą
I całować ich ludzie się nie ważą,
Bo kiedy kto chce broda na zawadzie
Stawa przed niemi, by sołdat w paradzie.
Toż piersiom stanie, za tarcz, za puklerze,
A z nami w tém się obchodzi nieszczerze.
Przed tą zazdrosną, co wyszła jak stępka
Nię widzisz piersi, a nawet i pępka.

Boję się przytém, żeby jéj przymioty
Nie wprawiły cię przed laty w suchoty:
Bo musisz mocnym duchem rzucać śliną,
Niż te wyrzuty długą brodę miną.
Jeśli jéj chcesz zbyć, poradzęć, jak sługa,
Przedaj ją kmieciom za lemiesz do pługa,
Abo na stępkę, abo na tworzydło,
Abo na skopek, co weń doją bydło.
Obyś się była zrodziła mężczyzną
I ten pagórek okryła siwizną,
Dziwembyś była, ale i tak zdoła
Zdziwić nas wszystkich twa broda, choć goła.

58.

Na kwiatki.

Kwiateczki świeżo urwane z ogroda
Puście się chętnie dla Kasie swéj grzędy
Czeka was wielka nagroda
Natka was za kształt i w swe włosy wszędy.
Nie mogło szczęście lepiéj igrać z wami
I nie żałujcie ni gruntu ni rosy,
Mając, gdy was skropię łzami,
Me łzy za rosę, a za grunt jéj włosy.
Lecz przy jéj złotym bawcie się warkoczu
I byście w twardość równały się z stalą
Chrońcie się pilno jéj oczu,
Jedno was rodzi słońce — te dwie spalą.
I choćby się wam i to przytrafiło
Piękną wam szczęście wasze śmierć przybiera,
I niech wam mdleć będzie miło
Dla téj, dla któréj wszystek świat umiera.

59.

Na koszulę brudną.

Jadwisiu jać już wierzę ku twéj sławie,
Że masz tysiące młodzieńców w rękawie;
Nie męcz ich jednak i służbie ich gwoli
Przynajmniéj w białéj chowaj ich koszuli.
Możesz ci idąc za zwycięztwa prawem
Więzieniem onych karać niełaskawém,
Lecz nie tak ciemném i niech jętych ludzi
Turma twa więzi tylko, a nie brudzi.
Serce me, co w ten rękaw zabłądziło
Uśnie w téj nocy; będzie mu się śniło,
Że na śmierć siedzi i zwątpi o życiu
W ciemnéj katuszy i smętném pobyciu.
Ale to snać my, cośmy się palili
Dymném wzdychaniem, ten rękaw zkopcili
I ztąd się to stał, a nie zwykły czynem
Koleński rękaw serc naszych kominem.

60.

Do igły.

Jakoż cię zaraz bezrozumna igło
Karanie z nieba lotne nastąpiło,
Żeś śmiała palce tak udatne zranić,
Którym tokarnia nie może przyganić.
Które wyroki szczęścia mego przędą,
Gdy mi przyrzeką w rękę, że me będą.
Nie wiesz, że ona, chociażeś ze stali
Łacno cię swoich oczu ogniem spali.
Nie wiesz, że to jest szczyt twojéj ozdoby,
Że w ręku bywasz tak ślicznéj osoby.

I lubo ona haftem, lubo szyciem
Tureckiém, lubo i tkackiém nawiciem,
Lubo spalerną robotę, lub mieszki
Wyrabia, bardziéj w tém rękę Jagnieszki
Szacują, niźli igłę, jedwab, złota
I zawsze z ręką przodkuje robota.
Szanujcież mi jéj, albo jeśli zwady
Szukasz, raczéj zakól ją z méj rady
Prosto ku sercu, a jeśli ją zranisz
Wszystkie niebieskich strzałek harty zganisz,
Kiedy tam utniesz swoim ostrym grotem,
Gdzie miłość ludzkiém nie doniosła złotem.

61.

Do Heleny.

Śliczna Heleno twojéj krasnéj cerze
Te nie zrównają swarliwe boginie,
Co spór o jabłko czyniły Wenerze,
Ni sama Wenus co gładkością słynie.
Gdybyś ty była wdała się w te zwady
Jabłkoć byłby dał Paris i zakłady.

A jeżeli ta, którą w nagrodzie
Za ten sąd odniósł w dom Paris, Helena
W cnotach ci równą była i w urodzie,
Zbytnia jednego jabłka była cena.
Lecz on nie głupi, że za gładkość twoję,
Przedał królestwo i Ojca i Troję.

Dla tamtéj morzem i lądową wojną
Ledwie w dziesiątym roku Troja padła,
A ty byleś się pokazała zbrojną
Byleś gróźb w usta, strzał w oczy nakładła,

Zaraz forteca serc naszych upada
I wolność u nóg twych chorągwie składa.

Przeszłaś bez chyby swoję drużbę drugą,
Co nam krzyż święty wyniosła z ciemnice;
Ona raz tylko i za pracą długą
Zbawienne ludziom dała tajemnice.
Ty przez twarz gladką przez postępki chyże
Nowe wystawiasz coraz ludziom krzyże.

Co mąk być może, co męki i kary
Wszystkiego w sercach czynisz nam ponowę,
Z kąd widząc taką katownią z téj miary
Słusznie cię krzyżem, krzyżem mym nazowę.
Ach jeśli tak jest, niechże mię przybiją
Na ten krzyż mocnym gwoździem na passyją.

62.

Do Jana Szumowskiego
Dworzanina pokojowego Jego K. Mci.

Niesłusznie Janie, niesłusznie to zową
Co my złużymy, służbą pokojową;
Co to za pokój, co tę za wczas taki
Włóczyć się z Dworem, jako wilk za flaki;
Nie jeść, kiedy chcesz, nie spać, kiedy drzymie,
W deszcz bez opończy, bez czapki stać zimie,
Słuchać psów wycia, chocieś nie myśliwy;
Przepić, coć żyzne poślą z domu niwy;
Kłaniać się wszystkim, choć bolą kolana,
Każdego przywieść i sprowadzić pana.
Więc ani się zwiesz, kiedy nas, jak z woru
Wysypą w różne drogi ode Dworu.

Ty z przywilejem, ty biegaj z wiciami,
Ty z Opatowem, ty z Proszowicami
Umawiaj sejmik. Ty biegaj do Lwowa,
Jeśli wyprawa na obóz gotowa.
Toż nas i teraz biegunka napadła
I za granice obudwu rozkładła.
Jam już był dobrze cudzych krajów syty
I w domu każdy gościniec mi bity;
A przecież, kiedy Pański rozkaz tęgi
Nastąpi, muszę znowu do włóczęgi.
Widział mię pierwéj Opatów, niż swoim
Posłem od króla, potém wielkim znojem
Przebyłem Węgry i na ich stolicy
Cesarskiéj pokłon oddałem prawicy;
I Pańskie sprawy kończąc przy tym dworze
Niosłem królewskie listy Leonorze.
Zwodziłem potém, gdzie szła sama głowa
Ojczyzny naszéj, Panów do Zborowa.
Potém téj zimy, nie żałując bicza
I ostróg biegłem w Litwę do Łowicza;
I przeszedłem ją aże ku Dnieprowi
Wielkiemu, niosąc ordynans wodzowi.
Teraz zaś znowu wielkim obwołany
Posłem z Koroną i Siedmiogrodziany
Mam zwierać ligę i ztwierdzić, co mocy,
Co ma sił i co wierności Rakocy.
Przyjdzie go szukać, gdzie między Multany,
A snać i śnieżne przechodzić Bałkany.
Oto mój pokój; ale téż i tobie
Dróżkę wymyślił Pan o téjże dobie
I sam cię gwoli sejmowi Brzeskiemu
Od boku swego dał Podkanclerzemu.

O jako różna droga nas potyka!
Mnie z tamtąd, gdzie mię mus Pański wymyka
Już zalatuje czosnek i z cebulą
I z dziegciem, że się nozdrza w kupę tulą.
Czuję jak Tantal, że mi pośród strawy
Głód zapowiedzą niezwykłe potrawy.
Znoju się lękam w niedostatku piwa
I żywych prochów z spiskiego przędziwa.
A ty zaś jedziesz między grzeczne Niemki,
Gdzie więcéj niźli z kalendarza Lemki
Możesz już sobie szczęścia prorokować
I niż Alkoran swoim obiecować
Zwykł bisurmanom, zażyjesz rozkoszy.
Z tąd cię téż potém z trudnością wypłoszy
Tak, że choć poseł wróci do pieczęci,
Ty w Regensburku zostaniesz z swéj chęci.
Sam cię Dwór Carski i Kawalerowie
I chęć, ułożyć włoski język w głowie
I przyjąć tryb ten przewoźnego kształtu
I świat przewąchać, zatrzyma bez gwałtu;
Więc i toć doda niesmętnéj zabawy,
Żebyś niemieckie sznurowne postawy
Nasztychowane brody i powagę,
Oczy na śrubach i słowa na wagę,
Rady z zegarka i za kołowrotem
Wbił sobie w pamięć i za swym powrotem
Cudzoziemskimi ucieszył nas żarty
I Pana, kiedy pokój więc zawarty.
Powracaj jednak, niech nas czas niedługi
Stawi obudwu do Dworskiéj posługi,
Któréj ja, chociaż Dwór kładę tak tanie,
Nie zganie sobie ani tobie Janie.

63.

Do Stanisława Morsztyna

Rotmistrza JKMci. (p. 28).

W rękopiśmie brak od początku aż po wiersz:
I głód przymusił, żeś zadnieprską Bachę
I rozbełtaną pijał Sałamachę
19 w. Kędyś ty Krymskie przejmując bieguny
21 w. Przebył, i piłeś tam jego strumienie
25 w. Wiesz jaki mają smak piszczane brody
27 w. Ani mółowne płyną mlékiem rzeki
28 w. Piłeś Jungulce i czarne Taszłyki
Piłeś i Kisłe, co dodaje siły.
36 w. Z sprzysiężonemi obegnał [1]) Tatary.

64.

(Raki p. 126).

65.

Na jednę panią (p. 123).

66.

Do Zosie (p. 126).

67.

O Marku.

Nie dziwuj się, że wieczerzą Marek późno jada,
Przypatrz się jaka żona podle niego siada;
Radby nocy przykrócił, zdrzymać się nie może,
Woli z tak brzydką babą za stół, niż na łoże;
Woli z kumem pilnować do kurów sklenice
Niż się podle przemierzłéj układść czarownice.

---

[1]) otoczył, obległ.

68.
Do oczu swoich.

Żart to i fraszka przeciw Bogumile
Coście widziały oczy do téj chwile.
Choć wam gładkości włoskie nie nowina
I które nosi francuzka kraina;
Co ich angielska wystawia korona
Malta wojenna i hiszpańska strona,
Co Wenecyja pokrywa w zapusty,
Co ma Niderland do wdzięcznéj rozpusty
Wszystkoście oczy wędrowne widziały,
A wżdyście ków na się nie przybrały.
A teraz, w Polsce, w domu szwankujecie
I przepłynąwszy u brzegu toniecie.
Widzę, że trudna wtenczas bywa rada,
Gdy w domu złodziéj, ogień u sąsiada;
A im się kto mniéj spodziewa i strzeże,
Tém bliżéj szwanku i kajdan i wieże.
I wy chcecieli wyjść bez znacznéj szkody
Strzeżcie się radzę domowéj urody,
Nie wczas przestrzegam, boście wy takowe
I już w was widzę promienie kryjome:
Już w słup idziecie, i jawnie to czuję,
Że was na próżno gdzie indziéj kieruję.
Czyliście twardą zoczyli Gorgonę,
Że się nie dacie odwieść w inszą stronę?
Czyli już wiecie, że już chęć i myśli
I serce służby odmieniać nie myśli?
Więc się nie dzielmy, boć chołdować musi
Chęć, myśl, i serce, więc i wy Bogusi.

69.
Pieszczoty (p. 91).

5 w. Ostro się stawia n a ś m i a ł o ś ć narzeka.

70.

Pewna broń (p. 94).

71.

Do Panny.

Twarde z wielkim żelazo topione kłopotem,
Twardy dyjament żadnym nie użyty młotem,
Twardy dąb wiekiem starym skamieniały,
Twarde skały na morskie niedbające wały:
Twardszaś ty panno, któréj łzy me nie złamały,
Nad żelazo, dyjament, twardy dąb i skały.

72.

Wachlarzyk oddając (p. 98).

2 w. To mię płomieniem żywym podżegało.

73.

Pewny skarb (p. 125).

74.

Proprium pańskie.

(toż samo co na Piotra p. 132).

75.

Nieumyślna (p. 131).

1 w. Żona s w e m u mężowi truciznę zadała.
A chcąc aby tém więcéj m o c y w sobie miała
8 w. Tak gdy Bóg nie chce, d w o j a t r u c i z n a nie truje.

76.

Na wdowy (p. 128).

77.

Do Wawrzyńca (p. 128).

7 w. Chceszli dobrego p o d j ą ć pracę wnuka

78.

Ad Marcum.

Est mihi vini cadus quod Tokajum
Fundit plagente wydeptanum prasa

Est et chlebi de meliore pista
Bułka farina.
Est quidquid sadus salacesqu, ogrody
Porrigunt skibas rogatique ferax
Peccoris sumen mimiumque świeży
Frustra twarogi.
Nec molles desunt castaneae quod si
Non vetis tantum velis conjuvari
Sed dentem quaeras infringere duro
Est kuropatwa.
Est lactens matkam vitulus et pridem
Multa distentus sagina kapłonus
Est gołębinéj fructus et corona
Fivedularum.
Inquis, haec quorsum? tibi praeparantur
Te Marce czekant, adsis o sodalis
Transige noctem hilaris et mecum
Funde trientes.
Sat kłopotorum tenet usque dzienius
Ad odpoczynkum data grzecznus nocte
Fruere et zmarskis caperatas aegris
Porrige frontem.
Mitte civiles domovesque curas
Quid agat Chmielus meditentur króles
Nam nos non juvat, licet praetioso
Spumet in auro.
Nos vina juvant et hic qui jagodis
Tłoczatur sokus purus nec dilutus
Nec Bachus placet misi sit ab omni
Viduus unda.
Veni, tu solus mihi goscius eris
Praeter quod tamen aderit quae smacznos

Porrigat kąskos poculaque bibet
Culta Jagusia.
Quum si te non hoc pociągabit cetum
Es de kamienio Chalybisque kruszczo
Et frustra tibi sensus excitamus
Marce wieczerza.

79.

Niestatek.

Oczy są ogień, czoło jest zwierciadłem,
Włos złotém, perłą ząb, płeć mlekiem zsiadłem,
Usta koralem, purpurą jagody,
Póki mi Panno dotrzymujesz zgody.
Jak się zwadzimy: jagody są trądem,
Usta czeluścią, płeć bleywasem bladym,
Ząb słupią [1]) kością, włosy pajęczyną,
Czoło maglownią a oczy perzyną.

80.

Dyjalog z Wenerą. (p. 119).

12 w. Strach mię odstraszy kijowéj niemocy.
17 w. Już to tak Wenus! cnotliwaś i z synem
Cukrem się wszczynasz a kończysz piołunem.

81.

Do Jagnieszki. (p. 94).

13 w. Z tąd ci mię dzierżą w nieprzetrwanéj męce

82.

Na Szubkę.

Rozumiesz żeć te, co wdziewasz kożuchy
Odpędzą wiatry i mrozowe duchy?
Mylisz się: nie wiatr, nie zima cię chłodzi,
Ale to z serca mróz po tobie chodzi,
Który, kiedy go miłość nie zniewoli,
Cóż się od miękkich ma stopić soboli?

[1]) słupią = trupią.

83.

Do panny.

Na głuche skały, na śnieżyste Tatry,
Których południe nie odkryją wiatry
Twoja się matka była zapatrzyła,
Kiedy cię dziecko szczęśliwe nosiła.
Z tąd ci się na złość sługom twym dostało
Serce jak strzała, a jako śniég ciało.
Lecz bardziéj śniegi polubiła stałe,
Ztąd jak śniég serce, zimne ciało białe.

84.

Na piegi.

Potkał Kupido dziewczynę gładką
I bieżał za nią, jakby za matką.
Postrzegłszy potém na twarzy piegi
Czarnawéj, spiesznie stanowił biegi.
Podobnaś, mówi, matce méj zgoła
Takicheś oczu i ust i czoła
W tém ją przechodzisz, że twéj płci śniegi
Bielsze są niż jéj, podle téj piegi.

85.

Na oczy. (p. 92).

1 w. Zastała dziecię Wenery w ogrodzie.

86.

Różnica. (p. 91).

87.

Oracyja kwietnia.

Ja trzymam z dworem
Zabije worem
Co się nawinie.
Więc i te stroje,
Co nie są moje

Zdejmcie w skok, bo to
Srebro czy złoto
Ani się zwiecie
Będzie w kalecie.

88.

Stolarz z doktora. (p. 130).

89.

Na ludzkiego.

Wczora przy pełnéj, gdy nie jedna w głowie
Chojnych czyniła i w rzeczy i w mowie
Na obiadem cię prosił na dziś, a ty
Bez żartuś przyszedł wyprzedziwszy swaty;
Wierę, żeś ludzki, bardziéj niźli grzeczy,
Szkoda pijanych przypominać rzeczy.

90.

Do jednéj.

Chcesz iść za bogatego? mądraś! lecz nie głupi
I bogaty, bo cię on nie pojmie — a kupi.

91.

Na Satyra.

(jest to dwuwiersz na skąpego stryja p. 131).

92.

Pszczoły w sajdaku. (p. 99).

4 w. Tamta po sercu szczypie, ta kwiaty i zioła
6 w. Miłość raz miodu pełna, wnetki pełna zdrady.

93.

Na Kalottę. (p. 129).

94.

Do kramarki. (p. 82).

13. w. Bo w twéj budeczce, od ognia jarmarki.

95.

Na niepłodnego.

Jużeś i perły wyjadł i aptéki,
Żeby przypisać dzieci do metryki.
Pijesz dekokty i polewkę zdrową,
Nawiedzasz z panią Gidle Częstochową.
I do Leżajska miewasz dróżki chyże,
Radzęć: z Leżajskiem sprzągnij Święte Krzyże.

96.

Do swych książek.

Hola! już dosyć! dosyć moja księgo!
A ty drwić jeszcze napierasz się tęgo.
Porzuć obyczaj świegoty tak brzydki
Ma krótka księga, a pewne pożytki.
Naprzód ci powiem a powiem szczerze
Mniejszy koszt, mniejsza i szkoda w papierze,
Druga, tęskliwy pisarz z drukarczyki
Nie tak kląc będą pomierne wierszyki,
Potém, gdy przyjdziesz w ręce mądrych ludzi,
Rzeką: nie przedniać — ale nie zanudzi.
I gość twe karty czytając przewieje
Wprzód, niż mu wino w kieliszku zciepleje.
Rozumiesz, żeś tym uczynkiem wygrała
I tak się będziesz wielom długą zdała.

Lutniéj księga wtóra.

97.

Do Lutnie (p. 14).

12. w. G r u z u gromady
18. w. I z a łagodne otrzymał śpiewanie,
27. w. Tańce wesoły, s m u t n y w s w é j m i z e r z e
Miód z ciebie bierze.

98.

Posyłając wiersze JMCI Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu.
(Jerzemu Lubomirskiemu) p. 24.

6. w. Jedziesz, o jego tak się pytaj Dworze
14. w. I co królewski Dwór uciech ogarnie
20. w. Zkąd wojsku płacić, j a k gromić Tatary
25. w. A za nią pałac podnosi swe d a c h y
Nie zwykłe w Polsce i złociste b l a c h y
28. w. Ż y ł; tubyś mogła lutni bez pochyby
34. w. Weneckie ściga ł a n i e po kanale
44. w. A ż na brzeg Wisły Kazanowskie muzy.
62. w. Wzrostem monarchy ztąd z k r z y ż e m ztąd
[z m i e c z e m.
92. w. O Marszałkowskiéj spytasz się gospodzie
127. w. I proś, żeby cię u c z c i ł swemi wzroki
Choć wtenczas, kiedy węgierskie posoki

137 w. A l e w o j e n n é j t r ą b y, która dzieła
Będzie po świecie jego roznosiła
Jeźli się o mnie spyta; pan w Rakowie
Przy maju, powiedz, łata słabe zdrowie.

99.

Iglica w szpadę. (p. 92).

7. w. Pędziec rozdzielać warkoczy, n i ż t r o k i
13. w. Chociaż b e z b r o n n y, kiedy nań naciera

100.

Wiosna.

Już się jaskółka, już i bocian wraca,
Już się przybliża bydłu nowa praca,
Już się i trawki przewiły zielone,
Już się wietrzyki wróciły pieszczone.
Tyś sama panno lata nie pamiętna,
U ciebie saméj trwa zima niechętna
I chociaż szyper po Wiśle żegluje,
U ciebie twardy mróz, serce muruje.
Czemuż nas zdradzasz? mając lata gończe,
W swieżych jagodach wiosnę, w oczach słońce!

101.

Do Jagi.

Sroga jest żmija żądłem jadowita,
Sroga i miłość łez ludzkich nie syta
Srogie tygrysy Hirkańskiéj pustyni
Srogie są lwice, gdy im szczenie zginie;
Sroższaś ty, Jago, od swojéj łożnice,
Nad żmiję, miłość, tygrysy i lwice.

102.

Pszczoła w bursztynie.

Widomie skryta w przeczystym bursztynie
Zda się, że w własnym miedzie pszczoła płynie;
Wzgardzona będąc, gdy żyła pod niebem,
Teraz jest droższa trumną i pogrzebem.
Tak się jéj wierna praca zapłaciła
Snadź sama sobie tak umrzeć życzyła;
Niech Kleopatra nie pochlebia sobie,
Kiedy w kształtniejszym mucha leży grobie.

103.

Oszukanie (p. 127).

104.

O starym.

Prosił Jadwigi o wzgląd Bartosz chciwy
Nie zezwoliła, że był bardzo siwy;
Postrzegł się, i siwizną bardzo zafrasował,
Więc głowę czarną sadzą ufarbował.
Tak w téjże twarzy ale z inszą głową
Powrócił tamże i z takąż namową:
Ona poznawszy, czując, że tam zgoła
Nie wszystko dobrze choć poprawił czoła,
Daléj z tém, rzekła, nazbyt prosisz siła,
Dopierom ojcu twemu odmówiła.

105.

Szczerość (p. 127).

106.

Na jeden traf.

Sztucznéj macierze nowe obyczaje,
Żeby mieć zięcia, córkę w próbę daje,

Córka zaś, że mać trzyma w płodność za nią
Wprzód matką była, niźli młodą panią,
I wprzód był wywód, niźli ślub w kościele;
Mniéj téż kosztują chrzciny niż wesele.

107.

O Zojsce.

Przyszedłszy do mnie Zośka do gospody
I uczyniwszy wszelakiéj wygody,
Gdy rano myślę, i uważam sobie
Jak jéj odwdzięczyć: Czy jéj dać manelę,
Czy karkanaczek, czy atłasu sztuki?
Czy sznurek pereł, czy węgierskie kruki?
Ona się u méj szyje uwiesiwszy
Przez affekt ku mnie nad wszystkich życzliwszy
Przez swą uczynność i przez przyjaźń naszę
Poczęła prosić—o gorzałki flaszę.

108.

Do Jana Grotkowskiego Internuncyusza JMci w Neapolim (p. 91).

5. w. Odbierasz spadki i intraty z Baru
11. w. Zkąd blisko dziwnéj Puzzolskiéj pieczary.
23. w. Niech cię tak sobie nie ma kraj Napolski.
30 w. Żebyś językiem miał pisać pielgrzymim.

109.

Do Kupidyna.

Kiedy tak często ciągniesz swój łuk krzywy,
Tak często strzałki wypuszczasz z cięciwy,
Kiedy twe razy co dzień serce czuje
I nigdyć strzelcza ręka nie próżnuje:
Zkąd strzał tak wiele kołczan pasa bliski
Zkąd masz Kupido tak częste pociski?

Kiedy wzdychania i skargi po świecie
Jak zboża, i ty i matka siejecie,
Kiedyś zwykł tyle lamentów poruszać,
Że twarzy nie dasz płaczliwéj osuszać.
Zkąd bierzesz te łzy, lamenty i łkania?
Ktoć skarg dodaje? kto tworzy wzdychania?
Będę miał, mówi, póki Jagi, strzały,
A póki z ciebie łzy się będą lały.

110.

Do czyża = O ptaku (p. 100).

111.

Nowe słońce (p. 91).

112.

Śmiech i płacz (p. 97).

1. w. Kiedyć różane w i e r c i śmiech jagody
2. w. Dusza ma pogrzeb w d o ł a c h twéj urody
5. w. Przysięgam, nie wiem, przysięgam b e z grzechu.

113.

Do przystaréj. (p. 121).

114.

Przypadek.

Gdy dziecie wchodzi pod kościelne dachy,
Z których wisiały lodowate blachy,
Urwany sopel od wysokiéj rynny
Przeciął i szyje i gardziel dziecinny.
A po tym mordzie i okrutnym szczęściu
W ciepłéj krwi stajał w zanadrzu dziecięciu.
Gdzież się tu człowiek ustrzeże przygody,
Kiedy lód strzela i ścinają lody.

115.

Na Pawła.

Paweł się kocha w Zośce, a niech mi odpuści
Nie masz w czém; nos ma krzywy, zęby jak czeluści,
Łeb goły, dłuższa łokciem jedna drugiéj nogi,
Pazury jak do lutnie, na grzbiecie garb srogi.
Jeszcze oko niedawno straciła w chorobie,
Ona na jedno oko ślepa, on na obie.

116.

Na starego. (p. 130).

2 w. Kopcisz się ługiem i czeszesz ołowiem.

117.

Włochowi.

Przedajesz Włochu weneckie towary
I masz niemały pożytek z téj miary.
Ale co przedasz, toć się już nie wróci,
W mieszkuć przybywa, a sklep ci się króci.
Widzęć handlowniéj idzie z żoną praca,
Co noc ją przedasz, a ranoć się wraca.

118.

Dobry grunt.

Kosztowny masz grunt i płodny do woli,
Boś trzecią żonę schował na swéj roli,
Którać obfitsza, niż tłuste nowiny
Nowe po posag zrządza przenosiny.

119.

Na zazdrosnego. (p. 129).

5 w. Nie żebym chuchał, chował próżne strawy.

120.

Mięszana.

Któżbyć przyganił widząc twoje cnoty,
Gładkość, i drogie wdzięczności klejnoty?

Któżby cię chwalił, tak nieugłaskany
Zmysł widząc i tak porywcze odmiany.
Jaka to w tobie przemieszkiwa siewka [1]),
Że trudno zgadnąć, czyś jędza, czyś dziewka?

121.

Rozerwany.

O stu lat baba, któraby samego
Czystym sprawiła syna utratnego,
Kocha się we mnie i temu nie przeczy,
Co każdą miłość najskuteczniéj leczy;
A dziewka, godna za jedną noc świata,
Udolna rozgrzać lody Xenokrata,
Gardzi mną tak, że gdy się kuszę o nię
Tém bardziéj stroni, im ja bardziéj gonię.
Cóż tu rzec? ztąd mam śnieżyste Bałkany,
Ztąd Aetnę — ztąd mróz, z tąd węgiel rozgrzany.
Nie równam jednak zimy z kanikułą
I salamandrą chcę być — nie śniegułą [2]).

122.

Na Glinkę.

Glinka, że nigdy w domu nie jada, tak głosi,
I prawda, nic nie jada, gdy go kto nie prosi.

---

[1]) siewka — obłuda, wykręt, sidła. Np. Zastawiali chytre siewki.
Potocki: Żebyś znów z mamki była dziewka
Daremny zawód — nie idzie ta siewka.

[2]) śnieguła, gatunek cznadlów, przylatujących na zimę z Laponii do Szwecyi, Inflant i Litwy. Emberiza nivalis.

123.

Na ruszulcę. (p. 116).

124.

Do szlucznego. (p. 132).

1 w. Że tłustym wdowom i bogatym dary
2 w. Starcom rozsyłasz, chcesz, żebym z téj miary.

125.

Lais stara. (p. 114).

126.

Do sąsiada.

Dobrze się wiedzie
Mój miły sąsiedzie,
Masz do uciechy
Tłuste dobytki
I polne użytki,
Cnotliwą żonę
Dziatek nie wspomionę.
Masz przyjaciele,
A wzdy rzekęć śmiele,
Choć w dobre chwile
Nie znasz krotofile.

I zawsześ smętny
Chociaż ci Bóg chętny.
Strzeżcież się strzeżcie,
Żeby tego szczęście
Snadź nie postrzegło,
Boby cię odbiegło.
Kto się w niém biedzi
Tego nie nawiedzi,
Kto się w nim smuci
Od tego nawróci.

127.

Pijanice. (p. 127).

128.

O Zosi.

Żałobną moje dziéwczę przybrało postawę,
Straciwszy swe uciechy wszystkie i zabawę.
Nie szpaka, nie wiewiórkę, co ma ogon długi,
Nie pieska z rękawika, nie mowne papugi,

Ani wabnego czyża; nie tak ona płocha
I w takich się błazeństwach Zosieńka nie kocha;
Ale jéj chłopiec uciekł, który w ósmém lecie
Wiele jéj objecywał już pociech na świecie.

129.

Przyjaciółka. (p. 120).

130.

Na sen.

Dwie bramie, jako poetowie bawią,
Są, z których piekła sny na świat wydają.
Piérwszą rogowe podwoje obwodzą,
A przez tę furtę sny prawdziwe chodzą.
Druga słoniowa, a przy téj się bawią
Te sny, które się nigdy nie wyjawią.
Śniłoć się pani, żeś dziś u mnie była,
Ten sen słoniowa furtka wypuściła
I wyszedł pewnie z piérwszéj téj słoniowéj;
Ale ty straży uszedłszy mężowéj
Przybądź za wodzem idąc ślepym bogiem,
Sen będzie prawdą i wróci się rogiem.

131.

Nie głupia.

Kiedy się lepiéj zalecać, doktora
Pytała panna, z rana, czy z wieczora?
Doktor powiada: lepiéj to osłodzi
Wieczór, lecz rano nie tak zdrowiu szkodzi.
Uczynię, mówi, według twego zdania
Wieczór dla smaku, dla zdrowia z zarania.

132.

Rękowiny.

U Turków kiedyś kupowano żony,
Teraz ten zwyczaj i dobrze zniesiony.

Teraz się panna na posagu wiezie:
Nikt darmo z domu gnoju nie wywiezie.
I jeszcze mi się nie zda to w téj mierze,
Że panna pierścień od młodzieńca bierze.
Niech się ten zwyczaj opaczny poprawi,
Niech ta da pierścień, on palca nadstawi.

133.

Nagrobek z rzymskiego. (p. 133).

134.

Na statuę. (Wenery z Marsem p. 114).

135.

Do Lutnie. (p. 111).

136.

Staréj.

Twierdzisz, żeś się za króla Stefana rodziła,
Łżesz babo, boś za Piasta już na świecie była —
I tak łżesz, bo jak twoje drżące świadczą lata
Wraześ stworzona z Ewą od początku świata.

137.

O sobie. (o Kupidynie p. 116).

138.

Do Bogumiły. (p. 95).

139.

Votum pastersie. (p. 115).

140.

Do wiatrów.

Wiatry moskiewskiéj komornicy strony
Śniegowe Eury, mroźne Akwilony,
Co w was tchu, co dmy, co ducha i siły
Przez ten niepokój, co wam zawsze miły,

Przez rozbój barek i przez morskie wały
Proszę, abyście piersi me wywiały;
Że w nich me ognie albo zadmuchniecie,
Albo je na śmierć moją rozedmiecie:
Bo ja za równe szczęście sobie biorę,
Że ognie zgasną, albo że sam zgorę.

141.

Na traf. (p. 119).

1. w. W c z o r a u gładkiéj dziewczyny.
12. w. To dla samego S z m e l i n k a.

142.

Ptasznik. (p. 115).

143.

Na grę śniegową (p. 99).

144.

Na toż.

Czyli umyślnie czyli też omyłką
Cisnęła na mnie Jaga śniegu bryłką;
Trafiła w piersi, nie bolić, lecz spodnie
Płuca póczuły z téj bryły pochodnie.
Ach! ogień z śniegu? Ktoby rzekł, że w ledzie
I przez mróz ogień do serca zajedzie.
Toć już ten ogień próżno zalać wodą,
Który w śnieg zmarzłe wody z sobą wiodą
Ogień to musi, jak przeciwną rzeczą
Gasić, a ty miéj Jago o tém pieczą
Weź takież ognie, a mnie się dogodzi,
Bo mnie nic, tylko twoje zimno szkodzi.

145.

Faunus do nimf (p. 114).

1. w. Czemu o nimfy, c h o c i e m boskiego rodzaju.

6. w. A za jego Licyja obraca się ślady
14. w. Mam wymówkę, mam przykład, a z nieba
[przyzwany.

146.

Do Eustachego Przeczkowskiego
Dworzanina J. K. Mci. Meditatio mortis (p. 122).

147.

Na westchnienie.

Jedno westchnienie tak cię uraziło
Okrutna! chociaż nie umyślne było,
Jednaż nas wina przecie porównała —
Jam nie chcąc westchnął, tyś nie chcąc słyszała.

148.

Do wiarolomnéj. (p. 108).

po 10 w. Fraszkaście, fraszka, odpuście mi cnoty
Kiedy was przemógł podarunek złoty.
21 w. Na cóżeś na się przybierała srogi
po 22 w. Na cóżeś żyła trybem Penelopy
Czemuś inszemi brzydziła się chłopy
24 w. Kiedybyś tylko zgrzeszyła stworzeniu
po 26 w. Mniejby trapiło i mnie, gdybym z tobą
Tak był żył, jako z zakupną osobą.

149.

O Walku.

Doktór nie bierze lekarstw, ani prawa
Zażywa spraktyk, sukiennik z postawa
Nie kraje sobie, balwierz się nie goli,
Każdy bardziéj zysk, niźli swój czas woli.
Tak téż i Walek z żoną postępuje,
Sam jéj nie tyka — a ludziom najmuje.

150.

Do Jędrzeja.

Wierz mi Jędrzeju, że nie bez przyczyny
Czynisz Walkowi częste odwiedziny.
Ani on nad cię możniejszy, ani ty
Jesteś z nim związkiem pokrewności zbity,
Ani was przjaźń i różne zabawy
Wiążą, ani on na cię tak łaskawy.
Aniś ty człowiek znosić jego zdrzędy —
Zkądżeć ta ludzkość i takie obrzędy?
Ma, mówisz żonę, co mię twarz jéj łudzi.
Ach! proszę z taką ludzkością do ludzi.

151.

Na szklarza. (Na jednego p. 126).

152.

Do Bartosza.

Śnieć widzę mózg Bartoszu i masz zawrót głowy,
Bojąc się jakiéj zdrady od swéj białéjgłowy.
Gładka jest wprawdzie, lecz niemniéj wstydliwa,
A szkoda, żeć się żona dostała cnotliwa,
Bo cię, widzę, tak trapi niesłuszne myślenie,
Jak prawda, tak rzecz pewna, tak i podejrzenie.
O jako Walek mędrszy? choć ma krzywą w domu
Nie da tego po sobie rozeznać nikomu;
Ale ty grzeczna pani, nie bądź darmo w winie
I to czego się boi, niech męża nie minie.

153.

Na Tomka. (p. 129).

154.

Nagrobek Lukanowi. (p. 117).

3 w. Ach okrótny Neronie! godny wiecznéj nocy.

155.

Nagrobek młodéj paniéj (p. 133).

156.

Na zegarek ciekący. (p. 115).

5 w. Wzrok Jagny spalił w perzyste popioły

157.

Miłość zerwana. (p. 109).

158.

Do panny Sonet.

Tysiąckroć moja bohatyrko cudna
Chcę z tobą stale zawierać przymierze
I spisać naszą zmowę na papierze
I ty do tego nie zdasz się być trudna.

Ale ja idę wprost — a tyś obłudna,
Bo choć ja mieszkać w pokoju chcę szczérze,
Twe usta zdrajcy, twe oczy szalbierze
Harcują ze mną, jako rota ludna;

Łacno tak wygrać, bo gdy się ja boju
Napieram, stoisz przy umownéj radzie,
Kiedy zaś spuszczę i wierzę w pokoju

Ty wojnę rzyśko zaczynasz na zdradzie.
Przebóg przymierza! a że nie dla stroju
Przymierza proszę: weź serce w zakładzie.

159.

Cuda miłości Sonet.

Karmię frasunkiem miłość i myśleniem
Myśl zaś pamięcią i pożądliwością,
Żądzę nadzieją karmię i gładkością
Nadzieję bajką i próżném błądzeniem.

Napawam serce pychą omamieniem,
Pychę, zmysłowém weselem z śmiałością,

Śmiałość szaleństwem pasę z wyniosłością,
Szaleństwo gniewem i złém zajątrzeniem.

Karmię frasunek płaczem i wzdychaniem,
Wzdychanie ogniem, ogień wiatrem prawie,
Wiatr zasie cieniem, a cień oszukaniem!

Kto kiedy słychał o takowéj sprawie,
Że i z tém o głód cudzy się staraniem
Sam przy téj wszystkiéj głód ponoszę strawie.

160.

Do Jana Grotkowskiego Internuncyusza w Neapolim.
Sonet. (p. 73).

1. w. Nowe zaloty i nowego t o r u
2. w. Do swojéj Janie w y p r a w u j e s z Ż o r z y.
3. w. Wktórych raz szczerze, drugi j a k u D w o r u
4. w. Twarz jéj w y c h w a l a s z i ganisz powrozy.

161.

Do Galerników (p. 72).

11. w. Wam pod czas s t y r n i k zfolguje zbłagany

162.

Do trupa Sonet.

Leżysz zabity i ja téż zabity
Ty strzałą śmierci, ja strzałą miłości,
Ty krwie, ja w sobie nie mam rumianości
Ty jawne świéce, ja mam płomień skryty;

Tyś na twarz suknem żałobném nakryty,
Jam zawarł zmysły w okropnéj ciemności,
Ty masz związane ręce, ja wolności
Zbywszy, mam rozum łańcuchem powity.

Ty jednak milczysz, a mój język kwili,
Ty nic nie czujesz, ja cierpię ból srodze,
Ty jak lud, a jam w piekielnéj sreżodze,

Ty się rozsypiesz prochem w małéj chwili,
Ja się nie mogę stawszy się żywiołem
Wiecznym mych ogniów, rozsypać popiołem.

163.

Na krzyżyk na piersiach jednéj panny Sonet.

O święta mego przyczyno zbawienia!
Któż cię wniósł na tę jasną Kalwaryją?
Gdzie dusze, które z łaski twojéj żyją
W wolności znowu wsadzasz do więzienia.

Z którego, jeśli już oswobodzenia
Nie masz i tylko męki grzech omyją,
Proszę niech na tym krzyżu ja passyją
I konterfektem będę do wytchnienia.

A tam nie umrę, bo patrząc ku tobie
Już obumarła nadzieja mi wstaje
I serce rośnie rozgrzane piersiami.

Nie dziw, że zmarli podnoszą się w grobie
Widząc, jak kiedyś ten, co żywot daje
Krzyż miedzy dwiema wystawił łotrami.

164.

Do motyla Sonet (p. 71).

3. w. W któréj się skrycie ś m i e r ć o z d o b n a [zarzy
12. w. O! gdyby wolno równém p o w o ł a n i e m.

165.

Do zorze Sonet (p. 70).

166.

Sen Sonet (p. 72).

1. w. Spałem i wdzięczny sen swoje słodycze
Po dniowych trudów posyłał nam porze.

167.

Żona myśliwemu Sonet (p. 103).

168.

Do Władysława Szmelinga Sonet (p. 74).

169.

Cuda miłości Sonet.

Przebóg jak żyję serca już nie mając?
Nieżyjąc, jako ogień w sobie czuję?
Jeśli tym ogniem sam się w sobie psuję,
Czemuż go pieszczę tak się w nim kochając?

Tak w płaczu żyję wśród ognia pałając,
Czemu wysuszyć ogniem nie próbuję
Płaczu? Czemu iak z ogniem postępuję,
Że go nie gaszę w płaczu opływając?

Ponieważ wszystkie w oczach u dziewczyny
Pociechy, czemuż muszę od nich stronić?
Czemuż zaś na te narażam się oczy?

Cuda te czyni miłość, jéj to czyny,
Którym, ktoby chciał rozumem się bronić
Tém prędzéj w sidło z rozumem swym wskoczy.

170.

Do starego Sonet.

Ilekroć w ręku twych tę panią widzę,
Że ją całujesz starcze obrzydliwy

Tylekroć z ciebie jak na urząd szydzę,
Żeś jak kruk stary, a jak wróbl jurliwy.
Z tak śliczną twarzą ten twój wąs sędziwy
Nie zgadzają się, ja się tobą brzydzę
I będę z twego szczęścia żałośliwy,
Aż się jéj udam, a ciebie ochydzę.
Atolić szczerą pomogę przestrogą
Radzęć ostrożniéj poczynaj więc sobie,
Bo ta pani śmierć nosi w oczach swoich srogą.
I ma źrenice jadowite obie
A ty, któryś już w trunnie jedną nogą,
Jak zbliska natrzesz, będziesz drugą w grobie.

171.

Desperacyja Sonet.

Czemu strzałami, mówię do miłości
Nierozkołaczesz serca méj dziewczyny?
Mówię do gniewu: czemu mi przyczyny
Nie dasz? bym w takiéj nie kochał chardości.
Miłość powiada; strzały me twardości
Téj nie zwyciężą, niech strzela kto inny;
Gniew mówi: niechcę, nie daj mi w tém winy
Żebyś miał takiéj zapomnieć gładkości.
I zrozpaczony z tego uciążenia
Fortuny chciałem o ratunek prosić
I czasu, który wszystkie rzeczy tłucze;
Odpowiedziano: nie chciéj prośby wnosić
Do nas daremnéj, od twego więzienia
U saméj tylko śmierci w ręku klucze.

172.

Na uśmiech Sonet.

Czarowny śmiechu, który w śliczném ciele
Różannych jagód wiercisz dwie łożnice
I dwie kolebki, w których bez różnice
Wdzięk z Kupidynem łóżko sobie ściele;

Czuj się na siłach i następuj śmiele
Na troskę, żałość, twoje przeciwnice,
Ból, płacz w mém sercu, niesmak i tęsknice
Bij na mym gruncie twe nieprzyjaciele.

Wszystka ta zgraja bez zysku nadzieje
Uciecze, ani powrócić pomyśli,
Gdzie się wdzięcznego uśmiechu będzie bała.

Niechże ustawnie będzie dobréj myśli
Dziéwka ma smaczna, niech się zawdy śmieje,
Choćby się nawet z mych lamentów śmiała.

173.

Na powrót Sonet.

Te oczy, z których blask kogo opadnie
Nie może bez nich bydź i na czas mały,
Gdy mię miłości zatapiają wały
Za port i morskie miałem za latarnie.

Ale, kiedy się dusza do nich garnie
I w nich zamierza odpoczynek trwały,
Trafia na serce z opoki, wzrok z skały,
Nowy Leander tonie w porcie marnie.

Tak choć pogodny niesie wiatr człowieka
I chętny Neptun wygodzi mu cale
Póty zdrów będzie — póki jest zdaleka;

Ale gdy kończyć napiera się biegu,
Rozbije okręt nadziei u brzegu:
Bo port zawarty — latarnia na skale.

174.

Obraz ukradziony Sonet.

Nie prę [1]) się panno, znam się do kradzieży
Ale choć jawne przy mnie będą lice,
Nie wrócę, choćby męki, szubienice,
Powróz mię czekał i zgnojenie w wieży.

Tobie też tak być ostrą nie należy,
Bo więcéj kradną twe śliczne źrenice
I ja ich wszystkie wydam tejemnice,
Jeźli przewodnia [2]) temu nie zabieży.

A też nie wielka potkała cię szkoda
I łacna tego, com ci wziął nagroda,
Bylebyś tylko poszła do źwierciadła.

Tyś sama w większéj o kradzież jest zmazie,
Boś w rzeczy saméj serce mi ukradła —
A jam cię ukradł tylko na obrazie.

175

W niebytności we Szwecyéj Sonet.

Boginie sercom kochającym święci,
Których tron czciłem ofiarami wielą,
Kiedy mię z dziewką moją morza dzielą
Wróćcie ją, albo zbawcie ją w pamięci.

Cudowna, że mnie teraz ta twarz smęci,
Co była myślom serdecznym pościelą,

---

[1]) *prę* od przeć, niedok. piérać, napiérać.

[2]) *przewodnia* a) przewodnictwo, b) porozumienie. **Przewodni żadnéj z zbójcami nie trzymał. Birk. Nigdyście dla swojéj z szatanem przewodni itd. Potocki.**

Ani się do niéj powrócić ośmielą,
Choć przedtém żyły tylko na jéj chęci.

Ciężko być bez niéj, ciężéj wspomnieć na nię,
Zachodem słońca mego utrapiony
I swą niepamięć i zaś pamięć ganię.

Już widzę, żem tu blisko świata końca,
Gdyż jak tutecznéj poddany korony
(Żywot mój pędzę bez widoku słońca) [1]).

176.

Na zausznice w dzwony Sonet.

Patrzcie, co Pannie téj służycie i wy,
Co gładkość znacie, oczu, ust i skroni
I moc dowcipu i władzą jéj broni
Jakie to z wami miłość czyni dziwy,

Wiedząc, że każdy z was do skargi chciwy
Na jéj surowość, tak jéj i w tém chroni,
Że w téj pobliższą uszu spiżę dzwoni,
Aby jéj lament nie doszedł rzewliwy.

Już tedy szkoda mówić i fatygi,
Bo któż to sobie sprawi co u głucha?
I kto z nim wskóra, chybaby na migi.

Jakoż, jeśli nas potka ta otucha,
Że figle ręki, chyższe niźli cygi
Pojmę i oczu dzwonnicę do ucha.

177.

Na toż.

Znam twą Kupido zdradliwą chętkę,
Żeć się ta Panna zdradliwsza nad wędkę
Nie dała prośbą, boś téż ślepy, ruszyć,
Chcesz nasze prośby tym dzwonem zagłuszyć;

[1]) Dodajemy opuszczony w rękopiśmie wiersz, który prawdopodobnie taki być musiał.

Bądź ty kaletą, a ta niech nas słucha,
Ty już bądź ślepy, ta nie będzie głucha.

178.

Na toż.

Wiemy to dobrze wszystcy chrześcijanie,
Że dzwony mają wielkich cnót nadanie,
Ale choć mają w kościele powagę
Z tą, co je nosi nie pójdą na wagę.
Tamte na chrzciny, tamte i na śluby
Wołają, a ta, chroni się téj chluby;
Tamte wywodzą słońce z czarnéj chmury,
Ta w oczu nosi słoneczne purpury,
Ta zmarłych wskrzesza, te umarłym dzwonią,
Ta do swéj służby, te do cudzéj gonią.
Przyzna mi sędziów roztropnych ławica,
Że tu niż dzwony świętsza jest dzwonnica,
A świętsza będzie, gdy ją po jéj sercu
Poświęci kapłan stułą na kobiercu.

179.

Na toż.

Jużeś nam Panno tyle serc nakradła,
Żeś ich i w dzwonki zauszne nakładła,
Znać, że wytwierdzą służyć ci do skonu,
Kiedy się zeszły na serca do dzwonu.
Swego tu nie kładź będzie w dzwonie skaza,
Stłucze go serce, bo twardsze żelaza.

180.

Na zausznice w kłótki. (p. 97).

181.

Na zausznice w węże. (p. 98).

182.

Dianna na fontannie. (p. 113).

183.

Na toż. (p. 113).

184.

Na toż. (p. 113).

185.

Na biegłego.

Wszystko wiesz wszędzie, co się kędy dzieje,
Wiesz, wszystkie stare, wiesz i nowe dzieje.
Wiesz, co się w niebie toczy i miesiącu,
Wiesz co kto mówi, chociaż w mil tysiącu.
Żeć z żoną sypia Jędrzéj i dziś będzie,
I to wiesz pewnie, bo wszystko wiesz wszędzie.

186.

Do Władysława Szmelinga. (p. 118).

187.

Rogi.

Akteon jeden dał gardło na łowie
Rogi zostały na rynku w Krakowie;
Psi zjedli pana nieszczęsnym przypadkiem
Rogi Warszawa wzięła po nim spadkiem,
A lubo go to szyndowali [1]) pilnie,
Rogi się przecie zostały we Wilnie.
Owo gdzie się Dwór, choć krótko zabawi,
Rogi wnet na łeb gospodarzom wstawi,
A teraz poznać to rogate bydło,
Trudno się w worze ma zataić szydło.

---

[1]) szyndować skórę zdzierać, łupić.
Zwierzynę tę szyndować i w ćwierci siec poczęli.
Tward. Paskwali.

188.

Serce jednakie. (p. 18).

Przekład z Sarbiewskiego: „Indignas Lycae naenias“

31 w. Abo te rózgi, którémi był groźny.

189.

Na dłużnika. (p. 131).

190.

Bogactwo. (p. 125).

191.

Odjazd. (p. 90).

4 w. Przy tobie, ten mię odjazd na dwie sztuce [kraje.

10 w. Całyć już służyć będę i zupełną chwilą.

192.

Wiosna.

Solvitur hiems

Okropna zima wiośnie ustępuje,
Już się do spustu gospodarz gotuje,
Już nie zamyka dobytku w oborze,
Już i rozmarzłą rolą pługiem porze.

Wesołe łąki już nie znają mrozu,
Ani przebędziesz rzeki bez przewozu,
Teraz swe tańce po miesiącu wodzi
Wenus, teraz się z Sylwanami zchodzi.

A mąż tymczasem nie tańcem spojony
W Lemnenskiéj kuźni hartuje piorony.
Więc w kwiatki nowe uwieńczywszy skronie
Oddajmy wdzięczne ofiary Dyonie

Albo jeźli pić raczéj mamy wolą
Siądźmy pod lipą, abo pod topolą

A tam pod chłodem wolne wiodąc żarty
Gry wymyślajmy nie dla zysku w karty.

Spieszmy się, spieszmy niż sam czas nadgoni
I śmierć, któréj się dobra myśl nie chroni
Ta niedyskretka téjże pchnięciem nogi
Otwiera chaty i królewskie progi.

Żyj wskok, boć zamknął do niezmiernéj wrota
Nadzieje, krótki kres dany żywota;
Zarwij, co możesz dobrych dni pod miarą
Wnet będziesz bajką, nieboszczykiem, marą.

A jak się w ziemnym raz oglądasz grobie:
Ani ty takich win obiecuj sobie,
Ani ochłody pod gęstą drzewiną,
Ani gry, ani zabawek z dziewczyną.

193.

Mierność.

Rectius vives Licini

Chceszli żyć z wczasem i sobie z przysługą,
Ani się na głąb wydawaj z żeglugą,
Ani się nazbyt trzymaj w lotnym biegu
Miałkiego brzegu.

Kto środkiem idzie, a miary zażywa
Wolen ubóstwa plugawego bywa,
Wolen smacznego z piérwszego pozoru
Zdradnego Dworu.

Wysokie świerki częściéj wiatry kręcą,
Cięższym upadkiem wyższe wieże lecą
Prędzéj na góry i podniosłe strony
Biją piorony.

Wzłym się spodziewa, w dobrym boi bycie
Odmiany, która nagradza sowicie
Kto ma odwagę ustaloną na to.
Tenże Bóg lato
Co zimę daje, jeślić się nie wiedzie,
Nie trać nadzieje, nie tak zawsze będzie,
Pod czas gra Phoebus, pod czas bitwy chciwy
Ciągnie łuk krzywy.
Gdyć rzeczy w niesmak idą i oporem,
Mężnie się stawiaj i śmiałym uporem;
Gdy zaś wiać na cię szczęście pocznie nagle,
Opuści żagle!

194.

Ad Cupidinem fugitivum (p. 100).

195.

Na posła (p. 125).

196.

O Pannie (p. 115).

197.

Do tejże (p. 116).

198.

Szczęśliwe krzywoprzysięstwo.

Ulla si juris.

Kiedyby na cię za złomaną wiarę
Spuściło niebo moje dziewcze karę,
Kiedybyś choć zraz za klątwę zerwaną
Skarana była gładkości odmianą,
Kiedybyś na włos urody straciła,
Kiedybyć sadza jeden ząb zczerniła;
Jużbym ci wierzył i cieszył swę nędzę—
Ale ty owszem, po krzywéj przysiędze

Gdyś się najbardziéj zadłużyła w niebie,
Gdyś bogom dała bezpieczniéj po gębie:
Témeś piękniéjszą i tém więcéj młodzi
Twą śliczną twarzą usidlonych chodzi.
Śmieje się z zdrady twojéj Wenus, śmieje
Kupido, i ztąd przybywa nadzieje.
Choć wszystkie kłamstwem powiążesz żywioły,
Choć zmarłéj matki znieważysz popioły,
Choć się z sumieniem słowo twe powadzi:
Nic ci nie szkodzi i nic ci nie wadzi.
Owszem! wszystka młódź gwoli tobie roście,
Nowi w twe sidła przybywają goście
I starzy słudzi ków twych nie złożą,
Choć zdradną panią opuścić się grożą.
Ciebie się synom swoim boją matki,
Ciebie i skąpi starcy o dostatki
Wnuków swych, ciebie świeżo poślubione
Panienki w mężów jeszcze niewgromione;
Ty jednak pomni, że kłamstwo gniew srogi
I że żartować szkoda przecie z bogi.

199.

Na obraz.

Choć piękny obraz nie daj mistrzom chwały,
Nie penzel dobry, lecz oryginały.

200.

O Zośce.

Twierdziła Zośka farbowana laką,
Że roskosz świata rzuciła wszelaką
I że się myśląc udać do klasztora,
Wyrzekła strojów i zwyczajów Dwora;

A drugi na to: trudno widzę z piekła,
Boś się malarstwa jeszcze nie wyrzekła.

201.

Na lutnistkę niegładką.

Spuść welum na twarz, kiedy słodkie strony
Na lutni w sposób przebierasz ćwiczony,
Bo melodyją uczoną
Tak pieścisz uszy, że cię każdy zgoła
Z głosu osądzi pewnie za anioła—
Byleś grała za zasłoną.

202.

Do Jana Szumowskiego.

Nie śmuć się Janie, choć czas niespokojny
Z panną cię przywiódł do niechętnéj wojny,
Nie smuć się bracie i w dobréj otusze
Czekaj pogody po téj zawierusze,
Słońce dészcz zwiedzie i po gromów trzasku
Wypogodzony szum będzie na lasku.

DODATEK.

Wspomnieliśmy we wstępie poprzedzającym niniejsze piérwszy raz wydane poezyje Andrzeja Morsztyna o dwu rękopismach Akad. Umiejętności, w których się z kilkoma utworami tegoż autora spotykamy. Jedne z nich są wyraźnie przez przepisywaczy naszemu autorowi przyznane; drugie, mimo że w rękopismach nie mają oznaczonego autora, znane są przecież jako jego utwory już z wydania Poznańskiego, inne zaś są takie, że zarówno treścią swą jak formą, zarówno ogólnym charakterem jak i szczegółowemi cechami, ośmielają nas do przypuszczenia, iż nie kogo innego, jeno Morsztyna utworami być muszą.

Piérwszy z nich oznaczony L. 382 (Konarsciana 24) małe 4to oprawny w pergamin, jest cały, z wyjątkiem początku jednostajną pisany ręką, około schyłku 17 a początku 18 stulecia przez spisywacza, którego wyśledzić nie można. Brak téj księdze zarówno karty tytułowéj jak i piérwszych kart jakiejś dość długiéj listowéj relacyi o sprawach zerwanego przez Sapiehów Sejmu Warszawskiego z r. 1695 i znanych nieporozumieniach téjże rodziny z ks. Brzostowskim biskupem Wileńskim.

Karty 12-20 zapisane są czterema mowami a mianowicie:

1) Ablegata Cara Moskiewskiego do Senatu Rzpltej w czasie konwokacyi po Janie III.

2) Mowa Podskarbiego Koronnego do posłów wojskowych z tegoż czasu.
3) Mowa na konwokacyi pod Interregnum ś. p.. króla Jana III do wojska do Rzpltéj miana w Warszawie przez Aleksandra Jabłonowskiego Chorążego koronnego.
4) Mowa Stefana Chomentowskiego Podczaszego Bełzkiego posła od Wojska koronnego do króla Władysława IV. 1646 r. wreszcie: przysięga wojskowa podczas związku 1696.

Po tych mniejszéj wagi dokumentach historycznych spotykamy się z utworem dramatycznym, obejmującym następujących kart Rpsmu 33, a to pod tytułem:

Ermida albo królewna pasterska, to jest, ten szczęśliwy, co się swym stanem kontentuje.

Komedyja roku 1664.

Pod powyższym napisem wycyfrowano drukowane L przepisane przez S, jako monogram a raczéj zwykła sygnatura, jaką spotykamy na utworach tającego się zwykle Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Nie podajemy tu jéj treści, gdyż napisana na wzór Tassowego Amintasa oryginalnie, dotąd drukiem nie ogłoszona, polecająca się zarówno gładkością wiersza, tendencyją jak i artystycznym układem godna jest publikacyi w całości.

Po *Ermidzie* spisano na 11 kartach poemat opisowy o 504 wierszach zatytułowany „Orpheusz“. Początek i jedna pieśń w środku poematu bardzo udatne skłaniały nas zrazu do przypisania autorstwa Morsztynowi. Rozczytawszy się jednak w poemacie bliżéj i zkontrolowawszy się z przygotowywanemi do

druku a nieogłoszonemi dotąd utworami Wacława Potockiego z rękopismu Biblioteki Ossolińskich, przyśliśmy do pewnéj wiadomości o autorze tego poematu.

Po nim pięć następujących kart obejmuje 15 ośmiowierszowych poetycznych utworów, które zupełnie tchną otmosferą poetyczną Morsztyna, tudzież 10 zagadek. Mniéj te ostatnie udatne niż te, które są znane z wydania Poznańskiego, znak jednak położony przy nich ten sam, co przy dalszych Morsztynowych w tym Rpsmie utworach, tudzież okoliczność, że on pierwszy u nas tego rodzaju pomysł literacki uprawiał, pozwalają przypisać mu i tych autorstwo.

Heroglifiki i emblemata miłosne.

I.

Aby godzin nie liczono.

W ogrodzie swoim Wenus kompas miała.
A ten, godziny znaczył, bukszpanowy;
O którym, gdy się miłość dowiedziała
Wycięła indeks, rzekłszy temi słowy:
W méj szkole na czas nie będę patrzała,
Kędy się serca uczą — a nie głowy,
Niech ten co cierpi liczy czas chudzina,
Rok jest mym uczniom najkrótsza godzina.

2.

Nie to piękne co piękne, ale to co się komu podoba.

Nie chce Kupido pawa, choć złotemi
Dziwnie go Juno piórmi ozdobiła,
Woli łabędzia między skrzydlatemi,
Choć prostą barwę Wenus mu sprawiła.
Tego rękoma głaszcze pieszczonemi,
Tamtym się brzydzi, choć go ustroiła
Piękniéj natura: często miłość płocha
Upodobanie, a niż piękność kocha.

3.

Ile ran tyle nowych miłości.

Ty, coć się serce od ran w pół rozpadło,
Że twa bogini ostro cię traktuje,
Patrz na to we trój stłuczone źwierciadło,
Które Kupido palcem ukazuje:
Wszak mu nic z tych ran cnoty nie odpadło,
Ile ran tylo i serc ukazuje;
I ty za serca przyjmij nie za rany,
Któreć pochodzą od twojéj kochanéj.

4.

Tak kończy, kto gardzi.

Uporna raca, co ognia nie znała
Kupidonową ręką zapalona
Miasto wdzięczności z strzaskiem poleciała,
A rozumiejąc, że tém wywyższona,
Że życzliwego ognia znać nie chciała,
Ginie wewnętrzna w niwec rozstrząśniona.
Tak téż, kto miłość niewdziącznością płaci
Cudzym niesmakiem własny kredyt traci.

5.

Aby tém raźniéj.

Amantium irae redintegratio amoris.

Nigdyby świeca jasno nie gorzała,
Gdyby jéj szczypce serca nie krajały;
I miłość mocy pewnoby nie miała,
Gdyby jéj lekkie żale nie tykały;
Nigdyby słodycz przysmaku nie dała,
Kiedyby usta gorzkiego nie znały;
W ten czas się miłość najpotężniéj zarzy,
Kiedy się z sobą wierna para swarzy.

6.

Jest się nad czém namyśleć.

Ty, co cię płochy Kupido uwodzi
Abyś na morze puścił się miłości,
Patrz z kim i w jakiéj masz żeglować łodzi,
Kto cię na jawne ciągnie nawałności?
Żeglarz niepewny — morza nikt nie zbrodzi,
Bo jest bezdennéj pełne głębokości;
W tém, ani statku nie masz, ani rządu,
Jak wsiądziesz, więcéj nie myśl dostać lądu.

7.

Sprawi czas i staranie.

Nie trap się, chociaż ostrze twéj miłości
W uporném sercu nie czyni postrzału;
Widzisz, jako czas kołem stateczności
Najtępsze strzały wecuje pomału.
Nie zaraz miłość wyrówna w ostrości
Twardego serca stalowemu ciału,
I więcéj czasem cierpliwe staranie
Dokazać może niż nagłe kochanie.

8.

Przecie on Jowiszem.

Są, których stopień poważnéj godności
Często od zabaw miłośnych odwodzi,
I którym zda się, że służyć miłości,
A światem rządzić — z sobą się nie godzi.
Mylą się tacy, nie bierze zacności
Miłość, która się i w koronie rodzi;
Wszak i sam Jowisz choć gromem potężny
Nie wstydził kochać, a przecie był mężny.

9.

Zmyślona twarz miłości nie skryje.

Zmyślaj jakie chcesz postawy i twarzy,
Platona z siebie uczyń poważnego,
Zwieś głowę i chodź jak kapucyn w szarzy
I pustelnikiem czyń się z myślącego,
Niech cię i Tryton brodą swą obdarzy,
Weź na się postać starca sędziwego,
A gdy się nawet i w sam bałwan skryjesz
Przecie miłości i tém nie zakryjesz.

10.

W miłości waga.

Między bogatém sercem a ubogiém
Sędzina miłość nie czyni różności,
Choć najuboższe, wnet się stanie drogiém,
Skoro je waga przeważy miłości.
Nie panem serca, lecz tyranem srogim
Byłby Kupido, kiedyby godności
Saméj dał wagę, a uboższe stany
Przy jedném prawie nie zachował z pany.

11.

Trudno zbyć z siebie.

Ty, co wędzidłem, palcatem, ostrogą
Uporne łamiesz w sile barbarczyki,
Lub dzielną ręką i ćwiczoną nogą
Powolne sprawiasz dzikie arabczyki,
Lub co się chełpisz, iże cię nie zmogą
Turki, dzianety ani sieklerczyki,
Prędzéj cię ztamtąd każdy zbądzie z siebie,
Niż ty miłości, gdy osiodła ciebie.

12.

W nieszczęściu.

Nie igraj, radzęć Kupido z Fortuną,
Mówięć nie żartuj z fortuną miłości,
Jak się od ciebie fawory odsuną
Za nic twe wdzięki, za nic twe piękności,
Choć się do ciebie serca zewsząd suną
Nie wierz fortunie, ni jéj łaskawości
Pókić uroda, póty miłość płuży,
Póty zwyciężasz, pókić szczęście służy.

13.

Nic nie przeszkodzi.

Niech się trudności wszelkie, jak chcą, rodzą
I zawsząd mury, fossy, pallisady
Do serdecznego przystęp skarbu grodzą
I nie przebyte gruntują zawady,
Ślubuję, że nic a nic nie przeszkodzą,
Kiedyć wszechmocna doda miłość rady
Padną bez miny szańce i belluardy
Mur bez tarana, bramy bez petardy.

14.

Nic nie ujmuje fawor uczyniony.

Wy damy, co się daremnie drożycie
Udzielić gęby, co was zatrzymuje
Wymyślny honor, że się dać wstydzicie
Całunku sercu, choć go potrzebuje,
Patrzcie, gdy stoczek od świecy świecicie
Wszak jednem drugiéj światła nie ujmiecie
I ten co bierze nic za to nie płaci
I ta co daje nic przez to nie traci.

15.

Niepotrzebne staremu zaloty.

Szpetnie staremu z Wenery dzieciną
Igrać, i próżne zakładać pożary
I z młodą, a zbyt łechciwą dziewczyną
Do próżnych pociech zchylać swój grzbiet stary.
Lżéj dziadom w grobie a niż pod pierzyną
Dowodzić, i mieć za łożnicę mary.
Ostrożnie igraj z Kupidynem i wierz
Jak cię osiodła, ni się zwiesz, jak zginiesz.

Gadki.

I.

Pan jestem piérwszą częścią imienia mojego,
Drugą daję, mówiąc, na, lecz nie powiem czego.
To, gdy złączysz z megoć się imienia wywiedę,
A jeśli dam czego chcesz, tém, czémém, nie będę.

2.

Jestem, co mię ktoś chowa gdzieś od przygody,
A pomagam temu, co nie ma z wodą zgody
Rodzę syna rączego, który zaś ma swata.
Co kiedy w ziemię wpadnie trzęsie sztuką świata.
Pół roku mię chowają, a gdy zmartwychwstanę
Ustawnie się ruchając nigdy nie ustanę.
Kiedy pan najjaśniejszy na raku przyjedzie
Wtenczas mię piękna ręka z więzienia dobędzie,
Lub też, kiedy do tańca młody albo stary
Pannę wiedzie lub panią, jam trzeci do pary.

3.

Nie mam początku ani końca w sobie
Ciało mam złote a serce z kamienia,
Legam i w łóżku i z martwemi w grobie,
Sypiam z pannami aż do uprzykrzenia,
Rad służę wszelkim stanom ku ozdobie
I choć nie żyję, piérwszym do dochnienia(?)
Wtenczas się rucham, kiedy mię przebiją
Palcami panny, rycerze kopiją.

4.

Zwyciężam, choć nie żołnierz, choć nie broń, przenikam
I często się przybliżam i często unikam,
Lotne ptaki wyprzedzam, wyścigam i strzały,
Ten mię więcéj zażyje, kto najmniéj ospały.
Słońce za nic bezemnie i pod moją mocą
Trzymam różne kolory, uznaję dzień z nocą.

5.

Między dwiema kotami jest jeden rogaty,
Tenci me imię powie w swéj liczbie dziesiaty.

6.

Pannam, bo męża nie znam, alem przecie żona,
Bo żyje ten, któremum była poślubiona,
Wdowam, co dziwna, że nie przy żałobie,
Bo męża nie mam ni w trumnie ni w grobie.
To cud, żem prawa panna w prawdziwém małżeństwie.
To dziwniejsza, żem wdową przy mojém panieństwie.
Ktoby temu nie wierzył, tego będę miała
Świadkiem, kogo dziewictwa panem będę znała.

(*Podkomorzycowa Sendom.*)

7.

Nie pisz jak widzisz, choć nie mam nic sama,
Mam co dać, bo mam i nieść, pełnam dama,
Ale się przyznam szczérze mój galancie,
Że rada jeżdżę często na tarancie.

8.

Chcesz wiedzieć imię rodzaju naszego
Zajrzyjże w lice kapłana ruskiego,
A tak ci będą jawne tajemnice,
Bo nas tak zowią, jako jego lice.

9.

Z najgładszą dama ze płcią i najbielszą
Wié, że nad wszystkie ja mam pozorniejszą,
O cudność w poswar nie sromam się wchodzić,
Bom nią zwykł króle i monarchy zdobić.
Przy łożu ściśléj pieszczę się z damami,
Tak, że koszulka tylko między nami,
Zwłaszcza w poranku także i z wieczora,
Ale to sekret, zgadnij gadkę która.

Pewnikiem mego poradź się ogona,
Mam tam w nim srokę, wygada się ona.
Nierozumieszli? idźże do winnice,
A tam mię większą znajdziesz połowicę.

10.

Nie czaban [1]) anim też jeleń bystronogi.
Chociaż to na mnie widzisz okazałe rogi,
Nie wielbłąd, choć tak znaczny garb na sobie noszę
I ciężar ten swój dźwigam zgadnij ktom jest proszę.

Następuje:

Verba ecclesiastes.
St. Hier. Lubomirskiego
Kart 21. Przemowa i 12 rozdziałów.

Poczém tegoż:

Poczyje postu świętego.
Kart 10 zakończonych sonetem na całą mękę pańską.

Potém pod niewłaściwym tytułem: Sonet w kwartannie jest wiersz Morsztyna w wyd. poznańsk. p. 8 zatytułowany

Pokuta w kwartannie.

o wiele dłuższy i tak:

po 2 w. Jam robak ziemny, proch marny, pies zgniły
We mnie się wszystkie brzydkości zrodziły
Jam jest nieczystéj białéjgłowy szmaty,
Kawalec, wywóz miejskich ścierwów! a Ty
7 w. Jam zwiedził gmachy śmiertelnego grzéchu
po 12 w. Jam z swych wymysłów bałwanom ofiary
Oddawał niosąc majętności w dary,
Brzuch mi był Bogiem, i tak Bogów wiele
Miałem, jako mam zmysłów w własném ciele,

[1]) czaban=wół podolski.

Bo gdy mię który zwyciężył nałogiem
Zbyteczność panią, a zwyczaj był Bogiem.
po 20 w. Miecz na bluźnierstwa obrzydłe otwarty
Język na dworstwo miałem i na żarty
Zakazanemi częstom się krępował
Klątwami, których strach mię nie zdejmował
po 30 w. Jakby ten dzień był od roboty pusty
Dla tego, abym czas miał do rozpusty.
39 w. Ja lubom we krwi z łaski twéj nie zmoczył
Swéj ręki, jednak częstom tak wykroczył
Gniewem, żebym był oraz wszystko łożył
po 52 w. Ty będąc wiadom mych najskrytszych złości
Cóż ci mam swoje wyliczać sprosności?
po 64 w. Serce daleko było od téj rzeczy,
Którą się język zdawał mieć na pieczy
po 66 w. Jam w swym umyśle zapisał gospodę
Pożądliwości, i za własną szkodę
Sądziłem, że się i mnie to dostało
Co się za wolą twoją Panie działo
po 70 w. To ja tak twego zakonu szanował
Takem dróg, któreś ustawił pilnował
po 88 w. Odkryłem ci grzéch, odkrył swoje rany
Wieczny lekarzu, a Ty ubłagany
Przemyj je winem, miéj o nich staranie
O lutościwy mój samarytanie
Jam wyznał, a Ty odpuść, inszéj sprawy
Nie masz, jam grzeszny, a Ty bądź łaskawy.
po 90 w. Jeśli, jak słusz nie zechcesz karać złości,
A któż wytrzyma twoje surowości,
A jeśli ze mną chcesz wstąpić w rachunbę
Już widzę dług swój i gotową zgubę.

Jeśli do prawa pociągniesz człowieka
Po próżnicy go stworzyłeś od wieka
Na tysiąc słów twych jednego nie powie,
Jak się o śmierci wiecznéj nagle dowie.
po 94 w. Wszak nie na wieki gniéw twój będzie [trwożył
Ani się będziesz wieczną groźbą srożył.
po 104 w. Bo choćby matka swoje własne chęci
Odpuścić chciała i mieć w niepamięci
Ty nie zapomnisz o nas w każdéj toni,
Boś nas na własnéj wyrysował dłoni
Raczże i teraz prośby me przypuścić,
Łaskę pokazać, przestępstwo odpuścić!
121 w. Żeś tym odkupem najdroższéj zasługi
122 w. Za swoje sługi powypłacał długi
po 128 w. Jakoż z grzeszniki któremi się brzydzi
Zakon, obcował choć wołali żydzi!
po 140 w. Ta tedy lutość, którąś w ludziach wielu
Pokazał szczodrze słodki Zbawicielu
Czemuż mię nie ma ratować? i czemu
Ma bydź przeciw mię tak srogą samemu
Lepiéj ja sobie i tém cieszę duszę
Znając twe skłonne przyrodzenie tuszę.
Wielką za prawdę krzywdę Tobie czyni
Kto Cię o srogość i surowość wini.
po 144 w. Twoja to rozkosz i pocieszne dzieła
Odpuszczać w łasce, gdzie zgrzeszono sieła.
po ostat. w. Ty rad odpuszczasz a mnie tego trzeba
Ty nas chcesz zbawić i ja chcę do nieba,
Bądź tedy łaskaw a tak w jednéj dobie
Wygodzisz i mnie naprzód lecz i Sobie.

Kto się wczytał dokładniéj w Morsztyna poezyje przyznać musi również, że i wiersz następujący zatytułowany „Pieśń“ nie innego jest pióra.

Ten sam zakrój poetyczny, ten sam sposób zwrotów i romantyczny charakter nie inny, jak w jego erotykach. Pozwalamy sobie dać mu właściwszy tytuł

Do mojéj rybki.

Wdzięczne Syreny, pieszczone Pellady
Nerejska Tetis więc i wy Dryady
Nimfy nadobne, co w wodach mieszkacie
I skronie w bystrych rzekach zatapiacie
Powiedźcież: w którym rybka moja zdroju
Po krzyształowym żegluje pokoju?
Po którym nurcie pływając głęboko
Dyamentowe swe zatapia oko?
Czemuż milczycie patrzając po sobie?
Czy o jéj ślicznéj wątpicie ozdobie?
Nie znajduje się rybka w żadnéj wodzie,
Któraby mogła zrównać jéj urodzie!
Nie tak marynarz tę rybkę szacuje,
Któréj krwią szarłat bogato farbuje,
Jak mnie kochaną ja poważam sobie,
Bo szarłat przy jéj blednieje osobie.
Ze złotych nici niewody robione
Włoki szarłatnym jedwabiem plecione
Po nią zapuszczę, a tam pod siateczkę
Naganiać będę pierszchliwą rybeczkę.
A jeśli mi w tém szczęście nie posłuży,
To już pracować nię będę ja dłużéj:
Żal tylko gorzki w mém sercu zostanie,
Patrząc na czyj stół rybka się dostanie.

Bezpośrednio po tym wierszyku wpisano i oznaczono znakiem NB wiersz pod napisem:

Na kogoś.

Wstawam przed tobą, nie żeś pułkownikiem
Nie, że wprzód chodzisz przed krakowskim szykiem
Nie przeto, iżeś chorążym w Zatorze
Nie przeto, że na cię tysiąc pługów orze
Nie przeto, żebym się miał obawiać ciebie:
. . . . . .

W wierszu powyższym prawdopodobnie tu mowa o Stanisławie Morsztynie, który był Rotmistrzem królewskim, później chorążym Zatorskim a starszym bratem naszego autora. Ton, lekki w jakim wiersz napisany, widoczny szacunek obok bardzo poufałego żartu końcowego, który wypuszczamy, każe nam przypuszczać, że wiersz ten jest płodem Andrzeja, a chociaż sam przez się nie jest zdobyczą szczególniejszą ośmiela nas do twierdzenia, że inne utwory w rękopiśmie zawarte są płodem Andrzeja. Wprawdzie mniéj udatne są następujące z porządku pieśni:

1) **Kurant z francuzkiego na polski przetłumaczony; a poczynający się:**

„Miłości kto zaprzedał wolność i nadzieję“

2) **Pieśń.**

„Sam się winuję w méj nieostrożności“
„Żem tak pochopną myśl miał do miłości“

3) **Pieśń.**

„Ach tyranko serca mojego“
„Użalenia i baczenia nie masz żadnego“

4) **Na dobranoc.**

5) Pieśń.

„Już nastąpiły słoneczne promienie".

Natomiast w końcu:

„Wiersz JWPana Morsztyna Podskarbiego koron-
„nego pisany do ś. p. Króla Imci Jana IIIgo
„kiedy był marszałkiem i hetmanem wielkim i chciał
„piechotę w ogrodzie jego zasadzić".

Obok tego wiersza zanotowano tą samą ręką NB (nota bene) który to znak jakoby odnośnik spotykamy zarówno przy ustępie „Na kogoś" — przy „Gadkach" i przy „Heroglifikach i emblematach miłosnych". Oczywiście jestto wskazówką, iż coś między temi wierszami zachodzi wspólnego, co my na rzecz autora tłumaczymy.

Wyd. pozn. p. 22.

po 18 w. Łapice na myszy dusze
I na krety cztery kusze
po 46 w. A Pryapus zdjąwszy kurtki
Strzeże jako zwykł był furtki
A kto go znieważy Panie
Temu do śmierci nie stanie.

W końcu znajduje się ładny wiersz, jakoby dedykacyjny, noszący tytuł:

„Opisanie całéj historyi w Gofredzie", tudzież:

„Wiersz na księgę do nabożeństwa, która się zowie Złota Korona" napisany żonie, może przez Stanisława Morsztyna bo wzmiankując o synach wymienia śliczną Terechnę jako córkę.

Wreszcie ostatnie 4 karty zapisane jak zwyczajnie „Lékarstwami doświadczonemi" na różne przypądłości, pismem odmiennem niż cały rękopism.

Drugi rękopism tegoż samego pochodzenia, jak i poprzedni (Konarsciana) zapisany jest pod L. 447, a nosi na skórzanym grzbiecie papierowéj okładki napis: *„Manuskrypt około r. 1670 pisany“.*

Jak w poprzednim tak i w tym Rpśmie trudno odszukać starannie ukrytego spisywacza, chociaż dokonał on téj pracy nie z małym mozołem, gdyż księga obejmuje 603 kart w małém folio. Charakter pisma jest jednostajny, mimo że z biegiem lat spisywaną była, ale natomiast nadzyczaj nieczytelny, drobny, a miejscami tak bladego użyto inkaustu, że tylko wczytanie się dłuższe nie bez pomocy szkła dozwoliło nam odcyfrować pożądane ustępy. Brak mu karty tytułowéj i prawdopodobnie kilku kart piérwszych; na czele bowiem mamy jakiś dalszy ciąg przepisów lekarskich dla ludzi i domowego zwiérza. Po nim następuje mnóstwo akt od rokoszu Zebrzydowskiego począwszy, aż po r. 1669. Prawdziwy to las dokumentów najróżnorodniejszych; zbiór listów, uniwersałów, instrukcyj, mów, wierszy, paszkwilów i satyr, anegdot, relacyj wojennych, obliczeń siły wojskowéj i tym podobnych nierzadko illustrowanych piórem lub kolorami. Wiele listów jak np. Zbaraskiego, Drużbickiego, Leszczyńskiego, X. Radziwiłła, Koniecpolskiego, J. Lubomirskiego mogą być bardzo cennéj historycznéj wartości; wiele z nich wcale nie jest zapewne znanych; lecz nie mniejszéj wagi są równie i te okruchy poetyckie przeważnie erotycznéj treści, okolicznościowe i satyryczne aczkolwiek bezimienne. Rzucają one bowiem na każdy sposób światło na ów codzienny ruch umysłowy i literacki 17 stulecia, tém ciekawszy, że dotąd tak mało zbadany, a którego prawdopodobnie dość

wiernem odbiciem był właśnie spisywacz niniejszéj księgi.

Na kartach 294 do 301 spotykamy się z szeregiem utworów Morsztyna spisanych bez wyrażenia nazwiska ich autora; podajemy przeto poniżéj różnice dostrzeżone w tym odpisie od wydania Poznańskiego, które są dość znaczne.

Kanikula albo psia gwiazda A. D. 1647 do Wgo JPana Koniuszego Koronnego (Aleksandra Lubomirskiego).
Wyd. poznań. od p. 37—67.

Wstęp.

7 w. Téj lichéj pracy do większéj roboty
po 14 w. Choć dotąd z sfory nie gonił ni z smyczy
Pościgał, ani zna dzikiéj zdobyczy,
Ni wie jak psom gończym tam dobite parzą
I jak im w piwie tłuste wieprze warzą.
Jeśliby jednak i t. d.

1. Do Muz. (p. 38).

po 4 w. Których ani pies swym ogniem użega,
Ani ojcowski promień nie dolega,
Których i czystość moc tym ogniem bierze,
Dla których cały świat oddan Wenerze
Szczęśliwsze od nas, których wszystko troje
Mało wojuje słońce, miłość i psie znoje.
po 10 w. I dowcip zbytnią zapędzony suszą
Przyszedłszy ksobie połączy się z duszą.

2. Dwoja bieda.

10 w. Stoki wysusza, urodzajom szkodzi
po 12 w. Aż i pokrewnych bez żadnéj ich winy
Psów niezléczonéj nabawia wściekliny.
po 24 w. Teraz swobodni od niesmacznéj pracy

I kary szkolnéj wolność mają żacy,
Teraz rzemieślik lubo z grosza żyje
Od roboty się przed muchami kryje.
Ja tylko folgi nie znam ni ochłody,
Tak się Kupido zawziął na me szkody.

3. Denominacyja. (p. 39).

po 4 w. Czy ztąd, że zdrowiu ludzkiemu, gdy wschodzi
Jako pies zjadły wejrzeniem swém szkodzi?

4. Do Kanikuły. (p. 40).

po 10 w. I zimnym wzorem tak się otoczyła,
Że krew w jéj żyłach w śnieg się zmieniła.
po 26 w. Co, jeśli sprawisz będęć życzył, aby
Obrok cię z źródeł dochodził nie słaby
I żebyś wsiadłszy na wóz miasto słońca
Wiódł rok szczęśliwy od końca do końca.

5. Minucyje. (p. 41).
jest 12-m

po 18 w. Ziemia przez wiatry do gruntu się wzruszy
I miasta swojém trzęsieniem pokruszy.
po 52 w. Koronowane przez rozkaz surowy
Śmierci wszem wspólnéj popodcina głowy.

6. Nagrobek Perlisi. (p. 43).
jest 28-m

po 6 w. Wzrost nie zwyczajny i tak uszczuplony
Że z szczurkiem same różniły ogony,
Nos załamany, sierć bielsza niż wełna,
Miększa niż Tyrski jedwab, niż bawełna,
Oczy wypukłe, ogon zakończony
I w kilka skrętów pięknie wykręcony.
po 8 w. A przytém dowcip i piękne pieszczoty,
Wierność i co jest we psiech tylko cnoty

I ochędóstwo niezwyczajne miała
I tém się w łasce swéj pani trzymała.
po 12 w. Płakał jéj pokój i łóżka płakały
Płakał i ciemny komin owdowiały
Płacze i łzami kosztownemi, ani
Da się utulić nad nią moja pani.

7. Chłód daremny. (p. 43).
jest 5-m

przed 1 w. Kiedy się słońce przez r a k a przedziera
I l w a strasznego nawiedzieć napiera,
po 22 w. Chwast dereniowy więc i rokicinę
I chłodne bagno i złotą wierzbiwę.

8. Dyskrecyja. (p. 44).
jest 7-m

po 22 w. Którym bez miary będąc zapalony
I ze sił wszystkich prawie wyprażony.
po 32 w. Ale mnie służyć trzeba z powolnością
Panem ja chcę być, inaczéj wolnością
Wnet cię daruję, wypuszczę i t. d.

9. Susza. (p. 46).
jest 8-m

10. Wiejski żywot.
jest 9-m

po 10 w. Mniéj potraw było z większą dobrą wolą
Przy chlébie z solą
Tém zawieszali nie wrzące objady,
Co fruktów dały naszczepione sady.
po 16 w. Albo z jęczmiennym przewarzywszy słodem
I piwnicznym ją wystudziwszy chłodem
Upracowanym żeńcom koło żniwa
Dawali piwa.

po 32 w. Patrz tylko pilnie na wiejskie zabawy
Ten rybkom kopie sadzawki i stawy,
Ten na nie, chociaż niepewien czy będą
Zachodzi z wędą.
91 w. A sam nożyce wziąwszy w ręce chyże
Barany strzyże.

11. Zamiast „Praktyki“ (p. 50).
jest **Gadka**

Draźnięta [1]), których strzeże płócienna obrona
I słabo oczom naszym zazdrości zasłona,
Któreście w ręku cudzych nigdy nie postały,
Których i własne ręcę rzadko się tykały,
Trudno zgadnąć jakoście stworzone, atoli
Jeśli się wasza pani domyślać pozwoli
Widząc, że sama biała jak śnieg niedeptany,
Że twarda, ni jéj wzrusza stan mój opłakany;
Mniemam, że kto się odkryć was odważy snadnie
Na twarde jabłka i płeć białą padnie.
Strzeżcież się kanikuły i słońca możnali,
Bo i jabłka dojrzeją i płeć się przypali.

12. Czepiec.
jest 13-m

13. Dobra myśl. (p. 52).
jest 14-m

po 28 w. Wszak recepta na frasunki
Dobrze wystałe trunki.
Kto o ubóstwie, kto myśli o nędzy
Trzeźwy, pijany ma dosyć pieniędzy.

---

[1]) Piersi np. Kochowski: Bukiet jéj miły, że go chowa wespół z draźnięty. albo: Warkocz kręty tuż się zwiesza nad draźnięty.

Choć ostatni grosz utraci
I szynkarce nie dopłaci,
Przecież dawaj go konwią gościom, woła
Więcéj animusz niźli mieszek zdoła.

po 34 w. Każcie nam w skrzypki rznąć, a my dokoła
Wypocim sobie zatrudzone czoła.
Panny niech przyjdą i one
Znają przychętki pieszczone.
Kieliszek włudzić, w taniec iść gotowa,
A bez białéj płci dobra myśl jałowa
Wszak téż nie długo téj pracy,
A my téż przecie nie żacy.

14. Do psów. (p. 53).
jest 15-m

po 16 w. Że was musi kląć, bodajżeście mieli
Takąż wygodę, choćbyście nie chcieli.
po 18 w. Gorące czasy przypuszczą wściekliną,
Chycel na białą dusi pergaminę.
po 20 w. I zapomniawszy waszéj przeszłéj cnoty
Włożą wpółżywych hakiem między płoty.

15. Łaźnia.
jest 16-m

16. Do Kanikuły. (p. 54).
jest 17-m

po 12 w. Mnie raczéj głowę spal na proch i szpiki
Już zwykłe ogniom dla białéj podwiki
Popal i zboża, sioła, ziemię, gaje
Weź jeśli nam co chłodów jeszcze staje
I wód na napój zostaw nam o małe
Tylko niech moja pani będzie w cale.

17. Odżywiony (p. 56).
jest 18-m

18. Do miesiąca (p. 55).
jest 19.

po 4 w. Luboć twarz szczupłą czyni twój brat drogi
Zmniejszając postać wyformował rogi,
Luboć przyjaźni twarz pełną przywraca,
Którą czas mierzysz, co wszystko ukraca

po 18 w. A to dla panny, któréj z tobą siła
Równych natura darów udzieliła:
Tyś jest niebieskich gwiazd i ogniów panią,
Na ziemi wszystka płeć już musi iść za nią,
Ty co noc twarz swą mienisz — ona płocha
I nie statecznie choć przysięgła kocha,
Tyś biała, a ona śniegi płcią przechodzi,
Tak twój jak i onéj promień głowie szkodzi;
Ty noc oświecasz, ona swoim wzrokiem
Zwyciężyłaby nawet Ereb z jego mrokiem,
Tyś zimna, onéj nie szkodzą nic strzały,
Chociażby w kuźni Lemneńskiéj dojrzały;
Ty czasem władniesz, ona zawsze rządzi,
Lecz nie tak jak ty, coś planetą, błądzi
I w tém nie równi jesteście do końca:
Że, gdy ty światła zasięgasz od słońca,
Ona go daje, tyś Endymijona
Do usług swoich uśpiła, a ona
Nie tylko pociech swych nie umié użyć,
Ale się gniewa, gdy darmo chcę służyć!

19. Do pieska (p. 56).
jest 20.

po 8 w. Zaś kiedy siedzisz podle niéj na ławie
A mnie jéj oczy palą w popiół prawie
Nowy astrolog tak wierzę do końca,
Że kanikuła siadła podle słońca.

20. Ogrodniczka (p. 56).
jest 21.

21. Oddana (p. 57).
jest 22 pod tyt. Atlas.

po 6 w. Płeć biała mlecznéj nie ustąpi drodze
Bez przypraw, które noszą kraje cudze.
po 12 w. Byle mi niebem pracę odwdzięczyła
I unieść ją jak chcę wzajem dozwoliła.

22 Rzeki (p. 58).
jest 23.

23. Rękawice (p. 60).
jest 24

24. Letni strój (p. 90).

po 4 w. I przystałyby znając swą płeć czystą
I na materyją cale przeźroczystą
po 20 w. I kształt przejrzany przy jednéj spodnicy
O skrytéj myśleć każe tajemnicy.
po 44 w. Zawdziewa spodnic i grubéj roboty
Pończoch kupionych kędyś między Szoty.

25. Przechadzka (p. 62).
jest 27.

26 Jedwabnica (p. 63).
jest 29 pod tyt. Robak.

27. Serenada (p. 63).
(nie ma wcale).

28. Zapał (p. 64).

po 8 w. Etna śnieżysta choć ustawnie gore,
Hekla choć ognie wciąż wyrzuca spore,
Tyle zapału w wnętrznościach nie mają
Jak go me piersi w sobie ukrywają ;
I kanikuła zda się, że świat chłodzi
Względem płomienia, co mi w sercu wschodzi.

Nie mały ogień snadź Troja wydała
Kiedy zdradzieckim pożogiem gorzała,
Lecz i ten pożar zdałby się dość mały,
Gdyby me ognie z nim się równać miały;
Bo ustał wreszcie i on ogień w Trojéj
Skoro dotrawił materyi swojéj,
Tak i ten co mię tak bezmiernie piecze
Wtenczas mi zniknie i wtenczas uciecze
Kiedy strawiwszy me wszystkie miłości
Wraz z niemi spali wszystkie moje kości,
Lecz póki stanie człowieka żywota,
Twoja to Zosiu — palić mię robota.

29. Vannegio d'una Inamorata]
jest niekompletne.

Nadto pod Nrem 6ym jest wierszyk pod tyt. O c z y w o j e n n e (wyd. p. 84) bez różnicy; tudzież pod Nr. 26 jest:

30. Na płacz jednéj panny (p. 89).

po 8 w, Aleć to nie twe łzy tylko twe oczy
Jak słońce ten płacz, co się z moich toczy,
Promieńmi swemi wciągnąwszy do góry
Teraz jak smętny dészcz spuszczają chmury.
I jużbym bał się potopu wtórego
Już o korabiu myśliłbym Noego,
Ale mi miasto przysiężonéj tęczy
Brew okazała, co pogodę ręczy,
po 18 w. I lub piorunem straszyć, lubo domy
Siarczystym dészczem burzyć złéj Sodomy.
Kto widział jako deszcze więc spadają,
Które z błyskaniem zmięszane bywają

Kto doznał jako choć za szyję ciecze
Samemi dżdżami kanikuła piécze;
Ten i z łez twoich dość poweźmie szkody,
Bo, jakież cuda! ogień idzie z wody!
Ogniami lejesz; Wenus, co pochodzi
Z pian morskich w tym się płaczu znowu rodzi.
Ale jeżeliście już tak w ogień płodne
Jako pędzicie oczy zdroje wodne,
Jeżeli wam tak już łatwo o wody,
Przecz sercu memu nie dacie ochłody?
Widzę co w tém jest: ogień z żadnéj miary
Wody nie cierpi, muszą w tém być czary
Już to ta Circe kuje mi okowy
I z łez gotuje napój jakiś nowy.
A więc mi dziwno, że tak twarda skała
Kroplę litości wypuścić zechciała;
Acz to zwyczajnie pod twardym kamieniem
Żywe się źródło dobywa strumieniem.
Podobno jakby nie dość na tém miała,
Że tak na moje płacze skamieniała,
Na moją szkodę te drogie łzy psuje
I w nich stal swojéj twardości hartuje.
Podobno, że ją me posługi bolą
I niż je wszystkie dokończyć mam wolą,
Nowy krododyl, co na mą śmierć godzi,
Zdrowie mi bierze, a śmierć łzami słodzi.
O wdzięcznyż to płacz, który w sobie cosi
Smacznego ustom przydaje méj Zosi!
Cóż? gdyby z śmiechem pozwoliła gęby
I swe perłowe ukazała zęby.
Każda się równa kropla, którą puści
Perle i srebru, kiedy się rozpuści;

Jak Kleopatra ma perły przebrane
Zupełne w uściech, w oczach przetapiane.

Na karcie 526 dostrzegamy szereg poezyj zatytułowanych Fragmenta Morsztynowe. Nie są one co do treści tak szczęśliwie, choć zgrabnie napisane.

1. Komunija pod dwiema osobami.

Żona katolikowi luterka mówiła,
Chceszli by zgoda między nami była
Pozwól, żebym osoby drugiéj zażywała,
Bo mię sumienie rusza, bym pod dwiema brała.

2. Na toż.

Turkini gani, że mąż jeden ma żon siła,
Żydówka obrzęzanie radaby zgubiła,
Nasze zaś chrześcijanki bardzo trwożą sobą,
Że nie będą zbawione pod jedną osobą.

3. Jastrząb.

Bym był jastrząbem, przepiórką ta pani
Obaczyłbyś, jako świat, wnet jastrząba na niéj.

4. Tactus.

Nierządne dotykanie grzéch jest, przyznać muszę,
Dotkijże więc prorządnie, bo idzie o duszę.

5. Niepewna.

Byłem tu i widziałem dziwne obyczaje:
Ta pani piérwéj gęby niźli ręki daje.

6. Kawalerka [1].

Kawalerem od konia tak zowią każdego,
Co na koniu zażywa dzieła ryęerskięgo,
Was pani, nie wiem, jeśli słusznie nazywają
Kawalerką na ten czas, gdy na was wsiadają.

[1]) Piérwotne znaczenie tego wyrazu jest: dama orderowa — od wyrazu *caballo*, koń. Drugie: nierządnica.

7. Na toż.

Dla czego kawalerką ta pani została?
Żeby kpa męża mając zawsze nań wsiadała.

8. Na toż.

Dobry sposób wymyślono
Kawalerek naczyniono,
Tak wojska prędko przybędzie,
Kiedy każdy na swą wsiędzie.

9. Lekarstwo na kaszel.

Złóż gąbkę z gąbką, a piersi z piersiami;
Lekarstwo doświadczone — przyznacie to sami.

10. Na nieużytą.

Kto się zapatrzywszy na twe czarne oczy
Do serdecznego westchnienia nie skoczy,
Nie wierzę, aby był żyw, albo bardzo mało
W głowę mu mózgu przyrodzenie dało.
Ogień, twarde żelazo, głaz, woda deszczowa
Nieużyty dyjament miękczy krew kozłowa;
Tyś twardsza niż żelazo, niż kamień nieskłonny,
Niż dyjament od ostréj skały nie ułomny,
Boć nic wzruszyć nie może, ani ogień żywy,
Ani krew z ran serdecznych, ani płacz rzewliwy.

11. Na podkanclerzankę.

Słyszałem w zamku dziś takową wzmiankę,
Że nie masz w Polsce nad podkanclerzankę,
Jać tego nie wiem, przecie powiem zgoła,
Że gdyby skrzydła wzięła od anioła
Trzebaby obom odmienić imiona,
Nią byłby anioł — a aniołem ona.

12. Item.

Nie dziwna, że ty sercom i ludziom panujesz,
Nie dziwna, że i mnie swym wdziękiem hołdujesz,

Wiedziesz ród z téj krwie, którą, gdy sobie obrała
Polska dwunastu, wielu panowała.

13. De morte et de divina sapientia.

Powiedz święta mądrości jestliże śmierć żywa,
Czy martwa? Jeśli martwa, czemuż żywa bywa
Malowana? A jeśli żywa, śmiercią czemu
Zowią ją? Nadto, żywot czém bierze każdemu?
Ta jest na twe pytanie odpowiedź prawdziwa:
Gdy ty żyjesz, śmierć martwa, gdy umierasz żywa,
A jestli złą czy dobrą? chcesz wiedzieć — wiedz o tém:
Jakiś sam, taką śmiele śmiérć nazowiesz potém.

14. Na oczy jednéj panny zacnéj.
(to jest księżniczki angielskiéj [1])

Twe oczy zkąd Kupido w nasze ziemskie kraje
Wielkiego pana córko twarde prawo daje
Nie oczy, lecz pochodnie są nielitościwe,
Które palą na popiół serca nieszczęśliwe,
Nie pochodnie, lecz gwiazdy pałające równo,
Których blask strzymać oku śmiertelnemu trudno.
Nie gwiazdy, ale słońca jaśniejącéj zorze,
Co ciszy nagłym wiatrym rozgniewane morze,
Nie słońca ale nieba, bo swój obrót mają
I żadnym się ciemnościom zagasić nie dają.
Nie nieba, ale wiecznéj mocy sa bogowie,
Którym hołdować muszą nawet monarchowie.
Ani ich zwać tak słuszna, bo nie są bogowie
Ci, co się nad sercy pastwią tak surowie.
Ani są nieba, co torem swym zwyczajnym chodzą,
Ani téż słońca, gdyż te wschodzą i zachodzą,

[1]) Oczywiście do Katarzyny Gordon.

Nie gwiazdy, bo te tylko w ciemnościach panują
I nie pochodnie, co lada wiatrowi hołdują —
Cóż tedy? wszystko naraz w jedném oka słowie:
Pochodnie, gwiazdy, słońca, nieba i bogowie.

15. Na Nóżkę.

Trzewikiem stopkę, pończoszką kolana
Okryła moja panna ukochana,
Ostatek miękkim jedwabiem odziała,
Że nic nie widać pieszczonego ciała.
Ja nie na szubkę, nie na rękawiczkę,
Ale na samą narzekam spódniczkę,
By jéj nie było, jeszczeby mi troszkę
Markotno było snadź i na ciasnoszkę [1]).

16. Na toż.

Udatna nóżko! członku znamienity
Nadobnéj panny oczom moim skryty,
Siła zaprawdę, siła ludziom krzywa
Szata, która cię zazdrościwie skrywa,
Lecz wstyd, co cnocie powinien hołdować
Każe cię zgoła pod letniczkiem chować.
Niezbądny wstydzie! oszuście przeklęty
Prostych dzieweczek! czemuś zwyczaj święty
W ludziach pomięszał? nie było sromoty,
Póki nie znały twéj przysady, cnoty.
Córy Spartańskie nóżkę odkrywały,
A przecież cnotę cale swą chowały!
O jakbym ja tego bardzo życzył sobie,
Abym na ten czas mógł być téż przy tobie.
Kiedy zwłóczając zazdrościwe szaty
Klejnot aż nadto odkrywasz bogaty!

[1]) W właściwém znaczeniu: koszula kobiéca.

Myśl godna! ale wiedzieć nie możesz o sobie
Piérw się ja, niż ty we mnie, pokochałam w tobie.
Gdzież to człowieku wolno swoje doległości
Zwierzyć się i objawić serdecznéj miłości?
Przestałżebyś narzekać, przestał mię winować,
Przestałbyś się na srogość mą nawet żałować
I mniebyś dał o co prosić, bacząc jak zranione
Serce twéj przychylności ogniem podniecone.
Dziwna rzecz, sam hołdował, sam téż jarzmo nosi,
Pan serca mego u mnie miłosierdzia prosi.
Przebóg! Cóż ci mam dać? samam już nie swoja
Cień tylko mój, biedny cień, wszystka już ja twoja.
O fortunne zwierzęta, którym o miłości
Bóg inszego zakonu nie dał prócz chciwości,
Coć się zda, to tam wolno, co chce, to przystoi;
Tu człowiek z dusze kocha, a wstydu się boi.
Za mąż nie lża, gdzie indziéj już mnie poślubiono
Kochać nie lża, bo zmową miłość zagrodzono.
Przeklęta zmowa, która serce poniewoli
Ciągnie tam, gdzie nie rade, nie puszcza powoli,
Daléj nic; miecz ojcowski prawie we drzwiach stoi,
Ach! nie miłuje wiernie, kto się miecza boi,
Kiedyby samą śmiercią przyszło ten dług płacić,
Nie żalby dla miłego, nie żal zdrowie stracić.
Sama, sama uczciwość towarzyszka cnoty
Wszelakie, prócz małżeńskich odcina zaloty.
Ta mych wszystkich uczynków przewodniczką była,
Ta mię swym wdzięcznym torem zawsze prowadziła,
Młodości méj przystojnéj ta port gotowała
Postępki me w swych czystych rękach piastowała.
Jéj, gdy najmniéj uchybisz, sumieniem przypłacisz,
A cóż ci już po wszystkiém, kiedy duszę stracisz?

Wielki hamulec cnota, wstyd kawecan twardy
Ostry bodziec Kupido, miłość tyran hardy
Nie wié, gdzie gwałtem ciągnie, rad i nie rad musi
Iść za nią, o kogo ona się pokusi.
Wszystko mi w ucho szepcze, wszystko radzi głowie:
Miéj wzgląd na jego, jak na swoje zdrowie!
Zezwolić? Grzéch wielki! Cóż zabić się ręką
I statecznemu słudze być ostatnią męką?
Czy to uczciwém zowiesz? więc gdy przeładuje
Przeklętą zdrowy rozum srogością mianuje.
Kogo skorpion ugryzie samże ranę goi
Miłością zranionego téż leczyć przystoi.
Dla płonnéj dumy, wstydu, garła siebie zbawić
I swego przyjaciela o garło przyprawić?
A co większa, jest na grzéch plastr pokuta święta,
Ten już nie wstanie, kogo śmierć opęta.
To wszystko, i co ona sama lepiéj umie
Ustawicznie mi szepcze, że sam nie rozumie
Człowiek, co jemu zdrowiéj, i snadź nieźle radzi;
Ale wstyd zawsze woła, że miłość cię zdradzi,
Jéj zdanie zawsze gani, a swego nie daje
Owa z nim czegokolwiek zawsze niedostaje.
Nie wiem, kto zdrowiéj radzi. Aleć mi się widzi,
Że wstyd miłości łaje, miłość z wstydu szydzi,
Do tego mu mój postrzał plastr stateczny dawa,
Który sama natura za zdrowie przyznawa.
Nie jątrzy ale goi ciężki uraz snadnie,
Toć nie dziw, że tak człowiek schorzały upadnie.
Ale wiem co uczynię: pomnę, żem słyszała
Od matki swojéj, kiedy często powiadała:
Źle się w własnéj potrzebie na swój rozum sadzić,
Lepiéj się przyjaciela dobrego poradzić,

A zrachowawszy wszystkich tak to pewnie mniemam,
Że nad swego kochanka wierniejszego nie mam.
Jego spytam, wiem, że mi ten źle nie poradzi;
Świadom choroby mojéj, wiem. co jemu wadzi,
Odkryć się mu ze wszystkiém, com przedtém taiła,
A zatém tak gwałtowny uraz uleczyła,
Który mi, jako baczę, już o zdrowie stoi
Sam był mi skorpionem, niechże i sam goi,
Już że tak bardzo rada tego się dołożę,
A na jego poradę wszystka się położę.

Na tém kończą się „fragmenta Morsztynowe“; po ostatnim bowiem wierszu jest akrostichon „Na imię jednéj zacnéj panny przy dworze“, a mianowicie Konstancyi Wodyńskiéj, kasztelanki podlaskiéj, którego autorem mógł być Morsztyn, lecz ponieważ podpisano pod nim S. O. nie śmiemy mu go przypisywać.

Natomiast na karcie 226 i 227 odczytujemy wiersze, które treścią swoją i okolicznościami pozwalają nam domyślać się naszego autora.

20. Na Kupidyna w pałacu JWgo Pana Kanclerza W-o Koronnego reprezentowanego.

Kupido tryumfy swemi
Chodził nadęty po niebie,
Nie zważając jeno siebie
Pogardzał Bogi inszemi.

Czego nie chcąc cierpieć daléj,
Razem się wszyscy zebrali
I tak z nieba na tę minę
Wygnali hardą dziecinę.

Przyszedłszy w te tu niziny
Pilnie począł upatrować,

Zkądby mógł bogom hołdować;
I siadł w oczach koniuszyny.
Lecz te śliczne gwiazdy obie
Tak go zniewoliły sobie,
Że zapomniał. jako trzeba
I bogów i krzywd i nieba.

21. Tenże Knpido do JPani Koniuszyny Koronnéj.

Siłać szczęście i siła przyrodzenie dało
Lecz to więcéj, bogini! (bo wiécéj nie miało)
Przy urodzie wszystkie w cię wlało obyczaje
Wszystko masz; tegoć tylko nie dostaje,
Żeby po cię zdaleka przybył Parys jaki
I niósł cię w obce kraje bez zwłoki wszelakiéj.
Nie tam kędy Helena gładka zaniesiona,
Lecz jeszcze daléj, boś ty gładsza niźli ona.
Ale trudno, wysoką cnotą ustalone
Serce twoje poruszyć, kiedy strzały one,
Które najtwardsze przedtém serca przeszywały
Wczora o nię do jednéj wszystkie potępiały.
Zaczém nie śmiem się chudak zwracać do Wenery
Synem twym będę, boś téj co i ona cery.

22. Helena polska.

Helena, żeć to imię na chrzcie było dane
Opaczności to boskiéj źródło nieprzebrane
Sprawiło, boś w pieluszkach znać zaraz dawała,
Żeś się zrównać z Heleną swą gładkością miała.
Lecz co mówię porównać? Owszem ją celujesz
Ona sercu jednemu, ty wszystkim panujesz,
Dla tamtéj miasto jedno ogniem jest zniesione,
Dla ciebie serca wszystkich ludzi rozpalone.
Tamten ogień nie palił tylko suche domy,
Ten wzbudza płomień w sercach zakrytych widomy.

Przez tamten wszystko miasto popiołem się stawa
Ten choć pali, każdemu ochłody dodawa.
A nie dziw, bo kto spojrzy na urodę twoję
Przyzna, że w niéj wsławili bogowie moc swoję.
Kto uważy subtelność ciała pieszczonego,
Rzecze, żeć Wenus udzieliła swego.
Myśl twoja napełniona Minerwy mądrością,
Jowisz umysł obdarzył swoją opatrznością;
W sercu statek Saturna w dziełach moc Marsowa,
W uściech wdzięcznych wymowa Merkuryuszowa,
Z myśliwą zawsze zrównasz Dyjaną w czystości,
Nadobną Proserpinę przechodzisz w gładkości,
A z mową niebieska wdzięczność głosu twego
Wszystko przewyższa i nic nie najdzie równego.
W zmysłach twoich łaskawość Junony panuje;
Piękne czoło swobodą w obłoki celuje,
Włosy twe czarnolśniące słodkie znaczą pęta
O jak szczęśliwa wolność, co niemi jest spięta:
Twarz nadobna ozdobę lilijom odbiera;
O rumiane jagody cynobr się pociera,
Twarz, w któréj dobroć sama szczególnie panuje
A złość i najmniejszego miejsca nie zajmuje
Śliczniejszą jest nad słońce, bo to swych promieni
Odmianę często miewa, ta nigdy nie mieni!
Twarz, która wszystkie inne przechodzi pięknością
Twarz, którą wdzięczność zdobi spojona z miłością.
W oczach jest założony majestat litości,
Wzrok prawdziwie wyraża pochodnie miłości,
Oczy nie zwykle czarne płeć białą zdobiące,
Oczy serca płomieniem swym przenikające,
Oczy, których postrzały niema miłość snuje,
Bo w niéj najsroższa śmierć każdemu smakuje,

Oczy, źródła wód żywych, rzeki kryształowe,
Z których się świeżo leją kropelki perłowe,
Z których bieżąc obfite ciepłych łez strumienie
Goręcéj serca palą niż słońca promienie!
Oczy, co serca ludzkie wzrokiem rozpalacie
A miłością zemdlonych tymże odżywiacie
Oczy te, to dwie gwiazdy świetno się błyszczące
Wszech na nich patrzących cne serca kruszące,
Oczy, co w dni wesołe miłością pałają
W płaczu i z serc skalistych lutość wymuszają,
Oczy, którym się ziemscy bogowie kłaniają
I nad sobą im zwierzchność całą przyznawają;
W nich gracyje przybytek zgodnie zasadziły
Gładkość i dobroć wieczny mir postanowiły,
Bo są pewne miłości, boskiéj godne chwały:
Bodajeście wiek wieków nie obumierały.

Może być bardzo, iż w niniejszym rękopiśmie dałoby się i więcéj jeszcze fragmentów Morsztynowych odszukać, odczytanie jednak pisma jest z takim połączone trudem, że go nie opłacą tak drobiazgowe zdobycze, jakichby się spodziewać można; żadnego on bowiem dłuższego poematu nie zawiera.

O JĘZYKU LITEWSKIM

napisał

Dr. JAN KARŁOWICZ.

Objaśnienia.

Skrócenia w tym artykule używane są następne: przyp. znaczy przypadek, lp. liczba pojedyncza, ld. liczba podwójna, lm. liczba mnoga, m. rodzaju męzkiego, ż. żeńskiego, zbl. zbliż, porównaj, pierwot. forma pierwotna, skr. sanskryt, zd. zend, gr. grecki, łac. łaciński, got. gotycki, słow. słowiański, stgrn. starogórnoniemiecki, śrłac. średniowiecznołaciński, krew. krewicki (białoruski, północnorusiński), ros. rosyjski, łot. łotewski, lit. litewski, glit. górnolitewski, zglit. zachodniogórnolitewski (czyli południowoprusko-litewski), zm. lub dlit. zmudzki lub dolnolitewski, wglit. wschodniogórnolitewski (czyli polsko- i rosyjsko-litewski); Nes. Słownik litewski Nesselmanna, Kursch. Słownik niemiecko-litewski Kurschata, Schl. Słowniczki Schleichera przy jego Wypisach litewskich i Donalejtysie; Muchl. Źródłosłownik wyrazów wschodnich i t. d. przez prof. Muchlińskiego; Petersburg 1858.

Wymawianie głosek. Ponieważ w pracy niniejszéj nie mało jest wyrazów litewskich, winienem dać tu na wstępie choć pobieżne wskazówki, jak się wymawiają.

Co do narzecza i pisowni trzymam się Schleichera. Gramatyka jego i Wypisy zawierają obraz narzecza górnolitewskiego, jakiém mówi garstka Litwinów pruskich; lecz w gramatyce i dolnolitewskie czyli żmudzkie formy bardzo często są uwzględniane. Wiemy, że różnica pomiędzy górnolitewskiém w Prusiech używaném a żmudzkiemi i nawet górnolitewskiemi narzeczami Cesarstwa rosyjskiego i Królestwa polskiego dość jest znaczna, szczególnie w zakończeniach i iloczasie. Idę za Schleicherem dla tego, że znakomite prace jego nadały pisowni litewskiéj zupełną dokładność, a formom rozjaśnienie; mówiąc więc o języku litewskim w ogóle, wolę brać to narzecze, którego znakomity ten językoznawca podał dokładny opis, niżeli wybierać inną gwarę, chociażby żmudzką, która chociaż ma piśmiennictwo dość stósunkowo obfite, pisowni dokładnéj dotąd nie posiada i w ogóle nie wyrobiła jeszcze odrębnego typu, gdyż w każdéj niemal książce żmudzkiéj inne przebija się podrzecze, a jest ich dużo na saméj Żmudzi.

Chcąc dokładnie po litewsku czytać, główną uwagę zwrócić należy na wymawianie samogłosek; te dla nas są bardzo trudne, bo nie posiadamy w naszym języku ani bremień mięszanych (jak np. francuskie *eu*, *é* i t. p.), ani téż odróżniamy długich od krótkich. A właśnie litewskie prawie wszystkie samogłoski są mięszanéj natury i cieniują się bardzo dobitnie miarą długości. Spółgłoski za to litewskie bez wyjątku w naszym języku mamy.

Dla oznaczenia długich i krótkich samogłosek używamy (tam zresztą tylko, gdzie przygłos pada) akcentów ostrego i cienkiego (´ i `), n. p. w kàras wojna, pier-

wsze a jest długie jak w niem. Wahl, a w kalbà mowa drugie a jest krótkie, zabarwione troszką żywiołu e, jak we franc. bac, sac. A wymawia się przeto dwojako długo i krótko.

E ma przeważnie brzmienie mięszane, dla nas, co mamy tylko e zupełnie czyste, trudne bardzo do naśladowania; słychać w niém miękkość franc. é i mniéj lub więcéj brzmienia a. Bywa trzech rodzajów: 1) e żadnym znakiem nie opatrzone, brzmi najczęściéj jak iea, rzadziéj jak ea; 2) ė z kropką brzmi bez odcienia a, przechyla się do naszego i, y, przypomina franc. é i zawsze jest długie, n. p. dėdė stryj, bitė zm. bitė pszczoła; 3) ẽ z dwoma kropkami różnie w różnych gwarach wymawiane, w Prusiech brzmi jak ė z dodatkiem delikatnego i przed niém i takiegoż a po niém, n. p. dẽvas bóg, akẽs oka 2 przyp. lp.

I krótkie, w wymawianiu podobne do franc. e niemego, a jeszcze bardziéj do niemieckiego e w Rache, brzmi zawsze krótko. Oprócz tego i używa się jeszcze ', jako znak zmiękczenia i gra wtedy takąż rolę, jak u nas w wyrazach, sanie, niema i t. p., np. tiáukiu wlokę; turiù mam, sziaurýs wiatr północny, i 2gie, jako brzmienie j w dwugłoskach, o czém niżéj.

Y brzmi jak nasze i, tylko zawsze długo, jak niem. ie w Lied, ihm, np. ir i yr (skróc. z yrà) jest.

O brzmi jak franc. au, niemiec. oh w Sohle, zawsze jest długie, np. vóras pająk, bùvo był.

U krótkie ma brzmienie pomiędzy naszem o a franc. eu, n. p. turiù mam, dù dwa; u długie wymawia się jak niem. uh w Ruhm, franc. ou w Nemours, n. p. grúdas ziarno.

Ů brzmi w niektórych okolicach jak włoskie uo w buono, a w innych jak ôu, ôa, stale jest długiem, np. vandů woda, ůdas komar.

Ą, ę, į, ų, pochodzą od pierwot. an, en, in, un, w Litwie pruskiéj nie mają nosowego brzmienia, na Żmudzi i Litwie wschodniéj czasami; tylko słoworód porównawczy wskazać może, gdzie winne być pisane.

W dwusamogłoskach czasem obie samogłoski zarówno się słyszą, a czasem przeważa pierwsza; przewagę tę wskazujemy akcentem: aú i áu (wtedy tylko, ma się rozumieć, gdy przygłos na te brzmienia pada). W ai, ei i t. d. i wymawia się przeto w pierwszym razie jakby ay, ey, bez przewagi dla żadnéj samogłoski, w drugim jak nasze aj, ej, a w niektórych gwarach ginie zupełnie.

Od dwugłosek odróżniać należy przypadkowy zbieg dwóch samogłosek (jak n. p. w naszych uosobiony, samoistny), n. p. paupýs porzecze, złożone z pa po i ùpė rzeka.

Spółgłoski pojedyncze i zbiorowe wymawiają się prawie zawsze jak polskie. Oprócz t, d i obcego litewszczyźnie c, podlegają zmiękczeniu; wtedy, jak u nas, przybierają i jako znak, lub gdy są na końcu, akcentują się. Zmiękczenie daleko częstsze jest w lit. niż u nas i dotyka nawet k, g, r, sz, ż. T i d zmiękczają się na cz, dż, lecz jeszcze i wtedy wymawiają się jak cź, dź'.

L ma trojnkie brzmienie: 1) jak nasze ł przed samogłoskami niezmiękczonemi, chociażby przed niemi znajdowała się inna jeszcze spółgłoska, n. p. lápas liść, kalbà mowa; 2) jak nasze l przed samogłoskami miękkiemi, chociażby i przed inną spółgłoską, n. p. br'olis brat, pilti sypać, lẽpa lipa; 3) jak nasze l brzmiałoby gdybyśmy je tak samo w len, lubić postanowili zmiękczyć, jak miękczymy n, m w nie, mię, tak brzmi trzecia postać litewskiego l, gdy ma i po sobie, n. p. brólio brata 2 przyp., paliáuk przestań (ale paláuk czekaj, czytaj pałauk). W różnych okolicach wymawiają jednak l przed e i na końcu jak ł, n. p. śáulė słońce, saułe

i saule, peléda sowa, pełeda i peleda, tegùl niech, teguł i tegul. Na Żmudzi w tych razach przeważa ł.

N przed gardłowemi brzmi gardłowo, prawie jak u Niemców w Engel, ringen, zupełnie jak u nas ręka, sięgać, np. tingùs leniwy, rankà ręka. Pan Juszkiewicz niesłusznie temu zaprzecza (w „Beiträge zur vergl. Sprachf. I., 263), we wszystkich znanych mi okolicach Litwy słyszałem takie wymawianie, słyszał je też i Schleicher.

Zresztą brzmienie spółgłosek do naszego jest podobne. Pewną trudność mieć tylko możemy w nazwyczajeniu się do wymawiania niektórych nam obcych zmiękczeń, jak n. p. riu, ria, rio, r', tie, dżiu, dżio, czia, czio, dź', sź i t. p. Co do k, g, te i u nas, w Warszawie n. p., przed ę zmiękczone słychać n. p. gęś, kępa, prawie jak gięś, kiępa.

Przygłos oznaczamy podług narzecza w Prusiech używanego. Znacznie się różni pod tym względem gwara żmudzka; w niéj podnosi się częściéj przedostatnia i trzecia od końca zgłoska. Długość i krótkość tam tylko pewna, gdzie przygłos pada, lub też w samogłoskach stale długich, jak o, y, û; w zgłoskach zaś bezprzygłosowych iloczas a, e nie wszędzie w ulepszonéj pisowni jest oznaczony; trzebaby go w Słowniku ściśle oznaczyć.

Winienem słów kilka jeszcze tu zamieścić o używanéj przezemnie nomenklaturze, która ile że u nas nie we wszystkich szczegółach jednakowo przyjęta, może być utrudnieniem dla czytającego.

Nauka opisująca język dzieli się na następne części: 1) Gramatykę, która obejmuje Głosownię (fonetyka, fonologija) i Przystawnię czyli Zestawnię (Morfologija); Przystawnia dzieli się na naukę o pierwiastkach i osnowach (radices et themae) (tę część nazy

wam Słowotworem (Wortbildung)), [Słoworodem zaś mianuję etymologiję w ogóle], oraz naukę o przyrostkach (suffixa) i ich przystawianiu do pierwiastków i osnów (tę część nazywam Odmiennią [Flexionslehre]); te dwa działy: Głosownia i Przystawnia stanowią gramatykę właściwą. Oprócz tego do nauki język opisującéj należą jeszcze dwa inne działy; 2) Składnię, zawierającą naukę o wyrazach, we właściwém tego słowa rozumieniu, o ile roli ich jako części mowy i jako form; wreszcie 3) Znaczennię (Bedeutungs- Functionslehre), nie należącą właściwie do gramatyki, czyli naukę o rozwijaniu się znaznaczenia wyrazów, o stósunku moralnego znaczenia do brzmienia materyjalnego, o bliskoznacznych i wieloznacznych wyrazach, o ich dziejach. Ta ostatnia część należy jeszcze do dezyderatów językoznawstwa. Wreszcie zupełnie po za obrębem gramatyki leży jeszcze do opisu języka należąca Słowozbiornia czyli Słownikarstwo, nauka o gromadzeniu i układaniu materyjału jezykowego, o wyrazach obcych, przyswojonych, staroświeckich, nowoutworzonych i t. d.

I.

Co o języku litewskim sądzili i pisali nasi uczeni: Bohusz, Siestrzencewicz, Kossakowski, Narbutt, Jaroszewicz, Jucewicz, Kraszewski, Akielewicz, K. A. K. Niektóre dawniejsze o tym języku wzmianki.

Roku 1806, grudnia 12, ksiądz prałat Xavier (tak) Bohusz, na publiczném posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego był

członkiem czynnym, odczytał rozprawę „O początkach narodu i języka litewskiego„ [1]). Przypuszczać należy, iż koledzy jego z Towarzystwa i publiczność ciekawie słuchali Litwina, opowiadającego dzieje początków narodu i języka swojego, który nie często obijał się o uszy Warszawian i robił na nich zapewne wrażenie jakiéjś dziwnéj, przedpotopowéj, nieznanego rodu i pokrewieństwa mowy.

Rozprawa Bohusza pół wieku przeszło służyła piszącym o Litwie za główny i niepodejrzanéj kompetencyi materyjał lingwistyczny [2]), słuszna więc, abyśmy szczegółowo jéj się przypatrzyli, o ile traktuje o języku litewskim, jego składni, budowie, rozgałęzieniu i dziejach. Sąd, jaki o niéj wydamy, stósować się przeto będzie i do tych, którzy się na nią powoływali.

Pominiemy wywody historyczne i etnograficzne autora, jako nie mające koniecznego związku ze sprawą języką, ograniczając się krótką o nich wzmianką, która wystarczy do wskazania metody, jakiéj się Bohusz trzymał.

Niejednokrotnie w piśmie swém potępia on dowody zaczerpnięte z etymologii, którą słowwiedem nazywa i żąda „jasnych bardzo i gruntownych, nie etymologicznych dowodów“. (str. 96); a takiemi są, według niego, nazwy geograficzne, płody natury i jednostajność języka.

Oczywiście jednak nazwy geograficzne i jednostajność języka są właśnie dowodami etymologicznéj natury; i Bohusz pomimo votum nieufności dla argumentów ze słowwiedu, w całém swém dziełku głównie do nich się ucieka i na nich opiera. Dowody

bowiem przyrodnicze redukują się, co do badania początków Litwy, do bursztynu, o którym autor nasz széroko rozprawia, zwąc go „zagadkową istotą“ (str. 21).

Opiérając się głównie na potępionych początkowo wskazówkach językowych, Bohusz w różnych miejscach pisma swojego zalicza do plemienia litewskiego: Estów, Herulów, Hirrów, Scyrrów, Chorów, Jadźwingów. Agatyrsów, Galindów, Kuronów, Borusów, Sudinów, Szalawonów, Alanów; wszyscy oni, powiada, „jeden składali norod Letuwy, Letycki, Litewski“ (str. 52). Nie dość na tem, mniema, że i Podlasie niegdyś przez Litwinów było zamieszkałe (str. 64), oraz, że Połowcy i Tatarzy białogrodzcy byli Litwinami, a przynajmniej po litewsku mówili (str. 103 i dalsze).

Stósownie do założonia naszego, nie wdając się w zacieki historyczne i inne, przypatrzmy się z bliska językowym tylko dowodom autora, na których opiera swą rozprawę; jeżeli ich mylność wykażemy, runie i cała jéj budowa, gdyż, jak powiedzieliśmy, przeważnie na etymologicznych podporach się wznosi.

I tak, str. 35 nazwę miasta Turso autor nasz wywodzi od lit. druså, co „sól znaczy po litewsku“. Lecz sól po lit. brzmi druskà.

Na str. 40 twierdzi, iż Ptolomeusz z nazwy Letwa „przerzuciwszy litery, zrobił anagramma Welta.“

Str. 45. Źródłosłów nazwy Hirrów i Herulów widzi Bohusz w lit. giria (gire las) i girulis. Ten ostatni wyraz tłumaczy słowem leśny; lecz wyrazu takiego Litwini dziś nie używają i zapewne nigdy nie używali; przyrostek -ulýs służy do tworzenia

imion działań od czasowników, drugi zaś -ùlis do tworzenia imion zdrobniałych, nie przypada więc wcale do uformowania wyrazu, któryby oznaczał leśny, Słoworód ten, jakkolwiek zupełnie niepewny, dotychczas za Bohuszem niektórzy powtarzają.

Na str. 55, autor ten rozbiera ustęp o Estum z podróży Wulfstana; zarzucając mu „niewiadomość pisowni litewskiéj“ (zważmy, iż Wulfstan podróżował przed 900 rokiem!), w słowie kynig widzi lit. kunigas, o którymto wyrazie mówi: „pisarzom po litewsku nie umiejącym zdało się, że kunig pochodzi z niemieckiego słowa könig“ [3]).

W Wulfstana kamalopenis Bohusz widzi lit. „kumełopienos mléko kobyle“. Nie zatrzymywalibyśmy się na tym przysmaku tatarskim, gdyby nie rola, jaką temu wyrazowi każą odgrywać różni późniejsi pisarze w swych domysłach i dowodach. Po litewsku kumélė znaczy klacz a pẽnas mleko; rzeczownika złożonego z tych dwóch wyrazów, ile wiem, Litwini nie znają; używają w zabobonném leczeniu mléka kobylego, lecz je nazywają kumélės pẽnas (klaczy mléko); forma więc przez Bohusza podana kumełopienos jest zupełnie fałszywą. Dziwna rzecz przeto, iż p. Kraszewski, raz niby wierząc w jakiś związek Tatarów z Litwinami, to znowu wątpiąc o nim na inném miejscu, przyjmuje ją na wiarę Bohusza, który za Kojałowiczem wierzy w powinowactwo Tatarów z Litwinami (str. 102, 103); p. Kraszewski wreszcie tak się o tém wyraża: „Jedno jest tylko zadziwiające podobieństwo; klacz po litewsku kumméłẽ, napój z jéj mléka dawniéj wyrabiany kumełopienas, tatarski kumys, widocznie jest jednego

pochodzenia“ [4]). To samo słowo w słowo przepisujący p. Kraszewskiego w Encyklopedyi p. Rogalski powtarza [5]).

Wyraz kumys pochodzi od mongolskiego kumiz, tatarskiego kumýz i znaczy „napój ludów koczujących z kwaśnego kobylego mléka“ [6]); znany był praojcom naszym w formie komiz [7]). Kumys nic wspólnego z kumélė nie ma; ten ostatni wyraz wyjaśnia się ze zbliżenia ze słowiańskim i innemi językami pokrewnemi [7a]).

Na str. 59 nazwę Litwy wywodzi Bohusz od „letuwis dżdżysty, letus deszcz.“ Powtarzają to za nim i inni nasi pisarze. Winniśmy zauważyć jednak, iż Litwa po litewsku zwie się Lëtuvà, a dészcz lytùs; przymiotnika letuwis w znaczeniu dżdżysty Litwini nie znają zgoła; przyrostek zaś -tuvas tworzy nie przymiotniki lecz rzeczowniki oznaczające narzędzia, n. p. kosztùvas cedzidło od koszti cedzić, plaktùvas osełka do kosy od plàkti bić; według tego więc wywodu wyraz letuwis oznaczałby wcale nie dżdżysty, ale raczéj dżdżownik, deszczydło. Oprócz tego znajduje się jeszcze przeszkoda w samogłosce pierwszéj, którą w nazwie Litwy jest ë, a w dészczu y.

Str. 59. „Żmudź, mówi Bohusz, zowie się Ziemaiten. Niemcy przerobili to imię na Schamaiten“, a ksiądz prałat, dodajmy, osobliwszym sposobem wziął od nich niesłychane w litewszczyźnie zakończenie -en, a za nim powtarzają wyraz téj obcéj postaci i inni, n. p. p. Kraszewski [8]): „Żemojten, mówi, znaczyła litewską ziemię niższą“. Zmudzin nazywa siebie Żemaitis, lm. Żemaiczei; nazwa ta

pochodzi od žémas niski, a ten wyraz od žémė ziemia; Žemaitis więc dosłownie znaczy toż co nasze Niżowiec, Podolak. Nie słusznie więc daléj (str. 60) Bohusz mówi iż „Litwini.... nazwali ten kraj žiemaitis“, gdyż Żmudź, jako kraj, nazywają Litwini zawsze Žemaícziu žémė Żmudzinów ziemia.

Od str. 61 — 63. Autor podaje kilkanaście słoworodów nazw miejscowych, z których kilka powtarzają zą nim do dziś dnia; wyjąwszy parę trochę podobnych do prawdy, wszystkie są mylne a niektóre bardzo zabawne, jak n. p. Niewiaża (rzeka) „od ne weżis, znaczy ani śladu. Ta rzeka błotami się ciągnie, śladu jéj zródła nie łatwo znaleźć“ (str. 62), „Połonga (Połąga) od pa łangey, znaczy po okna. Morze natenczas po okna mieszkańcom przybywało“ (str. 63). „Kłajpeda od klump pedey, chwarszczą nogi, ze się dawniéj do tego miasteczka piechotą dojść nie mogło, aby nogi w łapciu nie chwarszczyły, dla błota, które otaczało to miasteczko“ (str. 63).

Przypomina to „Nowe Ateny“ i dostatecznie charakteryzuje językoznawcze wiadomości i zdolności autora.

Więcéj jeszcze uderza gruba pomyłka w litewszczyźnie w pa łangey: pa używa się tylko nierozłącznie z imionami i czasownikami i odpowiada naszemu po-; rozdzielny przyimek brzmi po, znaczy pod; łangey zaś na zakończenie niemożebne: od rzeczownika, bowiem lángas okno, żaden przypadek tak się nie kończy; zresztą dla wyrażenia po, póki używa się przyimek iki z 2 przyp.; lit. zaś po ma inne znaczenie: po lángo znaczy pod oknem, a złożony wyraz palángė znaczy: dolna deska w oknie.

W drugiéj części swéj rozprawy Bohusz zastanawia się nad pierwiastkowością języka litewskiego i przywodzi zdania różnych autorów o pochodzeniu jego.

Jedni, powiada, wyprowadzają go wraz z greckim od scytyjskiego.

Drudzy, jak Ruhig, od greckiego. Tu autor nasz zbija niektóre dowody Ruhiga, używając niezbyt poprawnéj greczyzny. Wiadomość Willichijusza, który w XVI w. opisał kopalnie Wieliczki i Bochni, jakoby jego przemawiającego po grecku Litwini rozumieć mieli, słusznie za bajeczną uważa (od str. 67). Co zaś do stósunku języka litewskiego z greckim tak mówi: „Wyznać potrzeba, że kilkadziesiąt słów greckich wmięszanych w język litewski nie dają fundamentu do twierdzenia, że z greckiego pochodzi, składnia jednak cała języka litewskiego, zupełnie podobna do greckiéj, osobliwie w imionach i słowach. ta liczba dwu-znacząca rys charakterystyczny języka greckiego nie jednego z autorów uwagę zastanowiły“ (st. 68). Zaprzeczając zaś daléj zdaniu Uffagena, jakoby wyrazy greckie dostały się do Litwy przez handel z Grekami na brzegach baltyckich i czarnomorskich, twierdzi Bohusz, iż greczyznę wmięszali do litewszczyzny raczéj przybywający na Litwę osadnicy grecy.

Inni znowu, ciągnie autor (od str. 72) wywodzą język litewski od łacińskiego, przytaczając pewną ilość wspólnych wyrazów. Bajkę o Palemonie z Włoch do Litwy przybyłym i tam Roma Nova zakładającym, Litwę przezywającym Litalją uważa za „romans“ (str. 74) i szeroko zbija; poprawia Wigandа, dowodzącego, iż Litwini nazywają bursztyn genitar od

terra genitum [9]) i mniema, że łacińskiemi wyrazami Litwinom przysłużyli się pobratymcy ich Herulowie, wracający z Włoch i z Tracyi, w chęci zaimponowania rodakom cudzoziemszczyzną, za co ich strofuje słowami Kojałowicza: „starodawne to i pospolite złe jest za granicą nabyć coś cudzoziemszczyzny, powrócić z nudą w sercu i wzgardą rzeczy ojczystych, i aby się pokazać więcéj umiejącemi nad lud pospolity, zarzucić rodowite domowe słowa, na miejscu ich używać słów cudzoziemskich, albo je z ojczystemi ustawnie mięszać“ (str. 79, 80).

Inni jeszcze, mówi daléj Bohusz (od str. 80), jak Pinkerton, Malte-Brun, przyłączają język litewski do rodziny słowiańskiéj; autor nasz zaprzecza Malte-Brunowi, który ma Litwinów za szczep sarmacki, następnemi słowami: „że język litewski różny od słowiańskiego, a zatém od sarmackiego, dowodzić tak jasnéj rzeczy, byłoby to słońce w południu pochodnią lub świecą oświecać“ (str. 96), i daléj (str. 98) wyznaje, iż nie widzi „ani jednego rysu spólności familii“ pomiędzy Litwinami a Słowianami.

Na str. 104 autor wyraża wreszcie własne zdanie co do języka litewskiego: „Język litewski jest pierwotny, jest matka, jest gałęź znajomego w historyi języka japhetyckiego, tak jak scytyjski, celtycki, grecki, łaciński, słowieński, ale razem jest pniem, z którego inne gałęzie języków wyrosły, jak z łacińskiego francuzki, włoski, hiszpański, ze słowieńskiego ruski, czeski, polski i inne.“

W niejasném tém orzeczeniu szczególnie dziwném się wydaje, jak to język litewski ma być i matką i gałęzią i pniem zarazem?

Niżéj (str. 113) tak jeszcze Bohusz określenie swe wyraża: „język litewski jest jeden z najstarożytniejszych, z niego drugie się rodzą, on zaś od innego nie pochodzi języka“ i przechodzi w części III. do szczegółowego obrazu jego, mówiąc: Kto go chce bliżéj i dokładniéj poznać, powinien szukać, czy ten język obfity jest, albo ubogi, to jest, czy ma do wyrażenia rzeczy słowa sobie właściwe, czy często przenośne, wiele rozmaitych rzeczy jednym wyrazem znaczące, albo od drugich języków pożyczone? Czy brzmienie tych wzrazów jest uszom przyjemne, czy obraźliwe? Czy składnia jego jest foremna, czy samowolna? Czy rymy łacińskie pierwszych poetów mogą być w tym języku właściwie i dobitnie oddane? Tak rozbierając język, można o nim z pewnością sądzić (str. 113, 114).

Tak błędnie postawione tezy, których rozwinięcie ma scharakteryzować pierwotność lub pochodność danego języka, musiały koniecznie opis autora uczynić mętnym i niedokładnym. Jakoż rozwodzi się on daléj nad skażeniem litewszczyzny obcemi, głównie polskiemi wyrazami. Niżéj powiemy o żywiole polskim słowozbioru litewskiego; tymczasem zauważymy tylko, że mnóstwo wyrazów polskich, weszłych w użycie u Litwinów, wynikiem jest konieczności geograficznéj i historycznéj; że niepodobna je uważać za niepotrzebne a tém bardziéj za niebyłe, tak jak i nam trudnoby się było obejść bez znacznéj ilości słów łacińskich. niemieckich i t. d.; że wreszcie dawno zapożyczone od narodów oświeceńszych wyrazy nie tylko nie szpecą żadnego języka, lecz owszem dają mu świadectwo nieodrodności od wspólnéj ojczyzny cywilizacyjnéj.

Ojcowstwa języka litewskiego względem wszystkich innych chce dowieść Bohusz przepisanemi z bardzo stósunkowo późnych i mętnych źródeł wersyjami „Ojcze nasz“, ochrzczonemi to „Werulickiem czyli Herulskiem“, to „Lettyckiem czyli Starolitewskiem“ i t. d. Teksty te wszelako ani pod względem językoznawczym, jako nader niedokładne, ani pod historycznym, jako niepewnego pochodzenia, żadnéj dziś nie mają wartości i niczego nie dowodzą, prócz chyba niekrytyczności księdza Bohusza.

Ażeby dowieść, że język litewski ma rodzime wyrażenia na najważniejsze przedmioty życia materyjalnego i duchowego, autor nasz (str. 119 — 145) podaje obszerny słowniczek rzeczowników odnoszących się do wojny, ubiorów, rzemiosł, sprzętów gospodarskich, jadła, barw, psychologii, przyrodnictwa, nauk i mitologii (tak).

Nie mogąc wchodzić w szczegółowy rozbiór kilkuset wyrazów, coby było rzeczą nudną i nieużyteczną, powiem ogólnie, że gdy główną pobudką tego słowniczka była chęć dowiedzenia: iż język litewski był odwiecznie uprawianym, że zdolny jest wyrazić wszystkie odcienia piśmiennie wyrobionych języków, autor umyślnie nagromadził tak dobrane wyrazy, aby nieświadomego w błąd wprowadzić mogły, imponując mu n. p. terminologiją psychologiczną. Lecz rozebrawszy cały zbiorek krytycznie, dochodzimy do przeświadczenia, iż wyrazy w nim zawarte są po większéj części albo 1) obce, nie litewskie, albo 2) mające znaczenie materyjalne lub pospolite, a przez Bohusza tylko podsunięte pod kategoryją przenośnych lub uspecyjalizowanych, przez lud w tém rozumieniu

zgoła nie używane, albo wreszcie 3) niebywałe, ukute przez Szyrwida i samegoż autora, lub nieznane ludowi, mające pozór autentycznych, przez podszycie ich pod pierwiastki i przyrostki litewskie. Oto dowody:

Co do 1go.

„Karûna chorągiew.“ Chociaż Nesselmann ma ten wyraz za litewski, nie wątpię, iż pochodzi od chorągiew: widać to z łotewskiego karôgs [9]*a*).

„Czetra namiot.“ Litwini częściéj mówią szétra. Ze słowiańskiego: polsk. szatr lub szatra, starosłow. шатьръ szat'r", ros. szatër.

„Raytinikay konnica“. Z niemieckiego przez polskie rajtar, rajtaryja.

„Trimilta trąba.“ Pomyłka druku zam. trimitta, właściwie trimitá. Z niem. Trompete.

„Mulinikas mularz“. Pomyłkowo zam. mùrininkas. Z niemieckiego wprost, albo przez polskie mularz.

„Kożiiemiekas garbarz“. Nesselm. kažemẽkas Gerber, Kürschner; na Żmudzi kážemeks. Z krewickiego kôžemiáka garbarz (k'oża skóra zkąd kożuch + miąć); u Lindego kažemiak z Dubińskiego Prawa miasta Wilna 1788, str. 158.

„Łatakas rury wodne“. Ze słowiańskiego. Polsk. łotoki we młynie; krewic. łôtók rynna dachowa.

„Pullokas pistolet“. Z polskiego pułhak. Pistolet zaś po zglit. pistúlė, po żmud. pisztėlėta.

„Sklutas topor“. Ze słowiańskiego. Polsk., krewic., ros. sklut.

„Budelis kat“. Z niemiec. Büttel.

„Bludas mísa“. Ze słow. блюдо bliudo; u Lindego bluda z Paprockiego; zapewne z gotyckiego biuds.

„Zerkłas zwierciadło.“ Ze słow. зрьцало zr'cało, ros. zerkalo, polsk. zwierciadło.

„Kauras kobierzec“. Ze słow. ковръ kovr", ros. kovër, polsk. kobierzec, zapewne zamiast kowierzec.

„Skoteris obrus“. Ze słow. ros. скатерть skatert', krew. skácierka.

„Skomia stół“. Ze słow. скамия skamija, ros. скамья skamja, a to jak się zdaje ze starogórnoniemieckiego scamal (Schemel), to zaś ze średniowieczno łacińskiego scamellus od scamnum. Bonusz nie chciał widocznie wymienić zwykłego litewskiego wyrazu na stół stálas, bo mu się wydawał wziętym z polskiego, uciekł się więc do Szyrwida skomia, wyrazu dziś Litwinom nie znanego.

Skindelus gont“. Z niemieckiego Schindel.

„Krotos okręt“. Z polskiego okręt. Formy dziś używane są: akrútas, àkrutas, ékrutas. Zakończenie -os jest w litewszczyźnie niesłychaném.

Łaywas czółno“. Z estońskiego laew, przez łotewską formę laiwa; prowincyjonalne polskie łajba.

„Krositas farba“. Ze słow. polsk. krasa, krasić.

„Abída bezprawie“. Ze słow. staropolsk. prowincj. i krewic. obida.

„Wieżliwas obyczajny“. Ze słow. ros. вѣжливый vêžlivyj grzeczny od pierw. wied.

„Licina maska“. Ze słow. staropolsk. licina, starosłow. личина liczina. Linde mylnie od pierw.

li- (lai) wywodzi, zamiast od lik-, który mamy w lice.

„Sera siarka“. Starosłow. сѣра sêra siarka.

„Łaksztyngała słowik“. Zdaje się iż z niemieckiego Nachtigall.

„Skamarakas skrzypek“. Ze słow. staropolsk. skomoroch, starosłow. скомрахъ, скоморохъ, skomrach, „skomoroch.“

Co do 2go.

„Iszrėdimas wyprawa wojenna“. Iszrėdimas znaczy tylko ustrojenie, ubranie, uprząż, uzbrojenie.

„Radikles darit wojsko lustrować.“ Rėdýkle mało używane znaczy strój, a darýti robić.

„Pilis twierdza warowna“. Pilis zamek, a dosłownie nasyp, od pilù lać, sypać.

„Suàrdit zburzyć miasto“. Ardýti znaczy pruć, rozbierać n. p. wóz, dom i t. d. Su- odpowiada naszemu z-; więc spruć i t. d.

„Giełażyninkas kiryśnik“. Wyraz ukuty przez Szyrwida. Geležinìnkas dosłownie żelaźnik, u Nesselm. handlarz żelaza; Kurschat pod wyr. Eisenhändler nie ma nawet takiego wyrazu, lecz podaje złożony geležiù kùpczius żelaza kupiec.

„Zinkłas koryone hasło“. Žénklas znak karónės bitwy. Koryone Bohusza jest formą niesłychaną i niegramatyczną, bo 2 przyp. koniecznie musiałby mieć zakończenie -s.

„Kilpinis kusza ręczna“. Kílpinis, częściéj kilpinė znaczy strzemię, łuk.

„Padazas musztarda“. Pádažas, częściéj bez lp. pádažai znaczy podlewa, sos, kasza.

„Zinkłas cud“. Zénklas znak. Cud na Żmudzi cúds t. j. cúdas, z polskiego.

„Giedoiwas muzyka“. Chyba gëdóimas śpiéw, śpiéwanie. Przyrostka -iwas w litewskiém nie ma.

„Papeyka satyra“. Papeíka pogarda, nagana.

„Teplotaias malarz“. Teplóti znaczy mazać, smarować. Teplotójis dosłownie mazacz. Malarza nazywają Litwini móliorius z polskiego.

Co do 3go.

„Skidamèsis giermek“. Wyraz źle przez Bohusza przepisany z Szyrwida, zamiast skýdneszis, który go ukuł z skýda tarcza i nèszti nieść.

„Prażwalgitoias szpieg“. Żvalgýti opatrywać, podpatrywać. Prażvalgitójis dosłownie podpatrywacz; wyraz nieużywany; szpieg po lit. szpëgas z polskiego.

„Mètínas pocisk“. Wyraz przez Szyrwida zrobiony z metù miotam, rzucam.

„Skaba podkowa“. Podkowa po zglit. padkavà, dlit. pàdkava z polskiego.

„Sudine olstro“. Wyraz zaimprowizowany z suz-, s- i dëti dziać, kłaść.

„Łejeias warpu konwisarz“. Znaczy właściwie lejarz dzwonów i nic więcéj.

„Rubasiowis krawiec“. Wyraz ukuty z rúbas odzież, z staropolsk. roba i siúti szyć. Krawca na Żmudzi nazywają z polska kraúczius, a w Prusiech szneíderis (Schneider).

„Ciebatoras szewc“. Wyraz zrobiony z czëbátas but, z krewic. czóbot but, czêbôtár szewc; staropolsk. czobot, chobot; ros. чёботы; wszystko to z persk. „czobotan lub czopotan buty wielkie, które się nakładają na trzewik“ Muchl. Szewc na

Żmudzi szaũczius z polskiego. a w Prusiech kùrpius, zkąd jak się zdaje pochodzi i nazwa plemienia Kurpiów.

„Kayładaris kuśnierz“. Wyraz sporządzony przez Szyrwida z káilis skórka barania i daŕyti robić. Kuśnierza po pruskolit. zwą kuszneĕrus, z polskiego.

„Skomidaylis stolarz“. Wyraz ukuty z wyżéj przywiedzionego skomia, stół jakoby oznaczającego i daîlýti wyrabiać. Stolarza zwą Litwini stáliorius, z polskiego.

„Trintoias tracz“. Wyraz zrobiony z trìnti trzeć, piłować. Tracz po zglit. brétszneideris (Brettschneider), rzadziéj lentpiovýs, po dlit. dròczius, z polskiego tracz.

„Arklogidis konował“. Wyraz zaimprowizowany z arklýs koń i gýti goić się, zdrowieć. Na Żmudzi konowała zwą kanavólas, z polskiego.

„Prekias kupiec“. Kupiec po lit. kùpczius, z polskiego. Prékė znaczy cena, towar.

„Wireias kucharz“. Kucharz po lit. kùkorius, kukórius, z polskiego. Virti znaczy gotować.

„Płostakie blacha“. Wyraz nieznany; ukuty może z plòksztas płaski. Blachę nazywają Litwini pruscy blékis, Żmudzini bléka, z niemiec. Blech.

Amżis wieczność. Umżis wiek“. Formy te są tylko prowincyjonalnemi odmianami jednego wyrazu ámżis, który oznacza wiek, wieczność.

„Bindriste rzeczpospolita“. Bèndras znaczy wspólnik, połowicznik, bendrýstė wspólka. Szyrwid kazał temu wyrazowi znaczyć społeczność, a Bohusz awansował na rzeczpospolitę.

„Miszonis dwupłciowy“. Wyraz nieznany, ukuty z miszti mięszać. U Szyrwida miszinis znaczy mięszaniec. Na Żmudzi miszinys mięszanka (z siana i słomy dla bydła).

„Negalatuwe szpital chorych“. Wyraz zaimprowizowany z nè-galiù niedomagam. Na Żmudzi szpitólius, z polsk.

„Pirmaprade żywioł“. Wyraz ukuty z pirma pierwsza i pradżià początek, zgoła nie używany.

„Kieytimas dysputa“. Właściwie znaczy tylko zmiana, zamiana.

„Daliwa miernictwo“. Wyraz zrobiony z dalýti dzielić, wcale nie używany. Miernictwo u Kurschata pod wyr. Feldmesskunst: laukú matininkýstė dosłownie pól mierzenie.

„Żuronas okulary“. Wyraz ukuty z żiurėti patrzeć. Okulary zglit. brilis z niemiec. Brille, na Żmudzi akuliórei lub okuliórei, z polskiego.

„Pratomeyłe filozofija“. Wyraz sfabrykowany z prótas rozum i méilė miłość.

„Giesminikas muzyki nauczyciel“. Gėsminínkas właściwie znaczy tylko pieśniarz, od gėsmė pieśń.

„Iżdumoymas poema“. Iszdumójimas znaczy nic więcéj jak wymysł. Dumóju wzięte ze słow., polsk. i krewic. dumać.

„Sugułdas rymowny“. Sugùldas znaczy uporządkowany, złożony.

„Udegita kometa“. Wyraz nieznany. Ůdegotas Nes. ogoniasty, od ůdegà ogon.

Pomijając nieodróżnianie obcych i naciąganie w litewskich wyrazach, uderza szczególnie w słowniczku

tym Bohusza znaczna ilość grubych błędów przeciwjęzykowych, jak np. zwigždas zam. žvaigždė gwiazda, wyraz podany z zakończeniem męskiego rodzaju i mylną samogłoską w środku; Bohuszowe zwigždas tak po litewsku wygląda, jak gdyby po polsku napisać gwizd zam. gwiazda.

Ale że autorowi chodzi głównie o pochlubienie się bogactwem języka, o zaimponowanie słuchaczom, nie mającym pojęcia o rzeczy, nie waha się więc po tym niedołężnym regestrze zewsząd zbieranych lub *ad hoc* sfabrykowanych wyrazów taki morał wyciągnąć: „Ten choć szczupły słowniczek dostateczny jest do zawstydzenia tych, którzy język litewski zowią językiem chłopskim, ubogim, bez prawidła, bez poloru“ (str. 145, 146); poczém wylicza gramatyki tego języka i autora jednéj z nich nazwawszy błędnie Hauke zamiast Haack (str. 146), przechodzi do składni, mówiąc o niéj następnie: „Jeżeli język litewski wyrazów ma dostatek, składnia jego prawdziwie warta zastanowić uwagę uczonego. Nie jest to zbiór niekształtny reguł od samowolności mówiącego zawisłych, gdzie tyle ekscepcyj, ile reguł; ale jest to język doskonały, język polerowny, którego składnia całkiem taż sama, jak w greckim języku, wzorze wszystkich innych języków“ (str. 146).

Zobaczmyż czém autor założenie to udowodni.

„Tak naprzykład, powiada, nie używa grecki język artykułów do imion. Nie używa ich litewski“ (str. 146). Że litewski przedimków nie zna, to rzecz niewątpliwa, ale że grecki używa ich i bardzo, to także niewątpliwa.

Daléj (str. 147) ciągnie autor: „Nie ma grecki język słów augzylijarnych, czyli posiłkowych; nie ma i litewski.“ Oba twierdzenia fałszywe, bo i grecki i litewski używają czasowników posiłkowych. Ograniczymy się do jednego przykładu na każdy: greck. dedoikòs ései (dederis); lit. àsz búczau sùkęs (kręciłbym). Owszem słowo posiłkowe bardzo często się w litewszczyźnie używa, daleko częściej niż n. p. w polskim. Autor myślał zapewne o czasie przyszłym polskim i nie znalazłszy go złożonym w języku litewskim, mylnie zaprzeczył istnienia tam „słów auxylijarnych“ [10]).

„Jednostki liczbowe, pisze daléj nasz autor, całkiem tak się nazywają w litewskim, jak w greckim“ (str. 147). Wcale nie „całkiem“, bo n. p. grec. heîs, mia, lit. vẽnas, vẽnà jeden, jedna; grec. ennéa lit. devynì dziewięć, brzmią bardzo odmiennie. Co innego znowu jest ogólno-aryjskie podobieństwo liczebników, a tém samém i greckich z litewskiemi, które istnieje niewątpliwie; lecz mylném jest twierdzenie, jakoby „całkiem tak się nazywały w litewskim jak w greckim“.

„Grecy, mówi Bohusz str. 147, drugą osobę liczby mnogiéj czasu teraźniejszego kończą pospolicie na ate, ete. Toż samo czynią i Litwini: düdáte dajecie, kieléte wstajecie“. Ale toż zakończenie ma i język starosłowiański n. p. berete, nesete, toż i inne aryjskie języki, z małemi zmianami, nie większemi mi jak naszym niesiecie od słow. nesete. Dowód więc ten szczególnego braterstwa greczyzny z litewszczyzną upada.

„Diminutiva, ciągnie Bohusz, równie w greckim jak i w litewskim, mają kilkanaście ukończeń. Tak n. p. brat, braciszek: brolis, brolélis, brolútis, brolátis i t. d.“ (str. 147). Nie stanowi i to wyłącznéj cechy litewsko-greckiéj, bo chociaż istotnie Litwini używają zdrobnień w wielkiéj obfitości, większéj niż inni ich pobratymcy, grecki wszelako nie więcéj ich posiada od słowiańskiego, łacińskiego i t. d.

„Wszystkie nam znajome europejskie języki w imionach i słowach mają tylko dwie liczby, pojedynczą i mnogą. Czytam, czytamy, pan, panowie. Grecki i litewski język ma nadto liczbę dwa znaczącą, dualną i t. d. (str. 147, 148). Mylne twierdzenie. Liczbę podwójną miały lub mają wszystkie języki aryjskie w mniejszéj lub większéj żywotności. Starosłowiański n. p. zachował ją nietykalną „w dziwnéj zgodzie z sanskrytem“ powiada Schleicher [11]; i my posiadamy ją w dawnéj polszczyźnie i w prowincyjonalizmach, a nawet w mowie piśmiennéj, choć w szszątkach, jak dwieście, ręce, oczyma i t. p.

Dowody przeto autora, mające okazać jednostajność składni litewsko-greckiéj nie mają siły, bo są mylne zresztą prawie wszystkie nie ze składni, lecz ze słoworodu są wzięte.

Daléj rozwodzi się on nad trudnością pisowni litewskiéj (str. 148) i niedokładnie opisuje brzmienie samogłosek, o czém mówimy we wstępie.

Nie odrzuca dykteryjki Ruhiga, który dostrzegł „trzech tonów“ mówienia po litewsku „dzień dobry“, zwyczajnego, obojętnego i uprzejmego (str. 150), a za nim i p. Kraszewski ją wypisuje [12]. Nie potrzebuję przypominać czytelnikowi, iż nie tylko litewski, ale

każdy język ludzki dozwala nie tylko te trzy, ale dziesięć razy tyle uczuć w tonie mowy wyrazić.

Wygłosiwszy trafne zdania na str. 150, że „obfitość języka nie na tém się zasadza, aby wiele mieć imion na wyrażenie jednéj i téjże saméj rzeczy; bo takowa mniemana obfitość prawdziwem jest ubóstwem“, autor nasz daléj od str. 152 wbrew téj zasadzie szuka bogactwa litewskiego języka w tém, co tu nazwał ubóstwem. I tak, mówi nam, że siwego człowieka inaczéj, a konia inaczéj Litwin nazywa; że odróżnia mycie rąk, twarzy i bielizny i t. d. Chce dowieść również (str. 158), iż nazwy litewskie bursztynu, cegły i celnika są rodzinnemi, lecz się grubo myli, gdyż gintáras bursztyn, jak w przypisie 9 mówimy, prawdopodobnie z greckiego przez mongolskie pochodzi; wyraz plytà cegła wzięty jest ze słow., krewick. i prowincyjon. polsk. plita zam. płyta znaczy płaski kamień, tafla kamienna; mùitininkas zaś wraz z naszemi myto, mytnik, niemiec. Mauth pochodzi ze średniołacińskiego muta od mutare. Takiemi to dowodami usiłuje Bohusz przekonać, że język litewski ma być obfitszym od niemieckiego, a czasem i od polskiego języka“ (str. 151).

Czysto zaimprowizowaném wydaje się twierdzenie autora (str. 154), że „język tak obfity, tak greckiemu podobny, tak wyrazisty, tak giętki, nie był zapewne językiem barbarzyńskim. Rzecz dziwna! Język litewski już był w swoim doskonałości stanie, kiedy inne, dziś polerowne języki, jak francuski, niemiecki, jeszcze okrzesane nie były i o polorze, nawet o potrzebie poloru ich nie pomyślano“.

„Rzecz dziwna“, powtarzamy, gdy na poparcie tego szumnego twierdzenia autor o dowody zapytany na str. 155 tak odpowiada: „Jaki był tok i styl piszących Litwinów, żałuję, że pod ręką żadnego nie mając rękopisma, mojéj i czytelnika ciekawości zaspokoić nie mogę“. Więc summa summarum podaje ustęp z jakiéjś nabożnéj książeczki. Pocieszajmy się tymczasem myślą, że Bohusz dlatego tylko nie odczytał wyjątków z jakiego klasycznego autora litewskiego z XIII lub XIV wieku, że jadąc do Warszawy zapomniał dzieł ich zabrać i nie miał „pod ręką“. Idźmy zaś daléj za autorem.

Na str. 159 zawiadamia on nas, że „Litwini trojakim sposobem pisywali wiersze“: białe, syllabiczne i metryczne na wzór łacińskich.

Ciekawe jest wyrażenie: pisywali! Trzebaby naprzód dowieść, że pisać umieli w epoce, gdy języki „jak francuski i niemiecki jeszcze okrzesane nie były“ (str. 155). Potém trzebaby powiedzieć: kto, gdzie i kiedy pisywał.

Jedyny za czasów Bohusza poeta litewski Donaleytys (zmarł 1780 r.) zostawił wiersze miarowe, a i tych Bohusz nie znał, chociaż znaćby mógł; gdyż Rhesa, późniejszy wydawca poezyi Donalejtysa, był od r. 1802 profesorem uniwersytetu w Królewcu i z pewnością na żądanie naszego prałata udzieliłby wyjątków lub całéj kopii wierszy Donalejtysa. Nie wiedząc ani z nazwiska o zmarłym przed 26 laty poecie litewskim, Bohusz mógł znać chyba pewną ilość pieśni ludowych, a te jak wiadomo pisywane nie były nie

tylko na Litwie, ale nigdzie *). Osobliwszym przeto się wydaje frazes Bohusza, że „Litwini pisywali wiersze trojakim sposobem“.

Obaczmyż, jakie przykłady tych trzech sposobów autor nasz przywodzi.

Jako wzór piérwszego, wypisuje trzy piosnki ludowe [18]). Za wzór drugiego cytuje pieśń o Wandzie, co do któréj nadmienia, iż „widać z niéj, że nie bardzo dawno jest zrobiona“ (str. 168). Jest to utwór lichéj formy, lichszego jeszcze języka, przełożony przez kogoś z polskiego. Nie zatrzymując się nad nim, zwracamy tylko uwagę na grube błędy, które Bohusz popełnia w przepisaniu i tłumaczeniu.

Na str. 168 tekst brzmi: „Wanda buwa graża merga, Łanku karalayté“, a przekład (str. 169): „Wanda była piękna panna wszystkich łąk królowa“. Dlaczego wszystkich? bo zapewne łąk królowa wyglądałoby jakoś bez sensu. Dla czego królowa, kiedy po litewsku wyraźnie królewna, a królowa byłoby karalēnė! Dlaczego karalayté a nie karałayté, gdy autor wszędzie indziéj l od ł odróżnia, a w wyrazie karaláitė brzmi ł ale nie l. Uczuł Ludwik Osiński, przerabiacz tłumaczenia Bohuszowego, że wszystkich łąk królowa wygląda niedorzecznie, zrobił więc (str. 174) Wandę „prześliczną królową osady“, co przypomina „naczelnika małego w Tessalii powiatu“.

---

*) Ruggiero, którego zdanie o narzeczach litewskich poniżéj przywiodę, mówi o języku litewskim w r. 1568, iż „nigdy w nim dotąd nie pisano.“

Co najdziwniejsza, nie domyślił się wielebny prałat, co każdemu, choć powierzchownie obeznanemu z litewszczyzną na myśl od razu przyjdzie, iż w wierszach tych nie lánku łąk ale Lénku Polaków się znajdowało, że poeta chciał powiedzieć, iż „Wanda była piękna panna, Polaków królewna“ [14]).

Wreszcie jako przykład trzeciego, miarowego sposobu pisania wierszy Bohusz podaje po litewsku frazes: „Wielka zawierucha była, kiedy jastrząb kurę złapał“. To ma być wzór gatunku poezyi!

Poczém przechodzi do wykazania łatwości pisania heksametrów po litewsku. Łatwość ta jest niezaprzeczona, dowiódł tego Donalejtys swym poematem. Wynika ona z różności przygłosu (akcentu) litewskiego, który może padać na wszystkie zgłoski, ostatnią, przedostatnią, trzecią od końca i t. d. Możność zatém zachowania miar, łacińskich naprzykład, w przekładzie litewskim nie ulega wątpliwości; słusznie więc mówi nasz autor str. 177: „czy trzeba pierwszych poetów łacińskich wytłumaczyć, Litwin to z łatwością uczyni“; jakoż daléj (str. 178 — 195) czytamy kilkadziesiąt wierszy Owidyjusa i Wirgilijusa w przekładzie litewskim. Ale zdumiewają następne słowa Bohusza, któremi siebie i słuchaczów chce w błąd wprowadzić: „Język, który tak wysokie poetyckie obrazy malować może, który krok w krok z łacińskim równo idąc, nie ustępuje mu ani w mierze, ani w zwięzłości, ani w wyrazistości, ani w muzykalności, musiał być koniecznie ludzi uczonych językiem“ (str. 196). A daléj: „Z ułamków tłumaczeń Wirgilijusa i Owidyjusa, szczęściem dochowanych, a przezemnie tu wypisanych, wielkie jest po-

dobieństwo, że ci oba poetowie i inni klasyczni autorowie musieli być dawno na język litewski przetłumaczeni. Może i źródłowe jakie, to jest oryginalne w rękopismach znajdowały się dzieła“ (str. 196).

Ze smutkiem widzimy, iż autor, uwziąwszy się dowodzić bądź co bądź starożytności i piękności języka litewskiego, posuwa się do świadomego kłamstwa, twierdząc, iż podane przezeń urywki tłumaczeń są zabytkami dawnych poetów litewskich. Dodawszy do tego, cośmy już o naciąganiach w słowniczku powiedzieli, zmuszeni jesteśmy stanowczo dobrą wiarę jego pod wątpienie poddać. Była to wprawdzie *pia fraus*, ale zawsze *fraus*. Poznał się na tém Narbutt, gdyż podając te wiersze tak się wyraża: „Ułamek z przemian Owidyjusa... tłumaczony przez ks. Bohusza“[15]; ale ani Narbutt, ani inni późniejsi pisarze nie zdobyli się na słowo nagany za nadużycie dobréj wiary słuchaczy i czytelników, jakiego się dopuścił ś. p. prałat. zagrzany przesadzonem uwielbieniem dla języka, który zresztą znał dość powierzchownie, jak to niżéj postaramy się dowieść.

Czuł się jednak w obowiązku wytłumaczyć, dla czego zaginęły te złote góry dawnego piśmiennictwa litewskiego, poświęca tym objaśnieniom resztę swéj rozprawy, składając winę na nieistnienie druku, na tempus edax rerum, móle i myszy, miecz i ogień, brak jaskiń i pieczar (tak!), wreszcie na przewagę ruszczyzny, łaciny i polszczyzny. A że go sumienie dręczy, więc jak każdy, kto skłamał, zaręcza głośno, że nie przytacza wyjątków z mniemanych rękopismów... i nie chce naśladować cudzoziemskich pisarzy, którzy źle zrozumianym patryjotyzmem uniesieni, całkiem

przez siebie wymyślone wypisują wyjątki i t. d. (str. 201, 202).

Widać z tego niestety tylko, iż prałat nasz kłamał z całą świadomością złego.

Był to zresztą, jak widać, człowiek małéj nauki; ani wiedział, że we współczesnéj mu literaturze niemieckiéj wiele już i lepiéj od niego rozprawiano o pokrewieństwie litewszczyzny i jego stopniu z innemi językami Europy. Już Dobrowski, wielki na swój czas językoznawca słowiański, jasno był wypowiedział, że język litewski najbliżéj ze słowiańskiemi jest zbratany, że pomiędzy łacińskim a słowiańskiemi miejsce mu się należy. Już i Thunmann mniemanie swe był ogłosił, iż Litwini tak blisko stoją Słowian, że ich za szczep słowiański, w piérwszych wiekach ery naszéj od pnia słowiańskiego odłączony uważać należy.

Toż samo powtarzali Adelung w swoim Mitrydatesie, Anton i inni.

Nie możemy jednak jeszcze pożegnać Bohusza, nie obciążywszy go jednym ciężkim zarzutem: że po litewsku bardzo niedokładnie umiał. Powyżéj zaznaczaliśmy już grube błędy przeciwjęzykowe, jak n. p. zwigždas, karalayté i t. p. Oto kilka ich jeszcze na próbę:

Str. 13. „Perkunas Diewaîtis“ ma być w przyp. 5tym a jest w 1szym.

Str. 60. „Żemi gałas co znaczy ziemi koniec“. Żémė ma 2gi przyp. żémės.

Str. 61. „Wilnus znaczy falę“. Fala po litewsku vilnis, a Wilnus, właściwie Vilnius znaczy Wilno.

Str. 62. „Wiłkomierz od Wiłka merga, znaczy panieńskie odzienie“. Vilką 4ty przyp. znaczy wilka; po żmudzku tak samo brzmi 2gi przyp., zamiast glit. vilko, oraz 1szy lm., zamiast glit. vilkai; ale odzienia w żaden sposób nie może oznaczać. Jest wyraz vilkėti być odzianym, ubierać się, ale rzeczownika od tego słowa nie zdarzyło mi się słyszeć. Mergà albo mérga znaczy dziewka; panieńskie musiałoby brzmieć mergós dziewki.

Str. 67. „Szunis pies“. Pies po litewsku szů w 1szym przyp.; w dalszych tylko ukazuje się osnowa szun-, jak n. p. u nas imię. strzemię mają osnowę imien-, strzemien-, ukazującą się w dalszych przypadkach. Kto po litewsku psa nazywa szunis, to jakby po polsku powiedział imion zamiast imię.

Str. 72. Łacińskie „Rota, (litew.) Rata“. Koło po litewsku rátas, męskiego rodzaju; rata wygląda tak, jak po polsku np. ta koła.

Str. 107. „Donas znaczy chléb.“ Chléb po litewsku dů̃na, żeńskiego rodzaju.

Str. 108. „Kałtas znaczy winę“. Káltas znaczy winien, a wina kàltė.

Wypisaliśmy tu tylko grubsze błędy, pomijając dużo mniejszych, które w części na niepoprawność korekty zrzucić można. Błędy te świadczą, iż autor bardzo niedokładnie, po wierzchu tylko znał język, o którym széroce w obec uczonych mężów Warszawy się rozwodził. Osobliwszém więc wydać się musi ostrzeżenie jego na str. 118, aby „nie spuszczać się na Litwinów, którzy zwodzą ludzi, udając, że umieją to, czego nie umieją“.

Wywody Bohusza nie trafiły do przekonania Stanisława Siestrzencewicza, metropolity mohilewskiego, który r. 1812 w Petersburgu ogłosił dzieło p. n. Recherches historiques sur l'origine des Sarmates, des Esclavons et des Slaves i t. d. W dziele tém zawadza autor dość często o Litwę, Litwinów i ich język; należy nam przeto zdania jego poznać, o ile tego ostatniego dotyczą.

Esklawonowie, powiada na str. 336, pochodzenia greckiego i rzymskiego, przybywszy do krajów dziś Litwą zwanych, musieli wejść w stósunki z krajowcami, złożonemi z Estów, plemion gotyckich i Wenedów i tym sposobem zapominali własnéj grecko-rzymskiéj mowy, a uczyli się krajowéj, mięszając ją z własną. „Język ten, ciągnie autor na str. 337 i 318, téj osady nadbaltyckiéj, wyrodzony z wzajemnéj potrzeby wychodźców esklawońskich i kroatów nadbrzeżnych, złożył się ze zmięszania pięciu języków. 1) Rzymianie wprowadzili do mowy litewskiéj dużo słów łacińskich; 2) Grecy użyczyli genijuszu swojego języka; 3) ze wszystkich krajowców Liwowie i Herulowie najwięcéj się zbliżyli z przybyszami. Dowodzi tego liczny zasób ich wyrażeń, przeważający znacznie inne części składowe (litewszczyzny); 4) Inne szczepy gotyckie, pochodzenia germańskiego, wzbogaciły język litewski wielką ilością wyrazów; 5) Lecz głównie funduje się on na języku Wenedów.... którzy mówili narzeczem języka sarmackiego, wspólnego wszystkim Esklawonom, będącym niewolnikami Sarmatów-Jazyków. Te pięć języków pochodzą od sanskryckiego..... który od

najdawniejszych wieków używany był w Medyi.... Że zaś język sarmacki jest podstawą litewskiego, przeto język sanskrycki, ojciec sarmackiego, jest też ojcem i litewskiego".

W rozdziale drugim mojéj rozprawki znajdzie czytelnik sprostowanie tego mniemania, które przypuszcza, iż język Litwinów jest złewkiem czy zlepkiem różnych innych. Tu dodamy jeszcze, że Siestrzencewicz na str. 350 wraca raz jeszcze do żywiołu greckiego litewszczyzny. Esklawonowie, rodem Grecy, popowiada, nadali mowie litewskiéj formę swojéj. „Litwini odmieniają rzeczowniki zakończeniami, jak Grecy, lecz nie przedimkami. Mają liczbę podwójną i mnóstwo zdrobniałych. Konjugują bez słów pomocniczych i t. d.". Ustęp ten jest żywcem wyjęty z Bohusza; mówiliśmy o nim szczegółowo. Lecz arcybiskup exkalwin nie zadał sobie trudu zacytowania źródła.

Księdzu Kalikstowi Kossakowskiemu, doktorowi Teologii, plebanowi kołtyniańskiemu, późniéj prałatowi katedry żmudzkiéj zawdzięczamy jedyną gramatykę języka żmudzkiego, wydaną w Wilnie r. 1832. Autor, jak się pokazuje z téj pracy, znał doskonale język i prawdziwie pożyteczną zostawiłby po sobie pamiątkę, gdyby posiadał choć trochę ogólnego lingwistycznego wykształcenia, któreby go wstrzymało od chęci narzucania językowi prawideł i doradziło sporządzenie raczéj wiernego jego opisu. Istniał, jak wiadomo przed niedawnemi jeszcze czasy u nas przesąd, że gramatyka winna być nauczycielką języka, że zatem autor

jéj ma prawo według własnego uznania tworzyć prawidła, przemieniać wyrazy, formy, pisownię i t. d., zamiast być ile można sumiennym dostrzegaczem tylko i induktorem (że tak powiem) żywych faktów, objawiających się w mowie słowami, ich związkiem i znaczeniem. Taki kierunek niemieccy językoznawcy bardzo trafnie nazwali das Schulmeistern der Sprache, bakałarskim.

Tego zakroju jest Kossakowski. Gramatykę swoją nazwawszy żmudzką, wziął z narzecza żmudzkiego to tylko, co za stósowne do swojego idealnego litewskiego języka uważał, a resztę dopełniał z narzecza górnolitewskiego. Przeczuwał jednak, i słusznie, że Żmudzini nie przestaną mówić po żmudzku pomimo jego gramatykę; „wcześnie przewiduję, mówi str. XII., iż powodem niniejszéj gramatyki nie ujdę krytyki tych, którzy upornie stać będą przy szczególnym swoim sposobie mówienia po żmudzku". Wiedział więc dobrze autor, że żmudzkie narzecze nie mało się różni od litewskiego; ale wyraźnie wmówił w siebie, iż różnica nie powinna być żadna i wmówić to w czytelników usiłuje: „Nazywam język litewski żmudzkim dlatego, ponieważ jest to jeden i tenże sam" (str. I. odsyłacz). Na str. XI. tedy wyraża życzenie, „aby gramatyka służyła równie Żmudzinom, jak Litwinom"; że zaś narzecza ich nie są jedną a tąż samą rzeczą, więc musiał autor nieźle pobakałarzyć, do czego zaraz daléj się przyznaje: Musiałem, ile własność języka pozwala, stósować się do sposobu mówienia powszechnie już u nas (?) przyjętego, unikając wszakże cierpkich (?) wyrażeń w pruskiéj Litwie używanych" (tamże).

Skutkiem więc tego dążenia do zlania dwóch narzeczy, zatarły się charakterystyczne cechy obudwóch w dziełku ks. Kossakowskiego. Tak n. p. we wzorze przypadkowania rzeczownika dayktas rzecz (str. 41). „Gramatyka żmudzkiego języka“ podaje 1szy przyp. dayktas, 2gi daykto właśnie nie po żmudzku, ale po górnolitewsku, zamiast dáikts, dáikta; w innym wzorze (str. 44) 1szy przyp. l. mn. widzimy w postaci nie górnolitewskiéj kálbos, ale żmudzkiéj kâlbas. Podobnież każe autor na str. 3 i 5 zmiękczać ti, di, na cz, dz przed a, o, u, au tylko. Dla czego przed témi tylko samogłoskami, zrozumieć nie podobna. Mówi wprawdzie, „że wszyscy prawie Żmudzini przyjęli to prawidło“ (str. 5), ale tak nie jest, gdyż w tych okolicach, gdzie zmiękczają ti, di, czynią to przed wszystkiemi samogłoskami. I tu więc autor połowiczne ustępstwo robi narzeczu górnolitewskiemu i obok didźios t. j. didżós wielkiéj (2gi przyp.) pisze didiey zam. didżei wielkiéj (3ci przyp.); obok paczios, t. j. paczós saméj (2gi przyp.) pisze patiey, t. j. páczei saméj (3ci przyp.) i t. d. Na str. 43 znowu powiada, że „wszystkie rzeczowniki zakończone na as, a nawet i przymiotniki podobnegoż zakończenia, samogłoskę a w końcowéj zgłosce będącą, mogą mieć wyrzuconą, n. p. zamiast dayktas — dakt's, zamiast stałas — stał's i t. d.“ I tu zachodzi różnica narzeczowa, któréj autor nie uwzględnia; jedną właśnie z głównych cech żmudzkiego narzecza jest owo wyrzucanie a w zakończeniu -as, nie znane w górnolitewskiéj gwarze.

Pomijając inne z tegoż źródła wypływające niekonsekwencyje, zatrzymamy się na kilku cytacyjach,

mogących dać pojęcia nieścisłości i braku naukowego wykształcenia Kossakowskiego.

9. Na str. XII. n. p. spotykamy takie orzeczenie znaków, któremi wymawianie oznacza: znak na miękkość czyli ściśnienie ust w wymawianiu.“ „W wyrazie žaltìs z wymawia się z przyciskiem“. „W žiņîs ž wymawiać należy ściśnionemi ustami.“ Str. 2: „Samogłoska e poprzedzona od i przywartemi ustami z cicha(!) wyraża się“. Niechże kto się z tego nauczy wymawiania żmudzkiego!

Albo jeszcze str. 9: „Ażeby mowa żmudzka nie traciła swojéj przyjemności (?), najgłówniejszą jest rzeczą zachować przyzwoity przeciąg zgłosek; pierwszych, w każdym wyrazie, zawsze dłuższy, nad inne.“ Niema tu ani sensu, ani interpunkcyi, ani prawdy. Zdaje się, iż autor nakazać chce przeciąganie pierwszéj zgłoski t. j. umieszczanie na niéj przygłosu (akcentu); lecz to prawidło fałszywém jest dla języka litewskiego, który kłaść może przygłos na każdéj zgłosce‘ Użycie, znaczenie i różnicę przymiotników ściągniętych i nieściągniętych Kossakowski tak niejasno orzeka, iż żadnego pojęcia o tém ze słów jego wytworzyć nie podobna. Tłumaczy n. p. giaroji (str. 58) „owacito dobra“, a gdzieindziéj (str. 61), toż giaroji objaśnia „sama dobra albo z dobrych dobra“.

Od str. 77 czasowniki turėti trzymać, mieć, każe być pośiłkowym, co jako żywo jest nieprawdą.

W czasowaniu pomieszcza jakieś osobliwsze czasy, złożone z kad kiedy, jako to: gdy będę, gdy będziesz i t. d. gdym chował, gdyś chciał i t. d., albo n. p. „oświadczam się, że mię chowają“, oświadczasz się, że cię chowają i t. d.

i to podaje nie jako ćwiczenia, ale jako czasy zasadnicze. I w czasowaniu mięsza dwa narzecza w sposób zupełnie dowolny.

Ze składnią wreszcie ułatwia się na trzech stronnicach, nauczając przedewszystkiem, iż rzeczownik winien się zgadzać z przymiotnikiem a czasownik z podmiotem i t. d.

Że głośny dziejopis Litwy Teodor Narbutt nie dokładnie umiał po litewsku, choć zapewnia, że mu ten język „z dzieciństwa (ma znaczyć od dzieciństwa) jest znajomy“ [16]; że pomimo wygłoszonego w Dziejach narodu litewskiego [17]) zaręczenia, iż w zacieki i naciągania etymologiczne wdawać się nie zamierza, tworzył najdziksze słoworody, wymyślał niebywałe słowa litewskie (jak n. p. mundus, znaczyć jakoby mające świat), a Olimp litewski zaludnił zgrają fantastycznych, w jego i Łasickiego kuźni natworzonych bożyszcz; o tém dziś zapewne nikt nie wątpi po niejednokrotnych odezwach o tém znawców litewskiego języka i mitologii, jak n. p. Mikucki, Akielewicz, Mierzyński [18]). Nie będziemy więc wchodzić w szczegółowy rozbiór pomyłek językowych i słoworodnych Narbutta, rozsianych w wielotomowéj jego pracy. Zaznaczymy tylko, iż nieraz się powołuje na pracę Bohusza, nie wytykając jéj niedołęztwa i niesumienności i w kilku słowach streścimy zdanie jego o języku litewskim.

Postępy językoznawstwa nie mogły nie wywrzeć pewnego wpływu na opinije Narbutta. Czytał on Mas

jewskiego, Vatera i Bohlena i nie mógł wierzyć na słowo Bohuszowi, że język litewski jest ojcem czy matką w rodzinie wszystkich języków. Natomiast prarodzicem takim chce mieć sanskryt i stara się dowieść tego zbliżeniem liczebników i innych wyrazów sanskryckich z litewskiemi, z czego wnosi „o powinowactwie bliskiém (języka litewskiego) z sanskrytem, czyli od niego zapożyczeniu“ [19]). Daléj usiłuje resztki pewnego napisu, w języku Osków ułożonego, przez litewski objaśnić i sądzi, że bez pomocy litewszczyzny nie podobna go zrozumieć. Nie potrzebuję przypominać czytelnikowi, iż grubo się myli, dopatrując jakiegoś szczególnego pokrewieństwa języka litewskiego z oskim, więc téż oczywiście traci czas i papiér na interpretacyją naciąganą i niedorzeczną owego napisu. Poniżéj tak jeszcze zdanie swe o stósunku litewszczyzny do sanskrytu wyraża: „Język litewski.... nie tylko jest najbliższym z nim pomiędzy językami starożytnemi Europy, ale nadto wykrywa własnością swoją, że w znacznéj bardzo części prosto i bezpośrednio z niego pochodzi“ [20]). Twierdzenie zaś to popiera niewspólnością jakoby perskiego (rozumie się starobaktryjskiego i zendzkiego) języka z sanskryckim i litewskim, — w czém się również myli; wiadomo bowiem, iż starobaktryjska mowa bardzo, więcéj od litewskiéj bliską jest sanskrytu, co jéj nie przeszkadza być i z litewską w pokrewieństwie.

Kończy autor przywiedzeniem wyżéj wspomnianych odmianek modlitwy pańskiéj z Bohusza i ustępem Owidyjusa, odsyłając czytelnika do dzieł Boppa i Grimma, których jednak pod tytułami, jakie podaje [21]), nie pisał żaden z tych językoznawców; musiał Nar-

butt ze słyszenia tylko o nich wzmiankować, bo gdyby Boppa i Grimma czytał, pewno i zdanie swe o języku litewskim i napisy dzieł dokładniéjby podał, a nie wdawałby się w dziwaczne decyfrowanie napisu oskiego.

Pan Jaroszewicz, pod każdym względem krytyczniejszy od Narbutta, nie znając, jak się zdaje, języka litewskiego, z łatwością omamić się daje Bohuszowi; nazywa go znawcą języka litewskiego“ [22]) i zdania jego przywodzi, dodając od siebie, że „język litewski pierwiastkowo nierównie musiał być czystszy i że dopiéro z czasem Słowiańszczyzna i jakiś naddźwiński gruby (?) dyjalekt (?), przyczyniwszy się do jego zepsucia (?), utworzyły dzisiejszy język Litwinów i Łotwy“. Tyle ma zresztą sumienności i taktu, że w etymologiczne wywody własne się nie zapuszcza, jeżeli przeto rzeczy nie rozjaśnia, to przynajmniéj jéj nie mąci.

Żaden z naszych pisarzy nie dał nam tak bogatych zasobów do poznania życia i kraju Litwinów, ich pieśni, wierzeń, zwyczajów, przysłów i t. d., jak Ludwik z Pokiewia (pan Adam Ludwik Jucewicz). Gdzieindziéj wymienię szczegółowo jego nieocenione prace, a tu zaznaczam tylko, iż i on pokrótce wyraża swe zdanie o języku litewskim w dziele swojem „Litwa i t. d.“ Wilno 1846 str. 4, 5; oraz w „Wyjątki z nowoczesnych poetów polskich, tłumaczonych na język litewski i t. d.“ Wilno, 1837, str. 10, 11; lecz, że

mówi tam ogólnikowo i usiłuje raczéj zachęcić do badania jego, niż go charakteryzować, więc tą wzmianką o nim tu się ograniczając, dodać muszę, iż prawdziwie zasłużony ten zbieracz rzeczy ludowych, jedynym jest, który w druku o Donalejtysie w taki sposób się wyraził, iż widać, że go czytał i oceniał, a nie ze słyszenia tylko o nim mówił, jak inni (str. 8, 9). Encyklopedyja wielka zdobyła się zaledwie na sześć wierszy wiadomości o tym poecie (VII, 275), a pięć wierszy o jego poemacie (XVII, 209)!

Gdy tak u nas Bohusz główną powagę w sprawie litewszczyzny stanowił, w Niemczech zrodziła się i rozwijała nowa nauka: językoznawstwo porównawcze, przeczuwane przez Schlegla, świetnie inaugurowane przez Boppa, Grimma i Potta. Bopp wydał w r. 1830 *Glossarium sanscritum*, w którym oprócz sanskrytu podaje zbliżenia języków pokrewnych, w r. 1833 rozpoczął swą pomnikową Gramatykę porównawczą, a Pott w tymże roku swoje badania słoworodne. Obaj wciągnęli język litewski do swych studyjów i porównań, dawszy mu zaszczytne miejsce w pośród wielkiéj rodziny mów indoeuropejskich. Najuczeńszy i najkrytyczniejszy ze Słowian, Szafarzyk, w kilka lat potém (1837) ogłosił I. tom swoich Starożytności słowiańskich, które wkrótce (1842) Dr. Bońkowski na polskie przełożył i wydał w Poznaniu. Szafarzyk ze zwykłą sobie bystrością i głęboką nauką, nie pominąwszy i litewskich rzeczy, poświęcił im osobny rozdział, w którym streścił dotychczasowe badania o na-

rodzie i języku Litwinów i wskazał źródła, z których czerpał, a które przyszłych pracowników obowiązywały do gruntownego i ponowionego ich zbadania, gdy Bohusza i Narbutta tak surowo, a wyznać trzeba tak słusznie skrytykował. „Jest to rzeczą zupełnie politowania godną, mówi, że dziejopisarze słowiańscy, a szczególnie rosyjscy i polscy, którzyby do napisania starożytności narodów litewskich powinni być przychylniejsi i sposobniejsi niż inni, jeszcze zawsze albo rzadko, albo przynajmniéj z tak małym postępem w przedmiocie tym badają i śledzą. Tu leży ugorem wielka i urodzajna rola, wyglądająca rąk skrzętnego gospodarza, któryby lepiéj zorał i hojne płody z jéj wnętrza na świat wydobył“ [13]).

Spodziewaćby się przeto należało, że ktoby z Polaków po tym czasie zabrał się do „gospodarzenia na tém urodzajném polu“, nie powinienby pominąć odkryć i wniosków nowych nauki europejskiéj. Gdy więc r. 1847 pan Kraszewski ogłosił swą obszerną pracę o Litwie, słusznie szukać w niéj mielibyśmy prawo ostatnich wyników poszukiwań niemieckich i słowiańskich badaczy języka litewskiego.

Lecz przykry nas zawód spotyka! P. Kraszewski wspomina wprawdzie o Boppie, wyliczając autorów „którzy o języku litewskim dzieła wydali“ (Litwa i t. d. Warszawa, 1847, str. 89); ale jakie to mianowicie było dzieło, zapewne nie wiedział i my téż nie wiemy. Napisał Bopp gramatykę porównawczą języków indoeuropejskich, w któréj litewski język odpowiednią gra rolę; późniéj dopiero w r. 1853 wydał rozprawę o języku staropruskim; wszelakoż o języku litewskim wyłącznie nic nie ogłosił. Zresztą jeżeli

p. K. mówi o gramatyce porównawczéj Boppa, to i téj jak myślę nie zbadał, bo inaczéj z pewnością nie popełniałby tak grubych błędów słowotwórczych, jakich dużo w jego dziele o Litwie; wiedziałby coś pewnego o stósunku języka litewskiego do innych, nie odwoływałby się do Bohlena i Klaprotha, którzy po Boppie, Pottcie i Grimmie śmiało pominięci byćby mogli. Nie tylko wreszcie Bopp, ale i Pott i Szafarzyk i Donalejtysa poemat jakby nie istnieli dla pana Kraszewskiego; wspomina o tym ostatnim wsprawdzie, ale w taki sposób, iż widać jasno, że o nim wié tylko z przedmowy Rhesy do pieśni litewskich, gdyż zdanie jego dosłownie powtarza, str. 301, tom I. [24]). Szczególnie dziwi nas, jak mógł się autor puszczać na rozprawianie o litewszczyźnie i na słowotwory na własną rękę nie przeczytawszy Potta *De lithuano-borussicae in slavicis letticisque linguis principatu* 1837 i tegoż *De linguarum letticarum cum vicinis nexu* 1841.

Ale zamiast tego hołdował p. Kraszewski Bohuszowi i filozoficzno-językowéj teoryi, która jak sławny *Contract social* dla społeczeństwa, a Schellingijanizm i Bunsenizm dla mitologii każe szukać początkowéj jakiéjś mądrości założycieli języka, co późniéj słabnąc zapomina się i zaciemnia. Według téj teoryi nazwy rzeczy, miejsc i ludzi z góry, jakby duchem wieszczym natchnione, przepowiadają dalsze cele i losy nazwanych przedmiotów; wyrazy tworzą się jakby na jakimś soborze filozofów; przymiot i bytność, Bóg i duch, cnota, piękno i dobro nazywają się od wspólnych pierwiastków; naród dostaje miano od pierwiastka sławić, jakby w przeczuciu, że będzie sławnym; morze dlatego jest w liczbie mnogiéj, że wyrażać ma

„jakoby przeczucie ich (mórz) wielości, jakby ideę nieskończoności tych wód, których granicy (Litwin) nie znał“ str. 28; „Niemen nazwany od niewychodzenia z brzegów“; rzeka Passarga „niby na straży od granicy stojąca“, Polska zwie się „ziemią dalszą, boczną“; Niemiec „przez antyfrazę“(!) od wokiu rozumiem, Wokietis nazwany (jak *lucus a non lucendo*), i t. d., i t. d.

P. Kraszewski „chętnie ustępuje drugim zasługi wyszukania nowych imion genealogij i drobiazgowego gmerania się w faktach, które żadnego wniosku stanowczego dać z siebie nie mogą“ (str. 10); woli badać „jakie było przeznaczenie Litwy, jaką żyła ideą“, woli kreślić nam obraz „filozofii narodowéj litewskiéj(?)“; lecz że badań tych inaczéj jak na drodze językoznawczéj prowadzić nie może, bo, jak powiada, „w języku Litwy, tym najznakomitszym pomniku jéj przeszłości, wyczyta badacz wiele, więcéj może niż w ułamkowych powieściach pisarzy o Litwie wzmiankujących; dzieje dawne, uprawę starożytną, właściwą narodowi, obyczaje, stopień, na którym zostawała, będąc sama sobą i żyjąc o swych siłach, pojęcia, które wyrobiła sama, inne przyjęte od obcych. Kto wie, największa pono zagadka pochodzenia przez język zapewne rozwiązaną zostanie“ (str. 78 i dal.); p. Kraszewski pogardziwszy „drobiazgowém gmeraniem się w aktach“, a po prostu mówiąc, nie zadawszy sobie trudu dokładnego obznajomienia się z litewszczyzną i z pracami o niéj prawdziwych a sławnych językoznawców, podał nam tak mętny i fałszywy obraz pochodzenia, pokrewieństwa i gramatyki języka litewskiego, natworzył tyle mylnych słoworodów, powyciągał tyle

błędnych, filozoficznych niby z nich wniosków, że jedném słowem praca jego, o ile języka dotyczy, nie tylko nie posunęła nauki, ale ją nowemi, na własne ryzyko spłodzonemi mętami zaciemniła, jakkolwiek nieraz zapewnia nas autor, że badanie języka litewskiego i języków w ogóle głównym celem jego było (str. 4 i 5), że „poprzednie badanie litewszczyzny (a zatem prace Boppa i Potta) były urywkowe i dorywcze(!)“ (str. 4).

Ten niepochlebny sąd mój o poglądach znakomitego i wysoce zkądinąd zasłużonego pisarza naszego, musiałem wypowiedzieć z całą szczérością, dlatego, iż praca jego o Litwie ostatnią jest dotąd z większych w tym przedmiocie, a Encyklopedyja w artykule o języku litewskim [25]), w osobie p. Rogalskiego, dosłownie przepisuje zdania p. Kraszewskiego, a tém samém uważać każe publiczności za ostatnie słowo nauki polskiéj w téj materyi.

Że zaś każdy sąd na dowodach tylko opierać się winien, muszę więc, choć z przykrością, wdać się w wykaz niektórych grubszych błędów, zanieczyszczających dzieło p. Kraszewskiego, które, jako uważane przez wielu za źródłowe i jedyne w swoim rodzaju spowodowało i spowodować w przyszłości może dalsze ich rozszerzenie [26]). Ma się rozumieć, stósownie do założenia, ograniczam się tylko dziedziną językoznawstwa.

Autor przyjmuje i powtarza wnioski badań Bohusza (str. 79), tylko czasem zamiast jego słoworodu swój własny, równie nieszczęśliwy podsuwa. Tak (str. 82, 94) twierdzi za nim, że „słów posiłkowych całkiem nie potrzebują Litwini“; str. 82, że „artykułów

w litewskim brak jak w greckim“ (w tekscie pomyłkowo jest zamiast jak stoi); str. 93, sam dowodzi, że język litewski dźwięki gardłowe gh, kh i ð (delta), th (ang.) posiada“; tamże, że a pięciorako się wymawia“ i t. d.

Powyższe błędy Bohusza zbiliśmy wyżéj; co do dźwięków gh, kh, ð, th stanowczo twierdzimy, iż w litewskim ich nie ma, jak niemniéj, iż wielorakość wymawiania samogłosek zupełnie jest niedokładnie opisana, brzmienie a na przykład, Litwini mają tylko jedno; że zaś ono może być długiem lub krótkiem, to należy do iloczasu i nie zmienia natury brzmienia.

Str. 94, czasowanie litewskie nazywa p. K. bogatém, epitetu tego chyba tylko o przypadkowaniu litewskiém użyćby można; czasowanie zaś Litwini mają stósunkowo ubogie. Tamże p. K. o składni litewskiéj daje bardzo mętne wyobrażenie, twierdząc ogólnikowo, iż „odznacza się osobliwie zupełną swobodą i wielką zwięzłością. Przymiotniki, rzeczowniki i słowo nie mają oznaczonego miejsca, stają, gdzie myśl lepiéj wyrażać mogą“. Takie orzeczenie nie maluje nic i przynajmniéj jest niedokładném, składnia bowiem litewska ma swoje stałe prawidła i cechy oryginalne, jak o tém łatwo się przekonać z Gramatyki litewskiéj Schleichera [27]).

Słoworody pana Kraszewskiego, jakeśmy nadmienili, odznaczają się głównie podciąganiem najprostszych wyrazów pod jakieś górno-filozoficzne kategoryje, oraz mylném zbliżaniem słów różnego pochodzenia; w wielu miejscach obce wyrazy bierze autor za rodzime litewskie, złożone za niezłożone, przypuszcza jakąś „antyfrazę“ i t. d.

Tak str. 65 i 75 poprawia Bohusza wywód Herulów od lasu i podaje swój od pierwiastka ger-, gir-, o którym mówi, iż odpowiada słowiańskiemu sław-. Ale w girti chwalę pierwiastek jest tylko gir- i z pierwiastkiem ger- nic wspólnego nie ma. A z drugiéj strony nie podobna przypuszczać, aby lud siebie od chwalenia lub sławienia nazywał; nie ma na to przynajmniéj nigdzie analogii. Jeżeli zaś, uwziąwszy się Herulów koniecznie zrobić Litwinami, szukać będziemy odpowiedniego ich nazwie w litewszczyźnie źródła, to daleko naturalniéj upatrywać, jak Bohusz takowe w girė las, bo mielibyśmy przynajmniéj analogiją z nazwą Poleszuków, Podlasian, Puszczyków [28]), traktu Zapuszczańskiego, Szwajcarów [29]) i t. d. Dziś jeszcze Litwini Rosieńscy sąsiadów swych w leśnych okolicach zamieszkałych nazywają Gironajczami. (Pismo zbiorowe wileńskie na r. 1862, str. 159). Co do júrės morze (str. 28), jeżeli liczba mnoga ma dawać „ideję nieskończoności wód", to czyż na téjże filozoficznéj zasadzie nie moglibyśmy szukać „przeczucia nieskończoności" tłuszczu n. p. w taukaí, popiołu w pelenaí i innych bez liczby pojedynczéj imionach.

Na zbliżeniu nazwy ducha z imieniem Boga p. Kraszewski różne mitologiczne wnioski opiera. Duch, po lit. dvasė, żeńskiego rodzaju, autor pisze dvasas, dvasia (str. 140); dvasas jest formą nie litewską, narzuconą przez Słownik Szyrwida, któremu chciało się, aby Duch święty był po litewsku męzkiego rodzaju, czego jednak nie dokazał, bo dotąd w modlitwach i mowie potocznéj pozostał w rodzaju żeńskim. Wyraz ten ma pierw. dus-, od którego pochodzą oprócz niego wyrazy: dúsauti wzdychać, àtdu-

sis oddech, dvėsũti odetchnąć it. d. Bóg zaś brzmi po lit. dẽvas i pochodzi od pierwiastka div-, zupełnie różnego od poprzedzającego. Zresztą jak we wszystkich językach, tak i w litewskim, pojęcia dech, duch mają bardzo materyjalny początek. Dvásė w potocznéj mowie znaczy oddech, n. p. ne galiù dvásės atgáuti Nes. nie mogę tchu odchwycić; piktà dvásė Nes. zły duch, djabeł. Duszià dusza ma jeszcze cieleśniejsze znaczenia: plunksnós duszià Nes. serce pióra, tuszczà duszià próżny żołądek Nes. Podobnie i po polsku: duch piecowy, ostatnie duchy moje (ostatnie tchnienia); dusza pióra, armaty, żelazka i t. p. Trudno więc filozoficzne jakieś początki i piérwotne rozróżnienia przypisywać tym wyrazom, gdy w niedawnych stósunkowo czasach duchowniejszego znaczenia nabrały.

Mówiliśmy już, że Bohusz nie chciał wierzyć w pochodzenie lit. kúnigas ksiądz z germańskiego; p. Kraszewski (str. 95, 181, 182) również nie wierzy temu i wyprowadza ten wyraz od kúnas ciało, kúningas otyły, „przenośnie znacząc możnego, silnego“. Zachodzi różnica jednak naprzód w długości u, które w kùnįgas ksiądz jest krótkie, a w kúningas otyły jest długie; powtóre w piérwszym wyrazie n po i rzadko w wymawianiu Litwinów się słyszy, w drugim zawsze; wreszcie zbliżenie ze starosłow. knęź, łot. kungs pan i zdania wszystkich językoznawców świadczą o przyjęciu tego wyrazu od Germanów [29a]).

Str. 95, p. Kraszewski wmawia, iż kantrybe znaczy cierpliwość, a kantrumas „cierpienie cierpliwe, na co w polskim języku nie ma wyrazu“. Zdaje się mnie, że w żadnym języku świata nie ma

wyrazu na cierpliwe cierpienie, bo pojęcie to nie ma sensu, a więc i wyrazu mieć nie może. Litwini zaś, mówiąc znaczną ilością narzeczy, wyrażają cierpliwość w jednéj okolicy tak a w innéj owak: kantrúmas mówią w Prusiech, kontrýbė = (kantrýbė) na Żmudzi (w Telszewskiém).

Str. 75. Książę „Jadźwingów Komat wywodzi się od kummetys ogrodnik". Ale kùmmetys (po polsku w augustowskiem kumieć) parobek, ogrodnik niewątpliwie przez Litwinów wzięty ze słow. kmeť, a to może od łac. comes, lub od grec. kōmḗtēs wieśniak, jak sądzi Pott [30]).

Str. 52, 421, wyrazy beždžjona małpa i lutas lew wraz z innemi służą autorowi za dowód, że Litwini przynieśli z Azyi pewne wspomnienia zwierząt w ich kraju dzisiejszym nie znanych. Lecz bėždžióna niechybnie wzięte przez Litwinów ze słowiańskiego, starosłow. i ros. obežijana, to zaś z perskiego âbuzine; liútas zaś zapewne także ze słowiańskiego liut" лютъ dziki, srogi i t. d., zkąd polsk. Luty (miesiąc); na Żmudzi (w Telsz.) lwa nazywają liévs z polska.

Str. 172, nazwę bębna lietauros autor ma za wyraz litewski i wywodzi go od „letas próżny, czczy a przenośnie głupi". Wyrazu lietauros nie słyszałem i nie widziałem nigdzie; w każdym razie pochodzi niezawodnie od ros. litavra литавра bęben duży wojenny. Wyprowadzenie od lėtas jest zupełnie niedokładném, bo nie wyjaśnia zakończenia -auros, tak niezwykłego w litewskim i nie przedstawia żadnego związku znaczeniowego z przymiotnikiem lėtas, który

u pruskich Litwinów znaczy: głupowaty, mazgaj, bojaźliwy, zużyty, lichy, tylko nie próżny. Bęben zaś po litewsku búbnas lub búgnas z krewick.

Str. 56. Tacytowskie glessum (bursztyn) autor zbliża z „gleżnus miękki, delikatny". Przeciwko temu zarzucam naprzód, że bursztyn jest twardy; powtóre, że daleko prościéj wyraz ten objaśnia się z germańskiego, średniogórnoniemieckiego glas, starogórnoniem, clas szkło, bursztyn), anglosask. gläs szkło, glaeze bursztyn [31]).

Str. 35, „nazwanie Dźwiny jest litewskie, mówi p. Kraszewski; w niém cząstka dn. don, oznaczająca w dyjalektach wschodu wodę; w nazwie rzek Dunaj, Dniestr, Dniepr, Don i t. p. odbijająca się, czuć się także daje. Litewskie wanduo z tegoż pochodzi pierwiastku". Zapytuję, gdzież w wyrazie Dźwina jest cząstka dn. don? Co to są „dyjalekta wschodu"? aryjskie, semickie, czy turańskie? Dźwinę, Łotysze nazywają Daugawa, Żmudzini Žvýna. Litewskie dáug, łot. dauds znaczy wiele, porówn. nasze dużo. Wandű woda nie ma nic wspólnego z Dźwiną. Porówn. sanskr. uda woda, łac. unda fala, woda, słow. woda [32]).

Ponieważ wyraz vĕszpats wielce językoznawców zajmował i ciekawym jest ze wszech miar, zatrzymamy się tu nad nim przydłużéj. P. Kraszewski mówi str. 51 52 „Wskazówką ważną wedle nas może być zachowany w języku (litewskim) wyraz wisspats pan; całkiem sanskrycki. Wyraz ten oznacza pana, ale trzeciéj kasty indyjskiéj, kasty vaiscias, zawierającéj w sobie rolnictwem, ogrodnictwem, handlem trudniących się ludzi; bogatéj i oświéconéj,

która między innemi tem się różni od innych, że wolno jéj jest używać na pokarm mięsa. Z powodu zachowania w języku wyrazu pan wisspats przypuścić można naturalnie, że z téj kasty składać się musiał głównie tłum wychodźców z kraju wygnanych głodem, czy przeludnieniem. Przypuszczenie to tak samo z siebie przychodzi, że mu się oprzeć nie podobna". Przedewszystkiem przeciw takiemu twierdzeniu nasuwa się myśl, iż w razie przeludnienia czy głodu, klasa „bogata i oświécona" ostatnia emigruje. Co zaś do wyrazu wisspats, to takiego w litewskiém nie ma; jest vẽszpats pan (o bogu i wielkich panach, jak ang. lord; Donalejtys używa go parę razy w znaczeniu łac. patronus); wyraz to złożony z pierwiastku vësz-, który znajdujemy nadto w vëszni lub vẽsznė (gościa, tylko o kobiecie: gość mężczyzna prus. lit. svéczes, żmud. svétys); daléj w vëszėti gościć i w vẽszkelis gościniec, wielka droga (kélies droga). Drugą częścią składową wyrazu vẽszpats jest pàts, ż. pati sam sama, a w dalszem rozwinięciu znaczenia samiec, pan (zapewne ztąd i nazwa rodziny Pac, jak zauważał pan Kraszewski w swoich Gawędach o literaturze i sztuce, str. 256; chociaż i to dodać trzeba, że Polacy litewscy szczura nazywają pac, pacuk i że na Litwie pełno jest nazw rodowych od zwierząt: Kozioł, Szczuka (szczupak), Żaba, Czyż i t. d.). Schleicher w swéj Gramatyce lit. (str. 199) przeciwnie za dawniejsze znaczenie uważa pan, a za późniejsze sam, a to dlatego zapewne, iż odpowiedniego zaimka w pokrewnych językaah nie znalazł. Linde podaje przykłady, w których sam, sama zamiast mąż, żona, pan, pani się używa: „Pan Kra-

kowski i sama"; wziąwszy na kolasy dzieci i samą (i żonę)... ujechałem". Polacy litewscy i dziś na zapytanie, n. p. czy gospodarstwo w domu? odpowiadają nieraz: „sam pojechał do lasu, a sama wyszła do ogrodu". Mówią także sam wtenczas, gdy nie chcą do kogo ani ty, ani pan powiedzieć: „czy sam już tam byłeś?" Tu sam znaczy coś grzeczniejszego od wasan, a mniéj grzecznego od pan. To pewna, że lit. pats krewni się z skr. pati pan, grec. posis małżonek, łac. potis możny (com-pos władnący, uczestniczący, im-pos nie władnący i t. d.), got. fathis pan i t. d.; zdaje się, że i zaimkowe znaczenie miał piérw. pati, zend. gâpaitya samo przez się, łac. -pote, -pte w ut-pote, sua-pte, i-pse. Bezpośredniego związku vĕszpats z sanskr. vâiçjas (należący do trzeciéj kasty, co p. Kraszewski vaiscias nazywa) mieć nie może, gdyż lit. wyraz jest złożony, a sanskrycki nie, zbliżenie więc p. Kraszewskiego, z Bohlena wzięte, jest zgoła niedokładném. Vĕszpats odpowiada najzupełniéj sanskr. viç-pati pan, zend. vîçpaiti pan, władca. Skr. viç- jako osnowa rzeczownika znaczy rolnik, człowiek w ogóle, a jako osnowa czasownika — chodzić, osiadać; od tegoż piérwiastku pochodzi veça- dom odpowiadający greckiemu oîkos dom, łac. vicus wieś, got. veihsa osada, słow. v's' wieś; o znaczeniu więc osnowy lit. vĕsz-, nieużywanéj saméj przez się, domyślać się można, iż wyrażała połączone pojęcia: gości, cudzych i w ogóle ludzi; co jeszcze jaśniéj się widzi z porównania vĕszkelis z naszym wyrazem gościniec, oraz z łac. hos-pes, w którego drugiéj części upatrywać

można toż, co w im-pos i t. d. Pewne powinowactwo znaczenia i form znajduje się także w grec. despótēs, starosłow. gospod', z naszą osnową gospod-[83]).

Za dowód jakiegoś pokrewieństwa Litwinów z Ossetami czy Alanami ma służyć, według p. Kraszewskiego, lit. nazwa złota. O tém tak mówi autor (str. 61): „nazwanie złota po litewsku aúksas, w żadnym języku znanym nie ma źródłosłowu; znajdujemy tylko nieco podobne w gruzyjskim ukru, okro i obazyjskim akh, khe. I to może być wskazówką stósunków (Litwinów) z plemionami dziś na Kaukazie osiadłemi". Lecz áuksas ma niezawodnie pokrewieństwo z łac. auru-m złoto (zam. ausum); *k* wstawione jak w èlksnis lub àlksnis olsza, túkstantis tysiąc, krikszczióniszkas chrześcijański, ákstinas żądło, troksztu pragnąć, bóksztas baszta i t. d.; w staroprus. ausin (4 przyp.) *k* nie ma; áuksas i aurum pochodzą od piérwotnego piérwiastka us = vas, mającego liczne rozgałęzienia w innych aryjskich językach [84]).

Wykazaliśmy już wyżéj, iż forma Zemojten czy Zemajten (raz tak na str. 69, a drugi raz inaczéj na str. 70 u p. Kraszewskiego) jest zupełnie nie litewska. Na str. 69 ciągnie daléj p. Kraszewski: „jéj (Żmudzi) mieszkańcy zwali właściwą Litwę ziemią litewską wyższą, Aukstote". A że nazwę tę za Bohuszem, Narbuttem i p. Kraszewskim powtórzyło wielu innych pisarzy, n. p. Wincenty Pol w Obrazach z życia i natury, godzi się więc, abyśmy się zastanowili nad nią i przekonali, czy jest właściwą i dawną.

Wysoki po lit. brzmi áuksztas, zam. właściwie àugsztas od piérw. aug-, lit. áugti rość. Jest

przyrostek litewski -ûtas, odpowiadający znaczeniem naszemu -isty; znajdujemy go n. p. w káln-ûtas górzysty, od kálnas góra, angl-ûtas węglisty, czarny jak węgiel, od angl-is węgiel i t. d. Na Żmudzi przyrostek -ûtas brzmi -otas. Przypuszczalną więc formą może być przymiotnik augsztûtas lub augsztótas na męzki rodzaj. augsztûta lub augsztóta na żeński. Jeżeli tedy przy tym przymiotniku domyślać się będziemy wyrazu žémė ziemia, kraj, żeńsk. rodzaju, to otrzymamy formę augsztûta (ale nie aukstote). Lecz tego wyrazu lud nie zna, a zatem i Litwy nim nie nazywa. Nesselmann (któremu wierzyć można, gdy podaje wyrazy z ust ludu słyszane), w Słowniku swoim ma trzy nazwy okolic od imienia áuksztas: „Auksztininkai mieszkańcy okolicy Budweten (Budvėczei, nazwa wsi) i t. d. Auksztinėlei nazwa Ragnetczanom przez Kłajpedzian dawana i t. d. i Auksztuppėnai toż, dosłownie ku górze rzeki zamieszkali (od ùpė rzeka) i t. d.“

Skądże się wzięła owa Aukstote?

Wyczytano ją w liście W. ks. Witolda r. 1420 do cesarza Zygmunta pisanym, który między innemi taki zawiera ustęp: „Ziemia Żmudzka jest i zawsze była tém samém, co ziemia litewska, gdyż ma jedną mowę i lud jeden; lecz że ziemia żmudzka jest ziemią niższą względem ziemi litewskiéj, ztąd zwie się Żmudzią, co po litewsku ziemię niższą znaczy. Żmudzini Litwę nazywają Auxstote, co znaczy ziemia wyższa względem ziemi żmudzkiéj. Żmudzini téż wszyscy Litwinami od dawnych czasów, nigdy Żmudzinami się nie nazywali i dla téj tożsamości w tytule naszym nie piszemy się księciem Żmudzi, bo to wszy-

stko jedno; jedna ziemia i ludzie jedni“ [35]). Czy Witold utworzył sam tę nazwę przez analogiją do Żemaícziu žémė, czy też nazwa ta za czasów jego była używana, trudno dziś dowieść. To pewna, iż myli się p. Mikucki, widząc w tym dokumencie swoją domniemaną formę Auksztatej (niby Górale), gdyż Witold nazwę Auxstote wyraźnie tłumaczy „ziemia wyższa i mówi o kraju, lecz nie o mieszkańcach. Myli się także, niesłusznie obwiniając Nesselmanna i „jeszcze jednego uczonego, który zabawił kilka dni w Litwie pruskiéj i zbadał język, zwyczaje i podania Litwinów“ (mowa ma się rozumieć o Schleicherze), iż jakoby Litwinów w césarstwie rosyjskiém zamieszkałych ryczałtową nazwą Żemaíczei ochrzcili, a Litwinów we wschodniéj części prowincyi pruskiéj osiadłych Letuvninkaj kalnini (Litwini Górni) nazwali. Myli się wreszcie, przypisując p. Dowkontowi wymyślenie nazwy Kalnienaj (górni) [36]).

Na piérwsze twierdzenie p. Mikuckiego, odpowiedział w rozbiorze pism jego genijalny Schleicher, którego prace o litewskim języku są prawdziwém dobrodziejstwem dla Litwinów i pracujących nad rzeczami litewskiemi: „Czy Nesselmann wyraźnie jako zdanie swe wypowiedział, iż wszyscy Litwini rosyjscy są Żmudzinami, nie wiem, ale wątpię; gdy zaś Nesselmann wyraz Żemaítis w Słowniku swoim objaśnia jako oznaczający „mieszkańców Litwy rosyjskiéj“, ma słuszność, gdyż na całéj Litwie pruskiéj każdego poddanego rosyjskiego narodowości litewskiéj nazywają, bez względu na narzecze, Żemaítis,... Co do mnie, przez nazwę Żemaítis rozumiałem zawsze tylko Litwina dolnego, wcale nie Litwina rosyjskiego w ogóle,

wiem bowiem bardzo dobrze, że narzecze tak górnojak i dolnolitewskie w obrębie Rosyi jest reprezentowane, co dawno głośno wypowiedziałem. Jeżeli więc powyższe wyrazy p. Mikuckiego do mnie się stósują (a nie wiem kogoby innego mógł mieć na względzie), to obwinienie przeciw mnie wypowiedziane tyle jest prawdziwém, co i twierdzenie tegoż p. autora, jakoby pięć miesięcy mojego pobytu na Litwie było tylko kilku dniami (nêskolko dnej)“ [37]).

Co zaś do kalnienaj, to rzecz się ma następnie. P. Dowkont, rodowity Żmudzin, zasłużony autor kilku dzieł żmudzkich, pomiędzy innemi ogłosił pod pseudonimem Łaukisa w Petersburgu 1845, pracę o starożytnościach Litwinów „Górnych i Dolnych“ (Lëtuwiû kalnienâ ir Żamajtiû), w języku litewskim, a jeszcze wcześniéj 1842. Elementarz, na tytule którego takież nazwy „Górnych i Dolnych“ Litwinów znajdujemy. Nazwa Górnych, jako przeciwstawienie imieniu Żemaíczei sama przez się nasuwa się; zachodzi pytanie tylko, czy to jest nazwa ukuta przez p. Dowkonta, czy przez lud używana? Na to stanowczo odpowiedzieć mogę, iż na Żmudzi, w powiecie telszewskim przynajmniéj, Litwinów wiłkomierskich, wileńskich i innych na wschodzie osiadłych lud nazywa albo Lëtùvei, albo Kàlninei, a jechać ku Wilnu naprzykład wyraża: į kàlną važiũti (w górę jechać). Nesselmann zaś pod wyrazem kālninnis mówi, że „Lëtuwninkai kalninni jest nazwiskiem dawaném przez Żmudzinów Litwinom pruskim z powodu ich górzystéj ziemi“. Nazwę tę Nesselmann pewno słyszał od ludu, a nie przepisał z tytułu elementarza p. Dowkonta, bo takowy przywodzi gdzieindziéj, na str. 475.

Słownika i tam jest kalnienû, a tu kālninnis. Nazwę więc taką Górnych Litwinów dla nie-Zmudzinów słusznie za ludową uważać winniśmy, a tém samém i nazwanie narzeczy przez Schleichera wprowadzone: litewskiego górnolitewskiém, a żmudzkiego dolnolitewskiem poczytywać należy zdaniem mojém za bardzo trafne i szczęśliwe, o czém poniżéj raz jeszcze pomówimy.

Wracając do dzieła p. Kraszewskiego, zobaczmy jak się zapatruje autor na pokrewieństwo litewskiego języka z innemi i podział jego na narzecza.

Na str. 53 autor krewni Litwinów z Pelazgami przez język, sanskryt uważa za „mowę macierzyńską“, a wyrazy, formy i zwroty, „które z Grekami i Latynami wspólne Litwie być mogą“ (więc nie są?) przypisuje wspólnemu piérwiastkowemu pochodzeniu z Azyi. Daléj str. 54 sanskryt nazywa już tylko „krewniącym się“ z językami Europy.

Pomijając zbliżanie litewszczyzny z nieznaną nam wcale mową Pelazgów, które upada dla téj prostéj przyczyny, iż rzeczy wiadoméj z niewiadomą porównywać nie podobna, nie możemy wyrozumieć, jak właściwie autor sanskryt uważał, czy za „macierzyński“ język, t. j. źródło innych, czy téż za „krewniący się“ tylko z innemi, bo jedno i drugie orzeczenie u niego czytamy, choć się wzajemnie wyłączają. Gdzieindziéj znowu sanskryt uważa za pochodzący od jakiegoś piérwiastkowego języka, od którego i pelezgicki(?) pochodzi (str. 84). Wreszcie na str. 90 mówi, że „wszystkie plemiona litewskie miały kiedyś jeden język powszechny, od samskryckiego pochodzący“. Porównania zaś litewskiego z sanskryckim, z Boblena wzięte od-

znaczają się wielką niedokładnością, a w czasie, gdy p. Kraszewski pisał swe dzieło, mógł już z lepszych źródeł takowe zaczerpnąć, n. p. z Boppa Glossaryjum. Na str. 85 autor za Bohuszem przypuszcza, iż Herule przynieśli niektóre wyrazy łacińskie: inaczéj widać podobieństwa łaciny z litewszczyzną sobie wytłumaczyć nie umié. Na str. 84 niektóre wyrazy litewskie wprost za „samskryckie“ uważa.

Daléj str. 80, 81, autor przywiódłszy słowa Jänischa, który, słusznie utrzymując, iż języki słowiańskie, litewskie i germańskie są w pokrewieństwie z sobą, tak się w końcu wyraził: „Gdyby kiedy badacz jaki przedsięwziął poszukiwanie wspólnego źródła wszystkich słowiańskich i germańskich języków, posłużyłoby mu nie mało poznanie języka litewskiego“, p. Kraszewski zdanie to uważa za paradoksalne, a pokrewieństwo powyższe za „o tyle tylko prawdziwe, o ile wszystkie języki pochodzą z jednego“.

Trudno w całym tym zamęcie dojść ładu. Zdaje się, iż p. Kraszewski sądził, że język litewski ze słowiańskiemi i germańskiemi tylko pożyczone od nich wyrazy ma wspólne; że z łacińskim również tylko przyniesionemi przez Herulów wyrazami się krewni, a w sanskrycie ma bezpośrednie źródło swoje; sanskryt zaś sam, wraz z mową Pelazgów, wyprowadza od jakiegoś ojca wszystkich języków. Na str. 83 tak raz jeszcze się wyraża: „Przez sanskrycki krewni się on (język lit.) ze wszystkiemi prawie znanemi językami pochodzenia wschodniego“.

Powtarzamy: szkoda i wielka szkoda, że autor zaniedbał oznajomienia się z pracami Boppa, Potta, Grimma, a chociażby Szafarzyka. Nie znał nawet

gramatyki Kossakowskiego, gdyż inaczéj wymieniłby ją na str. 80, mówiąc o szczupłych zasobach literatury naszéj traktującéj rzeczy litewskie. Jakkolwiek gramatyka ta małéj jest wartości, godziło się jednak choć słowem wspomnieć o niéj, bo była wówczas i dziś jest jedyną w swoim rodzaju w piśmiennictwie polskiém.

Co do narzeczy języka litewskiego p. Kraszewski raz na str. 90. 91 wypisuje podział Bohlena na trzy: litewskie, łotewskie i staropruskie; na str. 83 podaje swój podział, na litewskie, łotewskie i żmudzkie; a na str. 85 wypisuje z Köppena bez żadnych uwag fantastyczny podział na pięć narzeczy, między któremi ukazuje się jakieś fińsko-litewskie, finlandzkie, suickie, wyspy Runo i t. d.

Któremu z tych podziałów ma wierzyć czytelnik, tego nam autor nie wskazał.

Taki to mętny i niedokładny obraz języka litewskiego jest dotąd ostatniém słowem nauki polskiéj, wciągniętém do Encyklopedyi, uprzystępnioném przeto dla najszérszego koła czytelników [38]). Życzymy serdecznie, aby co prędzéj nowe a dokładniejsze prace rzecz tę należycie i zgodnie z postępem wiedzy europejskiéj przedstawiły.

Tego się spodziewać możemy i spodziewamy, pomiędzy innymi, po p. Akielewiczu, który pod pseudonimem Chłopa z powiatu maryjampolskiego, 1857, pisał list, drukowany w Tece wileńskiéj, zeszyt III., str. 389 i dal., zachęcający do pracy nad językiem litewskim. „Trzeba nam podnieść, mówi, i wydobyć

z poniewierki ten język, który posiada olbrzymiość sanskrytu, potęgę łaciny, nadobność greckiego i śpiewność włoskiego"; poczém podaje praktyczne środki ku temu i donosi, iż pracuje nad Słownikiem polsko-litewskim, obrabia słownik litewski, porównywany z niektóremi językami indoeuropejskiemi". Auszlavis (Michał Baliński), który list ten ogłosił i redakcyja Teki przyklasnęli dążeniom p. Akielewicza, lecz na tém się niestety skończyło; dotychczas jeszcze zapowiedziane prace Chłopa maryjampolskiego nie ukazały się. Posiadamy krótkie tylko, acz ważne przypisy jego do spisu bogów żmudzkich i litewskich Lelewela w tomie V. dzieła jego „Polska, dzieje i rzeczy jéj i t. d. Poznań, 1863, od str. 445. P. Akielewicz znając od dzieciństwa język litewski i pracując nad językoznawstwem ogólném, łatwéj od innych przysłużyćby się mógł piśmiennictwu naszemu gruntownemi badaniami nad litewszczyzną.

Dla porządku nie pomijamy i krótkiego a mylnego zdania p. Połujańskiego o języku litewskim w jego wędrówkach po gubernii augustowskiéj i t. d. Warszawa, 1858. Na str. 426 autor tak się wyraża: „Język litewski jest samoistny, jednakże jest w nim mięszanina wyrazów łacińskich i słowiańskich, tudzież normandzkich, przez zetknięcie się tych narodów od nich przyswojonych". Gdzie mowa litewska mogła się stykać z łacińską? tego autor nie wskazuje, ale podaje daléj niejednokrotnie powtarzany frazes: *viri trahite jugum*, który unaocznia bliskość łaciny z litew-

szczyzną. Nie wymienia też autor wyrazów normandzkich do języka litewskiego wcielonych; my o nich nie słyszeliśmy zgoła; są zapożyczone niemieckie w znacznéj ilości, ale normandzkich (czyli zapewne skandynawskich) dotąd nie znaleziono i prawdopodobnie się nie znajdzie; przez to i styczność Litwinów z Normandami bardzo staje się podejrzaną.

Ciężkim i przykrym obowiązkiem jest zdawać sprawę o dwóch artykułach pana A. H. K., z których piérwszy pod napisem: „Znaczenie języka litewskiego we względzie naukowym“ wydrukowany jest w Piśmie zbiorowém wileńskiém na r. 1859, a drugi p. n. „Rzecz o litewskich Słownikach i t. d.“ w témże piśmie na r. 1862 Jana ze Śliwina (p. Kirkora). Żałować trzeba, czytając te elukubracyje, zmarnowanéj erudycyi autora, który się powołuje na najlepsze dzieła językoznawcze, ale widocznie ich albo nie czytał, albo nie zrozumiał, wszedł bowiem na takie bezdroża etymologiczne, archeologiczne i mitologiczne, że goniąc tam za nim, zdaje się czytelnikowi, iż dręczy go straszliwa zmora senna, iż czeka z upragnieniem powrotu do przytomności, obudzenia się, ratunku. A jednak długa ta, raz na kazanie, drugi raz na żart z czytelnika wyglądająca gadanina, poczętą była w najlepszéj myśli zachęcenia Litwinów do uczenia się i zbadania własnego kraju, języka, podań, nazw miejscowości i ludzi; lecz prócz przeważających niedorzeczności i dziwolągów, zdrowsze i jaśniejsze ustępy wyglądają niestety jak oazy na Sacharze, albo jak krótkie chwi-

le przytomności u obłąkanego. W głowie się nie mieści zaprawdę, jak autor, który cytuje Schleichera, Potta, Grimma, czasopisma specyjalne językoznawcze berlińskie i wiele innych znakomitości, wygłosiwszy nieraz wcale trafne zdanie, wpada zaraz w tak kolosalne absurda, że o nich nietylko filozofom, ale nawet najprostszym śmiertelnikom się nie śniło.

Muszę poprzéć dowodami ten sąd mój surowy; muszę wyciągnąć na jaw to, co wolałbym, aby na zawsze się ukryło w ciemnym jakim kącie, bo autor pisze w latach 1859 i 1862, a zatem w epoce rozkwitu językoznawstwa, bo się podpiera cytacyjami z dzieł znakomitych, bo zna, jak widać, doskonale język litewski, a tém samém złudzić może nie-językoznawców i nie umiejących po litewsku; bo wreszcie trzeba nam oddziaływać przeciw temu rozgoszczonemu u nas zwyczajowi głośnego i zarozumiałego rozprawiania o rzeczach, których się zgoła nie rozumié, lub co gorsza, które się rozumié opacznie; przeciw temu sofistycznemu a grubijańskiemu napadaniu z góry na oświatę i wiedzę europejską, chwaleniu się i imponowaniu rzeczami, które do tego wcale nie upoważniają, przeciw téj niewierze w postęp ogólny Zachodu, który my jakoby mamy przerabiać i prostować, zamiast z rozwagą i powagą z niego korzystać. Nie ograniczając się wszelako samą naganą, postaram się wykazać i dobre ziarno, które niezaprzeczenie, choć skąpo rozsiane znalazłem w wyżéj wymienionych pismach p. K.

Naprzód więc przypatrzmy się piérwszemu artykułowi tego autora: O znaczeniu języka litewskiego i t. d. Uderza w nim głównie przesada, bez któréj aż nadto dowieść można dziś już nie zaprzeczanéj

ważności mowy litewskiéj w językoznawstwie. Sam autor na str. 167 wygłasza sentencyją, iż „w nauce nie popłaca przechwałka, samolubstwo i błahe pozory, ale istotna tylko prawda“. Jakże więc dziwnie po téj zasadzie wyglądają następne przesadne, a zatem nie prawdziwe zdania, że język litewski jest nie karlim, ale olbrzymim prawdziwie, który śmiało nazwać można sanskrytem wszystkich języków, ile ich jest nam znanych i t. d.“ (str. 164). A daléj, „język prawdziwie rzec można starożytno-geograficzny, mitologiczny, historyczny, bez którego ani imion własnych narodów, miast i krajów, ani starożytnych wielu herbów i nomenklatury heraldycznéj, ani języka po części najdawniejszych praw, ani kosmogonii i mitologii starożytnych ludów, ani wreszcie początków naszéj ojczystéj mowy w żaden sposób gruntownie objaśnić i wytłumaczyć nie potrafimy“ (str. 166). „Przewyższa on swą dawnością i piérwotnością nie tylko wszystkie europejskie, ale nawet stary indyjski język, którego wielka liczba piérwiastków jest tylko skróceniem i zepsuciem litewskich rdzeni. Same nawet klasyczne, tak słynące w starożytności, tak zawołane dzisiaj języki, jakiemi są łaciński i grecki, mniéj mają wartości od litewskiego, jak pokazuje sama ich budowa mniéj doskonała, wyraźne wyrodzenie się i przekształcenie się piérwiastków z litewskiego, lub z jakiegobądź wreszcie języka, zawsze najbliższe z tym ostatnim mającego powinowactwo“ (str. 166). I znowu: „Nauka filologii pokazała już, że nie nowsze języki są doskonalsze, ale dawniejsze i starożytniejsze. Ztąd to i litewski nasz dzisiejszy, będący ze starych prastarym, jest razem

najlogiczniejszym ze wszystkich, źródłowym i jakby kluczem dla innych“ (str. 167).

Na poparcie tych zbytnich pochwał cóż nam autor podaje? Oto takie. zupełnie fałszywe zbliżenie. jak n. p. łac. virtus cnota z lit. twirtas, twirtute (str. 168); virtus pochodzi od vir mąż [39]). zupełnie jak nasze męztwo od mąż: litewskie zaś tvirtas mocny. stały jest zapożyczonym od Słowian wyrazem (starosłow. tvr"d" твръдъ, polsk. twardy) [40]) i nie ma nic wspólnego z virtus ani w formie ani w znaczeniu, jakkolwiek p. K. dla złudzenia czytelnika tworzy niesłychaną litewską formę twirtute, aby łacińskie virtute podrzeźniać. Korzystając z téj nieznanéj wcale ludowi zdrobniałéj formy twirtute, autor przyczepia również niedorzeczne twierdzenie, iż łacińskie formy fortuna, sambucus, idolum, mater, pater, są jakoby zdrobniałemi, jak niemniéj słow. orel, kądziel, model i że wszystkie razem od litewskich zdrobniałych pochodzą (str. 169). Niechże się więc p. K. zastanowi, że łac. wyrazy idolum i sambucus wzięte są przez Rzymian z Greckiego; że formy słowiańskiéj orel w znaczeniu orzeł nie ma, po starosłow. zwie się ten ptak or'l" орьлъ, a po polsku orzeł, po czesku tylko orel; jakiémże więc prawem stoi w téj postaci obok polskich form kądziel, model? Że kądziel, zarówno jak litewskie kûdélis kądziel, pochodzą ze średniołac. conucula (zam. colucula, od colus), które dało początek włoskiemu conocchia, francuz. quenouille, starogórnoniem. kunchela, chonacla, nowogórnoniem. kunkel, starosłow. kądêl' кѫдѣль i t. d.; a wyraz lit. kûdas lub kódas czub (odpowiadający skr. skund-

występować, got. skautas wypustka, frędzla, łac. cauda ogon) nie wszędzie ma znaczenie kądzieli i w niektórych tylko okolicach przez słoworód ludowy dopiéro stał się niby zasadowym względem zdrobniałego kûdėlis, chociaż z tym wyrazem nic wspólnego nie ma; że model jest wyrazem nie słowiańskim, przez nas od Francuzów modèle, przez niem. Modell, z łac. średniowieczn. modela wziętym; że wymienione łacińskie i słowiańskie wyrazy, oprócz modela, ani śladu zdrobniałości nie mają; że zatém dowodzenie pana K. jest zupełnie chybioném, nie mającem najmniejszych podstaw, ani nawet pozorów naukowości. Jeżeli zaś o starszaństwo form chodzi, to niemylnie łac. forma mater matka starszą jest, t. j. bliższą piérwotnéj od łit. motė̃ matka (osnowa moter- występuje w dalszych przypadkach), bo ma *a* ale nie *o* w piérwiastku.

Nie możemy prowadzić daléj zbijania tego rodzaju hallucynacyj autora, które dowieść mają przez Bohusza jeszcze puszczonego bąka, iż język litewski ma być matką wszystkich innych; a co w sto lat blisko temu piszącym autorze za mylne uznaliśmy, to przy dzisiejszym stanie nauki za niedorzeczne uważać musimy w panu K.

Takiéjże siły, jak powyżéj, zbity dowodami, stara się on na próżno dowieść na str. 170 i dal., że następne wyrazy są litewsko-słowiańskiemi, t. j. wspólnemi: ábrozas, karálius (autor pisze karalis?) kúmas, pagòstas, párakas, pristavas, tavóras, chociaż oczywiście wzięte są przez Litwinów ze słowiańskich (starosłow., krewic., polsk.): obraz, karól' (król), kum pogost погостъ (zajazd), pórôch (proch),

prýstaw (dozorca) towar; że łac. bidentes (bidens dwuzębny) pochodzi od lit. dwidantis (wyraz ten przez autora zaimprowizowany); że grec. barýs ciężki pochodzi od lit. svarùs ciężki, a barometr jest zamiast swaromastas" (ten ostatni wyraz także zaimprowizowany); że Ancus imię własne łac. jest to lit. Jankus (zapewne to ma być Janek; ale Jana Litwini zwą Jónas, a zdrobniałe mają także *o* ale nie *a*) i t. d.; że „słowiańskie narzecza skracają zwykle litewskie wyrazy od końca, łacińskie zaś od początku" str. 170; że „calutka mowa litewska przeświéca się jak w źwierciedle" str. 172; że różnica pomiędzy temi językami jest ta główna, iż „prototypem ich zbliżenia i podobieństwa (?) jest nie łaciński, jakby sądzić wypadało, ale litewski" str. 173, który „o półtora już tysiąca lat przeżył młodsze od siebie towarzysze (łaciński, grecki, starosłowiański, gotycki)" (tamże). Te ostatnie zdania zupełnie są nawet niezrozumiałemi. Przesadzoném także i zgoła fałszywém jest twierdzenie, jakoby język litewski „śmiało użytym być mógł do opisu wszelkich przedmiotów, choćby najwznioślejszych i najpoetyczniejszych" str. 175; owszem ile jest bogatym w wyrazy do prostych rzeczy i zajęć należące, o tyle ubogim jest w rzeczach choć trochę naukowych, a to dla téj prostéj przyczyny, iż mówiący nim ludzie składają nieoświeconą, w znacznéj części niepiśmienną klasę, a piśmiennictwo litewskie tak jest jeszcze małe, że o rozwinięciu naukowém języka i mowy być nie może. Dość zajrzéć w książki litewskie o rzeczach z najniższych sfer traktujące, lub w Słownik Kurschata pod wyrazami oznaczającemi pojęcia choć cokolwiek wyższe nad potoczne, aby się o tém

przekonać i znaleźć, że w takich razach piszący albo musi zapożyczać wyrazu u obcych, albo tworzyć nowy, nie znany ludowi, który czy się przyjmie, czy nie, o tém przyszłość dopiéro rozstrzygnie, jak i o dalszych losach całéj odrębności i żywotności litewszczyzny.

Powiemy więc panu K. własnemi jego słowami: „Kto się bierze do etymologicznych wywodów, powinien śledzić naturę języków, znać dobrze te koleje i prawa przeobrażeń, jakim ulegały języki w przeciągu wieków“ str. 170; i daléj: „cała rzecz na tém zależy, aby trafnie takowe restauracyje (wyrazów) czynić t. j. z krytyką, umiejętnie i historycznie“ (tamże). Niestety, ani krytyki, ani umiejętności, ani znajomości historyi języków, ani w tym, ani w drugim artykule p. K. nie widzimy.

Przegląd drugiego jego artykułu rozpoczniemy jegoż słowami, z powyższego wziętemi: „W nauce nie popłaca przechwałka, samolubstwo i błahe pozory, ale istotna tylko prawda“ str. 167. A właśnie prawie cały ten artykuł (w Piśmie zbiorowém wileńskiém za rok 1862) roi się przechwałkami i przesadzonym obrazem zalet języka, piękności i płodów kraju, idealności ludu i t. d. Autor widać za konieczne uważał przechwalić to, do poznania czego chciał zachęcić; wątpię, aby taka droga była najprostszą i twierdzę z autorem, że w nauce tylko p r a w d a popłaca.

Pomijając gaskonady w innych rzeczach, wykażę tu tylko, jak daleko autor się zapędza w przesadzie swéj co do ważności, wielkości i piérwotności narodu i języka litewskiego. Zobaczymy do jak niespodziewanych odkryć doprowadza go ślepe uniesienie i źle zrozumiany prowincyjonalny patryjotyzm.

Na str. 137 twierdzi, iż z badania nazw rodowych Litwinów „pokaże się dziwna prawidłowość w tworzeniu się i budowie wyrazów, któreśmy z razu za barbarzyńskie lub cudzoziemskie uważali; a najwięcéj otworzą się nam oczy i najjaśniéj widzieć będziemy, iż większa część imion osobnych europejskich narodów jest tylko modyfikacyją albo powtórzeniem imion własnych litewskich. Ta okoliczność jeszcze dziwniejszą nam się wyda, gdy się przekonamy, iż z każdego prawie słowa Litwini są w stanie zdać sprawę, objaśniając jego piérwotne znaczenie i podprowadzając pod stałe gramatyczne prawidło, czego ze swemi nazwiskami innoplemienni w żaden sposób nie uczynią, chyba wziąwszy pod rozbiór nowszych czasów imiona". Jedni Włosi zasługują na takie uwzględnienie, bo „nie wiele odstąpili w zakończeniach nazw swoich od piérwotnych form litewskich, gdy zamiast inis, etis, olis, elis, mówią do dziśdnia ini, etti, olli, elli, n. p. zamiast Antonelis piszą Antonelli, zam. Petrulis, Petrulla. U Niemców też zwyczajem jest skracać litewskie wyrazy, albo ostatnią spółgłoskę *s* zamieniać na *r*, jak to ciągle napotykamy u starych skandynawskich pisarzy w języku n. p. islandzkim; ztąd u nich lit. Margis pisze się Margier, lit. Mylus brzmi Müller, lit. Rajnis odpowiada niemieckiemu Rainer, chociaż i ta jeszcze odmiana jest tylko pozorną. Przy takiém zestawieniu i spisywaniu imion własnych. zrodzi się nie jednemu może pytanie, jaką koleją najodleglejszych stron familije, n. p. ruskich Katkowów, Butkowów; tureckich Skinderów, Abdulów; Greckich Żaimisów, Kaïrisów; włoskich Gastoldów, Viscontich; francuskich Luynesów, Dau-

montów; angielskich Wiliamsów, Walterów; szwedzkich Brachów, Byströmów; duńskich Klimiusów, Arnasów; polskich i niemieckich (?) Koperników, Czepperników, znajdują swoich imienników a może i krewnych (?) gdzieś w zapadłym kącie nad Wentą, Dubissą albo Niewiażą? Co do tych ostatnich, t. j. Koperników lub Czepperników, trudność wszelka ustąpi, jeźli zważymy, że ów wielki XVI w. astronom Mikołaj Kopernik z rodu i z nazwiska więcéj (?) był Litwinem niż Polakiem albo Niemcem, bo istotnie nosił nazwisko ani polskie, ani niemiekie, ale litewskie, urodził się na ziemi od dawna litewskiéj i t. d.“

Nie dosyć jednak autorowi europejskich śmiertelników, przygarnia do bujnego łona litewskiego i świętych pańskich i Azyjatów, Chińczyków, Jakutów, starożytnych Medów i Egipcyjan. Oto własne jego słowa: „Przebiegając daléj karty imion narodowych, postrzeżemy jeszcze, iż nie tylko mieszczą się w nich często znakomitości naukowe i historyczne, ale nadto wiele imion uczonych w kościele bożym, a należących do świętych pańskich. Któremuż ze Żmudzinów albo Litwinów nie miło będzie obierać dla siebie za patrona w niebie ś. Botwida, ś. Arnula, ś. Wojciecha, ś. Serwacego, ś. Błażeja, ś. Urbana, już dla tego samego, iż imiona ich są imionami w narodzie swojskiemi, nie różniącemi się od nazwisk używanych powszechnie w kraju. Ale przedewszystkiem dziwną nam rzeczą się pokaże, gdy w spisie nazwisk litewskich znajdziemy nazwiska afrykańskie i azyjatyckie. Nad wszelkie spodziewanie powtórzą się tutaj chińskich mędrców imiona, w sposób tylko francuzki (?) napisane: Lao-tse, Meng-tseu, Ven-tse, Koung-tseu, odpowiednie litew-

skim: Łaucius, Moncius, Wencius, Kuncius. Powtórzą się i arabskie: Jakut, Jowaisi, Akils, Gironis (to ostatnie jest imieniem Żuawa czyli Szaujasa) i żydowskie: Dawid, Jonas, Daniel, Saul. Znajdą się medzkich królów głośne imiona: Varbakis (Arbaces), Mandaukis, Artunis, Dejokis i potężnych zamierzchłego Egiptu faraonów: Ramesses, Sirius, Rapses, Salatis. Im daléj sięgniemy w starożytność, tém większe podobieństwo do dzisiejszych nazw litewskich napotykamy; w końcu wszelka prawie zniknie nam różnica, jeźli tylko postaramy się o najczystsze brzmienia" (str. 138 i dal.). Cóż dziwnego wszelako, że p. K. wié, iż święci pańscy mówili (a zapewne i mówią) po litewsku, kiedy donosí nam, iż „u Homera widzimy niekiedy, obok wyrazów ziemskich i ludzkich, występujące wyrazy niebieskie i boskie. Pokazuje się, iż natchniony wieszcz Hellady musiał znać mowy dwóch światów, kiedy je z sobą porównywa" (str. 141 ods. 4). Co za wygoda! Poznawszy nomenklaturę miejscowości na Litwie, „na miejscu, nie wojażując, możemy oznajomić się z nomenklaturą jeograficzną całego prawie świata i autentyczne mieć pojaśnienie znaczeń każdego prawie wyrazu" (str. 141).

„Do takich to ciekawych postrzeżeń i wywodów doprowadza studyjowanie nad imionami", woła autor (str. 139). Ale nie koniec na tém, dowiemy się jeszcze od niego, że Bretanija była to Litwa, co popiéra cytacyjami (str. 183); że Litwini przywędrowali nie z Kirgizkich stepów lub z Kaukazu, ale „od zachodu Europy, drogą atlantycką ze strefy przyzwrotnikowéj (?)" (str. 150); że onego czasu naród litewski nie ścieśniał się, jak teraz, na jedném wybrzeżu, ale swoje

kolonije i resztki narodu rozrzucone miał po całéj Europie, jużto w Anglii i we Francyi, już we Włoszech i Germanii, już nad Euxynem i w sąsiedztwie gór Uralskich“ (str. 152).

Język litewski jest „przecudowny“ (str. 134), a kraj rajem ziemskim, bo „jeźli położymy na szali to wszystko, co umieją i posiadają nasi i to, czém się szczycą inne narody i kraje; jeźli porównamy ich dochody i naturalną ich produkcyją z produkcyją i dochodami naszego kraju, to śmiało i bez żadnego wahania się powiemy, że tu (na Litwie i Żmudzi) kraj wybrany, mlékiem i miodem płynący, tu Kalifornija i Australija, tu prawdziwe Eldorado (byleby wzajemna miłość i sprawiedliwość panowała)“. Ale dawniéj było w tym kraju jeszcze lepiéj, bo „w dawniejszych wiekach w tych stronach rosły nawet winogrona, oliwne i różane drzewa“ (str. 166), a Litwa „tém była dla północno-europejskiego świata, czém był starożytny Rzym dla południowego“ (str. 190).

Lud prosty autor zwie dlatego prostym, że jest „nie krzywym“ (str. 148); przypisuje mu taką głęboką wiedzę, o jakiéj ani się śniło naszym filozofom. Czy potrzeba n. p. astronomii, tu lud lepiéj ją zna od najsławniejszych uczonych. „Pod względem nawet fizycznym i astronomicznym w powieściach ludu znalazłoby się wiele takich rzeczy, którychby i Galileusz nie wstydził się posłuchać. Przed Kopernikiem jeszcze pospólstwo wiedziało, że ziemia jest okrągłą jak jabłko i zawieszoną w wodnistéj przestrzeni i tak chyżo obracająca się, jakby istotą żyjącą była; wiedzą i teraz najlepiéj (?) o antypodach, w których i słońce i księżyc i gwiazdy tak samo świécą, jak i u nas; wie-

dzą lepiéj nawet niż uczeni (!) o skutkach i wpływach najbliższego nam satelity księżyca na życie zwierząt, zdrowie człowieka i wegetacyją roślin; wiedzieli o bytności eteru w gwiaździstéj przestrzeni, wprzód, nim uczeni domyślać się mogli (!) z opóźnionego biegu komety Enckego. Wiedzą o zorzy północnéj... o plejadach... Gdyby te odrobiny tradycyjnéj wiedzy ludzkiéj, zawarte w mytach i rozsiane między ludem zebrano w jedno i wyrozumiano dobrze, możeby pokazało się, że massa ich (?) wiedzy przewyższa massę wiadomości najpiérwszych astronomów dzisiejszych (!)" (str. 152 i dal.). A i w medycynie niech się uczeni lekarze schowają przed prostym Litwinem, bo „niejeden na wsi urodzony syn Eskulapa, bez scholastycznego ukształcenia i wyższéj systematycznéj nauki, nie znając ani fizyjologii Burdacha, ani patologii i terapii Virchowa i Canstatta, umié jednak w każdym razie zaradzić cierpięcéj ludzkości i nieść pomoc choćby w najtrudniejszym razie" (str. 183). Umié zaś to bez nauki, bez pracy; nauka i praca bowiem to próżna zabawka zgniłego Zachodu; nie mówmy o nich, lecz „przyznajmy raczéj, iż to być musi szczególna przyrodzona zdolność człowieka, to talent od Boga dany, który więcéj zapewne znaczy, aniżeli nauka w teoryi nabyta, bez umiejętności zastósowania" (tamże).

Cywilizacyja, postęp europejski, rozwój, to wszystko dla pana K. są mrzonki, fałsz. „Jak w wielu innych względach, tak i pod względem nauk, sztuk i dobrego gustu wieki nowożytne bynajmniéj się nie ukształciły i nie postąpiły wyżéj od wieków średnich i starożytnych" (str. 180); my tylko uroiliśmy jakiś postęp, jakąś cywilizacyją, dążąca do coraz wyż-

széj doskonałości“ (str. 169). Archeologowie nieuki potworzyli jakieś „mniemane epoki kamienia, bronzu żelaza“ (str. 169). Autor rozumem i nauką zapewne doszedł do zrobienia świętych pańskich, Kopernika i Ramzesa Litwinami; a Niemcy tylko „instynktem odgadują korzyści nomenklatury osób“ (str. 139). Cóż dopiéro mówić o Rzymianach, „u których głośne rządowe rozboje i zmysłowa piękność więcéj popłacały, aniżeli cicha i prawdziwa cnota domowa“ (str. 150) i t. d., i t. d.

Kończąc przykrą tę wydrówkę po ciemnych drogach, przypominamy przysłowie krewickie: „U każdoj viére chto nàdto szczýre biére, to ledászta“ — w każdéj wierze kto nadto szczérze bierze, to ladaco.

Tu jeszcze, stósownie do zapowiedzi, wybierzemy i czyste, zdrowe ziarno z chwastów bujnie porastających powyższe artykuły.

Niepodobna nie przyjąć z gorącém współczuciem słów pana K., któremi zachęca do pracy zbiorowéj nad słownikami. „Myślą naszą, powiada, i gorącém życzeniem jest, ażeby ludzie światli i popierający sprawę nauki, przyłożyli się w jakibądź sposób do napisania trzech wielkich i nadzwyczaj ważnych dzieł, a témi są: 1) dykcyjonarz pospolitych wyrazów litewskich, 2) dykcyjonarz imion osobowych i familijnych, 3) dykcyjonarz imion własnych miejscowych czyli geograficznych“ (str. 147). A gdzieindziéj bardzo trafne przepisuje prawidła zbierania tych rzeczy: „Zbierać tedy nam potrzeba, a zbierać pilnie i umiejętnie, najściśléj trzymając się wymawiania ludowego i nie odstępując od brzmienia przyjętego w narodzie. Ani na jedną jotę nie godzi się przekształcać nazwiska, ani

spolszczać, ani zruszczać, jak to u nas dla jakiegoś nibyto uszlachetnienia w metrykach kościelnych i w spisach parafijalnych często napotykać się daje; ale zapisywać tak, jak lud sam siebie wzajemnie w potocznéj rozmowie nazywa. W rzeczach odnoszących się do nauki, potrzeba ścisłości, oględności i wprawy; najmniejszy szczegół w nauce nie jest małoznaczącym" (str. 140) [41]).

Narzeka bardzo słusznie na niektórych etymologów, którzy siląc się na wyjaśnienie nazw osób historycznych „w czysto litewskich nazwach upatrują to ślady germanizmu, to gotycyzmu, to normanszczyzny, to jeszcze coś takiego. To znowu pojedyncze, jednolite, niepodzielne imiona litewskie na sposób germański czy sanskrycki, dzielą na dwa i więcéj wyrazów, aby objaśnić ich etymologiją; tak n. p. ze skirti manta robią Skirmunt, z daug galeti robią Dowgiałło, z daug girdieti robią Dowgird; z wyrazów cze kiszti robią Czekiszki; czego stara nasza, obfita i nie sztukowana mowa litewska w żaden sposób znieść nie może. Błędów tych i uchybień przyczyną jest, że nie mamy żadnéj zasady, nie mamy wytkniętego prawidła, podług którego moglibyśmy coś pewnego zawyrokować" (str. 140).

Szanowny autor przeto, pojmując dobrze znaczenie rzeczy ludowych i znając doskonale język i podania ludowe litewskie, (jak to widać ze wzmianki jego w drugim artykule na str. 142, 151, 152), niezmiernąby łaskę wyświadczył, popierając czynem swoje projekty. Serdeczniebyśmy woleli, iżby idąc śladem szanownych panów Wójcickiego, Kolberga, Jucewicza, nie zapuszczając się w rozprawy, uprzedzające wyniki

zbiorów, lub o rzeczach niedokładnie mu znanych spisywał i drukował materyjały do poznania Litwy: byłoby to prawdziwém dobrodziejstwem dla nas, którzy tak mało wiemy jeszcze o téj części kraju, tyle pod wielu względami zajmującéj i oryginalnéj.

Gdy więc dodamy do powyższych artykułów pana K. odnośne miejsca Encyklopedyi Olgierbranda, o których wyżéj mówiłem, iż są przepisane z dzieła p. Kraszewskiego, otrzymamy obraz całéj naszéj wiedzy o mowie litewskiéj. Pozostanie tylko wzmianka o Słowniku Szyrwida, którą czytelnik znajdzie poniżéj w ustępie o pomocach naukowych do badań nad litewszczyzną.

Zanim przyjdę do zdań cudzoziemców o języku litewskim, niech mi wolno będzie zamieścić tu kilka mało znanych wzmianek o nim z wieku XV, XVI, końca XVIII i początku XIX.

Najpiérwszą znaną mi wzmianką polskiego pisarza o mowie litewskiéj są następne słowa Długosza:

Prawdopodobne domniemanie oraz mowy i języka ich (Litwinów) brzmienie i układ, z różnych okoliczności i nazw rzeczy wzięte, okazują, iż Litwini i Żmudzini są z rodu latyńskiego.... i pochodzą z jakiegoś szczepu plemienia Latynów".

Tenże kronikarz gdzieindziéj tak pisze:

„Litwini, Żmudzini i Jadźwingowie... jedną byli całością, ród swój od Rzymian i Italów wiodącą" [43]).

Ruggiero, nuncyjusz papieski, tak pisze do papieża r. 1568 o językach, któremi w Polsce mówią:

„(Mieszkańcy Polski) nie wszyscy jednym językiem mówią.... Co zaś do litewskiego, ten całkowicie się różni od dwu poprzednich (t. j. polskiego i niemieckiego) i ma wiele zepsutych wyrazów łacińskich, a nigdy w nim dotąd nie pisano. Jakoż kancelaryja królewska na Litwie używa ruskiego, co więc czynią i prywatni, których wielu także zwykło pisywać i po polsku.

„Na Żmudzi mówią tym samym litewskim, lubo znacznie przeistoczonym językiem, który z małemi jeszcze odmianami wspólny jest kilku innym pruskim miastom, kędy istnieją dotąd potomkowie dawnych Pomorzan, podbitych i niemal wytępionych orężem walecznych Krzyżaków. Żyją oni po swoich drobnych mieścinach, ledwo zachowując starożytną swą mowę. To samo zaś dzieje się z Inflantczykami, których kraj był podobnież opanowany przez pomienionych Krzyżaków i dlatego dawny tam język przechowuje się tylko między pospólstwem, a jest podobny do litewskiego, acz odmienny w mnogich wyrazach, tak, iż cztéry te języki *) są w gruncie jednym i tym samym, lubo koleje, przez jakie każdy z nich przechodził, czynią je na pozór różnemi“ [43]).

Łasicki około r. 1580 powiada:

„Litwinów i Żmudzinów jednakowa prawie jest mowa, jednaka powierzchowność, jedne zwyczaje i jednaka niemal wiara“ [44]).

---

*) To jest: litewski, żmudzki, pruski i łotewski. (Przyp. autora).

Kołłątaj tak się odzywa o narzeczach litewskich:

„Polska, będąc państwem tak obszernem, składała się z różnych między sobą narodów. Prócz mowy sławiańsko-polskiéj, na wielorakie podzielonéj dyjalekty, były kraje, w których wcale niezrozumianym mówiono językiem; księztwo Żmudzkie ma własną mowę, do żadnéj w Europie niepodobną. Województwa składające prawdziwą Litwę zachowały dotąd mowę litewską, która jest mięszaniną dawnéj scytyjskiéj z sławiańską; w Kurlandyi i Inflantach mówią językiem utworzonym z żmudzkiego i niemieckiego“ [45]).

Mało znaną także jest okoliczność, iż r. 1804 w grudniu, na żądanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk wileńskiego, deputacyja złożona z T. Czackiego, ks. Mickiewicza, ks. Golańskiego, Malewskiego i Szulca zebrała niektóre wiadomości o języku litewskim, z których ciekawsze tu wypisuję.

„Język litewski przedtém daléj rozciągał się: gdyż w Nowogrodzkiém są miasta i wsie mające nazwiska litewskie. Wołkowyskiego i grodzieńskiego powiatu mieszkańcy mówią w części po litewsku...

„Nie masz w litewskim języku wyrazu na cnotę, występek i prawo. Sądzić u nich jedno, co sprawiedliwość wymierzyć *).

„Na oznaczenie wszelkich wyobrażeń religijnych mają wyrazy z obcych języków wzięte.

---

*) Tak w tém, jak i w dalszych dostrzeżeniach deputacyi połowa jest prawdy. Wyjaśnienie tego pociągnęłoby zbyt długie rozprawy, przeto pomijam je tymczasem. (Przyp. autora).

„Nie masz litewskich nazwisk rzemieślników i rzemiosł.

„Pisać i rysować u nich jednym wyrazem raszyty; czytać i liczyć jedno, skajtyt.

„(Polaka) Łotwak nazywa Lejszycz, Litwin Leukas, Szyrwid lynkas*) i t. d.“ [48]).

II.

Zdania cudzoziemców: Dobrowskiego, Thunmanna, Szafarzyka, Boppa, Grimma, Muellera, Benfeya, Schleichera. Konkurs zakładu Jabłonowskiego.

Przejrzawszy krytycznie prace i zdania rodaków o języku litewskim, z żalem dochodzę do wniosku, iż zbyt mało i niedokładnie znamy ten przedmiot z tego, co u nas napisano. Musimy przeto u obcych poszukać czego nam niedostaje; tam dopiéro znajdziemy coś pewniejszego i dokładniejszego. Przechodzę tedy do krótkiego przeglądu zdań cudzoziemców o litewszczyźnie, z życzeniem, aby conajprędzéj wsiąkły w świadomość naszéj literatury i posłużyły za punkt wyjścia przyszłym pracownikom polskim na tém polu.

Nestor wiedzy słowiańskiéj, Dobrowski, ku końcowi zeszłego wieku tak jasno i dobitnie określił sta-

*) Pomyłki druku zamiast Lejszys i Lenkas. (Przyp. autora).

nowisko języka litewskiego względem bratnich europejskich (o azyjatyckich: sanskryckim i zendzkim nie mogło być jeszcze naówczas mowy), że i dziś zdanie jego za dokładne uważać możemy. „Żaden język, powiada Dobrowski [47]), w całéj Europie nie jest do słowiańskiego tak podobny jak staropruski, łotyski i litewski, które trzy uważam tylko za narzecza jednego języka. Do języków azyjatyckich język sławiański jest trochę mniéj podobny niż język niemiecki. Ale między niemieckiemi narzeczami ma największe pokrewieństwo ze skandynawskim, duńskim, szwedzkim i dolnoniemieckim, wszakże daleko większe jeszcze z językiem łacińskim. Między tym ostatnim a słowiańskim język litewski stoi w środku. Z greckim prawie trochę mniéj jest spokrewniony niż niemiecki".

Duńczyk Thunmann, głośny uczony zeszłego stulecia, mniemał, ze język litewski nie był mową samoistną, lecz powstały ze zmięszania słowiańskiéj z gotycką i fińską, że Litwini byli gałązką Słowian, oddzieloną od nich językowo w okresie od I do V wieku po Chr. przez wpływ trzech tych języków [47a]). Za tém zdaniem poszło wielu pisarzy przeszłowiecznych i tegowiecznych, jak Anton, Adelung, nasz Linde, Köppen i inni.

Pott stanowczo zaprzeczył takiemu pochodzeniu mowy litewskiéj i dowiódł, że jeżeli języki litewski i łotewski mają obce wyrazy, to te są późniejszą naleciałością, lecz, że rdzeń języków tych jest odwieczny, aryjski, a formy ich, szczególnie prusko-litewskiego są starsze od wszystkich dziś żyjących indoeuropejskich.

Co zaś do pokrewieństwa ze Słowiańszczyzną, to Pott w początku zawodu swojego bliskość jéj przesadził; późniéj po bliższém rzeczy rozpatrzeniu, przechylił się do zdania powszechnie dziś przez językoznawców przyjętego, a przez Dobrowskiego sformułowanego, iż żaden język nie jest tak bliskim słowiańskiego jak litewski; zkąd jednak nie wynika, iżby był jedném z jego narzeczy, lub odwrotnie. Oto są własne słowa Potta z różnych pism jego wynotowane. Roku 1833 powiada: „Tylko nieumiejętność albo uprzedzenie może odmówić miejsca narzeczu łotewskiemu i litewskiemu, które w samém jądrze jest zupełnie słowiańskie, między narzeczami pochodzącemi z języka słowiańskiego i nazywać je narzeczami łotowsko-gockiemi albo słowiańsko-fińskiemi. Albowiem pokrewieństwo jakiegokolwiek języka oznaczać się musi nie podług późniejszych przymieszek czyli dodatków, których rzeczywiście w języku łotewskim i litewskim jest poddostatkiem, ale podług zasadowéj i istotnéj budowy". W kilka lat po tém (1837) tenże Pott mówi o językach lettyckich (t. j. staropruskim, litewskim i łotewskim), iż „nie pochodzą wcale od którejbądź słowiańskiéj mowy, niby od matki rodzicielki, lecz owszem pomiędzy słowiańskiemi siostrami same piérwszeństwo trzymają". I daléj: „Języki lettyckie cokolwiek daléj stoją od słowiańskich, niż gotycki od anglosaskiego, skandynawskich i staroniemieckiego narzeczy; lecz pomimo to, nie wypada ich od siebie odrywać, mniéj się bowiem różnią od słowiańskich, niż od jakichkolwiek innych". W roku 1841 powiada: „Języki lettyckie mają postać czysto słowiańską, lecz zdaje się, iż słowiańskie siostry raczéj odszczepiły się od lettyckich,

niż odwrotnie". A daléj: „Lettyckie języki, dla lepiéj zachowanych form piérwotnych, niby starsi bracia świécą przykładem braci słowiańskiéj". Roku zaś 1870, we wstępie do swojego olbrzymiego Słownika piérwiastków indoeuropejskich, Pott, podobnie jak inni nowsi językoznawcy, zalicza mowy litewskie wraz z słowiańskiemi do gałęzi litewsko-słowiańskiéj, czyli baltycko-słowiańskiéj (nie używa już niewłaściwéj i dwuznacznéj nazwy mów lettyckich), złożonéj z działu języków baltyckich (t. j. litewskiego, pruskiego i łotewskiego) i słowiańskich. Gałęzi zaś, czyli rodzin w szczepie indoeuropejskim liczy cztéry: grecko-łacińską, germańską, litewsko-słowiańską i celtycką.

Jednego z Dobrowskim zdania byli Rask i Wilhelm Humboldt; przyznawali, jak on, braterstwo litewskiego języka ze słowiańskiemi, ale mieli go za samoistny, nie pochodzący ani od słowiańskiego, ani od innych, a miejsce co do stopnia pokrewieństwa wyznaczali mu pomiędzy greckim a słowiańskiemi [49]). Wspomnieć tu należy mało znanego Ulmanna, który w 1831 jeszcze wypowiedział zdanie, iż „języki litewskie nie są ani gotyckiéj, ani słowiańskiéj matki synami, lecz ich braćmi, jak rownież i sanskrytu" [49a]).

Szafarzyk, najznakomitszy dotąd uczony w świecie słowiańskim, uznaje „narody litewskie i słowiańskie w dobie przedhistorycznéj jako rozsochy jednego szczepu, w dobie zaś dziejowéj przez wpływ zewnętrznych okoliczności tak już rozdzielone, że dziś uważać je musimy jako dwa rozmaite, choć zawsze jeszcze najwięcéj spokrewnione między wszystkiemi indoeuropejskiemi szczepami"; nazywa je wspólném mianem rodu windyckiego i mniema, jak Thunmann, iż języ-

kowe oddzielenie się Litwinów nastąpiło skutkiem wpływu mowy Gotów z jednéj strony, a Czudów z drugiéj [50]).

Zakończenie piérwszéj cytaty z Potta, okazuje mylność ostatniego tego twierdzenia: pomyłka leży w niedokładném oddzieleniu pojęcia mechanicznego wpływu obcych mów od organicznéj budowy języka, która ostając się wszelkim obczyznom, niezmienna stoi aż do śmierci każdego narodu. Dzisiaj nie można już mówić o zmięszaniu się języków, przekonała się bowiem nauka, iż to jest niepodobieństwem. Nawet angielskiego języka nie można nazywać zmięszanym z germańskiego i romańskiego żywiołu; język ten jest, jak był, zawsze germańskim co do swéj natury, organizmu, tylko słownik jego wsiąknął ogrom wyrazów romańskich; istota zaś języka nie w słowozbiorze, lecz w gramatyce, w formach przebywa. Zresztą bliższa znajomość języka litewskiego i łotewskiego przekonywa, iż zapożyczone przez piérwszy germańskie, a przez drugi fińskie wyrazy, są niezbyt liczne, szczególnie, gdy porównamy z masą naleciałości słowiańskich. Germańskie przytém słowa weszły do litewszczyzny w późniejszych czasach; z gotyckiego zaś, a nawet starogórnoniemieckiego okresu zaledwie kilkanaście i to niepewnych okazuje się zapożyczeń. Mylném więc jest i dalsze twierdzenie Szafarzyka, iż język litewski, wstrzymany w rozwoju jakoby ogromnym wlewem obczyzny fińsko-teutońskiéj, skutkiem tego ma formy starożytniejsze i „zdaje się być starszym i bliższym języków azyjatyckich, niż język słowiański [51]). Poniżéj zamieszczone słowa Schleichera przekonają czytelnika, iż starszeństwo li-

tewszczyzny nad słowiańszczyzną nie tylko zdaje się istnieć, lecz istnieje niezawodnie.

W latach przedzielających czas napisania wyżéj przywiedzionych słów Dobrowskiego od badań Szafarzyka „słońce sansrkytu i zendu weszło na widnokrąg językoznawstwa europejskiego“, jak mówi Bopp, i oświéciło go do tyla, iż uznano raz na zawsze bliskie pokrewieństwo Aryjów i wspólném mianem aryjskiego lub indoeuropejskiego szczepu nazwano rodzinę ludów azyjatycko-europejskich, składającą się z Indów, Persów, Greków, Rzymian, Celtów, Germanów, Litwinów i Słowian, a mowy ich uznano za braterskie, odróżniające się większą lub mniejszą doniosłością, czyli większém lub mniejszém oddaleniem od idealnie kréślonéj mowy piérwotnéj naszych prapradziadów aryjskich. Mowa ta piérwotna odtwarza się w wyobraźni językoznawców na podstawie bardzo pewnych danych naukowych, jak kształty przedpotopowych potworów na podstawie dat paleontologii; działa tu raczéj wyobraźnia niż rozum: ale płód téj wyobraźni, jako oparty na ścisłych podstawach naukowych, takie ma cechy pewności, iż przekonywa najuprzedzeńszych. Można powiedzieć, iż żadna nauką nie tworzyła tak dalece prawdopodobnych hipotez, jak językoznawstwo, gdy odtwarza mowę piérwotną Aryjów; jest to niby portret zmarłego ojca, odmalowany na niewidziane z syntezy rysów posostałego po nim potomstwa.

Zaraz po zaznajomieniu się z sanskrytem, gdy porównanie mów ograniczało się zbliżaniem podobnie-brzmiących wyrazów tylko, nie zapuszczając się w zestawianie i wyjaśnianie form gramatycznych, okrzyknięto język staroindyjski za ojca całego oddziału ję-

zyków indoeuropejskich. Lecz badania Boppa od 1816 r. ogłaszane, naprowadziły na wyznaczenie słuszniejszego miejsca sanskrytowi; uznano go za najstarszego wprawdzie, ale tylko brata innych języków aryjskich. W dziele tego autora „System porównawczy czasowania“ w wyżéj wskazanym roku wydaném, nie znajdujemy jeszcze języka litewskiego w gronie starszéj i młodszéj jego braci; za to w jegoż „*Vergleichende Grammatik des Sanskrit, Zend, Griechischen, Lateinischen, Lithauischen, Gothischen und Deutschen*“ część I., w Berlinie 1833 drukowanéj, Litewszczyzna umieszczona jest już w szeregu mów pokrewnych pomiędzy Łaciną a gotyckim językiem; a w drugiéj części 1835 wydanéj już i Słowiańszczyzna do porównań wprowadzona; miejsce jéj autor pomiędzy litewskim a gotyckim językiem oznaczył; porządek ten i w drugim wydaniu 1856 — 1861 zmieniony nie został; autor przyłączył tylko język ormiański, który pomiędzy zendzkim i greckim na tytule wymienił.

Schleicher w swojém „*Compendium der vergl. Grammatik der indogermanischen Sprache*“ (piérwsze wydanie 1891, trzecie 1870, pośmiertne) porządek ten nieco zmienia; ormiański opuszcza, przyjmuje za to celtycki i w takiém następstwie języki umieszcza: piérwotny, sanskrycki, zendzki, grecki, łaciński z umbryjskim i oskim, celtycki, słowiański, litewski i gocki. Porządek, w jakim autorowie ci języki umieszczają, charakteryzuje pogląd ich na większą lub mniejszą starożytność form gramatycznych tych języków.

Wracając do zdań znakomitych lingwistów o językach litewskich, przywodzę nasamprzód wyrazy Boppa: „Narzecze pruskie, powiada, wraz z litewskiém

i łotewskiém tworzy ściśléj złączoną grupę językową, najbliżéj graniczącą z gronem mów słowiańskich, za których część składową wszelako uważaną być nie może; wyróżnia się bowiem od czysto słowiańskich narzeczy prawie wszędzie wierniejszém przechowaniem form, przyniesionych z ojczyzny azyjatyckiéj, jakkolwiek w niektórych miejscach gramatyki poniósł straty i skażenia, od których siostrzane narzecza słowiańskie zdołały się uchronić“ [51a]).

Jakób Grimm w takim porządku wyobraża sobie przybycie ludów do Europy: Grecy, Rzymianie, Celtowie, Germanie, Litwini, Słowianie. O litewskiém plemieniu i języku następnie mówi: „Za piąty lud europejski uważam Litwinów, o których dzieje prawie milczą, lecz o których świadczy szacowny ich język... Rozchodzi się on na dość od siebie różne trzy odrośle; jedna z nich, staropruska, wymarła zupełnie; daje się poznać z jednego tylko pomnika i to niedokładnie. Odróśl litewska żyje w Prusach wschodnich i Żmudzi, tam czystsza, tu zmięszana z polskiemi słowami, łotewska zaś istnieje w Kurlandyi i Inflantach; z tych odrębności językoznawstwo tylko korzyść odnosi, zwłaszcza, że litewskie narzecze w właściwém rozumieniu jest starożytne i w formy obfite, tak, iż bodaj żaden język w Europie nie stoi bliżéj odeń sanskrytu, a nadto ma wielkie powinowactwo z mową niemiecką i słowiańską. Te ostatnie łączą się z sobą niejako za pośrednictwem litewskiéj, czego jednak nie trzeba tak pojmować, jak dawniéj twierdzono, iż litewska powstała z tych dwóch; lecz owszem litewski język jest samoistnym, tylko do niemieckiego i słowiańskiego zbliżonym. Nie trzeba przeto sądzić wszelako, iż sło-

wiańskie i niemieckie narzecza przyjęły swe piérwotne żywioły z litewskiego; lecz tylko, że wszystkie trzy łączy nader bliskie powinowactwo, na dzieje języków europejskich bardzo ważne światło rzucające". A w inném miejscu tenże Grimm tak się wyraża: „Litewska i słowiańska mowa bliżéj stoją siebie, niż która z nich względem niemieckiéj; wiele rzeczy, w których z nią się stykają, mają wspólnych; lecz ma nadto każda oddzielne swe wspólności z germańską". I jeszcze: „Język niemiecki, jak ze wszystkich badań moich się okazuje, najbliżéj się krewni ze słowiańskim i litewskim, nieco mniéj z greckim i łacińskim i t. d." [52]).

Maksymilijan Müller mało, jak się zdaje, jest z litewszczyzną obeznany; zalicza on język litewski (według Szafarzyka) do gałęzi windyjskiéj, obejmującéj słowiańskie i lettyckie (t. j. nieżyjącą staropruską, litewską i łotewską) mowy; charakteryzuje go następnie: „Oddział lettycki.... mało jest w piśmiennictwie uprawiany, lecz dla badań językowych wielką ma wagę.... W katechizmie staropruskim i nawet w języku, którym dziś wieśniak litewski mówi, niektóre formy gramatyczne są dawniejszemi i bliższemi sanskrytu, niżeli odpowiednie greckie i łacińskie" [53]).

Benfey o języku litewskim tak pisze: „Mowa litewska zachowała, w téj nawet postaci jak jest dzisiaj, po większéj części tyle starożytności, że do poznania piérwotnych form indoeuropejskich tak wielkie ma znaczenie, iż zaledwie ustępuje chronologicznie najdawniejszym językom, jak n. p. sanskryckiemu i baktryjskiemu". A daléj, wspomniawszy o dawniejszych pojęciach o powstaniu tego języka z mięszaniny

mów słowiańskich, germańskich i fińskich, tak się wyraża: „Językoznawstwo nowsze dowiodło, że język litewski jest wprawdzie jak najbliżéj spokrewniony ze słowiańskim, ale stanowi równoważną, opartą na wspólnéj podstawie, gałąź, która go starożytnością znacznie przewyższa“; wreszcie tak jeszcze powiada: „Mowa litewska, dla swojego nadzwyczaj starożytnego ustroju, tak we względzie materyjalnym, t. j. słowozbiornym, jak téż i formowym, zaraz na początku nowszego językoznawstwa zainteresowała ogromnie wszystkich badaczy, którzy się zajmowali porównywaniem języków indoeuropejskich. Bopp użył jéj za jednę z podwalin swéj gramatyki porównawczéj i zawdzięcza jéj niejeden ze swych najpiękniejszych rezultatów„ [54]).

Najdłużéj godzi się zatrzymać nad zdaniami w téj materyi Schleichera, lingwista ten bowiem ze wszystkich znakomitych najdokładniéj znał litewski i słowiańskie języki, jego więc sąd najpewniejszym być musi. Na wstępie do swéj gramatyki litewskiéj, tak się wyraża: wielka radość, jaką miałem, słysząc w żywéj mowie wspaniałe formy tego języka, ułatwiła mi zniesienie wszelkich przykrości; stało się ze mną jak z zawziętym herboryzatorem lub myśliwcem, co to na widok rzadkiéj rośliny lub ubitego zwierza zapomina o utrudzającéj wędrówce po krzakach i bagnach“. Daléj zaś: „Język litewski należy do wielkiego szczepu języków indoeuropejskich.... Słowiańska, litewska i niemiecka mowa, są blisko spowinowacone i stanowią osobną całość; słowiańska zaś i litewska tak dalece są z sobą podobne w niektórych częściach gramatyki i w słowozbiorze, iż brałaby pokusa uważać je za członki jednéj rodziny językowéj, gdyby nie stały tému

na zawadzie znaczne różnice w innych względach ich budowy. Litewszczyzna stoi na bardzo starożytnym stopniu głosowniowym, t. j. uchroniła się w znacznéj części od zmian głosowych, które z biegiem czasu występują w językach i pod tym względem przewyższa właśnie słowiańską swą bliźniaczkę; pomiędzy wszystkiemi żywemi językami indoeuropejskiemi, w brzmieniach okazuje ona jak największą starożytność, ztąd téż jéj wysokie znaczenie w językoznawstwie. W gramatyce wszelako, a przynajmniéj w czasowaniu, przeciwnie, słowiańszczyzna góruje“ [55]). Słowa te różnią się nieco od zdania, które cztéry lata przedtém wyraził, mówiąc, że „słowozbiór, głosownia, odmiennia i składnia starosłowiańskiego i litewskiego języka okazują często aż do najdrobniejszych odcieni tak wielką jednostajność, iż wolę dwie te mowy uważać za gałęzie jednéj rodziny“ [56]). Niezbyt wielka zmiana ta w zdaniu, wynikła z bliższego poznania odrębności litewszczyzny, pozostała już nadal przekonaniem autora, a myślę, że i aksyjomatem nauki językowéj.

W innéj, późniejszéj pracy, którą po rosyjsku napisał [57]), Schleicher, mówiąc o grupie językowéj słowiańsko-litewsko-niemieckiéj, tak się wyraża: „Gdy szukać będziemy wzajemnego stósunku języków téj grupy, znajdziemy zaraz, iż język słowiański i litewski bliżéj się krewnią ze sobą, niż z niemieckim. Nazwać je można bliźniętami, stanowiącemi oddzielną całość, odrębną od niemczyzny, rodzinę litewsko-słowiańską. Pokrewieństwo litewskiego ze słowiańskiemi językami tak jest blizkie, iż najwprawniejsi lingwiści brali je za jedną gałęź. Lecz podobieństwo to wtedy w całéj swéj ukazuje się mocy, gdy odtwa-

rzamy najstarsze formy brzmień słowiańskich, a te właśnie przechowały się w litewszczyźnie".

Wyłączną zatém bliskość w gronie aryjskich języków ma mowa litewska nie z sanskrytem, jak chciał Bopp [58]), ani z greczyzną, łaciną, zendem, jak twierdzili inni, lecz ze słowiańskiemi i germańskiemi językami, a szczególnie ze słowiańskiemi.

Aby okazać pokrewieństwo dwu lub więcéj języków, porównywać je należy. Porównywać zaś znaczy odszukiwać form wspólnych w gramatyce i słowniku, po usunięciu z tego ostatniego zapożyczonych czyli obcych wyrazów. W gramatyce porównanie przeprowadzić trzeba przez wszystkie jéj części: głosownię (samogłoski i spółgłoski), przystawnię (odmiennię i słowotwór) i składnię. W słowozbiorze zbliżyć piérwiastki i wyrazy gotowe. Nie dosyć na tém, trzeba wykazać jeszcze różnice, gdyż same tylko podobieństwa określają jedynie dadatnią stronę pokrewieństwa.

Otóż, aby dokładnie zasadę tę do północnéj grupy języków aryjskich (obejmującéj narzecza słowiańskie, litewskie i germańskie) zastósować, trzebaby mieć więcéj prac przygotowawczych, niż ich dzisiaj mamy. Trzebaby koniecznie określić statystycznie wypadki podobieństw i niepodobieństw wzajemnych, czego w dotychczasowém językoznawstwie zgoła jeszcze nie uczyniono. Nie dosyć bowiem powiedzieć, iż n. p. litewska samogłoska *o* odpowiada w pewnych razach słowiańskiemu *a*; należy nadto obliczyć, czy odpowiedniość ta jest częstą, czy bardzo częstą, czy dość częstą, czy téż rzadką; jedném słowem, trzeba, ułożywszy na wszystko tablice statystyczne, ile możności dokładnie obliczyć ilościowe stósunki zbliżeń i różnic. Da-

leko do tego jeszcze w nauce; dla naszych językoznawców otworem przeto stoi wiele jeszcze zadań i prac przedstępnych na tém polu. To co dzisiaj mówimy o pokrewieństwie języków, opiéra się raczéj na syntetycznym niż analitycznym rozbiorze ich cech rodzinnych; chociaż i takowy ma wszelkie cechy prawdy, lecz w przyszłości domniemania powinny się zamienić na konieczność, niechybność.

Dla należytego więc wymierzenia stopni powinowactwa trzech wymienionych gałęzi językowych potrzebaby następne badania szczegółowo i dokładnie przeprowadzić:

Wykazać w czém i ile podobnemi są, a w czém i ile się różnią z sobą gramatycznie i słownikowo:

1) Język litewski ze słowiańskim,
2) Litewski z germańskim,
3) Słowiański z germańskim,
4) Grupa litewsko-germańska z germańskim,
5) Litewsko-germańska ze słowiańskim, i
6) Słowiańsko-germańska z litewskim.

Nie mówię już o porównaniach na szérszą stopę, jak n. p. okazanie podobieństw i różnic litewskiego z sanskrytem, litewskiego z zendzkim i t. d., gdyż i w takich kombinacyjach znajdą się pewne cechy charakterystyczne. Języki bowiem, choć się skupiają w pewne rodziny, skutkiem jednakże pochodzenia z piérwotnego wspólnego źródła, mają pewne cechy powinowactwa, sięgające poza odrębność skupień, jak n. p. w dziedzinie słowiańszczyzny, która choć się oczywiście podzielić daje na dwa grona: języków zachodnich i wschodnich, podział ten jednak wcale nie wyłącza szczególnych podobieństw n. p. serbskiego

z polskim, czeskiego z rosyjskim, tak, iż w polskim języku oznaczyć można żywioły wyłącznie serbskiemu, czeskiemu lub bułgarskiemu właściwe. Bo język każdy jest dziwnym splotem pasm grubszych i cieńszych; podobieństwo jego czyli pokrewieństwo, określa się pasmami tylko grubszemi, tém nie mniéj istnieją pasma cieńsze, bardzo cieńkie, włókienka nawet tylko czasem, które przeciw definicyi świadczyć się zdają, a pochodzą z piérwotnego rodzimego typu, z epoki przed jego rozszczepieniem się na młodsze odrośle.

Badania takie byłyby nawet na dobie, bo w zeszłym oto roku (1872) fundacyja lipska rodaka naszego księcia Jabłonowskiego ogłosiła zadanie premijowe na r. 1874 (do końca listopada) następnéj treści:

„Wielu najznakomitszych przedstawicieli nowszego językoznawstwa, mianowicie Jakób Grimm i Schleicher, wyrazili przekonanie, iż języki germańskie względem grupy słowiańsko-litewskiéj znajdują się w bliższym stopniu powinowactwa, niż którebądź z nich względem innych; ważne to nawet w cywilizacyjno-dziejowém znaczeniu pytanie nie było roztrząsane dotychczas obszerniéj i głębiéj.

Towarzystwo proponuje przeto:

„pilne zbadanie szczególnego stósunku, w jakim, w pośród rodziny indoeuropejskiéj, gałąź litewsko-słowiańska zostaje do germańskiéj i t. d.“

Wracając do litewszczyzny, muszę zauważyć, iż w poniższém roztrząsaniu, nazwą litewskiego języka określam całą idealną grupę narzeczy litewskich, złożoną z nieżyjącego już staropruskiego, oraz żyjących, litewskiego (t. j. litewskiego właściwego i żmudzkie-

go) i łotewskiego. Nazwa litewskiéj słusznie jéj się należy, narzecze bowiem górnolitewskie więcéj starych form przechowało od łotewskiego i dolnolitewskiego. Litewski język przeto, gdy o nim mówimy w stósunku do słowiańskiego lub germańskiego, znaczy: język skupiający w sobie wszystkie najstarsze formy narzeczy do litewskiéj grupy należących.

III.

Stopień powinowactwa języka litewskiego ze słowiańskim, germańskim i innémi aryjskiemi, okazany w gramatyce i słowniku.

Będziemy się starali tutaj scharakteryzować podobieństwa i różnice gramatyczne i słowozbiorne skupienia naprzód słowiańsko-litewskiego, daléj słowiańsko-litewsko-germańskiego, poczém podamy krótki rys gramatyczno-porównawczy oraz kilkadziesiąt słów i piérwiastków wspólnych innym mowom z litewską, aby dać choć powierzchowne wyobrażenie o stanowisku litewszczyzny w łonie całéj aryjskiéj rodziny.

Rozpoczynamy od części gramatycznéj, idąc głównie za wskazówkami Schleichera, zawartemi we wzorowéj jego gramatyce litewskiéj, oraz w piśmie wymienioném w przyp. 57.

Główne cechy powinowactwa słowiańszczyzny z litewszczyzną są następujące:

A. W głosowni. W samogłoskach bardzo charakterystyczną zasadą lit.-słowiańską jest zamiana piérwot. *a* na słow. *ě* ѣ, lit. ė, n. p. słow. jam', êm' іамь, ѣмь jem, lit. ėdmi, piérwot. ad-mi; toż w wyrazie dêti, który zaraz podamy.

W spółgłoskach zwraca uwagę jednostajność, n. p. w obu językach piérwotne dh wydarża się bezprzydechowém *d*; lit. dėti дѣти, polsk. dziać, piérwot. dhâti, odtworzone z skr., zd., gr. i t. d. Słow. *z* i lit. *ž* wspólnie zamieniają piérwot. g, gh; słow. vezą везѫ wiozę, lit. vežù, piérwot. vaghâmi.

B. W piérwiastkach jest także wielkie zbliżenie, chociaż możnaby większego oczekiwać, wnosząc z podobieństwa w innych względach; o tém niżéj obszerniéj.

C. Przypadkowanie bardzo jest zbliżone: jednaka liczba przypadków, jednakowy sposób ich tworzenia, jednakowa formacyja przymiotników określonych, n. p. słow. bosa-ja боса ia lit. basó-ji bosa, piérwot. basas-jas.

D. Czasowanie nie tyle bliskie, skutkiem wielu strat w lit. języku; jednakże wspólność zachodzi niemała: naprzód w nieobecności u obudwu trybu łączącego i czasu przeszłego dokonanego; daléj w istnieniu czasu przeszłego dokonanego; daléj w istnieniu czasu przyszłego, który jednako w obu językach się tworzył; słow. (forma odtworzona z imiesłowu) byszą бышѫ, lit. búsiu będę, piérwot. bhûsjâmi.

Różnice zaś, ile można je przy braku prac przygotowawczych oznaczyć, także zachodzą pomiędzy słowiańszczyzną a litewszczyzną:

Lit. język przechował samogłoski tam, gdzie w słow. ukazały się głuche jery ъ, ь.

Lit. dwusamogłoski spłynęły w słow. w pojedyncze.

Piérwot. *a* częściéj w lit. niż w słow. się zachowało w piérwiastkach, n. p. akis oko, słow. oko, naktis noc, słow. noszt' ношть.

W zakończeniach imion litewski język zachował spółgłoski, słow. je stracił, n. p. lit. naktis (patrz wyżéj); lit. draúgas towarzysz, słow. drug" дроугъ przyjaciel (nasze druh).

W słowotworze uderza lit. formacyja czasowników przyczynnych i odimiennych za pomocą -in, n.p. bùdinti budzić, obok budėti czuwać = słow. b"dêti czuwać; tego sposobu słow. języki nie używają.

Nieznany jest w litewszczyźnie przyrostek -la, tak często w słow. używany w imiesłowach czasu przeszłego, jak n. p. dał, wzięła i t. d.

Lit. język stracił rodzaj nijaki.

W przypadkowaniu: 2 przyp. lp. żeńsk. lit. rankôs, odpowiadający piérwot. zakończeniu -âs, w słow. n. p. ręky рѫкы kończy się na *y* odpowiające piérwotnemu -an.

W czasowaniu daleko większe różnice: lit. nie ma formy na trzecią osobę liczb mnogiéj i podwójnéj, zastępuje ją pojedynczą; nie ma także aorystów, które były w stsłow. mowie; czas przeszły niedokonany tworzy się odmiennie w obu językach, a litewski ma nadto właściwą sobie fomacyją czasu przeszł. dokonanego.

Cechy powinowactwa gałęzi lit.-słowiańskiéj z najbliższą jéj germańską, te są główniejsze:

A. W głosowni. W samogłoskach: przejście piérwot. *a* na *i*, n. p. słow. dêl" дѣлъ część (polsk. dział ma *a* wtórnéj natury), lit. dalìs część, got. dails część.

W spółgłoskach. Zamiana piérwot. gh, bh, dh nieprzydechowemi *g*, *d*, *b*, n. p. piérwot. i skr. rudh- czerwienieć, słow. r"dę̀ti рѣдѣти (polsk. rudzieć) lit. raud-ónas czerwony, got. rauds czerwony, piérwot. i skr. bhar- nieść, słow. berą берѫ biorę; got. baíran nieść.

Piérwiastków nie mało jest w téj grupie wyłącznie do niéj należących, albo téż mających odrębne znaczenie, n. p. słow. l"gati лъгати (polsk. łgać), got. liugan; słow. soczíti сочити (polsk. soczyć, osoczyć) wskazywać, lit. sakýti mówić, stgn. sagên; słow. vladą владѫ władam, lit. valdýti władać; piérwiastek ten z skr. vardh- rość jest niechybnie co do formy jednaki, ale w północnych językach ma wspólne specyficzne znaczenie władania. Do tego rzędu należą jeszcze piérwiastki: lub- (lubić), isk- (iskać), slu- (słuchać) i t. d. Gotowe już nawet wyłącznie funkcyjonują w oddziale północnym, n. p. słow. tysąszta тысѫшта, lit. tùkstantis, got. thusundi; polsk. ręż (żyto; chléb razowy mówimy zamiast reżowy, rżysko), ross. roż' рожь, lit. rugýs staroskand. rugr; słow. i polsk. srebro, lit. sidábras, got. silubr. Przyrostek -isk podobnież tylko w tym oddziale języków w téj postaci się znajduje; słow. -'sk" -ьскъ (nasz 'ski), lit. -iszkas, got. -isk.

W przypadkowaniu: Zakończenie -bhi używane w różnych przypadkach i postaciach w skr., zd., gr., celt. przechodzi w północnéj grupie na -mi, n. p. piérwot. varkabhjams wilkom, skr. vrkêbhjas, w słow. brzmi vl"kom" вькомъ, lit. vilkáms, got. vulfam. Przypadka zwanego *ablativus* trzy te języki nie mają, posiadają za to *instrumentalis*, nasz szósty, innym mowom nieznany. W przymiotnikach odrębnością téj grupy jest podwójność formy (określona i nieokréślona), obca innym językom.

W czasowaniu: nieobecność augmentu i trybu łączącego, a za to stanowcze odróżnienie czasowników dokonanych i niedokonanych, które w słow. i germańskich narzeczach spowodowało zatratę formy czasu przyszłego.

Różnice zaś grupy słowiańsko-litewskiéj od germańszczyzny te są główniejsze:

W głosowni. W samogłoskach przeważa w germanizmie tak zwany przegłos (Grimmowski *Ablaut*); nie obcy on jest i słowiańsko-litewskim narzeczom, lecz daleko rzadszy. Germanie bardzo często zamieniają piérwot. *a* na *i*, *u*, Litwini i Słowianie rzadko, n. got. sita siedzę, słow. sêždą сѣждѫ siedzę, lit. sėdmi lub sėdžu siedzę. W spółgłoskach niemiecki język ma wspólne ze słow. i lit., tylko *g*, *d*, *b*, równające się piérwot. gh, dh, bh; inne zaś *g*, *d*, *b*, oraz *k*, *t*, *p* występują u Germanów jako h, th, f, k, t, p, n. p. lit. kas kto, słow. k" къ (w naszém k-to), got. hvas kto; lit. trýs trzy, słow. trije трие trzy, got. threis trzy; słow. desęt' десять dziesięć, lit. dészimt dziesięć, stgn. tihan dziesięć. Lit.-słow. grupa z piérwot. *k* i *g* rozwinęła s, sz; z, ż; niemie-

cki nie zna wcale tych syczących. Przymiotniki określone słow.-lit. tworzą się przez przystawkę zaimka, germańskie zaś używają osnowy bez zaimka, zakończonéj na *n*, n. p. słow. malu-jemu малоуіемоу małemu (jest to określona forma 3go przypadka, którą mały w naszém małemu, złożoném z mału i jemu; formę zaś mału mamy w przysłówku po-mału), lit. gerámjâm lub gerąjêm) złożona z gerám dobremu i jám jemu), got. zaś ma określoną formę nakształt rzeczownika: godin dobremu (nieokréśl. forma godamma). Germański język złączył szósty z trzecim przyp. lm. i stracił siódmy.

W czasowaniu: Słowianie i Litwini stracili osnowę czasu przeszłego dokon., istniejącą u Germanów, którzy również w niektórych razach tworzą ten czas dodając da, piérwiastek czasownika oznaczającego czynić, n. p. got. salbô- dêdum obmazaliśmy, czego słow.-lit. języki nie znają. Formy czasu przyszłego i aorystów Germanie stracili.

Takie są mniéj więcéj wspólne i odrębne cechy gramatyczne grupy słowiańskiéj porównywanéj z litewską i grupy słowiańsko-litewskiéj zbliżanéj z germańską.

Zajrzyjmy teraz w ich słowozbiór i przypatrzmy się kilkudziesięciu piérwiastkom i wyrazom, które układam tak samo jak porównanie gramatyczne; naprzód wyłącznie słowiańsko-litewsko-germańskie; daléj, dla okazania różnic nastąpi pewna ilość wyrazów wyłącznie litewskich. Posługuję się tu słownikiem Ficka, którego tytuł podałem w przypisie 9. Dla ułatwienia i skrócenia rzeczy, podaję gdzie można polską formę zamiast starosłowiańskiéj. Wiele wyrazów po-

niższych ma blisko pokrewne formy w innych indo-europejskich językach; ale zachodzi różnica w szczególnéj postaci brzmień lub znaczeniu.

1. Piérwiastki i wyrazy słowiańsko-litewskie:

Lit. églė, nasze jodła. — Lit. asz, nasze ja. — Lit. éżeras, nasze jezioro. — Lit. at-, ata-, nasze od, n. p. atgýti nasze odżyć. — Lit. anglis, nasze węgiel. — Lit. obelis, nasze jabłoń. — Lit. erélis, nasze orzeł. — Lit. artójis, nasze (o)rataj. — Lit. ólektis, nasze łokieć. — Lit. élnis, nasze jeleń. — Lit. ávinas, stsłow. ov'n" овьнъ baran. — Lit.-prus. assanis, nasze jesień. — Lit. aszmű, aszakà, asztrùs, nasze ostrzę, ość, ostry. — Lit. aszìs, nasze oś. — Lit. ászmas, nasze ósmy. — Lit. kąsti, nasze kąsać. — Lit. keŕėti, nasze czarować. — Lit. kàrtas, nasze kroć. — Lit. kárvė, nasze krowa. — Lit. kalù, nasze kolę. — Lit. keturi, nasze cztéry, stsłow. czetyrije четырие. — Lit. kráuju, nasze kryję. — Lit. klausà posłuszeństwo, nasze słuch. — Lit.-pruskie per-klantît, nasze przekląć. — Lit. gailùs wściekły, zły, stsłow. zêl" зѣлъ gwałtowny. — Lit. galvà, nasze głowa. — Lit. gýsla, nasze żyła. — Lit. gentìs, nasze zięć. — Lit. gérvė, nasze żóraw. — Lit. geležìs, nasze żelazo. — Lit. gráužti, nasze gryźć. — Lit. žëma, nasze zima. — Lit. žagaraí chróst, stsłow. ž'zl" жьзлъ rózga. — Lit. žinė wiadomość, žinóti znać, wiedzieć, nasze znak, znać. Tu należy i Znicz, o którym poniżéj się rozpiszę. — Lit. zémė, žémas, nasze ziemia, po-zio-

my. — Lit. žiurėti, nasze zrzeć (t. j. patrzyć). — Lit. žirnis groch, nasze ziarno. — Lit. žálias, nasze ziel-ony. — Lit. žióju, nasze zionę. — Lit. žvaigždė, stsłow. zvêzda звѣзда gwiazda. — Lit. taukaí tłustość (bez lp.), nasze dawne tuk (tłustość, szpik). — Lit. tóks, nasze taki. — Lit. taszýti, nasze ciosać. — Lit. dúsauju, nasze dyszę. — Lit. dėl, stsłow. dêlia, nasze dla. — Lit. deszinė prawica, stsłow. des'n" десьнъ prawy. — Lit. dészimt, nasze dziesięć. — Lit. draúgas, nasze druh. — Lit. nérti nurzyć stsłow. po-nrêti понрѣти zanurzyć; ztąd zapewne i nazwa rzéki Wiliji litewska: Néris (zkąd góry Ponarskie pod Wilnem; zbl. naszą rzekę Nur). — Lit. nèszti, nasze nieść. — Lit. pa-, po, nasze pa-, po, pod. — Lit. pèrti, nasze parzyć, prać. — Lit. pirsztas, stsłow. pr"st" прьстъ palec, nasze na-parst-ek, pierśc-ionek. — Lit. pelenaí popiół (bez lp.), nasze pal-ić. — Lit. bál-tas (zkąd nazwa Baltyku), nasze biały. Lit. bredù, nasze brodzę. — Lit. móju, stsłow. mają маіѫ kiwać, machać. — Lit. mėlas, nasze miły. — Lit. mážas mały, stsłow. mêz'n" мѣзьнъ, nasze dawne mizynny (palec). — Lit. mólis glina, stsłow. mêl" мѣлъ kréda prowincj. polsk. mieł. — Lit. mėgù śpię, nasze migać. — Lit. mìnti, nasze miąć. — Lit. jóju jadę konno, jódau jeżdżę konno, nasze jadę, jeżdżę. — Łot. jumtas dach od jumt kryć dach, porówn. nasze dawne jata, dzisiejsze jatki. — Lit. rankà, nasze ręka. — Lit. rėžiu, nasze rzezam. — Lit. (w Kłajpedzkiém) lai niech, nasze li. — Lit. lekiù starosłow. lesztą (zam. lektją) lecę. — Lit. lakù liżę, łeptam, nasze łak-

-omy. — Lit. lenkiù zginam, motam, làuksmas zgięcie, wybocz, nasze łęk, łuk i t. p. Lit. lůbas pokrywa, nasze łeb. — Lit. lùpti, nasze łupić. — Lit. vėtà miejsce, stsłow. vitati витати przebywać. — Lit. vėidas twarz, stsłow. vid" видъ widzenie. — Lit. vėtuszas, nasze dawne wiolech (księżyca), wiotesz (starszyzna). — Lit. vėrdu warzę, viréje kucharka, nasze wrę, warzę. — Lit. varýti gnać, stsłow. variti варити zdążać, wyprzedzać. — Lit. verkiù płaczę, nasze warczeć. — Lit. vàrtai, nasze wrota. — Lit. vàrnas kruk, várna wrona, nasze wrona. — Lit. vìrbas rózga, nasze wierzba.— Lit. výti, nasze wić (winąć). — Lit. sódas sad, sódžei (bez lp.) sadza, nasze sad, sadza. — Lit. saldùs, nasze słodki. — Lit. sùkti kręcić, stsłow. sukati kręcić, prząść, zkąd sukno. — Lit. szaukiù krzyczę, stsłow. skyczą скычѫ szczekam. — Lit. stójû-s staję (właściwie stawię się), nasze stoję, staję. — Lit. stóviu stoję, nasze stawię. — Lit. stenů, nasze stękam. — Łot. smaidít, nasze śmiać się. — Lit. srovė prąd, nasze stru-mień.— Lit. szarkà, nasze sroka.— Lit. szalnà lub szarmà szron, stsłow. slana слана szron. — Lit. sziaurýs, stłow. sêver" wiatr północny, nasze dawne siewier. „Wiatr północny przodkowie nasi zwali siewierem", powiada Budny, u Lindego V., 267. — Lit. szis ten, stsłow. s' сь, nasze dzi-ś.— Lit. szvėntas, nasze święty.

2. Piérwiastki i wyrazy słowiańsko-litewsko-germańskie.

Litewskie.	Słowiańskie.	Germańskie.
Alùs piwo	ol" олъ wino sztuczne	anglosask. ealu, angiel. ale piwo.
ůsis	osina	niem. Esche.
Jëszkóti	iskać	skand. aeskja życzyć, stgn. eiscôn żądać, niem. heischen.
Káras wojna	stsłow. kara, кара, kłótnia, zwada	got. harjis wojsko, niem. Heer.
Szalmà	stsłow. szlêm" шлѣмъ hełm (może = szlemię?)	got. hilmas, niem. Helm.
Kaulýti	kwilić	anglosas. hvëlan szumieć.
Kupetà	kupa, kopa	niem. Haufen.
Kèrdžus pasterz	trzoda (zamiast czrzoda, stsł. czrêda stado)	„ Heerde.
Kovà walka, bitwa	kować, kuć	„ hauen.
Klé-vas	Klon	anglosas. hlin jakieś drzewo.
prus. Gabawo ropucha	Żaba	niem. Quappe miętuz.

Girnos (bez lp.)	żarna	stgn. Chwirna, Quirn, churn, śrgn. kurn żarna.
Globóju obejmuję, glėbýs garść	ogłobić (otknąć), prowinc. ogłoble (dyszelki)	anglosas. clippan objąć, ztąd niem. Klafter.
Gárdas Nes. zagroda	gród, o-gród.	got. gardis dom, dwór, niemieck. Garten.
Géltas zółty	żółty, złoto	niem. Gold.
Łot. Gûwis krowa	gaw-iedź, stsłow. govędo говядо wół	„ Kuh.
Granda Nes.; grindis podłoga	grzęda, grządziel, grądziel	„ Grindel.
Grúdas ziarno	gruda, grudka	„ Griess.
Grėbti łapać	polskie prowinc. grabać = łapać	„ greifen.
Glodas Nes.	gładki	„ glatt.
Témti	ciemnieć	„ dämmern.
Túkstantis	tysiąc	„ Tausend.
Traszkėti	trzaskać	„ dreschen.
su-Tvérti	s-tworzyć	anglosas. thvëran składać.
Dantìs	dziąsło	niem. Zahn.
Dalýti	dzielić	„ theilen.
Daubà dolina	dupla, dziupla	„ tief
prus. newînts dziewiąty		

lit. devyni dziewięć	dziewięć	„	neun.
łot. nawe śmierć	starosłow. навь	got. naus	nieboszczyk.
lit. pláuti płukać	pławić	śrgn. flaen	płukać.
łot. mânas	o-man	sgn. mein	złuda
lit. mónai (bez lp.) Nes. omamienie, złuda			
„ jau	ju-ż	got. ju	już, teraz.
„ rugei (bez lp.)	reż (żyto)	niem. Roggen.	
prus. limtweyłamać łamać		„ lahm.	
lit. veržiù krępować	po-wróz	„ würgen.	
vélti wałkować	walić	got. af-valvjan	taczać.
vilnis fala	ros. volna волна fala	niem. Welle.	
vélyju życzę, wolę, każę.	wolę	„ wollen.	
sakýti mówić	soczyć (polować, potwarzać)	„ sagen.	
sérgu	strzegę	„ sorgen.	
sidàbras	srebro	„ Silber.	
súris	syr (ser)	„ sauer.	
stálas	stół	„ Stuhl.	
snẽgas	śnieg	„ Schnee.	
silpnas	słaby	„ schlaff.	

Ogólno-aryjskie powinowactwo litewszczyzny w brzmieniach przedstawiam w następnym zarysie głosowni porównawczéj i w słowniczku [59]). Przypominam, iż piérwotnemi formami w językoznawstwie nazywają się formy sztucznie z najstarszych brzmień wszystkich indoeuropejskich języków odtworzone; najbardziéj zbliżają się one do sanskryckich.

Samogłoski. Szereg *a*. Piérwot. *a* bardzo często osłabia się w lit. na *i*, *y*, n. p. pìlti lać, sypać; ìrti wiosłować, kìlti podnosić się, pýliau lałem; rzadziéj na *u*; ugnìs ogień, ùpė rzéka. Piérwotnemu *a* odpowiada litewskie *e*, n. p. mérdu umieram, sė́dmi siedzę, ė́dmi jem, albo rzadziéj *a*, n. p. àż (t. j. asz) ja, akìs oko, naktìs noc, ariù orzę. Piérwsze natężenie piérwotnego *a* jest w lit. *a*, gdy ono się mieni z *e*, n. p. ìsz-manaú rozumiem, àtmenu wspominam, kálnas góra, obok keliù podnoszę się, tákas ścieżka, obok tekė́ti ciec, biedz. Drugie natężenie piérwotnego *a* brzmi po lit. *o*, n. p. romùs spokojny, obok rámdyti uspokajać, plótis szérokość, obok platùs széroki, brólis brat obok słow. n. p. brat. To *o* odpowiada nie tylko tutaj słowiańskiemu *a*, lecz nawet w zapożyczonych ze słow. wyrazach; odwrotnie w takichże wyrazach słowiańskiemu *o* odpowiada stale lit. *o*, n. p. pónas pan, zokánas zakon, lóva ława; odwrotnie zaś: párakas proch, po krewicku pórôch (ô po krew. wymawia się jak *a*), básas bosy, bažnýczė bóżnica, dvãras dwór, po krew. dvor i t. d.

Szereg *i*. Piérwotnemu *i* odpowiada lit. *i*, *y*, n. p. likti opuścić, lýti padać (o dészczu). Piérwsze natężenie ë, ei, ej, n. p. lëkù opuszczam, obok likti opuszczać, dẽvas bóg, obok piérwiastka div (nasze dziw), véidas twarz, obok naszego widz, vejû gonię, obok výti gonić. Drugie natężenie ai, aj, n. p. laikýti zatrzymywać, obok likti opuszczać, zostawać, vajóti ganiać, obok výti gonić.

Szereg *u*. Piérwotnemu *u* odpowiada lit. *u*, n. p. piérwiastek klus- (równy naszemu słuch-), úgis wzrost, szúvis strzał. Piérwsze natężenie û, au, av, n. p. ûgis wzrost, obok powyższego úgis, klausýti słuchać, obok powyż. klus, sravẽti pływać, obok srùsti krwawić. Drugie natężenie áu, ov, n. p. áugti rość, obok úgis, srovẽ prąd, obok srùsti.

Spółgłoski. Chwilowe. Piérwotne *k* odpowiada litewskim k, sz, p, n. p. keturì cztéry, akmû kamień, szirdìs serce, dészimt dziesięć, penkì pięć, kepù piekę. Piérwotne *t* pozostaje bez zmiany, n. p. tù ty, vastýti obracać, platùs széroki. Piérwotne *p* również pozostaje takiém, n. p. pàts pan, sam, sápnas sen. Piérwotne *g* odpowiada lit. *g*, *ż*, n. p. gentìs krewny, gývas żywy, jùngas jarzmo, žinóti znać, wiedzieć, žéntas zięć, mélžu doję. Piérwotne *d* zostaje bez zmiany, n. p. dûti dać, dẽvas bóg, véidas twarz. Piérwotne *b* prawie się nie ukazuje. Przydechowe piérwot. gh odpowiada litewskim *g*, *ż*, n. p. geležìs żelazo, staigùs stromy, lèngvas lekki, łatwy, žálias zielony, žëmà zima, vežù wiozę. Piérwotne dh odpowiada litewskiemu *d*: dẽti dziać, stawić, dúmai bez lp. dym, bùdinti budzić, midùs miód. Piérwot. bh odpowiada lit. *b*, a w przyrostkach

m, n. p. bûti być, bẽgti biedz, debesis chmura, sunumi synem, sunùms synom, sunumis synami. Przeciągłe. Piérwotne *j* bez zmiany, n. p. jis ten, ów, jàunas młody, jùngas jarzmo. Piérwot. *s* również nie zmienione, n. p. sėdė́ti siedzieć, septyni siedm, sunùs syn, esmi jestem, nósis nos, vilkas wilk. Piérwotne *v* także bez zmiany, n. p. vémti pluć, vė́jas wiatr, avis owca. Piérwot. *n* także nie zmienione, n. p. nė nie, naktis noc, naújas nowy, žinóti znać, wiedzieć, àns on, ów, akmėns kamienia. Piérwotne *m* odpowiada litewskiemu *m*, rzadziéj *n*, n. p. mirti mrzeć, marinti morzyć, vémti pluć, esmi jestem, pėmė́ns pasterza, żmud. tan, ton, glit. tą tego, żmud. trins, glit. trýs trzy. Piérwot. *r* ukazuje się w lit. *r*, *l*, n. p. rùdas rudy, rė́kti krzyczeć, ramùs spokojny, raudà zawodzenie, płacz, árti orać; przyrostek piérwotny -tar w lit. osnowie moter-, równającéj się naszéj macierz-; likti opuszczać, lė́žti lizać, pilti sypać, lać.

Krótki przegląd przystawni czyli morfologii porównawczéj podam w ustępie o gramatyce litewskiego języka w szczególności. Tymczasem dla uzupełnienia obrazu zamieszczam słowniczek wyrazów i piérwiastków wspólnych litewszczyźnie z resztą języków aryjskich; wybrałem umyślnie takie, które odpowiednich słowiańskich nie mają, gdyż powyżéj mógł już czytelnik powziąć niejakie wyobrażenie o pokrewieństwie słowiańsko-litewskiém.

3. Piérwiastki i wyrazy litewsko-indoeuropejskie.

(Sanskryckie c wymawia się jak cz, a *j* jak dż).

Lit. ožýs kozieł, skr. aja toż, aíx toż.

Ožkà koza, skr. ajakâ kozeczka.

Ąsà uszko, rączka, skr. aṁsau ld. toż, łac. ansa toż.

Arti blizko, gr. árti właśnie.

Rakinti zamykać, ráktas klucz, skr. sam-arc umocować, raksh strzedz, gr. arkéō strzegę, łac, arceo toż.

Ražyti Nes. wyciągać, skr. arj toż, gr. oregtoż, łac. reg- toż, got. rakjan toż.

Regėti patrzéć, skr. arj-una jasny, gr. árgyros srebro, łac. arguo objaśniam.

Àlpti słabnąć, skr. alpa mały, słaby, gr. laparós słaby.

Łot. Assinis bez lp. krew, skr. asan toż.

Żmud. It jak, skr. ittha tak, zd. itha tak, jak, łac. ita tak.

Lit. Àugti rość. skr. vaj wzmacniać, mnożyć, ojas siła, gr. hygiēs zdrowy, augē blask, łac. augeo mnożę, got. augan mnożyć.

Vėdaras brzuch, vėdaraí wnętrzności, skr. udara toż, gr. maced. óderos toż.

Ėjimas Nes. chód, skr. ema, eman toż, gr. oîmos, oíme toż.

Augmů Nes. odrośl, skr. ojman siła, lac. augmentum przyrost.

Kinkýti zaprzęgać, skr. kac wiązać, opasać, gr. kakálon mur opasujący, sgn. hag zagroda.

Kàkti dostać się, wystarczać, skr. çak módz, zdołać, zd. çac być mocnym, gr. zigchánō dostać się, dostać.

Kìnkti szkodzić, kèikti kląć, kanká męka, cierpienie, skr. cakk cierpieć, kishku zły, gr. kakōs zły, łac. mitolog. Cacus.

Káklas szyja, skr. kâkala krtań.

Łot. Kampju łapię, ormiań. kapem krępuję, gr. kṑpē rękojeść, łac. capio łapię, sgn. haba rękojeść.

Łot. Kâpe gąsienica, kâpars toż, skr. kapanâ robak, gąsienica, gr. kámpe toż.

Lit. Kàrsztas gorący, skr. çrâ warzyć, kalmali płonięcie, łac. calefacio grzeję, calor gorąco.

Kélias droga, gr. kéleuthos ścieżka, łac. callis ścieżka.

Kìrminas robak, skr. krmi toż, zd. kerema toż.

Kélti urządzać, podnosić, wstawać, skr. kal toż, gr. kéllō pcham, gonię, łac. celsus podniosły.

Szèlpti pomagać, skr. kalp przydać się, pomagać, łac. culpa wina, got. hilpan, niem. helfen pomagać.

Szẽkas trawa, skr. çâka toż.

Szlaunis Nes. udo, skr. çroni łydka, zd. çraoni toż, gr. klónis kuper, łac. clunis łydka, skand. hlaun kuper.

Szů pies, szùns psa, skr. çvâ pies, çunas psa, gr. kyṑn pies, kynós psa, łac. canis pies.

Kvẽpti, kvepẽti pachnąć, skr. kapi kadzidło, gr. kapnós dym, łac. vapor para.

Zandas Nes. szczęka, skr. ganda toż, gr. gnáthos toż.

Gímti rodzić się, skr. jâmi urodzenie, ród, zd. zâmi urodzenie, łac. geminus bliźnię.

Gijẽ nić, sznur, skr. jyâ cięciwa, zd. zya toż gr. biós toż.

Zinginis Nes. roślina czermień (calla palustris), skr. jińgî, jińginî pewne rośliny, gr. giggídion pewna roślina.

Zarnà kiszka, skr. (w Wedach) hirâ toż, łac. hira toż, skand. garnir kiszki.

Tamsà ciemność, skr. tamasa ciemny, ciemność, zd. temańha ciemny.

Turẽti mieć, skr. tar opanować, owładnąć, zd. thu-thru-yê dostał, gr. týrannos pan władca.

Tàrpti udawać się, powodzić się, tłuścieć, skr. tarp-ati nasycać się, trpta syt, tłusty, zd. traſańh pokarm, gr. trèphō karmię, térpō cieszę.

Trókszti mieć pragnienie, skr. tarsh toż, gr. tersaínō suszę, schnę, łac. torre-facio suszę, terra (sucha) ziemia, got. ga-thairs-an schnąć, thaursjan mieć pragnienie, niem. dürsten, dörren.

Tèpti mazać, skr. tepati wilżyć, gr. tiphos kałuża, staw, łac. tipula pająk wodny.

Dègti palić, dagà upał, prus. dagis lato, skr. dah palić, dâha pożar.

Dantis ząb, skr. dant ząb, gr. o-dónt-os zęba, łac. dentis toż, got. tunthus ząb.

Darýti robić, staropers. duvar toż, gr. drânai toż.

Dìržas rzemień, zd. dereza pęto, więzy, anglosas. tolc więzy.

Drapanà suknia, ubior, skr. drâpi płaszcz. odzież, zd. drafsha chorągiew.

Dėriù najmuję, przystaję, skr. dhar trzymać i t. d., dharma układ, umowa, gr. thálamos schowanka, wnętrze, therápōn sługa, łac. forma postać, firmus mocny. Lit. derýbos bez lp. umowa.

Nėndrė trzcina, skr. nada, nala toż, gr. nárthēx toż.

Pàts małżonek, pań, sam, pati żona, sama, pani, skr. pati m. i ż. toż, gr. pósis małżonek, łac. potis możny, got. fathis pan.

Pádas podeszwa (u nogi), pėdà stopa, ślad. skr. pada noga, krok, ślad, miejsce, zd. pâdha noga gr. póda nogę, łac. pedem nogę.

Penù karmię, skr. pata tłusty, gr. pánios pełny, łac. panis chléb.

Pėlnas zasługi, pelnýti zarobić, zasłużyć, skr. pana zakład, nagroda, gr. pérnēmi sprzedaję, łac. pretium cena, nagroda.

Pilìs zamek (kasztel), skr. pura toż i miasto, gr. pólis toż. (Może raczéj od pilti sypać, niby nasyp?)

Perkúnas piorun, Perkun, Gromnik, skr. parjanya chmura, bóstwo dżdżowe.

Palevėkas hultaj, rozpustnik, skr. pallavaka lub pallavika rozpustnik, gr. pallakós toż. pállax rozpustnica, (łac. pellex zapewne z gr.)

Páskui po, paskùi potém, paskutìnis ostatni, skr. paççâ tylny, paççâ potem, łac. post potem, po.

Pėmů pasterz, pėmėns pasterza, gr. poimēn pasterz.

Potà Nes. hulanka, pijatyka, gr. pótos picie, łac. potus napój.

Pĕtus obiad, pàr-pĕtė południe (godzina), skr. pitu jedzenie, zd. arem-pitu południe (arem znaczy gotów).

Pĕpalà przepiórka, pyplys piskorz, skr. pippakâ, pippîka, pippala różne ptaszki, gr. pîpos piskle, łac. pĭpare piszczeć.

Piáuti ciąć, żąć, péilis nóż, skr. pavi obod, pavîra włócznia, pavîru strzała piorunowa, gr. paiō biję, łac. pavio toż, pavimentum podłoga.

Puczù dmę, putà pęcherz, bąbel, pùtos bez lp. piana, Bangputys bożek wodny (bangà znaczy fala), skr. pû wiać zboże itd., pâvana wiatr, gr. ptýon szufel, pneûma dech, łac. putus czysty (wywiany), sgn. fowjan, sgn. väwen wiać (o zbożu), niem. wehen.

Púti gnić, púlei ropa, gnój, skr. pû śmierdzieć zd. pû toż, gr. pýos ropa, łac. pŭtere śmierdzieć, butwieć, got. fulas zgniły, niem. faul.

Prótas rozum, skr. path tłumaczyć, czytać, łac. interpret-is tłumacza, got. frathjan rozumiéć, frathi rozum.

Platùs szeroki, skr. prthu lub pṛathu szeroki, zd. perethu toż, gr. platýs toż.

Pìrmas piérwszy, skr. parama najwyższy, gr. prómos przedni, łac. primus piérwszy, got. fruma piérwszy.

Bangà fala, skr. bhańga toż.

Bèndras wspólny, skr. bandhu współka, pokrewieństwo, gr. péntheros krewny, łac. foedus przymierze, got. bindan wiązać, niem. binden.

Bérnas chłopiec, skr. brhûna toż, got. barna dziecię.

Báimė strach, skr. bhîma straszny.

Búgti lękać się, skr. bhuj odpychać, gr. pheúgō uciekam, phygḗ ucieczka, łac. fuga toż, got. biugan chylić, niem. biegen, beugen.

Mḗžeî bez lp. jęczmień, skr. maghî rodzaj zboża.

Už-mìrszti za-pomnieć, skr. marsh toż.

Łot. mulkis głupiec, skr. mûrkha głupi, łac. murcus leniwy, got. malskas głupi.

Lit. mḗlynas błękitny, skr. malina ciemny, czarny, gr. mélaina czarna.

Mḗnû miesiąc, skr. mâs toż, zd. mâonh toż, gr. mḗn toż, łac. mensis toż.

Łot. aknis, lit. u Szyrwida jeknos bez lp. wątroba, skr. yaknas 2 przyp. toż, gr. hêpar toż, łac. jecur toż.

Łot. jumis sporysz, skr. yama bliźnię, para, łac. im-ago obraz, imitari naśladować, aemulari toż.

Javai bez lp. zboże, skr. yava jęczmień, zd. yava zboże, gr. zeá toż.

Jús wy, skr. yûyam toż, gr. hymeîs toż, got. jus toż.

Jáutis wół, skr. yauti zaprzęgać, zaprząg itd.

Rátas koło, skr. rata wóz, łac. rota koło, sgn. rad toż, niem Rad toż.

Replóti pełzać, zd. rap iść, łac. repente raptem, repere pełzać.

Rambùs leniwy, skr. ramb zwisać, łac. labor zmykam się, spadam wolno.

Lábas dobry, lóbis mienie, bogactwo, skr. rabh chwytać, dostać, posiadać, lambha znalezienie, do-

stanie, lâbha znalezienie, dostanie, zysk, korzyść, gr. láphyron zysk, zdobycz, lambánō biorę, labē rękojeść, łac. rabo wściekać się, robur siła, labor praca.

Rimù spoczywym, ramùs spokojny, skr. ram wstrzymywać, ramate spoczywać, gr. ē-rema spokojnie, got. rimis pokój.

Rękti kroić, piérwszy raz orać, skr. rikh (w Wedach), toż co późniéjsze likh drapać, rysować, pisać, lekhâ rys, linija, brózda (może -lecha?), gr. e-reikō rozszczepiać, pruć (ziemię naprzykład pługiem), sgn. rîhan, niem. reihen porządkować, tkać, wtykać, Riegel zatyczka, rygiel.

Rustùs zły, gniewny, skr. ruç i rush gniewać się, rushta gniéwny, gr. lýssa wściekłość, got. rauhtjan gniewać się.

Lúżti łamać się, láużyti łamać, skr. ruj toż, łac. lugere opłakiwać.

Laúkas pole, skr. loka przestrzeń, miejsce, świat, może i łac. lucus gaj.

Jùsti czuć, zd. vataiti znać, łac. vates wieszcz, znachor.

Vadìnti wołać, skr. vad mówić, wołać, gr. hydeō opiewać, aeídō toż, sgn. far-wâzan przeklinać.

Austi tkać, zd. vadh ubierać się, got. vidan wiązać, wić, sgn. wât strój, zbroja,

Vémti womitować, skr. vam toż, gr. émesis womity, łac. vomere womitować, skand. vomra choroba morska.

Valýti zbierać, sprzątać, skr. vrâ, vâra kupa, gr. ális obficie.

Vèrszis cielę, skr. vrsha byk, łac. verres wieprz, łot. wêrsis wół, byk.

Auszrà jutrzenka, aúszta świta, skr. vas dnieć, vâsara dzień, gr. hêmar toż.

Véjas wiatr, zd. vaya toż.

Júres bez lp. morze, skr. vâr woda, zd. vâra deszcz, vairi jezioro, gr. oûron mocz, łac. urina toż, anglosas. vár morze, skand. ver lub vör toż.

Výsti więdnąć, skr. vyath drzeć, więdnieć, got. vithon trząść, ang. to wither więdnąć.

Vidùs wnętrze, vidùi wewnątrz, skr. vyadh przekłuć, łac. di-vido dzielę.

Sèkti iść za, skr. sac toż, gr. hépō, hépomai toż, łac. sequor toż.

Sénas stary, zd. hana toż, łac. senex starzec, got. sinista najstarszy.

Skaudė́ti boleć, skr. khid smucić, gr. kḗdō, dolegam, bolę.

Skę́sti wpadać, skr. skand skakać, padać, gr. scházō padać, zrzucać, łac. de-scendere schodzić scala stopień.

Skambė́ti brzmieć, brzękać, skr. çcîbh, çcâbh hałas, brzęk.

Kirpti strzydz, krapsztýti skrobać, skr. kalpanì nożyce, łac. scalpo drapię, anglosas. hrepian macać, sgn. scarph ostry, niem. scharf toż.

Skêdrà wiór, łot. skaida toż, skr. chid szczepać, zd. çcid toż, gr. schízō toż, łac. scindo toż.

Szėvulýs trzaska, gałgan, skr. cîvara gałgan, gr. skýbalon trzaska, śrgn, schiel gałgan.

Stėbýti podpierać, stambùs gruby, stebiñs dziwię się. stebùklas cud, skr. stambh podpierać, dziwić, gr. é-taphon dziwił się.

Stůmů postać, postawa, wzrost, 2gi przyp. stůmėns, skr. sthâman siła, gr. stámenai do stania.

Spiriù tupać, deptać, skr. sphur drgać, zd. çpar deptać, gr spairō drgać, łac. spe̯rnere odrzucać, niem. sich sperren opierać się, wzdrygać się.

IV.

Języki i narzecza litewskie.

Poprzedzającemi zarysami starałem się dać przybliżone wyobrażenie o stanowisku języka litewskiego w gronie braci jego aryjskiéj. Pod nazwą litewskiego rozumiałem gałąź baltycką czyli prusko-litewsko-łotewską.

Łotewski, łotyski czyli lettycki język, którym mówi lud w Kurlandyi i Inflantach Polskich (w powiatach Dyneburskim, Rzerzyckim, Lucyńskim i części Drysieńskiego), jakkolwiek blisko spokrewniony z litewskim, różni się od niego tyle wszelakoż, iż nie tylko za narzecze litewskiego uważanym być nie może, lecz zasługuje na nazwę odrębnego języka. Dokładne ograniczenie różnic nie byłoby tu na miejscu. W przyszłości może łotewskiemu językowi oddzielną pracę poświęcę i tam zbliżenie i rozróżnienie

litewszczyzny właściwéj od łotewszczyzny okazać się postaram. Tutaj ogólnikowo nadmienię tylko, iż język łotewski, co do form jest daleko uboższym i młodszym od litewskiego; według zdania Schleichera tak się ma do litewskiego, jak włoski do łacińskiego; a co do słowozbioru, oprócz zapożyczeń słowiańskich i niemieckich ma pewną ilość wyrazów fińskich, a mianowicie estońskich. Najlepszą gramatykę łotewską i wypisy ułożył ksiądz Bielenstein, słownik zaś wcale dokładny polsko-łacińsko-łotewski zawdzięczamy księdzu Kurminowi [60]).

Długosz zaliczał do litewskiéj rodziny i Jadźwingów: „Litwini, pisze, Żmudzini i Jadźwingowie jedno składali ciało, od Rzymian i Italów ród wiodące“ [61]); czy istotnie Jadźwingowie należeli do plemienia litewskiego i jakiém narzeczem mówili, tutaj dochodzić nie miejsce. Zwraca uwagę ta okoliczność, iż nazwy geograficzne w okolicach, które ich siedliskami były, dziś żadnego litewskiego dźwięku zdradzać się nie zdają. Gdy przeciwnie w części powiatu Oszmiańskiego, zamieszkanéj dziś przez lud po krewicku mówiący, a dawniéj przez Litwinów zajętéj, nazwiska miejscowości wyraźnie są litewskie.

Że zaś dawni Prusacy na Pomorzu baltyckiém, ku zachodowi od dziś tam osiadłych jeszcze Litwinów mieszkali i mówili językiem do litewskiego bardzo podobnym, o tém żadnéj wątpliwości nie ma; dwa wieki temu, pod przemożnym naciskiem germanizmu, mowa ich obumarła, „woląc na zawsze umilknąć, niż się szpetnie zmieszać z panującą niemczyzną,“ jak mówi Pott [61 a]). Mowę tę znamy bardzo niedokładnie z dwu tylko niewielkich pisemek: Słowniczka z XV. wieku i katechizmu

luterskiego z XVI wieku [62]); było to narzecze o równie starych, czasem nawet starszych formach, niż właściwe litewskie. Pott w jednéj z dwu rozpraw łacińskich *De lithuano-borussicae in slavicis letticisque linguis principatu 1837 i 1841* o taktém wymarłem narzeczu mówi (w rozprawie I. str. 4): „Mowa prusko-litewska ze stanowiska gramatyki porównawczéj, to jest co do brzmień, odmian i w ogóle starożytności, w całéj postaci dziwną zachowała dawność i przewyższa w tym względzie nie tylko inne lettyckie narzecza (tj. litewskie właściwe i łotewskie) oraz mowy słowiańskie, lecz wszystkie żyjące aryjskie języki.“

Pomijając przeto nieznanych nam Jadźwingów i zbyt mało znaną a umarłą gwarę staropruską, odkładając do dalszego czasu bliższe zapoznanie się z łotewszczyzną, mówić odtąd będę o właściwym języku litewskim.

Mówiący tym językiem Litwini zamieszkują czworobok, który jedną ścianą opiera się o morze Baltyckie, a po rogach ma miasta Lipawę (Liebau) Dyneburg, Grodno i Labiawę (Labiau). Dokładniéj mówiąc granica języka litewskiego taki ma przebieg (prowadzić ją będę samemi miastami i miasteczkami, pomijając drobniéjsze załomy i szachownice): Począwszy od morza Labiawa, Instruć (Insterburg), Gombin, Przerośl, Sejny, Sopoćkinie, Hoża, Berszty, Żyrmuny, Oszmiana, Michaliszki, Świr, Postawy, Brasław, Druja, zkąd granica gub. Kurlandzkiéj do Połągi nad Baltykiem. Przestrzeń ta obejmuje powiaty: w Prusiech Piłkalński, Stołupiański, Tylżycki, Ragnecki, Nizinę (Nehrung), Kłajpedzki (Memel), Heidekrugski; w Królestwie Polskiém: Marjampolski, Kalwaryjski,

Sejneński; w Cesarstwie Rossyjskiém: Kowieński, Rosieński, Telszewski, Szawelski, Poniewiezki, Wiłkomierski, Nowoaleksandrowski (Upicki), Trocki, część Wileńskiego, Święciańskiego, Oszmiańskiego, Lidzkiego i Grodzieńskiego; nadto w bardzo małéj ilości sporadycznie w Rzerzyckim (około 400 dusz), w Augustowskim (97 dusz), Wilejskim, Nowogródzkim, Słonimskim oraz we wschodnim kątku Kurlandyi [62 a]).

Ludność Litwy pruskiéj wynosiła w roku 1840 146,000 w r. 1852: 137,000 dusz, w r. 1861: 136,990 [63]), a w r, 1872, według obliczenia księdza Rogge'go z Darkian (Darkehmen, Darkkēmis Nes.) 139.440 [64]). W królestwie Polskiém, według obliczenia z r. 1858 liczono Litwinów 216,295, a w 1865 r. 264,180 [65]). W cesarstwie Rossyjskiém w 1858 r. Litwinów było 1.468,693 [66]); przypuszczając więc, iż ostatnia pozycyja przez przyrost ludności znacznie się powiększyła od r, 1858, ogółem Litwinów liczyć można do dwu milijonów.

Należą oni wyłącznie do klasy rolniczéj; nauka czytania najbardziéj rozszerzona jest pomiędzy nimi w Litwie pruskiéj, mniéj w Augustowskiém i na Żmudzi, najmniéj w gub. wileńskiéj.

Narzecza są dwa główne: górno-litewskie, czyli po prostu litewskie i dolno-litewskie, czyli żmudzkie. Granica tych narzeczy jest następna: od Połągi granicą gub. Kurladzkiéj do miasteczka Zagor, potém przez Szakinów, Kurszany, Kurtowiany, Szydłów, Taurogi, daléj Niemnem aż do morza. Żmudzkie narzecze przeto panuje w powiatach Telszewskim, części Szawelskiego i Rosieńskiego w Cesarstwie Rossyjskiém, oraz w powiatach Kłajpedzkim i Heidekrug-

skim w Prusiech. To więc co zwykliśmy Żmudzią nazywać i co np. Sarnicki pod tąż nazwą rozumie [67]), ciągnąc granicę od Bauska do Kowna, nie odpowiada obszarowi narzecza zmudzkiego, który jest znacznie mniejszym.

Oprócz tych dwu głównych narzeczy istnieje ich na Litwie i Żmudzi znaczna ilość: można powiedzieć że co parafija, to nowa gwara. Inaczéj też być nie może u ludu, nie mającego stale wyrobionego piśmiennego języka, a co więcéj, u ludu zaledwie w części umiejącego czytać. Zachodzi też pewna różnica pomiędzy gwarą górno-litewską w Prusiech, a takąż w Litwie polskiéj i rossyjskiéj. Każda prawie książka litewska z dziś istniejących w oddzielném napisana jest narzeczu. Które z nich z czasem stanie się językiem literatury i czy się stanie, to przyszłość rozstrzygnie. Najwięcéj piśmiennie uprawianém było zmudzkie, najstaranniéj pruskie górnolitewskie: tém ostatniém zajmowali się Schleicher, Kurschat i Nesselmann; w niém też słynny Donalejtys poezyje swe pisał. Podział całego obszaru litewszczyzny na dwa główne narzecza najtrafniéj scharakteryzował i nazwaniem górnego i dolnego odróżnił najzasłużeńszy ze wszech miar Schleicher. Sprawdzałem ile mogłem odrębności tych dwu gwar i doszedłem do przekonania, że Schleichera definicyja najdokładniejszą jest ze wszystkich dotąd podanych.

Ważniejsze różnice żmudzkiego czyli dolnolitewskiego narzecza od innych są następujące:

W samogłoskach. Przechowanie dawnego *a* tam, gdzie glit. narzecze na *o* go nadwątliło, jakoto: w 2 przyp. lp. męzkich imion, n. p. vóra pająka,

dẽva boga, po glit. vóro, dẽvo; toż w zaimkach màna lub mùna, tàva, glit. màno, tàvo mój, twój (właściwie mnie, ciebie); w 1 przyp. lm. żeńsk.: mèrgas dziewki, bálas błota, glit. mérgos, bálos; w 3 osobie czasu przeszł. bùva był, sùka kręcił, glit. búvo, sùko; w słówku pàr przez, glit. pèr.

Zachowywanie w trybie bezokolicznym ostatniéj samogłoski, którą w zachodniéj części górnolitewskiéj gwary wymawiają jak ì, a we wschodniéj wyrzucają zupełnie, zmiękczając około Wilna przed nią stojące *t* na *ć*; to *i* końcowe na Żmudzi brzmi jak ė, ale krótko, np. żm. bútẽ być, žinótẽ znać, wiedzieć, raszýtẽ pisać, zglit. búti, žinóti, kùrti palić, lub bùt, žinót, kùrt; pod Wilnem zaś: w Trockiem, Lidzkiem búć, žínoć, kùrć.

Wyrzucanie i wątlenie samogłosek najczęściéj ostatniéj zgłoski, jakoto: w 1 przyp. imion męzkich: póns, dẽvs, vórs pan, bóg, pająk, glit. pónas, dẽvas, vóras; w dwugłoskach *ai*, *ei*, *au*, które w niektórych okolicach Żmudzi brzmią *a*, *e*, *a*, n. p. váka dzieci, glit. váikai, játis, wół, glit. jáutis, dákts rzecz, glit. dáiktas, gerá dobrze, glit. geraí lub gereí, táp tak, glit. taíp lub teíp. W 7 przyp. lp. odrzucają Żmudzini zakończenie *-je* całkowicie, lub tylko *e*, n. p. ránkoj, ránko w ręce, glit. (nie wszędzie jednak) ránkoje. W 6 przyp. lm. wyrzucają *í* z zakończenia -mis, n. p. ránkoms rękami, glit. (nie wszędzie) ránkomis. W 3 osobie szasu teraźn. odrzucają *a*, n. p. súk kręci, glit. súka, tùr ma, glit. tùria, a w 1 osobie lm. czasu teraźn. i przeszłego súkam kręcimy, glit. (nie wszędzie) súkame (zupełnie jak nasze kręcim obok kręcimy).

Wątlenie *o* na *e* po zmiękczającém *j*: żm. árkle konia, kùmpe, kumpia, žódže słowa, glit. árklio, kùmpio, žódžio; w 1 przyp. lm. kétures cztéry, (żeńsk.) glit. kéturios.

W południowéj Żmudzi górnolitewskie *an* wątli się na *un* (wymawiane nosowo jak nasze n. p. k*un*szt, m*un*sztuk) np. vundű woda, dùntis ząb, ùntras drugi, inny, a w północnéj na *on* (wymawiane jak polskie *ą* przed syczącemi) np. vondű, dòntis, òntras, glit. vandű, dàntis, àntras.

E na Żmudzi różnie się w różnych okolicach w pewnych razach wymawia; na południu *ë* wymawiają prawie jak glit. *y*, czyli jak nasze *i*, ale długo; na północy jak nasze *ej*, ale *e* tu brzmi jak fran. *é*. *E* bez znaku na Żmudzi najczęściéj się wymawia bez wyraźnego zmiękczenia i zmniéjszém zakrawaniem na *a* niż w górnolit. gwarze, np. més my, métas rok po żm. brzmi prawie jak nasze mes, mets; po glit. zaś, szczególnie na wschodzie prawie jak mias, miatas.

I brzmi grubiéj, tj. bliżéj do naszego *y* na Żmudzi niż gdzieindziéj; glit. zaś *i* środkuje pomiędzy naczém *i* a *y*.

Ů w północnéj Żmudzi w wielu razach wymawia się jak dwusamogłoska *ou* z równym iloczasem na *o* i *u*, np. soúlas, glit. sűlas ławka.

Nosowe ą, ę, į, ų czasami brzmią wyraźnie, gdy glit. narzecze daje słyszeć czyste *a*, *e*, *i*, *u* np. ką co, po żmudz. brzmi nosowo jak nasze *ą* lub *un* w k*un*szt, po glit. brzmi kę lub kà, choć dla poprawności pisze się ką; grįžti wracać po żm. brzmi grinžti, po glit. grįžti; trỹs na Żmudzi brzmi tríns trzy.

W północnéj Żmudzi przechowało się nawet nosowe ų w 2 przyp. lm., n. p. anún žąsiún tych gęsi, žodžiun słów, glit. anú žąsiú, žódziu; wielce to ciekawa starożytność, odpowiadająca piérwotnemu i sanskryckiemu -ām, np. skr. vāc-ām mów, sermonum, svásr-ām siostr, gr. mētér-ōn matek, lýkōn wilków, łac. voc-um głosów, generum zięciów. Wypadałoby może przeto na téj zasadzie zawsze po litewsku w 2 przyp. lm. pisać ų.

Na ogół co do samogłosek narzecze żmudzkie wyrzuca lub wątli wiele z nich i w tym względzie daje się porównać do francuzkiego języka obok np. włoskiego Dzieje się to głównie, jak myślę, skutkiem mocno uwydatnionego przygłosu (akcentu), który, zatrzymawszy głos na zgłosce akcentowanéj, zmusza go inne zgłoski w cieniu zostawić, a ich samogłoski nadwątlić lub wyrzucić. Tak np. zglit. duszià dusza ma przygłos na ostatniéj zgłosce, *a* przeto, choć krótkie, brzmi wyraźnie i trochę tylko, jako takie, zakrawa na *e*, jak we franc. sac, bac; na Żmudzi zaś przygłos pada na piérwszą zgłoskę: dúszia, ta mocno się przeciąga, a skutkiem tego *a* głuchnie i brzmi jak franc. *e* nieme.

W spółgłoskach. Końcowe zmiękczone wymawiają Żmudzini twardo, np. tùr ma, mýl kocha (czytaj mił), glit. tùr', mýl'. *D* i *t* nie zmiękczają przed *j* na *dż*, *cz*, jak w glit. np. w tytule wyżéj przytoczonéj książki Dowkonta: Zemaítiu Żmudzinów, oraz jáutiu wołów, žódiu słów, patiú samych, gilt. Zemaícziu, jáucziu, žódžiu, pacziú. Na Żmudzi północnéj ku granicy łotewskiéj słychać *dj*, *tj* zamiast *gj*, *tj*, jak w łotewskiém, np. totiú takich, vo-

diú złodziejów, zamiast glit. tokiú, vagiú. *L* zmiękczonego tj. *li* np. lie, lia Żmudzini nie znają, mają dwa téj głoski brzmienia, jak i my, np. glit. paliáuk przestań. mówią jakby polskie palauk (ani pałauk ani paļiauk). W wielu razach mają *ł* gdzie w glit. brzmi *l*, np. sáulė słońce, peléda sowa wymawiają saułe, peļeda.

Jedném słowem, w brzmieniach narzecze żmudzkie w wielu razach przechowało dawniéjsze formy, lecz w większéj jeszcze części straciło je i na ogół względem górnolitewskiego zajmuje młodsze stanowisko brzmieniowe.

W słowozbiorze żmudzkim znaczna zachodzi różnica od zachodnio-górno-litewskiego narzecza w tém, iż to ostatnie daleko mniéj ma z polskiego i krewickiego, a więcéj z niemieckiego języka zapożyczonych wyrazów a nawet przyrostków; z wschodnio-górnolitewskiém pod tym względem żmudzkie narzecze zgadza się zupełnie. To samo można powiedzieć i o składni.

Niektórzy podawali inne krótsze cechy, charakteryzować mające różne narzecza litewskie; byli i tacy, którzy wprost zaprzeczali istnienie tych różnic, lub je zacierali umyślnie, jak Bohusz i Kossakowski [68]). Powyższy szkic odrębności żmudzkich dostatecznie, sądzę, przekonywa o mylności zdań powyższych autorów.

Pan Mikucki cały litewski język tak dzieli: „W ogóle, powiada, język litewski dzieli się na dwa główne narzecza: południowe i północne. Przyrodzoną granicę ich stanowi Wilija. Do północnego narzecza należą Litwini zamieszkujący powiaty Święciański,

Nowoaleksandrowski, Wiłkomierski, Poniewiezki i część Szawelskiego. Resztę Litwinów można zaliczyć do narzecza południowego. Główną różnicę pomiędzy północném a południowém narzeczem stanowi następna odrębność brzmieniowa: w południowém panuje nosowe *a*, a w północném nosowe *u*"; poczém podaje przykłady południowego wymawiana, z których kilka przywodzę: antras inny, antis kaczka, anksztas ciasny, amzis wiek, anglis węgiel, wanduo woda, dantis ząb, łangas okno itd.; w północném narzeczu brzmią te wyrazy: untras, untis, unksztas, umzis, unglis, unduo, duntis, łungas itd. [69]).

Przeciwko temu podziałowi uczynić muszę następne zarzuty: naprzód, że nosowe *an* w wyrazach wyżéj wypisanych w znacznéj części Żmudzi nie wymawia się ani jak *an*, ani jak *un*, ale zupełnie jak polskie *ą*, co nasuwa trzecią tego brzmienia postać, a zatém zmusza do uważania żmudzkiego narzecza za trzecie obok północnego i południowego. Wynika ztąd iż podział pana Mikuckiego niedokładnym jest z tego już powodu, że nie wyczerpuje całości dzielącego się przedmiotu. Powtóre, że w podziale p. Mikuckiego do południowego narzecza zaliczeni są oczywiście bez różnicy Żmudzini, Litwini troccy, lidzcy, wileńscy, zapuszczańscy i pruscy, co jest nader niedokładném, bo pomiędzy narzeczami ich zachodzą zbyt wielkie różnice, iżby można dla samego tylko wymawiania *an* (które takiém nie jest w części Żmudzi) zbijać je w jedną całość i przeciwstawić tak nazwanemu północnemu narzeczu. Dość wspomnieć, iż w saméj tylko pruskiéj Litwie gwara kłajpedzka (narzecza żmudzkiego) znacznie się różni od ragneckiéj naprzykład

(narzecza zachodnio-górno-litewskiego). Sposób przeto podziału pana M. jest i tu zgoła niedokładnym, gdyż zawiéra jednę tylko cechę, i to niedokładną, a nadto mało znaczącą, a pomija inne wybitniejsze. Zdaje mi się, iż w rzeczach tak wielostronnych jak narzeczowe odrębności, jedném brzmieniem czy téż jedną cechą gramatyczną niepodobna granicy kréślić, tylko wielością cech i wszechstronniejszą definicyją można, i to wcale nie wyczerpująco, dać pewien rys zbiorowéj fizjognomii pewnego skupienia podrzeczy; a właśnie tu jakem wyżéj powiedział, w litewszczyznie, mowie *par excellence* niepiśmiennéj, mrowi się takie mnóstwo splatających się różnemi włóknami gwar i podgwar, iż jedna cecha na objęcie ich w pewne grupy w żaden sposób wystarczyć nie zdoła.

Pan Juszkiewicz, autor zbiorka pieśni ludowych litewskich, w przedmowie do niego [70]) dzieli litewszczyznę na cztéry narzecza: żmudzkie, wschodnio-litewskie, ejragolskie i prusko-litewskie; jednakże ani granic ich, ani właściwości bliżéj nie określa, charakteryzuje tylko zmudzkie nieco obszerniéj. Dopóki więc autor nie poprze podziału tego szczegółowym opisem odrębności jego części, uważać go musimy za nieudowodniony [52]). Trudno nie zauważać jednak, iż autor, odróżniając gwarę żmudzką od wschodnio-litewskiéj, ejrogolskiéj i prusko-litewskiéj, mówi o téj ostatniéj jako o jakiéjś jednolitéj całości, gdy wiadomo z badań Schleichera, że składa się ona z dwu zupełnie odrębnych części, podzielonych Niemnem, z których północna niezawodnie do żmudzkiego, a południowa do górnolitewskiego narzecza należy. Kilka słów, które autor poświęca narzeczu ejragolskiemu i pieśni od Ej-

ragoły daléj pomieszczone u niego, nie wykazują wcale szczególnéj różnicy od narzecza górno-litewskiego. Pisownia zaś p. Juszkiewicza, do któréj używa głosek cyrylickich, odznacza się wielką niedokładnością: nie wskazuje ani akcentu, ani iloczasu samogłosek, oraz zaciera delikatne odcienie samogłoskowe itd., co po mistrzowskiéj pisowni Schleichera wygląda bardzo koszlawo, a po dzielnéj obronie łacińskiego alfabetu przez Purkyniego słuszne zadziwienie w każdym nieuprzedzonym czytelniku obudza [70 a]).

Profesor królewiecki pan Kurschat w przedmowie do niedawno rozpoczętego swego słownika niemiecko-litewskiego zarzuca podziałowi Schleichera takie niedokładności: naprzód historyczno-geograficzną, twierdząc, iż nazwą Żmudzi t. j. Litwy dolnéj większą przestrzeń w przeszłości oznaczano, niż obszar dzisiejszego dolno-litewskiego narzecza; oraz że geograficznie rzecz biorąc powiaty n. p. ragnecki i tylżycki nie mogą być nazwane górnemi względem kłajpedzkiego, gdyż leżą właśnie na nizinach ujścia niemnowego; powtóre, że w Litwie pruskiéj jeden tylko powiat kłajpedzki, czyli północna część téj Litwy ma wyraźną odrębność narzeczową, w południowych zaś powiatach właściwości mowy bardzo są poplątane i niepochwytne; po trzecie, iż p. Kurschat jadąc szosą z Tylży na Taurogi do Rygi rozmawiał po litewsku, narzeczem nie kłajpedzkiém (t. j. tém, które Schleicher nazywa górno-litewskiém) z pocztyljonami i ci dziwili się jak czysto po żmudzku mówił szanowny podróżnik, — co ma dowodzić, iż narzecze kłajpedzkie różném jest od żmudzkiego.

Znając granicę narzecza żmudzkiego od Litwy właściwéj, dość spojrzeć na mapę i ogarnąć okiem całą przestrzeń mowy litewskiéj, aby się przekonać, iż Żmudź, ku morzu i dolnemu Niemnowi się rozciągająca, bardzo trafnie przez mieszkańców jéj Niziną nazwaną została, przez przeciwieństwo z krajem na wschód i południe jéj ciągnącym się, czyli ku ziemi stałéj od morza i ku górze Niemna, ku Wilnu i Kownu; na ogół więc nazwanie takie zupełnie szczęśliwém się wydaje; zastósowane jednak do Litwy pruskiéj może być niedokładném: tam bowiem i górne i dolne narzecze na nizinach mieszka. Schleicher wszelako wyraźnie mówi w Gramatyce swéj na str. 4 iż odróżniając te gwary miał na względzie nie tylko pruską Litwę, oraz, iż Niemen stanowi w pruskiéj Litwie wyraźną granicę dwu tych narzeczy, czemu jakkolwiek p. Kurschat zaprzecza, wolimy wierzyć genialnemu językoznawcy, którego nadzwyczaj delikatne ucho i olbrzymie wiadomości lingwistyczne wyższą nad nas wszystkich kompetencyją obdarzały. Nic dziwnego zaś, że narzecze, którém p. Kurschat rozmawiał jadąc od Taurog do Rygi, łatwo było zrozumiałem dla pocztyljonów, bo szosa tylżycko-ryzka przechodzi nieco na wschód granicy narzecza żmudzkiego, okolicami należącemi już do mowy górno-litewskiéj; a krajowcy choć siebie Żmudzinami nazywają, jakkolwiek po górno-litewsku mówią, chwalili czystość języka p. Kurschta. Gdy więc północna część Litwy pruskiéj, leżąca po prawym brzegu Niemna stanowi niewątpliwie dalszy ciąg ziemi i mowy żmudzkiéj, a Żmudzini od wieków ziemię swą Niziną nazwali, najsłuszniéj postąpił Schleicher narzecze żmudzkie Żmu-

dzi i północnéj części Litwy pruskiéj dolno-litewskiém czyli żmudzkiém kwalifikując, a w dalszym ciągu definicyi zwąc bardzo naturalnie drugie narzecze górno-litewskiém czyli litewskiém *par excellence;* Litwę bowiem właściwą i Witold w XV. w., i dziś Żmudzin Górną Ziemią nazywa i pan Dowkont znacznie przed Schleicherem użył odróżnienia tego na tytułach pism swoich; a że nazwa Żmudzi zwyczajowa i daléj cokolwiek sięga na wschód niż obszar narzecza żmudzkiego, to nie przeszkadza abyśmy, bez względu na części powiatu rosieńskiego i szawelskiego, niesłusznie z punktu językowego Żmudzią nazywane, nie mieli utrzymać nazwy ze wszech miar odpowiedniéj a historycznie i geograficznie się stwierdzającéj.

Zamiast Schleicherowskiego wnosi p. Kurschat podział narzeczy litewskich na północne i południowe; ma słuszność, gdy mówi o Litwie pruskiéj, bo tam dolno-litewskie narzecze rozciąga się ku północy, a górno-litewskie ku południowi; lecz gdybyśmy chcieli orzeczenie p. Kurschata do całego obszaru mowy litewskiéj stósować, tobyśmy do północnego musieli zaliczyć naprzykład Litwinów lidzkich i sejneńskich, a do południowego telszewskich, coby zupełnie naturze rzeczy nie odpowiadało.

Zważywszy przeto wszystkie powyższe dowody i zarzuty oraz nowownoszone projekta, obstaję za podziałem Schleichera, który uważam za najbardziéj uzasadniony.

Oprócz dwu głównych narzeczy roi się ich, jak rzekłem, mnóstwo mniéj lub więcéj odrębnych po różnych okolicach Litwy. Przebijają się one w każdéj

prawie książce litewskiéj dawnéj i nowszéj, tak iż śmiało rzec można, że nie ma dwu pism różnych autorów zupełnie tém samém narzeczem napisanych. Aby dać o tem choć słabe wyobrażenie, przywodzę niektóre właściwości prowincyjonalne z różnych zakątków Litwy.

I tak w trockiém i lidzkiém, oprócz wyżéj przytoczonéj zamiany końcowego *ti*, *t* w trybie bezokolicznym na *ć*, słychać jeszcze *dz* zamiast zmiękczonego *d*, dzėka-vóju zamiast dėkavóju, dzvýlika dwanaście, zam. dvýlika, padzė́k dzė́vas pomagaj Bóg! zamiast padė́k dė́vas; czasem *t* przed miękką samogłoską zamienia się na *ej*, nie tylko na końcu, n. p. cė́n, cėnaí tam, zam. tė́n, tenai. W święciańskiém p. Mikucki słyszał *a* zam. *o* w niektórych wyrazach, np. až ýs kozieł, ažkà koza, bába baba, brãlis brat, geltánas żółty, kája noga mális glina itd. zamiast: ož ýs, ožkà, bóba, brólis, geltónas, kója lub kóje, mólis. W marjampolskiém *e* zamiast *a* w ekmů kamień, eszis oś, zam. akmů, aszis [71]). Z ust księdza Baranowskiego, prof. Akademii duchownéj petersburskiéj, Schleicher słyszał następne właściwości gwary z okolicy Onikszt (po lit. Anýkszczei) w wiłkomierskiém: ą w, do, brzmi jak: in, ing, a w złożonych jak: int, n. p. intneszu wnoszę, zam. ąneszu; przedrostek (prefiks) at brzmi ata, ató, np. atadaraú otwieram, zam. atdaraú; atóras'zas odpowiedź (piśmienna) zam. átraszas, przyrostki už, ap brzmią užu, ažu, api; w zakończeniach -as brzmi jak -us, *u* ma tu głuche, niewyraźne brzmienie, np. vilkûs wilk, zam. vilkas, vilks; *ã*, na które pada przygłos, przechodzi na *o*,

np. ólkau, ólkti łaknąłem, łaknąć, zam. álkau, álkti, rógana czarownica, zam. rágana [12]). W telszewskiém słychać często przedstawkę *v*, *j* tam, gdzie inne narzecza jéj nie mają, np. voraí czas, pogoda, zam. oraí, vožýs kozieł, zam. ožýs, jésti żreć, zam. ésti, jédesis żarcie, zam. édesis itd. itd.

V.

Charakterystyka gramatyki litewskiéj: zarysy głosowni zestawni i składni.

Teraz już przystąpić mogę do podania krótkiego rysu gramatyki litewskiéj według zachodniogórnolitewskiego narzecza, idąc za wzorową gramatyką Schleichera. Dla ułatwienia rzeczy mówiąc o formach będę i składniowe ich znaczenie określał. Rys ten wcale wyczerpującym nie będzie; posłużyć ma tylko do odmalowania ogólnéj fizjognomii narzecza i wskazania ciekawszych objawów głosowniowych, zestawnionych i składniowych.

Zarysy głosowni.

Samogłoski. Wyżéj starałem się podać rys porównawczy samogłosek litewskich w porównaniu z piérwotnemi; tutaj zastanowię się nad samogłoskami w języku litewskim uważanym oddzielnie.

Samogłoski w piérwiastkach całéj indoeuropejskiéj rodziny językowéj ulegają zmianom celem utworzenia z nich osnów służących do dalszego urabiania wyrazów i form gramatycznych. Zmiany te samogłosek, czyli tak zwana fleksja, są nawet główną cechą téj rodziny, którą nazywamy flektującą, dla odróżnienia od innych skupień językowych, nie znających fleksyi. Tak np. polski piérwiastek rost, który mamy w wyrazie w-z-rost, zmienia samogłoskę *o* na *a* i daje nową osnowę rast, którą widzimy w wyrazie w-z-rast-ać. Tak samo łac. cap w capio biorę zmienia *a* na *i* w accipio przyjmuję, *a* na *e* w cepi wziąłem, *a* na *u* w occupo zajmnję; podobnież w grec. phérō niosę, phoréō noszę, tiktō rodzę, tókos poród, éteke urodził i t. d.

Piérwiastki aryjskie według zawartéj w nich samogłoski dzielą się na trzy szeregi: piérwiastki mające *a*, piérwiastki mające *i*, i piérwiastki mające *u*; nazywamy je szeregami *a*, *i*, *u*. Inne zaś samogłoski są modyfikacyjami trzech tych zasadowych.

Dla wyjaśnienia tego podziału podaję parę przykładów polskich: szereg *a*: od piérwotnego piérwiastka vadh, znajdującego się w naszym wed idą osnowy: wiod, wod, wad, wied, wiodę, wodzę, pro-wadzę, wiedzie; szereg *i*: od piérw. pi idą osnowy pi, poj, paj, pić, poję, u-pajam; szereg *u*: od piérw. ku idą osnowy ku, kow, kuć, kowal.

W litewszczyźnie szeregi te następnie się przedstawiają.

Szereg *a* obejmuje samogłoski *a*, *o*, *e*, *i* (y, ė, ē); natężeniem *a* jest *o*, osłabieniem są *e*, *i* lub ich przeobrażenia y, ė, ē, np. od piérwiastka kal idą

osnowy: kil, kel, kal w wyrazach: kilti wstawać, kélti podnosić, kálnas góra; od piérw. żal osnowy: żel, żāl, żol w wyrazach: żélti zielenić się, rość, żálias zielony, żolė̃ zioło; od piérw. rank osnowy: rink, renk, rānk w wyrazach rinkti zebrać, renkù zbieram, rankioti tu i owdzie zbierać (niby zbierywać); piérw. vag osnowy: vāg i vog w vagiù, kradnę, vógti kraść; od piérw. kvap osnowy: kvip, kvep, kvap w pakvìpti powąchać, kvė̃pti oddychać, kvápas zapach.

Ma się rozumieć, iż nie wszystkie piérwiastki dają wszystkie odmiany samogłosek; niektóre służą do jednéj tylko i to zupełnie z piérwiastkiem podobnéj osnowy, jak np. od piérw. dant jedyna osnowa takaż w dantis ząb; od piérw. vad jedyna osnowa takaż w vadinti zwać; od piérw. reik tylko reik' trzeba, reikalas potrzeba (rzeczownik); od piérw. kalb tylko kalbà mowa, kalbė̃ti mówić itd.

Szereg *a* mięsza się czasem z szeregiem *i*, co poznać łatwo gdy zasadowe *a* przechodzi w dźwięki *e*, *ei*, *ai* nie należące do szeregu *a*; zmięszanie to powstało zapewne przez wzięcie osłabiającego *i* za zasadowe, zaczém poszły odmiany do szeregu *i* należące: *ë*, *ei*, *ai*; np. od piérw. stag: stógas dach, stė̃gti kryć; od piérw. lam: lemiù przeznaczam, Láima bogini Łaima, pa-láima szczęście, lomà cel.

Rzadziéj szereg *a* mięsza się z szeregiem *u*, np. od piérw. kamp: kàmpas kąt, kùmpas krzywy; od piérw. ang: angìs wąż, ungurýs węgórz; od piérw. (piérwotnego) agni: ugnìs ogień.

Szereg *i*. *I* lub jego przedłużenie *y* natęża się na *ë*, *ei*, *ai*; jako osłabienie uważać można chyba

tylko zmiękczenie spółgłosek po odpadnięciu *i*, np. mýl' kocha, zam. mýli, tùr' ma, zam. tùri. Przykłady: od piérw. *li*: lýti padać (o deszczu) lėti lać, láistyti polewać; od piérw. dig: dýgti kiełkować, dėgas rostek, daigìnti; od piérw. mig: už-migti zasnąć, mėgas sen; od piérw. kim: kėmas wieś, dziedziniec, kaimýnas sąsiad; od piérw. sik: sýkis raz, sėkti sięgać, seikėti mierzyć, saikas miara; od piérw. tis: ìsz-tisas prosty, tėsà prawda teisùs sprawiedliwy, téisinti usprawiedliwiać, taisýti prostować. *Ei*, *ai* przed samogłoskami przechodzą na *ej*, *aj*, np. od piérw. *i*: eìti iść, ėjau szedłem; od piérw. *vi*: výti gonić, vejù gonię, vajóti ganiać.

Szereg *u*. *U* lub jego przedłużenie ū natęża się na ů, au, a przed samogłoskami, lub czasem przed *i* na *av*, *ov*, n. p. od piérw. truk: trùkti ociągać, tráukti ciągnąć, wlec; od piérw. kup: kupetà kopa siana, kůpà kupa, kaúpas kupa (jeżeli tylko te wyrazy nie słowiańskiego są pochodzenia?); od piérw. *u* (tego samego co nasze wyz-*u*-ć się): ap-si-aúti (czytaj ap-si-auti, dosłownie ob-się-uć, tj. obuć się), nusi-aviaú obułem się; od piérw. plu: plústi pływać, pláuti płukać, plóviau płynąłem.

Dwusamogłoska *ui* znajduje się w niektórych wyrazach ciemnego słowọrodu, jak np. puikùs ładny, zùikis zając, oraz w zakończeniu 3 przyp. lp., np. vilkui wilkowi; w tym drugim razie odpowiada piérwotnemu *ai*, np. zd. açpāi koniowi, gr. *oi*: hippō, (w ō i *i* podpisane) koniowi, staro-łac. *oi*: populoi ludowi; w piérwszym zaś razie jest dotąd niewyjaśnionego pochodzenia; w obcych zaś wyrazach, zapo-

życzonych ze słowiańskiego, wyraża *y*, np. mùilas mydło, smùikas zglit. skrzypce, dlit. smyczek; w zapożyczonych z niemieckiego *u*, *au* np. sziùlė szkoła, niem. Schule, mùitas myto. niem. Mauth (jeżeli to ostatnie nie przez pośrednictwo polskie do litewszczyzny się dostało).

Co do spółgłosek zajmujące są niektóre następne objawy. niezmiernie podobne do słowiańskich w ogóle, a polskich w szczególności.

Przedstawne *j*, *v*, często w różnych gwarach się spotykają, zupełnie jak w naszych jutro, jak, obok starosłw. оутро, акы utro, aky, prowincj. Jagna, jarkusz, jucho, worgany, albo jak w krewickich vókô oko, vóstry (j) ostry. Około Ragnety np. jànt zam. ànt na, glit. słówko *ó a*, lecz żm. vó. koło Ragnety jó, żm. jẽsti żreć, glit. ẽsti: w zapożyczonych vargónai organy itp.

I po *t*, *d* zlewa się w brzmienia *cz*, *dż* w górnolitewskiém, jak u nas pocić się obok pot, nudzić się obok nuda. jeżdżę obok jazda itp. Np. żódżiu słów, jáucziû wołów. obok żódis słowo. jáutis wół, gìrdżiau poiłem, obok gìrdau poję. barszczaú rozsypałem, obok barstaú rozsypuję, szirdżiei w sercu, nákczei nocy, obok szirdis serce, naktis noc, tùszczas pusty, obok tuszti pusta.

Zębowe *t*, *d* przed *t*, *d*, *s*, *l*, *m*, *k* przechodzą na *s*, jak u nas mieść, wieść, jeść, grześć zamiast mieté, wiedć, jedć, grzebć, np. mèsti rzucać, miotać, vésti wieść, vésdavau wiodłem, mèsdavau rzucałem, mèsiu rzucę, vèsiu powiodę, puslė pęcherz, żáislas gra (rzeczownik), gësmė pieśń, vèski, vèsk wiedz! mèski, mésk rzuć! obok me-

tù rzucam, vedù wiodę, puczù (zamiast putiù od piérw. put) dmę, žáidžu igram, gëdóti śpiewać.

Przed *t*, *d* wstawia się czasem *s*, *z*, *sz*, n. p. mókstu uczę się, veizdù widzę. mìrsztu umieram áugsztas wysoki, obok mókti uczyć się, isz-výdau ujrzałem, mìrti umrzeć, áugti rość. Czasem nawet w piérwiastkach zakończonych na *k*, *g* wstawia się przed temi głoskami *sz*, *s*, *z*. n. p. troszkulýs pragnienie, sù-drėskiu rozerwę, rezgiù plotę, obok trókszti pragnąć, su-drėksti rozerwać, rėgsti pleść. Znane z niezliczonych nazw miejscowości na Litwie zakończenie -iszki, -yszki, np. Ejszyszki, Kietowiszki, Surwiliszki, Grażyszki itd. (po lit. wyraża się -iszkei i jest przyrostkiem przymiotnikowym w męzkim rodzaju -iszkas lub -iszkis, w żeńskim -iszka, -iszkė) ma takąż wstawkę *sz* i odpowiada naszemu przyrostkowi -ski, niemieckiemu -isch, gr. -ikos, łac. -icus, np. lëtùviszkas litewski, zemaitiszkas żmudzki, lénkiszkas polski itd. Na końcu piérwiastka będące *s*, *sz*, *ż* w czasie przyszłym, mającym przyrostek -siu, giną lub przechodzą w *s*, *sz*, np. knìsti ryć, mùszti bić, vėžti wieźć mają czasu przyszłego 1 osobę lp. knìsiu, mùsiu, vėsziu.

N na końcu i przed *s*, *ż* wyrzuca się, a przed niém stojąca samogłoska przedłuża się oraz odznacza ogonkiem (w żm. w wielu razach prawidło to nie zachowuje się, a dawny dźwięk nosowy słychać mniéj lub więcéj wyraźnie) n. p. 4 przyp. lp. vórą pająka, náktį noc, dángų niebo, į-eíti wejść, búsęs mający być, siųsiu poszlę, grįžti wrócić, pįti lub pìnti pleść, pìnk pleć! Że w tych razach było lub

jest *n*, tego dowodzi naprzód wymawianie żmudzkie, a potém dawne druki, które także w wielu miejscach pisały *n*, gdzie go dziś nie słychać. wreszcie porównanie z innemi językami, jak np. co do 4 przypadka lp. który u nas jeszcze w żeńsk. rodzaju kończy się nosowo, np. rękę, matkę i w innych językach pokrewnych okazuje brzmienie nosowe. np. skr. bhrataram brata, gr. hippon konia, łac. equum konia, fructum owoc itd. Od XVI w. widać stopniowe niknięcie nosowych brzmień w litewszczyznie: objaw to bardzo podobny do tego, który w oczach naszych i u nas się odbywa: w 4 i 6 przyp., w 1 osobie czasowników itd. coraz mniéj i u nas słychać w mowie potocznéj, nosowe *ę*, *ą*, nawet gdzieniegdzie mówią bede zam. będę, a prawie wszędzie ręke, ręko. widze zamiast rękę, ręką, widzę.

Naszemu *z* odpowiednie słówko lit. *sa* w złożeniu, a *su* oddzielnie, brzmiało dawniéj nosowo u Litwinów, jak i u nas, jak to widać z glit. sándora, glit. sóndors, sódors zgoda, które piszą i mówią czasem sądora, oraz z naszych sąsiad, sąsiek; wszędzie zresztą brzmi już dziś po lit. *są-* (czytaj *sa*), np. sąnoszai namuliny (dosłownie nanosiny), albo *su-* np. su-mẽgù zasypiam.

Zarysy zestawni (morfologii).

W każdym wyrazie języków aryjskich wyróżnić można trzy żywioły składowe: piérwiastek, osnowę i

prystawkę; np. w kocham: koch jest piérwiastkiem, kocha osnową czasownikową, a *m* przystawką. Toż w litewskiém: siuvù szyję, siu jest piérwiastkiem, siuv osnową, a *u* przystawką. Czasami piérwiastek, osnowa i przystawka zléwają się w jedno: n. p. nasz bieg, lit. sùk kręć. łączy trzy te składniki w sobie. Nie trzeba jednak sądzić, iż takie formy są nagiemi piérwiastkami: są to owszem postaci, które potraciły piérwotne przyrostki i teraz przypadkowo stały się podobnemi do piérwiastków. Czasami znowu dojść można tylko domniemanego piérwiastka, nie objawiającego się w wyrazach, jak np. naszych wyrazów r'yć, rów piérwiastkiem jest ru, wykrytym przez porównanie z innemi wyrazami, np. wpływ, płynąć, plwać, płuca, pluję; litewskie zaś wyrazy szlůta miotła, szlůju zamiatam, są-szlavos bez lp. śmiecie, pochodzą od szlu, które również w wyrazach nie istnieje, jak i nasze ru. Niektórych wreszcie piérwiastków dojść można tylko przez porównywanie z innemi pokrewnemi językami, a niektóre wcale dotąd wyjaśnić się nie dały. Wiele też piérwiastków ma wtórną (sekundarną) formę, np. nasz piérw. słu daje wtórne piérwiastki sług i słuch; lit. piérwiastek plu ma wtórną formę pluk, np. pláukti płynąć, plukdýti pławić, tak samo jak nasze pły: płynąć i płukać.

Słowotwór: Piérwiastki i osnowy.

Litewskie piérwiastki są jak i inne aryjskie jednozgłoskowemi i mogą się składać 1) z jednéj tylko samogłoski, np. *u*, od którego ap-si-aú-ti obuć się;

2) z samogłoski poprzedzonéj spółgłoską, np. de, od którego dẽti dziać; 3) z samogłoski a po niéj spółgłoski, np. ar, od którego árti orać, irti wiosłować; 4) z samogłoski poprzedzonéj dwoma, trzema spółgłoskami, np. plu, od którego plústi płynąć; 5) z samogłoski a po niéj dwu spółgłosek, np. alk, od którego álkti łaknąć; 6) z samogłoski pomiędzy dwoma spółgłoskami, i to najczęściéj, np. dag, od którego dègti palić się; 7) z samogłoski poprzedzonéj dwoma lub trzema spółgłoskami, mającéj po sobie jedną spółgłoskę, np. tvan, od którego tvánas wylew, tvìnti wzbierać; 8) z samogłoski poprzedzonéj spółgłoską, mającéj po sobie dwie spółgłoski, z których piérwsza jest zawsze płynną, np. kant, od którego kąsti kąsać; 9) z samogłoski mającéj 2—3 spółgłosek przed sobą, a dwie po sobie, np. skalb, od którego skálbti prać.

Z piérwiastków lub osnów, zestawionych z przyrostkami, tworzą się wyrazy, czyli tak zwane części mowy; nadto tworzy się jeszcze pewna liczba wyrazów ze złożenia dwu i więcéj wyrazów; te się nazywają złożonemi.

Części mowy, któreśmy przywykli nazywać nieodmiennemi, pochodzą z odmiennych, z czasem tylko w nieodmienne przekształconych, jak np. przysłówek blizko jest krótszą formą przymiotnika blizkie.

Wyrazy dzielą się na imienne i czasownikowe; do piérwszych należą rzeczowniki, przymiotniki, zaimki, liczebniki, słówka *(particulae)*, oraz niektóre formy czasowników, jak imię bezokoliczne, imiesłowy, supinum i t. d.; do drugich czysto czasownikowe formy.

Imiona. Bezokolicznik *(infinitivum* i *supinum.* Bezokolicznik w litewskim języku kończy się, jak w słowiańskim, na *ti* przystawione do osnowy nieteraźniejszéj (o któréj niżéj), n. p. kalbėti mówić, válgiti jeść; to *ti* jest, jak się zdaje, 3 przypadkiem nieużywanego dziś rzeczownika, utworzonego przez przyrostek *tu*; od niegoż i supinum lit., kończące się na *tu*, zdaje się być 4 przypadkiem; n. p. od piérw. vez bezokol. vėžti wieźć, supin. vėžtu. Supinum, bardziéj w dolnolitewskiém używane, ma znaczenie takież jak bezokolicznik, n. p. tak dobrze można powiedzieć eíti gùltu iść spać, jak eíti gùlti.

W imiesłowy litewszczyzna niezmiernie obfituje; ma się rozumieć nie wszystkie imiesłowy od wszystkich czasowników są w użyciu. Obok imiesłowów tworzą się i *Gerundia*, odpowiednio naszym formom kochając obok kochający.

Imiesłów teraźniejszy piérwszy kończy się w męzk. na *-ąs*, równające się piérwot. ant, w żeńsk. anti, w nijak. *ą*; tu należy i gerundium na ant, np. lipąs lazący, lìpą lazące, lìpant lazą̨c.

Imiesłów przyszły ma takież zakończenia, zmienione tylko dołączeniem przyrostka przyszłość oznaczającego *sj*, więc się kończy na sęs, senti, sę, a gerundium sent, np. lìpsęs mający leźć, lìpsenti mająca leźć, lìpsę mające leźć, lipsent mając leźć.

Imiesłów przeszły i przechodzący *(imperfectum)* oraz ich gerundia mają zakończenia *es* męzk., usi żeńsk., *ę* nijakie, *us* gerund., które się w piérwszym przystawia do osnowy przeszłości, a w drugim do osnowy niedokonanéj przeszłości (złożonéj z osnowy

czasownika i piérwiastka dû, który widać w dẽti dziać), tak więc imiesłowy przeszłe: lìpęs który wlazł, lìpusi która wlazła, lìpę które wlazło, gerund. lìpus wlazłszy; przechodzące: lìpdavęs który lazł, lìpdavusi która lazła, lìpdavę które lazło, lìpdavus gdy się właziło.

Imiesłów teraźniejszy drugi kończy się na damas męzk., dama żeńsk., używa się tylko w 1 przyp. i ma charakter przysłówkowy; porównać z nim można nasze ludowe imiesłowy również przysłówkowo używane, np. „widzieliśwa twoję Marysię jadący;“ tu już nawet zapomniano, że j'adący jest dziś formą męzką; albo „jam zmókł... dla ciebie, Kasiuniu, stojący u okna.“ (Pieśni Białochrobatów Wójcickiego II, 42, 376). Naprzykład: lìpdamas lub lìpdams lazący lub laząc, lipdanià lazącа lub laząc.

Imiesłów bierny teraźn. oraz nieużywany dziś przyszły kończą się na mas męzk., mà żeńsk., ma nijak. Np. sùkamas kręcony (właściwie który jest kręcony) sukamà kręcona, sùkama kręcone; przyszły: sùksimas mający być kręconym i t. d.

Imiesłów bierny przeszły ma *t* w zakończeniu, jak u nas: bity, kryty, i kończy się na tas męzk., ta żeńsk., n. p. sùktas kręcony (który był kręcony) i t. d.

Imiesłów konieczności kończy się na tinas m., tina ż., n. p. sùktinas który kręcić trzeba itd.

Przyrostek tojis, dlit. czasem tojas, odpowiadający naszemu taj w rataj (zamiast orataj) służy do utworzenia wielu imion odczasownikowych *(deverbativa)*, oznaczających działacza, n. p. gimdý-

tojei rodzice, mokįtojis nauczyciel, od gimdýti rodzić, mokįti uczyć.

Przyrostek (j)imas, jak nasz anie, enie, służy do urabiania bardzo licznych imion odczasownikowych, oznaczających pojęcie oderwane, np. surinkimas zgromadzenie, audimas tkanie itd.

Z pomiędzy przyrostków służących do tworzenia imion wybieramy kilka używańszych lub ciekawszych.

Nagi piérwiastek nigdy się w imionach litewskich nie ukazuje.

Przyrostek *a* odpowiada naszemu spółgłoskowemu zakończeniu w męzkich bieg, sok (zamiast piérwot. *as*, starosłow. ъ), w żeńskich naszemu *a*: ręka, sługa, a w nijakich *o*, *je*: okno, łoże. W męzkim rodzaju przybiera w 1 przyp. *s*, np. tákas ścieżka, žádas głos, pászaras karm (u Polaków litewskich poszor, wyraz z litewskiego wzięty) obok tekěti ciec, biedz, žadėti mówić, paszérti karmić; żeńsk. na *a*: kalbà mowa, žėmà zima, daubà dupla, obok kalbėti mówić, dùbti dupleć.

Przyrostek *u* służy dla imion męzkich i przymiotnych. W męzkich przybiera przypadkowe *s*: dangùs niebo, obok dengti kryć; w przymiotnikach żeńskich jest zakończenie i, np. sargùs czujny, sargì czujna, tėsùs prosty, tėsì prosta, obok sérgėti strzedz, ìsztisas prosty.

Przyrostek *is*, *ys* bardzo liczne rodzi rzeczowniki, np. žódis słowo, ryszýs więź, gaidýs kogut, obok žadėti rzec, rìszti wiązać, gėdóti śpiewać.

Przyrostek ė (czyli teoretyczne *ja*) tworzy wiele żeńskich, np. žólė trawa, sáulė słońce, srovė prąd,

obok žélti zielenieć, rość, piérwot. sur błyszczeć. sravėti płynąć.

Przyrostek ras tworzy męzkie, ra żeńskie, a rus przymiotne imiona, np. stámbras łodyga, kaitrà gorąco. kantrùs cierpliwy, obok stėmbti puszczać odrośle, kaísti przeć, kentėti cierpieć. Przyrostek ten znajdujemy w naszych dobry, ostrzechrobry, pstry, dar, ciężar itd., w skr. cidrá dziurawy, (zbliż. lit. skėdrà trzaska) çukhra czerwony, gr. erythró-s czerwony, łac. rubr- czerwony, got. baitr gorzki itd.

Przyrostek alas m., np. dàngalas pokrywa, vėrpalas przędziwo, viralas warzywo, obok dėngti kryć, vėrpti prząść, virti warzyć.

Przyrostek *en* w rzeczownikach m., zupełnie równy naszemu *en* w kamień- i tak samo nie ukazujący się w 1 przyp., n. p. lit. vándėns wody, rudėns jesieni, l przyp. vandů woda, rudů jesień.

Przyrostek *nas* m., *na* ż. tworzy rzeczowniki, np. kálnas góra, bérnas chłopiec, parobek, obok kélti wznosić, piérwot. bhar (nasze br-ać) nieść, bérnas znaczy przeto noszone (dziecię); żeńsk. dėnà dzień, szalnà przymrozek, obok piérw. div (nasze dziw, dziewa), szàlti zimnieć, marznąć.

Przyrostek ininkas m., ininkė ż. bardzo często oznaczający działacza lub pochodzenie, odpowiada naszemu nik, w ogrodnik, pracownik i *in*, *nin* w Litwin, mieszczanin, n. p. avininkas owczarz. lėtùvininkas lub skróc. lėtùvninkas Litwin. od avis owca, Lėtuvà Litwa.

Przyrostki iszkas m., iszka ż., iszkis m., iszkė ż. tworzą imiona pochodzenie oznaczające, np.

prùsiszkas pruski, tẽviszkas ojcowski, namiszkis domownik, tẽviszkė ojcowizna, ojczyzna, od Prùsas Prusak, námas dom. tẽvas ojciec. O odpowiednim słowiańskim przyrostku mówiliśmy wyżéj.

Przyrostek ýba. ýbė tworzy wiele rzeczowników żeńskich, np. dalýbos. bez lp., dział, gėrýbė dobroć, od dalýti dzielić, gėras dobry.

Przyrostek men. równy naszemu mien w płomien-, plemien-. ukazuje się w dalszych przypadkach, a w 1 brzmi mů. tworzy imiona męzkie, np. akmėns kamienia, akmů kamień.

Przyrostków zdrobniałości mnóstwo Litwini używają, niektóre wyrazy tylko w zdrobniałéj formie się używają, lub mają odmienne od niezdrobniałéj znaczenie, co i u nas często się zdarza, n. p. cukierek, matka itp. W pieśniach szczególnie daleko częściéj zdrobniałe niż niezdrobniałe imiona widzimy, nawet woda, kołowrotek, morze, pamiątka i t. p., spieszczają się rozmaicie, nie mówiąc już o członkach rodziny, koniku, wianku itp. Napotykamy to i w naszych pieśniach ludu, np. gorzalina, urodziuchna, lubeńka, leszczyneńka, posadeńku, warkoczyk, chromusieńki, drzewina, rączeńka, nowineńka, taneczek, rosieńka, do złotniczeńka, kolendeczka, do roczeńku, głęboczki (Bug), brateniek, dzieciąteńko, nie wieleńka, słoteńka, ruteńka, godzieńka, listeńkiem, rozkoszeńka, dokolusienieczka, łachmanina (z Pieśni Białochrobatów Wójcickiego); matkę w Szlązkich pieśniach Rogera zdrobnia lud następnie: mamuliczka, matusia, mamulka, mamula, matynka, mamulczyna (wina), mamu-

linka, mamunia, matulinka, macierzka, matuchna, mamiczka, matunia, matusiczka, matuchniczka; w imionach własnych, np. Jasio, Jasieńko, Jonek, Jasieniek, Jasienieczek, Jasiunio, Jasieneczko, Kasia. Kasieczka, Kasieneczka, Kasieńka. Kasiuleńka. Kasiunia, Kasiuleczka, Kasińka. Kasica: litewskie spieczczenia równie często, a może częściéj od naszych się używają i bywają nieraz zupełnie niespodziewanemi.

Oto ich główniejsze formy: elis, atis, aitis, ytis, u'tis, ulis, użis. ukas, okas męzkie, elė. atė, aitė, ytė, utė, ulė, użė, uszė żeńskie; np. od wyrazu, który już jest zdrobniały, brólis brat: brolėlis, brolátis, broláitis, brolýtis, brolùtis, brolùlis, brolùżis, brolùkas; od tych znowu zdrobniałe brolutátis, brolutėlis, brolytėlis, brolyczùżis. brolytùżis, brolużýlis. brolużáitis, brolużàtis, brolużýtis. W dukrytu żėlė widzimy nawet potrójne zdrobnienie: naprzód dukryté (od duktė córka. osnowa dukter-, równa skr. duhitar, zd. dughdhar, gr. thygatēr, słow, d"szter- дьштер-, nasze cór- zam. dcor-); powtóre od tego dukrytùżė. a od tego jeszcze dukrytużėlė.

Dwie z tych form zdrobniałych służą najczęściéj Litwinom za nazwiska rodowe: áitis i átis (podobnie jak u nas Szewczyk, Stańczyk, Kowalczyk i t. d.) n. p. Dovidáitis od Dóvidas Dawid, Gėdráitis (Giedrojć, od gėdra pogoda?) Jonuszáitis, Kryżátis (od kryżaĮs krzyż, ze słow,) Kurpiuváitis (od kùrpius szewc), Kurszátis (od Kurszýs Łotysz), tak brzmi po litewsku nazwi-

sko profesora Kurschata, Meszkátis (od meszkà niedźwiedź), Poviláitis (od Póvilas Paweł) Titnagátis (od titnagas krzesiwo), Užkuráitis (od užkurýs drugi mąż, dosłownie napalacz, od už za i kùrti palić w piecu). Žemaitátis (niby Żmudzinowicz, od Žemaitis Żmudzin). Znakomitego poety litewskiego nazwisko brzmieć musiało Dûnaláitis, choć się pisał z łacińska Donalitius (od dûna chléb); spolszczone odpowiednio do innych Bołtuć, Korkuć i t. p, brzmiałoby Donalejć.

Też przyrostki w liczbie mnogiéj służą do tworzenia wielu nazw miejscowości na Litwie, zapewne od nazwisk rodowych ludzi tam niegdy zamieszkałych; w spolszczeniu brzmią one np. Strunojcie, Budojcie, Ryngołajcie itd., po lit. Strunáiczei, Budáiczei, Ringaláiczei (zapewne od strunà struna, cięciwa, budà buda, ringûtis zakrzywiać się).

To co my w nazwiskach i tytułach wyrażamy, aby żonę i dzieci oznaczyć, jak n. p. Skrzyński, Skrzyńska, Kniażewiczowa, Kniażewiczówna, podkomorzyc, podkomorzanka itp., Litwini wyrażają stałemi także przyrostkami; i tak: od nazwiska np. Jamont, po lit. Jómantas: Jamontowa Jomantėnė, młody Jamont (niby Jamontowicz) Jomantáitis albo Jomantátis, Jomantùkas lub Jomantýtis, Jamontówna Jomantýtė lub Jomantikė. Od bajóras bojar t. j. szlachcic: bajorėnė żona szlachcica, bajoráitis syn szlachcica, panicz, bajorytė córka szlachcica, szlachcianka. Liczne przeto nazwiska litewskie na áitis, átis odpowiadają co do zakończenia naszym na owicz, ewicz, icz, ycz. Od takich znowu tworzą się po-

chodne oprócz tylko synowskiego na áitis, n. p. od nazwiska Kumutátis, syn Kumutýtis, Kumutùkas, żona Kumutatėnė, córka Kumutýtė, Kumutikė.

Nie mówiąc o złożonych ze słówkami wyrazach, jak n. p. pa-vásaris ‚wiosna (z pa- pod i vasarà lato, dosłownie więc pod-lecie), albo už-dėti w-dziać, a których jest mnóstwo, jak w każdym języku, — imiona, łącząc się z imionami, przechodzą do deklinacyi na *-ja*, tj. mają w męzkim rodzaju *is*, *ys*, a w żeńskim ė w zakończeniu, piérwszy zaś wyraz łączy się z drugim albo w formie nagiéj osnowy, albo co rzadsze, przybierając samogłoskę *a*, *o*, n. p. rytmetýs czas poranny, ranek (z rýtas ranek, métas rok, dawniéj czas), brolávaikai synowcowie (z brólis brat, vaikas dziecko), szikszнósparnis nietoperz (z szikszna skórka i spárnas skrzydło), piktžole trawsko (z piktas zły i žolė trawa), vėnrágis jednorogi (z vėnas jeden, rágas róg), jūdbėris ciemno-gniady (z jūdas czarny, béras gniady), pusgývis półżywy (z pus pół, gývas żyw), aukskalýs złotnik (z áuksas złoto, kálti kuć).

Przyimki łączące się z czasownikami są następne: pri przy, ap o, pa pod, at na, przy, su z, nu od itd. Oraz na Żmudzi da ze słow. do wzięte. Gdy więc zważymy, iż wielka część piérwiastków przybierać może po kilka różnych postaci osnów czasownikowych, celem cieniowania znaczenia, jak u nas np. sadzić, siadać, siąść, wiozę, wozić, ważać i t. p.; że do tych osnów przyłączać można przyimki powyższe, a nadto zwrotne się, po lit. si, okaże się

ogromna liczba kombinacyj, równająca się naszemu bogactwu postaci czasownika. Cieniowanie ich tak jest delikatne i tak tylko słowiańsko-litewskiéj rodzinie językowéj właściwe, iż można powiedzieć, że tylko Słowianin należycie zrozumieć może litewskie, a Litwin słowiańskie czasownikowe różniczkowanie. Dla Niemców są one do pewnego stopnia niezrozumiałemi; pan Kurschat naprzykład w przedmowie do słownika swojego § 4 objaśnia niektóre tylko formacyje, a Schleicher w gramatyce mówi wcale nie wyczerpująco o tym niezmiernie wybujałym a charakterystycznym przedmiocie. W téj obfitości cieniowania czasowników, ale nie w wielości jedno- lub blizkoznacznych imion leży główne bogactwo tak litewskiego, jak słowiańskich języków. Żaden język inny, a nawet tak bogaty jak niemiecki z licznemi swojemi przyimkami nie jest w stanie wyrazić naszych delikatnych odcieni, któremi rozporządzamy w słowach: stać, stawać, stawić, stawiać, stanąć, rozstawiać, porozstawiać, wystać, wystawić, poprzestawać itd. itd. Te modyfikacyje mają w równéj obfitości i Litwini. Aby dać o niéj wyobrażenie, podaję czasownik gérti pić w różnych zestawieniach i postaciach, dodając, iż nie jest to wcale jeden z najbogatszych w tego rodzaju rozgałęzieniu i że wypisuję te postaci tylko, które z ust Żmudzina słyszałem, oraz że Nesselmann w Słowniku swoim podaje nadto dziesięć kombinacyj, które na Litwie pruskiéj zapewne są przez lud używane; ogółem przeto, licząc 34 formy tu podane i 10 Nesselmanna czasownik gérti nagina się do 44 różnych znaczeniem modyfikacyj.

1. Gérti pić.
2. Girdyti poić.
3. Girdinti poić.
4. Girdinéti pijać.
5. Ant-gérti przepić do kogo.
6. Ant-si-gérti nadpić.
7. Ap-girdyti upoić.
8. Ap-si-gérti upić się.
9. At-girdyti odpoić, nawzajem upoić.
10. At-si-gérti napić się.
11. Da-gérti dopić.
12. Da-si-gérti dopić.
13. Da-girdyti dopoić, dostatecznie napoić.
14. I-gérti wypić coś razem z napojem.
15. I-si-gérti rozpić się.
16. Isz-gérti wypić.
17. Isz-girdyti wypoić, n. p. wszystką wodę z wiadra.
18. Isz-si-pa-girtióti wytrzeźwić się.
19. Nu-gérti nadpić, upić.
20. Nu-si-gérti przepić się, tj. przepić wszystko.
21. Nu-girdyti upoić.
22. Pa-gérti popić, podpić.
23. Pa-girdyti popoić.
24. Pa-si-gérti podpić, trochę się upić.
25. Per-si-gérti przepić się (po żm. par-si-gérti).
26. Pra-gérti przepić.
27. Pra-si-gérti rozpić się.
28. Pri-gérti albo pri-si-gérti opić się.
29. Pèr-girdyti opoić (żm. pàr-girdyti).
30. Pri-girdyti napoić, upoić.

31. Su-gérti wypić, zapić sprawę.

32. Su-si-gérti wypić razem, dosłownie spić się.

33. Už-gérti przepić do...

34. Už-si-gérti zapić się, dopić się do...

Oprócz zmian w samym piérwiastku, jak n. p. gn, gan, gon, gnać, ganiać, gonić, mamy w języku naszym różne przyrostki do tworzenia form lub cieniowania znaczeń służące, jak np. dać i dawać, grać i grywać, gadać i zgadnąć, migać i migotać, darzyć i darować itd. Podobne drogi urozmaicania form i znaczeń posiada i litewski język. Wymieniam niektóre:

Dodając do piérwiastka różne głoski i zgłoski, np. *a*, *o* do piérw. kab, otrzymuje się forma czynna kýbau wieszam, kýbojau wieszałem; czasem przed *a*, *o* wstawia się jeszcze *s*, n. p. kumpsaú jestem skurczony, od piérw. kump w kùmpas krzywy.

Dodając *a*, *i*, *y* do piérwiastka, n. p. od lúžti łamać się láužau rozłamuję, laužyti rozłamywać. Przed *a*, *i*, *y* pojawia się czasem *d*, *s*, *t*, np. od púti gnić, púdau gnoję, púdyti gnoić; od výti wić výstiti wijać.

Dodając *o* np. od rèmti oprzeć, rýmoti opierać się.

J tworzy częstoliwe czasowniki, zupełnie odpowiednie takimże naszym, np. naszać, lit. neszióti naszać, od nèszti nieść, bègióti biegać, od bẽgti biedz.

Ů, rzadziéj jů tworzy odmienne czasowniki, np. màrgůti pstrzyć od márgas pstry, mylůti kłamać od mélas kłamstwo.

Av, au, odpowiadające naszym przyrostkom złożonym z *w*, jak grywać, nocować itp., np. rė́kauti pokrzykiwać, od rė́kti krzyczeć.

In, din tworzą czynne czasowniki z biernych np. z tùkti tyć. tùkinti tuczyć. z pýkti gniewać się pýkinti gniewać: z gulė́ti leżeć. guldìnti kłaść, położyć.

Niektóre formacyje nie dają się po polsku jedném słowem wyrazić, np. od szlū́ti mieść. szlū́dinti kazać wymieść, od kùlti młócić, kuldìnti dać wymłócić, kazać młócić itp.

Stopniowanie przymiotników co do formy bardzo mało ma wyjątków i odbywa się następnie: zamiast zakończenia stopnia równego *as* m., *a* ż., *is* m., *ė* ż., *us* m., *i* ż., w stopniu wyższym dodaje się ėsnis m., ėsnė ż., w najwyższym jáusias m., jáusia ż., np. géras dobry, gerėsnis lepszy, geriáusias najlepszy.

Odmiennia. Rzeczowniki. Przypadków w języku litewskim jest siedm, jak u nas; siódmy używa się bez przyimka, jak w dawnéj polszczyznie zimie, lecie, doma. dziś w zimie, w lecie w domu; liczb trzy. bo jest i podwójna dość żywotna jeszcze: rodzajów dwa, męzki i żeński; nijakiego resztki tylko zostały, o czém niżéj.

Zakończenia przypadków musiały być piérwotnie jednostajne dla wszystkich rzeczowników, różnice powstały skutkiem zbiegu głosek osnów z głoskami przypadkowych zakończeń. Podział więc na skłonienia (deklinacyje) według zakończeń osnów jedynie jest racyjonalnym. Jakoto: Samogłoskowe I. osnowy na *a*, 1, bez joty; 2, z jotą, czyli na *ja*, a to *ja* może być

ściągnięte w *i*, *ė*, lub nie ściągnięte; II. osnowy na *i*; III. osnowy na *u*. Spółgłoskowe najczęściéj przechodzą w osnowy na *i* lub *-ja* ściągnięte. IV. 1, osnowy na *n*, *s*; IV. 2, osnowy na *r*.

Nie będziemy podawać wzorów wszystkich oddziałów, kreślimy tu bowiem obraz ogólny, lecz nie gramatykę; ograniczymy się przeto do jednego wzoru, mianowicie skłonienia z osnową samogłoskową *a*, podając go w formie górnolitewskiéj.

	Lp.	Lm.	Ld.
1.	vaĺkas dziecię	vaikai	vaikù
2.	vaĺko	vaikù	jak w lm.
3.	vaĺkui	vaikáms	vaikám
4.	vaĺką	vaikùs	jak 1.
5.	vaikė	jak 1.	jak 1.
6.	vaikù	vaikaĺs	jak 3.
7.	vaikė	vaĺkûs(e)	nie ma.

Rozbierzmy porównawczo zakończenia przypadków ograniczając się do liczby tylko pojedynczéj.

Przypadek 1szy ma zakończenie *s*, jak w skr. áçvas koń, zd. vākhs mowa, gr. híppos koń, łac. equus koń, got. vulfs wilk; w słow. językach to *s* zaginęło. Żmudzkie narzecze wyrzuca samogłoskę przed *s*, jak w zendzie i gotyku.

2go przypadka piérwotném zakończeniem było *as*, zachowane w skr. vācás mowy, łac. gr. *os*: gr. patrós ojca, starołac. vocos głosu, paterfamilias ojciec rodziny, got. brothrs brata; słow. języki straciły *s*, a samogłoskę różnie przegłosowały, rzadko *a* nietkniętém zostawiwszy.

3ci przyp. piérwotnie miał formę *ai*, w skr. rzadko z tém zakończeniem, w zd. częściéj, n. p. açpāi klaczy, w gr. bardzo rzadko, n. p. hippoi koniowi, starołac. populoi romanoi ludowi rzymskiemu. Lit. forma vaikui jest właściwie 7 przypadkiem, utworzonym według osnów na *u*, przyjętym zamiast 3go, tak samo jak w słow. narzeczach za małym wyjątkiem.

4 przyp. ma piérwot. zakończenie *am*, *m* w m. i ż., zachowane w skr. vā́cam mowę, áçvam konia, zd. *em*, *m*, np. bratarem brata. gr. *n*: hippon konia, łac, equam klacz: got. stracił *n*; starosłow. i polsk. przechowały *n* w dźwięku nosowym żeńskich, np. rękę, duszę. W litewskiém tylko żm. narzecze w niewielu razach daje słyszeć nosowe brzmienie, i to w zaimkach tylko, n. p. ton, glit. tą (czytać ta) tego; dlit. kon, glit. ką (czyt. ka) lub ko co, kogo,

5 przyp. nie stanowi właściwie wyrazu a forma jego jest samą tylko osnową rzeczownika skróconą lub powiększoną, n. p. áçva, zd. açpa, gr. hippe. łac. eque koniu!; lit. ponė panie! jest osłabieniem osnowy pona.

6 przyp. dwojaki był piérwotnie; jeden na ā drugi bhi; lit. język prawie wyłącznie używa drugiego, więc go tu porównywamy: skr. i zd. mają piérwszy, gr. (u Homera) zmienia bhi na phi, np. bíēhi przemocą, apò neurêphin z cięciwy; północ. grupa językowa przemienia bhi na mi, które w słow. brzmi m' мь, np. synom' сыномь, vl"kom' влъкомь, w lit. najczęściéj mi, jak sunumì synem, akimì okiem; vaikù zaś z vaikû, w którém û jest skróceniem am, an, jak w vandû zamiast vanden, którato

osnowa ukazuje się w dalszych przypadkach: vandèns wody itd.

7 przypadek piérwotnie przybierał *i*, zachowane w skr. i zd. vācí w mowie i w gr. (gra rolę trzeciego) oíkoi, w łac. rzadko, np. domi w domu, Romae w Rzymie (*ae* = *ai*); w słow. również gra rolę 3go, jak to widzieliśmy: got. stracił *i*; w lit., jak się zdaje, 3ci przyp. vaíkui jest właściwym 7ym przypadkiem.

Z tego pobieżnego porównania widać jak blizkiemi są formy litewskiego języka piérwotnych i ile starszemi od słowiańskich, gotyckich, a czasem nawet łacińskich i greckich. To samo powiedzieć można i o przypadkowaniu innych osnów.

W przymiotnikach litewskich to głównie jest zajmującém iż, jak w słowiańskiém i gotyckiém, odróżniają się dwie postaci przymiotnika: określona i nieokreślona; a że piérwsza tworzy się w litewszczyznie przez złożenie z zaimkiem jìs (ten, ów, on), przeto nasamprzód podaję odmianę jego w lp.

	Męzk.	Żeńsk.
1.	jís (zamiast jas)	jì (zam. ja)
2.	jó	jós
3.	jám (dawniéj jámui)	jojè
4.	jį́	ję́
6.	jůmì, jů́m, jů́	jè, jé
7.	jamè	jeì

Nieokreślony przymiotnik np. géras dobry, odpowiadający co do nieokreślności naszym formom żyw, zdrów, zabit, aby się stał określonym tj. odpowiednim naszym formom zdrowy, żywy, zabity, tak

samo łączy się z zaimkiem jis jak nasze z zaimkiem ji, ja, je, u nas oddzielnie nie używanym.

Męzki

1.	geràsis	t. j.	géras	+	jis
2.	gérojo	„	géro	+	jó
3.	gerámjam	„	geram	+	jám
4.	gérąjį	„	gérą	+	jį
6.	gerũju	„	gerù	+	jũ
7.	geràmjame	„	geramè	+	jamè

Żeński

1.	gerój̀i	t. j.	gerà	+	jì
2.	gerósès	„	gerós	+	jós
3.	géraijei	„	gérai	+	jeí
4.	gérąję	„	gérą	+	jẽ
6.	geráje	„	gerà	+	jé
7.	geréjoje	„	gerojè	+	jojè.

Starosłowiańska odmiana tak samo złożonych przymiotników (po części u nas, szczególnie w przysłówkach przechowana) bardzo jest blizką litewskiéj; dla krótkości podaję tylko rodzaj żeński: 1 przyp. dobraja tj. dobra ja, 2, dobryję tj. dobry ję; 3, jak siódmy; 4, dobrają tj. dobrą ją: 6, dobrają tj. dobrą ją, 7, dobrêi tj. dobrê ji. Porównać tu należy polską deklinacyją ściągniętą i nieściągniętą, któréj form tu, dla krótkości, nie podaję [73]).

O zaimkach i liczebnikach w ogóle nadmieniam, iż uderzające w formach i piérwiastkach mają podobieństwo z najdawniejszemi mowami naszego szczepu.

Przysłówki z przymiotników utworzone kończą się na ai, ei, n. p. geraí lub gereí dobrze, sàldżei słodko; stopniują się przez dodanie jaús lub jaú w wyższym, a jáusei lub jáus w najwyższym stopniu, np. geriaús lub geriaú lepiéj, geriáusei lub geriáus najlepiéj.

Oto jeszcze kilka przysłówków nieodprzymiotnikowych najużywańszych: tikt tylko, taíp lub teíp tak, kaíp jåk, kùr gdzie, kadà, kàd kiedy, tadà, tàd tedy, czè tu, tenaí, lub tèn tam itd.

Czasowanie. Trzecia osoba liczby mnogiéj i podwójnéj brzmi jak w liczbie pojedynczéj. Strona czynna i zwrotna są nie złożone; bierna tworzy się z licznych imiesłowów, łączonych z czasownikiem być. Formy czasów znajdują się następne: teraźniéjszy, przeszły, przyszły i przechodzący *(imperfect.)*; wszystkie tylko w trybie oznajmującym: nadto jest forma na tryb życzący i rozkazujący. O bezokoliczniku i imiesłowach daliśmy wyobrażenie poprzednio. Przedrostek te (niech) tworzy w niektórych czasownikach formę zwaną pozwalająca *(permissivum)*.

Zakończenia osobowe: Lp. 1, *-u* (mi); 2, *-i* (si), 3, (-ti). Ld. 1, -va; 2, -ta. Lm. 1, -me, 2, -te.

Zakończenia te gramatyka porównawcza w następny sposób objaśnia: 1, os Lp. *u* powstało z a-mi *a* tu jest spójką, a mi zaimkiem. 1 osoby: Lm. -me i Ld. -va tegoż są pochodzenia, *v* jest osłabieniem *m*. 2 os. Lp. *-i* jest skróconém -si, które pochodzi z zaimka tu, zmienionego na ti, wreszcie na si; Lm. -te, Ld. -ta tegoż są pochodzenia. 3 osoba straciła zakończenie i ma tylko spójkę; w bezspójkowém tylko

czasowaniu spotykamy tu-ti, które powstały z ta, zaimka wskazującego.

Czas teraźniejszy używa spójki *a*, np. od sùkti kręcić: lp. sukù, suki, sùka, ld. sùkava, sùkata, lm. sùkame, sùkate. Niektóre czasowniki mają w cz. teraźniejszym zakończenia przeszłości.

Czas przeszły ma cechę *s*, pochodzącą od formy cz. przyszłego czasownika być, skr. as, lit. es (w esmì lub esù jestem), np. od sùkti lp. suksiu, suksi, sùks, ld. sùksiva, sùksita, lm. súksime, sùksite.

Czas przeszły ma zakończenia lp. *au*, *ai*, *o*, ld. *ova*, *ota*, lm. *ome*, *ote*, których pewne czasowniki i w czasie teraźniejszym używają. Zakończenia te piérwotnie brzmiały ayāmi. ayasi itd., i składały się z zaimków ya i mi; na téjże zasadzie w łacinie utworzył się czas przechodzący eram, eras itd. zamiast piérwotnego asayāmi, asayasi itd., n. p. lp. sukaú, sukaí, sùko, ld. sùkova, sùkota, lm. sùkome, sùkote.

Czas przechodzący ma zakończenia davau itd. pochodzące od piérwiastka dā, który mamy w naszém dziać, lit. dėti toż oznaczającém, a znamy już zakończenia imiesłowów na damas; od sùkti: sùkdavau, sùkdavai itd. jak w cz. przeszłym.

Forma pozwalająca ukazuje się tylko w 3 os. niektórych czasowników; używa on przedrostka tea zakończenia ė́, które pochodzi od dawniéjszego ai(t), powstałego z zaimka ya, np. łac. sim zam siēm, esiēm, piérwot. asyām, lit. tesukė́ niech kręci, kręcą, tevežé niech wiezie, wiozą. Z téj formy pozwalającéj przez skrócenie utworzyło się lit. słówko

niech wyrażające: tegùl, które dosłownie znaczy znaczy niech leży, niech będzie, od guliù leżę; lecz znaczenie to zapomniał lud tak dalece, iż aby wyrazić niech leży mówi tegùl gulė.

Forma życząca składa się z czasownika bū, być w formie życzącéj i rzeczownika odczasownikowego, który znamy. na tu; w 3 osobie odpada piérw. bù np. sùkczau kręciłbym (zamiast dawn. sùktumbiau tj. suktum-bū-jā-mi) sùktum. lub częściéj sùktai kręciłbyś. sùktu lub sùkt kręciłby, kręciliby; ld. sùktumbiva lub sùktum, sùktumbita lub sùktum, lm. sùktumbime lub sùktum, suktumbite lub sùktum.

Rozkaźnika cechą jest *k*, po którém dodają się formy osób i liczb; to *k* zdaje się odpowiadać skr. ca, łac. *ce*, *c*, ros. ка (np. daj-ka! = daj-no!); przykład od búti być: búk bądź, búkime bądźmy, búkite bądźcie itd.

Zwrotne czasowniki tworzą się z czynnych przez dodanie *si* się, które staje na końcu, a w złożonych z przyimkami zaraz po przyimku, np. linksminûs cieszyć się, pasilinskminu pocieszam się (niby posię-cieszam).

Podział czasowników na rzędy konjugacyjne opiera się w litewszczyznie na rozróżnieniu osnowy teraźniejszości od osnowy drugiéj, które w pewnych czasownikach są odmienne. Tak więc albo 1. osnowa jest jedna na wszystkie formy, np. od osnowy aug: áugu rosnę, áugau rosłem, áugti rość; albo 2, dwie są osnowy, np. lėk i lik: lėkù zostawiam, likaú zostawiłem, likti zostawić; bred i brid bredù brnę, bridaú brnąłem, bristi brnąć (zam

bridti, jak u nas paść zam. padć). Na téj zasadzie Schleicher dzieli czasowanie litewskie na *a)* pięć form z poddziałami dla czasowników niepochodnych. *b)* siedm form dla czasowników pochodnych i *c)* formę bezspójnikową. Nie mogąc tu po szczególe przechodzić wszystkich odmian, ograniczam się do pewnéj liczby przykładów bezspójkowéj i spójkowéj konjugacyi.

Bezspójkowa: esmì jestem. Inne czasy od piérw. bu, jak u nas od by-: ėdmi żrę; sėdmi siadam, skaúst boli, gėdmi śpiewam, dúmi daję, dėmi dzieję.

Spójkowa: (podane są formy teraźniejsza, przeszła i bezokoliczna) dìrbu, dìrbau, dìrbti robić; mezgù, mezgiaú, mègsti wiązać; kliuvù, kliuvaŭ, kliúti wisieć; degù, degiaú, dègti palić; ginù, gýniau, gìnti bronić; imù, ėmiaú, ìmti imać, brać; skambù, skambėjau, skambėti brzmieć; kylù, kilaú, kìlti wstawać; ankù, akaú, àkti wytrzeszczyć; siuntù, siutaú, siùsti oszaleć: gáunu, gavaú, gáuti dostać; léidżu, léidau, léisti puścić; áudżu, áudżau, áusti tkać; jóju, jójau, jóti konno jechać; sveriù, svėriau svèrti ważyć; giriù, gýriau, gìrti sławić; žiuriù, žiurėjau, žiurėti patrzeć; kenciù, kentėjau, kentėti cierpieć; gelstù, geltaú, gèlsti; żółknąć; ilstù, ilsaù, ìlsti męczyć się; trókształu, trókszkau, trókszti pragnąć; pykstù, pykaú, pýkti gniewać się; bàltúju, bàltavau, bàltúti bieleć itd. itd.

Zarysy składni.

Liczba. Zboża, jak i u nas niektóre, po litewsku zwykle w lm. się wyrażają: owsy, jęczmiona, a nawet żyta, lny, zboża, chmiele, mchy; owies zaś, jęczmień itd. w lp. znaczy jedno ziarno lub roślinkę tego zboża. Odmiennie od Polaków mówią także Litwini w lm.: mąki, przędze, dymy, popioły, kurze, sadze itd., nie jak u nas mąka, przędza itd., a nawet grzebienie, łapki (na myszy), wędzidła, koszule, bielizny. Nazwy świąt jak u nas, po większéj części w lm., nawet Wielkanoc velýkos (z krew. viêlik-dzień, wielki-dzień). Strony świata także w lm.: rýtai wschód, pẽtus południe, vakaraí zachód, sziaureí północ; w lp. zaś rýtas znaczy ranek, vákaras wieczór, sziaurýs wiatr północny (staropolsk. siewier, krewic. toż)

Rodzaj nijaki zachował się tylko w wyrażeniach przysłówkowych, w zdaniach mających za podmiot to, co, nic, wszystko, i wtedy tylko przymiotniki oraz imiesłowy okazują zakończenie nijakie; rzeczy zaś wszystkie i istoty mają męzki lub żeński rodzaj. Nieraz rodzaj żeński ukazuje się tam, gdziebyśmy się nijakiego spodziewać mogli, np. bùvo lýusi deszcz padał, dosłownie była padała; bùvo tiżì było ślizko, dosł. była ślizka.

Przymiotniki określone, złożone jak wiemy z jis używają się mniéj więcéj tam, gdzie w niemieckiém zwykł stać przymiotnik z przedimkiem określonym,

jakoto: w liczebnikach porządkowych; w razach gdy przymiotnik używa się bez rzeczownika, np. sprawiedliwy nie lęka się śmierci, moi kochani, starszy, bliźni itd.; po zaimku dzierżawczym, np. moi kochani bracia; wreszcie nieraz bez szczególnéj potrzeby, w pieśniach i stylu uroczystym. W ogóle dla nas, nie mających tego odcienia, trafne użycie określonego i nieokreślonego przymiotnika bardzo jest trudném do zapamiętania i tylko przez długą wprawę się nabywa.

Przymiotnik w ogóle częściéj się przed imieniem rzeczownem niż po niém, jak u nas, używa: owszem powiedziawszy po litewsku np. praca ciężka, wyrażamy, iż praca jest ciężka, gdyż i po litewsku jest (yr) opuszcza się tak jak u nas. Można więc mówić tylko ciężka praca; przeciwny sposób pisania spotyka się nieraz w druku, ale jest wynikiem wpływu polszczyzny.

Ponieważ yr (jest) opuszcza się najczęściéj, można więc mówić ojciec zły, syn dobry zamiast ojciec jest itd.

Użycie przypadków. Drugi używa się dla wyrażenia z czego coś jest zrobioném; tam gdzie my zwykle przymiotnika używamy, np. złoty pierścień, rucia ny wianek. Litwin stawi drugi przypadek, złota pierścień (tj. ze złota pierścień), jedwabiu pas, ruty wianeczek, ruteczki ogródek, szkła okienka, lipy wiaderko itp.

Używa się nadto 2 przypadek odmiennie od naszego:

W wyrażeniach: was żaden zamiast żaden z was, który dwu zamiast z dwu, każdy śmier-

telników zam. ze śmiertelników, piérwszy uczniów zamiast z uczniów, najmniejsze dzieci z dzieci. zupełnie jak po łacinie discipulorum mínimus, nemo, uter itp.

Wyrażeń w rodzaju kość kości, na wieki wieków, łac. canticum canticorum Litwini mają więcéj od nas. np. złodziéj złodziejów, bied bieda, pieśni pieśń, wysokich najwyższy itd.

Mówią także rut ogród, lilij ogród, zam. ruciany, lilijowy, biedy dni, słoneczka dzień dziwów rybka, trzech złotych chustka, kopa siana trzech wozów, pięciu stóp człowiek itd.

Ciekawy jest także 2 przyp. w nazwach miast, odpowiadający francuzkiemu la ville de Paris, d'Orleans, np. Palángos mëstéli (z piosnki o Birucie) w miasteczku Połągi tj. w miasteczku Połądze, Ragaínės méstas miasto Ragnety tj. miasto Ragneta.

Mówi się także bogaty pieniędzy zam. *w* pieniądze, a nawet włoski wiatru rozwiane zamiast *od* wiatru, króla posłany zam. *od* króla, ludzi przeklęty, zam. *od* ludzi, wszystkich wzgardzony zam. *od* wszystkich itp.

W pieśniach niekiedy ruty (2 przyp.) siać, siana (2 przyp.) kosić, łez obcierać; po wodę, po jagody iść, w pieśniach wyraża się: wody iść, (domyśla się nabrać), nieba tęsknić, pomocy wzdychać itp.

Przyimki z 2 przypadkiem:

ànt na, np. ànt kálno na górze (ztąd zapewne nazwa przedmieścia Wileńskiego Antokol), ànt stá-

lo dė́ti na stół położyć, ànt sveikátos na zdrowie, ànt pìrmo, ànt àntro po piérwsze, po wtóre ànt naújo méto na nowy rok.

bè bez: be próto bez rozûmu.

dėl dla, względem (porówn. staropols. dziel, krewic. dzélê, dzêlé i prowincjon. litewsko-polskie dziełem z 2 przyp. oznaczające względem), n. p. ko dė́l, dėl kó czemu, dla czego, dėl ászaru ne gál raszýti dla łez nie może pisać.'

ikì aż do: ikì gálo aż do końca;

isz z: isz Tìlžės z Tylży, iśsz dżiaúgsmo z radości, isz szirdė́s z serca (np. kochać); a także w wyrażeniach dën isz dënós codzień, dzień za dniem visì isz vė́no wszyscy co do jednego, isz tësós doprawdy, isz tìkro naprawdę, isz prýszakiu z przodu, isz neżiniú niespodzianie, isz naújo znowu.

nû lub nu z, od: nû stógo nukópti z dachu zleźć, toli nû daleko od', nû tė́vo girdė́jo od ojca słyszał, nû ligós pasi'gáuti z choroby wyzdrowieć;

prė̃ przy, na, u, do: rónа prė̃ galvós rana na głowie, przez głowę, pinįgú prė̃ savę́s nė turiu pieniędzy przy sobie nie mam, prė̃ szv. Lukósziaus u św. Łukasza, prė̃ stálo eíti do stołu iść. W złożeniu z zaimkowemi czasownikami przyimek ten brzmi prì i nadaje niekiedy znaczenie naszego na- określającego znaczną ilość czynności, np. naprządłem, nagrabiłem (dużo, dość); Litwini po polsku mówiąc często się w takich razach dodają, n. p. naprządłem się, nagrabiłem się, po lit. prisiverpiau, prisigrė̃biau i t. p.

ùż za, u, od: ùż girės za lasem, ùż dùru za drzwiami, uż výro tekéti znaczy wyjść za mąż (dosłownie za męża ciec, uciekać);

po po: po velýku po wielkiéj nocy, nė po ilgo wkrótce po (dosłownie nie po długiem), po akiù pod oczami, w oczach.

Trzeci przypadek. Jak po łacinie est mihi, mówi się po lit. màn ýr jest mnie, zamiast mam, albo serce mi wesołe (jest). Mówi się także żyto zasiewowi tj. na zasiew, do siewu, ogniowi drzew dorzucić tj. do ognia, niczemu nie wart t. j. na nic; a przez atrakcyję daj nam nowy rok zdrowym dożyć, trzeba mi być skąpemu, nie bierz mu za złe być wesołemu, dzieciom przystoi być posłusznym itp.

Przyimek po z 3 przyp. znaczy to co u nas po, np. po mažám wkrótce (dosł. po małym, domyśl. czasie), po visám zupełnie, po kairei ràn-kai po lewéj ręce.

Czwarty przypadek. Jak po łacinie juvare, tak lit. gélbėti pomagać wymaga 4., ale nie 3 przypadka; mówi się także modlić się boga, spać ciężki sen, śnić straszny sen, uczyć kogo naukę. Dziś wyzaża się (jak i u nas, bo dziś jest ściągniętą formą zamiast dzień + si) przez ten dzień, szėndėn, zam. szię dėną. Dni miesiąca także zwykle w tym przypadku stoją, jak u Niemców, nie w 2im, jak u nas.

Przyimki z 4 przypadkiem:

apė o, około, n. p. pásaka apė lapę bajka o lisie, apė devintą adýną około dziewiątéj (godziny);

į do, na (niekiedy wymawia się *i* pisze in, ing): į męstą éiti do miasta iść, į rýtus jóti na wschód jechać (konno);

pàs przy, do: pàs sẽną przy ścianie, pàs pónną éiti do pana iść;

pèr lub pàr przez: pèr laúką važiũti przez pole jechać (wozem), pèr žẽmą przez zimę, pèr mẽr nader (dosłow. przez miarę), pèr Moižẽszių dũtas przez Mojżesza dany; na tytułach książek n. p. „Kantyczkas arba kninga giesmiu pàr Moteju Wołonczewski Zemajcziu wiskupa parwejzieta ir isznauje iszspausta," Kantyczki czyli księga pieśni przez M. Wołączewskiego Biskupa Żmudzkiego przejrzane i znowu wydrukowane. (Tytuł ten podałem z pisownią i formami żmudzkiemi, jak się na książce znajduje; według pisowni Schleichera i form górno-litewskich takby wyglądał: Kantìczkos arbà knýga gësmiú pèr M. W. Zemaícziu výskupą perveizdẽta ir isz naújo iszspáusta). Daléj używa się pèr tam gdzie nasze za w zapytaniach, np. kàs taí pèr paúksztis? co to za ptaszek?

prësz przeciw, ku, od: prësz sróvę plaúkti pod wodę (przeciw wodzie) płynąć, prësz duris ku drzwiom, prësz drùgį od febry, prësz vákarą ku wieczorowi (na Litwie mówią po polsku: przeciw wieczora, z litewska);

pro przez: pro vartùs eíti przez wrota iść;

po po: po visą svẽtą po całym świecie, po grászį po groszu;

ùž za, od: kalbẽk ùž manę mów za mnie, ùž kárvę jáutį dũsiu za krowę wołu dam, pardũti ùž áuksiną sprzedać za złoty; przy poró-

wnaniach: ùż manę gerésnis lepszy odemnie. Pod wpływem tego sposobu mówienia mówią i po polsku na Litwie czasem: lepszy za mnie tj. odemnie.

Szóstym przypadkiem Litwini częściéj od nas się posługują; mówią np. umrzeć głodem (my mówimy tylko mrzeć, morzyć głodem), febrą cierpieć (jak po rossyjsku), czterema złotemi kupić t. j. za 4 złote, bogiem ufać (niby bogiem się wspierać), słaby nogami (jak po rossyjsku), jedném okiem ślepy, dłonią wyższy t. j. o dłoń, dziewczę długiemi włosami tj. o długich włosach, rumak złota podkowami tj. o złotych podkowach, niczém, śmiechem przepuszczać t. j. za nic, za śmiech coś mieć.

Przysłówkowo: tû, tûjaús zaraz, dosł. tém-już, pagirióms w pochmielu, dosł. pochmielem, zinióms, nezinióms wiadomie, niewiadomie dosłow. wiedzą, nie wiedzą. Bardzo często, jak u nas z *z*, tak po lit. z *su* używa się 9 przypadka tam gdzie my bez *z* mówimy, np. robić coś *z* rękami, odkroić *z* nożem, oblać *z* wodą, jak po niemiecku *mit*. Przyimki z 6 przypadkiem:

po pod: po dangùm pod niebem, po medžiù pod drzewem, po stógu paéiti pod dach wejść;

sù z: sù manìm ze mną, sù dëvù z bogiem.

Siódmy przypadek bezprzyimkowy, zatracony u nas, w litewskiem w całéj sile kwitnie, np. darżė znaczy w ogrodzie, tamé meté w tamtym roku; w niektórych tylko okolicach zastępuje się przyimkiem į z 4 przypadkiem. Bardzo często 7 przypadek stoi przysłówkowo: draugė razem, dosłownie w towarzyszu, tamė tárpe tymczasem, dosł. w tém

przęśle, oddziale (tárpas, u Polaków litewskich torp lub torpa z litewskiego, znaczy przestrzeń od słupa do słupa w stodole, przęsło), laikė w czasie, kamė gdzie, dosłownie w kim, w czém, vidùi wewnątrz. pavėjui z wiatrem, dosłow. w powiewie, n. p. płynąć, namė̃ doma, w domu, dėnó we dnie, za dnia, vė̃to, vė̃toje zamiast, dosł. w miejscu.

Poimki. Tak nazywam słówka przystawiane w końcu imion rzeczowych, jak nasze np. *że*, *ż* w także, też; w dawnéj litewszczyznie używały się one częściéj, jak widać z druków XVI. i XVII. wieku; obecnie rzadko i to w niektórych okolicach tylko słyszeć się dają;

pi lub *p* przystawia się do imienia w 2 przypadku dla oznaczenia kierunku biernego lub czynnego, np. sudópi przed sądem, musùmpi ku nam;

na częściéj *n* przystawia się do osnów czasownikowych dla oznaczenia *w*, *na*, *do*, np. laúkan, (dziś mówią laúka) na dwór, precz, dosłownie w pole; várdan w imię (w formule żegnania się), szalin na stronę, dángun do nieba, Tilžėn do Tylży, bažnýczionа lub częściéj bažnýczion do kościoła; z przymiotnikiem łączy się spójką *y* i oznacza także kierunek, np. žemýn na dół, na ziemię (od žémas nizki), aukszтýn w górę (od áuksztas wysoki); w namó do domu zam. namón łączy się spójką *o*.

Czasownik. Czasy złożone bardzo są w litewskim używane. Tak czas przeszły złożony składa się z imiesłowu przeszłego czynnego i czasu teraźniejszego czasownika posiłkowego, np. asz esmì (lub esù) sukęs kręciłem; czas zaprzeszły z tegoż imiesłowu i czasu przeszłego czasownika posiłkowego się

tworzy: àsz buvaú sùkęs kręciłem był; forma życząca: àsz búczau sùkęs kręciłbym był; czas przyszły (*exactum*): àsz bùsiu sùkęs vertero. Bierna strona ma tylko złożone czasy: sùkamas esù kręcony jestem, sùktas esù skręcony jestem sùkamas buvaù kręcony byłem, sùktas buvaù skręcony byłem itd.

W ogóle imiesłowy, tak liczne w litewszczyznie, oraz gerundium i supinum mają częste zastósowanie w tym języku, daleko częstze niż w naszym i innych indoeuropejskich. Pod wpływem składni litewskiéj, Litwini i Żmudzini mówiąc po polsku stale używają takich zwrotów, jak np. ja byłem powiedziawszy, ona była przyszedłszy, dom był rozwaliwszy się, pięć biwszy, stołek zepsuwszy się, dom zupełnie zgniwszy dla wyrażenia zaprzeszłości, gerundium itd.

Na ogół składnia litewska niezmiernie jest podobna do polskiéj; jest to wynikiem z jednéj strony blizkiego pokrewieństwa litewszczyzny z naszym językiem, a z drugiéj kilkusetletniego wpływu polszczyzny na mowę litewską, wiadomo bowiem, iż się kształciła na wzorach polskich w epoce swéj piśmienności, iż się wyrabiała na przekładach z dzieł polskich dokonywanych przez Polaków lub spolszczonych Litwinów. Chcąc parallelę składni przez szczegóły przeprowadzić, trzebaby bardzo obszerne studyjum napisać. Aby dać o tém choć słabe wyobrażenie, podaję kilka przykładów, przypominając, że i w powyższych zarysach składni nie mało baczny czytelnik tego rodzaju zbliżeń dostrzegł.

Tak np. mówi się po litewsku jął gonić, ime výt, albo téż jak u nas nuż gonić, dalejże go-

nić, dabàr jis jį výt, dosłow.: teraz on go gonić. — Trudno powiedzieć, sunkù sakýti. — Czas wstawać, czesas kéltis. — Czy iść, czy nie? àr eít, àr nè? — Ani jednego brata nie ma, nei vẽnas brólis nėra. Nawet to nėrà skróciło się z ne yrà zupełnie jak nasze nié ma. — Gdy nie ma komu, trzeba robić samemu, przysłowie żmudzkie, kad nẽra kam, reík dìrbti patiém.

Na zakończenie zwracam uwagę na zwroty odpowiadające łacińskiemu ablativus absolutus, n. p. o wstającéj zorzeńce, o wschodzącém słonku, primâ autorâ: beáusztanti auszruźėlė, betėkanti saulužėlė (z pieśni Staniewicza).

VI.

Próbki języka litewskiego.

Dla dopełnienia obrazu języka litewskiego zamieszczam nieco tekstów z objaśnieniem i przekładem dosłownym, zachowując pisownię Schleichera, oraz podając w pieśni dla porównania, sposób pisania Staniewicza.

Ustęp z poematu Donalejtysa p. t. Rok; początek wiosny (w wyd. Schleichera str. 25, Nesselmanna str. 216):

Jaú saulėlė vel atkópdama bùdino svėtą
Ir žėmós szaltós triusùs pargráudama jůkės.

Szàlczu prámonės sù ledaís sugaíszti pagávo
Ir putódams snẽgs visùr į nẽką pavirto.
Tů laukùs oraí drungni gaivį́dami glóstė
Ir żolelės visókias isz numirusiu szaúkė.

Znaczy to dosłownie:

Już słoneczko znów się wzbijając zbudziło świat
I zimy chłodnéj prace burząc raduje się.
Chłodów utwory z lodami ginąć zaczęły
I pieniący się śniég wszędzie w nic się obrócił,
Wnet niwy powietrze ciepłe ożywiające pogłaskało
I ziółka wszelkie zmartwych wywołało.

Początek pieśni ludowéj (u Staniewicza nr. 11. w Schleichera Wypisach str. 20):

Staniewicz:	Schleicher:
Tiewucze dwarelie,	Tėvùczo dvarėlyje
Naujojo staynelie,	Naujójo stainėlė,
Ten bałnoja brolelys	Tén balnójo brolėlis
Biera żyrgely.	Bėrą żirgėlį.
Yszeyn mergely	Iszeín mergėlė
Ysz rutu darżele:	Isz rútu darżėlio:
O kur josy bernely?	O kùr jósi bernėli?
Jymk yr muny drauge.	Imk ir manę draugė.

Znaczy to dosłownie:

W dworeczku ojczulka
W nowéj stajence
Tam siodła braciszek
Gniadego koniczka.

Wychodzi dzieweczka
Z rut ogródeczka (t. j. rucianego).
A gdzie jedziesz chłopczyku?
Weź i mnie razem.

Przysłowia z Wypisów Schleichera:

Nekàsk kitám dūbę, pàts įpùlsi. — Nie kop innemu dołka, sam wpadniesz.

Genýs márgs, o svẽts margésnis. — Dzięcioł pstry, a świat pstrzejszy.

Nevéizd Giltinė̃ dantú. — Nie patrzy Giltyna (bogini śmierci) zębów, tj. śmierć na wiek nie zważa.

Kátins isz namú, pélės isz kampú. — Kot z domu, myszy z kątów.

Pūlęs į kláną, saũsas nekélsi. — Wpadłszy do kałuży suchy nie wstaniesz.

Nespiáuk į kláną, rási po czẽso isz jo atsigérsi. — Nie pluj w kałużę, może po czasie (t. j. z czasem) z niéj się napijesz.

Nė czẽsas kùrtą lákint eínant medžót. — Nie czas kurtę (psa) karmić, idąc polować.

Namė̃ prisiválgyk, tai ir kẽmūs ką gáusi. — W domu podjedz, to i na wiosce (u cudzych) coś dostaniesz.

Isz namú iszeík neválgęs, ir sveczūsė negáusi. — Z domu wyjdź niejadłszy, i w gościnie nie dostaniesz.

Àsz póns, tù póns, kás nèsz kaszélę? — Ja pan, ty pan, kto poniesie koszyk?

Kàs mán szèndẽn, taí táž rytó? — Co mnie dziś, to tobie jutro.

Tėvėlis dúdininks, sunėlis búbninink. — Ojciec dudarz, syn bębenista.

VII.

Zarysy znaczenni i słowozbioru.

Zarysy znaczenni.

Jak w poprzednich, tak w tym i następnych rozdziałach ograniczam się do mikroskopijnego szkicu, niedozwalając sobie spożytkowania dokładnego zasobów przez innych i przezemnie nagromadzonych. Co do znaczenni i słowozbioru litewskiego powiedzieć muszę, iż studyjum obszerniejsze nad temi stronami mowy litewskiéj dostarcza nader ciekawych dostrzeżeń, które tu tylko pobieżnie zarysować postaram się.

Znaczennia, część gramatyki najmniéj w Europie a zgoła u nas nie uprawiana, zajmuje się stósunkiem wyrażanego przez słowo znaczenia do jego materyjalnéj strony, czyli brzmienia; daléj bada dziejowy rozwój znaczenia i dochodzi, gdy może, piérwotnego powodu nazwania przedmiotów, czynności, przymiotów i t. d.

Nie wdając się w teoretyczne wyłuszczanie téj gałęzi językoznawstwa, przystępuję wprost do rzeczy.

Rozmaite języki różnie albo jednako przyczepiają znaczenie do tych samych piérwiastków. Tak np.

pojęcie zbytek my wyrażamy piérwiastkiem *by*, dodając doń przedrostek i przyrostek, Niemcy używają do tego przenośni płynięcia, cieku w Ueberfluss, Rosyjanie wyraz roskosz biorą od piérw. koch (ztąd zapewne nasze koch-ać) itd.; tu więc każda mowa doradza sobie w odrębny sposób. Przeciwnie w niektórych razach, zapewne skutkiem piérwotnego pokrewieństwa, lub wpływu wzajemnego, pewne pojęcia w wielu językach używają jednoznacznych piérwiastków, np. na wyrażenie idei ojczyzny prawie wszystkie aryjskie języki uciekają się do piérwiastka, z którego tworzy się wyraz ojciec, jakoto ross. otecestvo, starosłow. ot'cz'stvije, ot'cz'stvo, otczina, łac. patria, grec. patrís, niem. Vaterland itd.

Należy właśnie do charakterystyki języka, do jakich się brzmień ucieka dla wyrażenia różnych pojęć, jakie kategoryje myślowe łączy, a jakie rozróżnia. Zaglądnijmy więc w słownik litewski pobieżnie w tym kierunku.

Niebo nazywa Litwin dangùs od kryć dèngti, więc używa przenośni pokrywy, tam gdzie my metafory obłoków używany. — Ziemię zwie od piérwiastka, który i nizkość wyraża: žémė ziemia, žémas nizki. — Wyrazy gość svéczas i cudzy svétimas wywodzi od wspólnego piérwiastka. Ale to svéczas mówi tylko o mężczyznie, gościę zaś wyraża inném brzmieniem: vëszni lub vëszné. — Od wspólnego piérwiastka wiedzie: rękę rankà i zbieram renkù; lupsnis kora i lupù łupię; akylai bacznie i akìs oko; laszineí blp. słonina i làszinu cedzę; žìrgas (w pieśniach) rumak i žė'r-

giù kroczę, nogi rozstawiam; plaukaí włosy i plaukiù płynę; smiltis piasek, miltai blp. mąka i malù mielę; od piérwiastka aug wyprowadza áuksztas wysoki áugu rosnę; od piérwiast. grauż: graužas Nes. żwir i gráužiu gryzę; od piérw. lem: lémti przeznaczać, paláima szczęście i bóstwo Láima; szaltìnis źródło i száltas zimny łączą się pojęciem zimna wody, jak nasze studnia i studzić; piérw. pilv daje: pilvas brzuch, pilù napełniam, wlewam, wsypuję, pilis zamek (niby nasyp); choć jest pełno nazw konia w litewszczyźnie, źrebię jednak nazywa się klaczęciem, klacząłkiem: kumelýs, kumeliùkas, od kumélė klacz; od piérw. sleg idą: slėgiu naciskam, cisnę, slogà ucisk, bieda, strach, katar, slogintoja Nes. zmora; linkù nachylać się, lénkė łąka (lànkas łęk zdaje się pochodzić z polskiego); od piérw. vid pochodzą véidas twarz i veizdėti widzieć, jak niemiec. Gesicht i sehen.

Przejście znaczenia odbywa się w litewszczyznie w sposób dosyć niespodziany, odmienny od naszego, n. p. tráukiu znaczy wlokę, ciągnę oraz gram na skrzypcach (t. j. ciągam smyczkiem); móku znaczy mogę, rozumiem (n. p. jakiś język), płacę, nemokąs Nes. znaczy nieuczony; jaunimas (od jáunas młody) znaczy młodzież i wieczorek, hulanka z tańcami; vadinti znaczy wołać i nazywać; bėgti znaczy biedz i płynąć (statkiem), skaitýti znaczy liczyć, czytać, modlić się; žėdas znaczy kwiat i pierścionek; motė, 2 przyp. motėrs znaczy matka i kobieta, mote rìszkė niewiasta, kobieta; minù (co do brzmienia równe naszemu mnę) znaczy: deptać, len trzeć

(a więc piérwotnie nogami), garbować skórę (więc także niegdyś nogami), coire (de gallo et gallina). — Apgëdu znaczy opłakiwać, lecz właściwie opiewać ośpiewywać, dowód iż piérwotnie opłakiwano śpiewem, co i dziś w niektórych okolicach kraju naszego w zawodzeniu pozostało. — Atszvenczù znaczy sprofanować, dosłownie odświęcić. — Siùlas nić od siúti szyć, więc właściwie szyt, szew. — Ponieważ dvásė ze znaczenia dech przeniesiono na duch, więc i Duch święty jest rodzaju żeńskiego. — Zėdnas wzięli Litwini zapewne z naszego żaden, ale dodali inne znaczenia: zły, brzydki, każdy. — Duszià, wzięte z naszego dusza, znaczy wewnętrzne poczucie, jaźń, serce pamięć, wreszcie dusza w naszém rozumieniu; mówi się więc po lit.: dusza boli w znaczeniu żołądek boli; przysłowie: į duszią įdėjus ir dumczei ne iszims coś zjadł (dosłownie coś w duszę wsadził), tego i ministrowie nie wyjmą; duszià 'susisùko (dosłow. dusza skręca się) znaczy ckliwi mnie, pusta dusza znaczy na czczo, pusty żołądek (Nes.). — Apdůti (dosłow. obdać) znaczy otruć, zadać komu czego. — Kópininkas oznacza mieszkańca Niziny kurońskiéj (*kurische Nehrung*), a ta zwie się Kopai bez lp., może od kópti wchodzić, piąć się, wznosić się, w stósunku do morza (Nes.) — Ánt aukszтú juréliu znaczy na wysokiém morzu, zupełnie jak łac. mare altum, ex alto, in alto; jurėlės jest formą zdrobniałą, od júrės bez lp., morze, szczególnie baltyckie. — Gdy nawet morze zdrobniać potrafią Litwini, dziwi, iż na przeciwną operacyją, zgrubianie wcale form nie mają przyrostkowych, nie są więc w stanie wyrazić tego

co my zakończeniami -isko itp. oddajemy, jak chłopisko, wilczysko, domisko itp.; natomiast przystawiają do imion wyraz palaikis, oznaczający dosłownie pozostały, zły, lichy (złożony z pa po i laikýti trzymać) albo z przodu, albo z tyłu, np. palaikis zmoniú znaczy ludziska (liche), máno sesů tókia palaikė siostra moja takie licho, vaikpalaikis (złe) chłopczysko, pelėdpalaikė sowisko, pónpalaikis (złe) panisko, bóbpalaikė babsko, kárdpalaikis pałaszysko (z polsk. kord), kárvpalaikė krowisko itd.

Jak każdy język bardziéj naturalnie, rodzimie niż sztucznie wypielęgnowany, litewski ma obfitość jednoznaczników (synonimów), szczególnie w sferze odróżnień zwierząt, ptaków, barw, szczegółów rolniczych, wogóle kategoryj zmysłowych. I tak kora, któréj i my parę gatunków odróżniamy, jak łyko, łub, po litewsku brzmi prawie do każdego drzewa inaczéj, ogólne jéj nazwisko žėvė, a szczególne: lúbas wiązowa (zapewne z polsk.) lupsnis sosnowa i jodłowa, žėvė brzozowa, karnà lipowa, plauszaí bez lp. włóknista, lùnkas delikatna, dúbos bez lp. garbarska, tószis brzozowa cieniutka. — Liść drzewa nazywa się lápas, liść duży np. kapuściany lákształas, grochowy laíszkas, liść pływający np. lilii wodnéj lùkształas. — Podwójną nazwę mają Litwini i na morze: júrės i márės bez lp, lecz ta ostatnia prawie wyłącznie dziś zatokę kurońską oznacza. — Włosy na głowie zwą plaukaí, włos na ciele gáuras, świni włos, szczecina szerýs. — Mierzyć wogóle mėrůti, mierzyć rzeczy płynne i sypkie seikėti. — Jeść o człowieku válgyti, o zwierzęciu

ésti. — „Koń w żadnym podobnô języku nie ma tyle przezwisk, ile w litewskim", powiada p. Dowkont [74]), np. siwosz, gniadosz, pstroczek, tarancik, jabłkowity, białonóżka, białomorda. wrony, kasztan. myszaty. bułany, ciemnogniady. jasnogniady. łosiowłosy. zyzak. łysak itd. itd." — Każdy wół od maści inaczéj się nazywa: orząc nie inaczéj woła nań Litwin. jak po imieniu właściwém: jűdis (od jűdas czarny), márgis, (od márgas pstry) itd. — Ciekawe są także formy wyrażające zbieranie czegoś: Litwin jedném słowem wyraża iść po jagody, ryby, żaby itd. niby jagodzić. rybić, zabić itd.. jakoto: űgauti, ûginéti zbierać jagody, od űga jagoda, grybáuti grzyby (od grýbas grzyb, ze słow.) žvejóti (ryba žuvis) łowić ryby, obůláuti zbierać jabłka, niby jabłczyć (od óbůlas jabłko) rěszutauti zbierać orzechy, niby orzeszyć (od rëszutýs orzech) vėžauti łapać raki, niby raczyć (od vėžys rak), varlénéti żaby łowić (np. mówiąc o bocianie, od varlé żaba), kiauszinéti jaj po gniazdach szukać, niby jaić (od kiaúszis jaje), paukształinéti ptaszków szukać, polować na ptaszki, niby ptaszyć (od paúkształis ptak) itp. *) W Galicyi zaś mówią podobnież „kura robakuje" to znaczy zbiera robaki. (Pietruski Hist. natur. ptaków, cz. IV.)

W końcu zwróćmy uwagę na zajmujące epiczne tautologie w rodzaju téj, którą Polacy na Litwie używają: ani widu nie widać, ani słychu nie słychać, tj. ni widu, ni słychu (Knapski). Mówią

*) I my mówimy o kocie że myszkuje t. j. myszy szuka.

więc Litwini, szczególnie w bajkach i pieśniach ludowych: pałem pali się (degtė déga), trzęsem trzęsły się deseczki (linktė linko), padem padały łezki, skokiem skoczył, pławem (wpław) przepłynął konik, szwem wyszyłabym, haftem wyhaftowałabym kapotkę, nurkiem przenurzyłem rzekę, wiązem wiązać, gadem gadać, rwem porwać, mową mówić, pustem puścić, niosem przenieść itp.

Zarysy słowozbioru.

Chcąc mieć dokładne wyobrażenie o zasobie wyrazów jakiego języka, trzeba przedewszystkiém oddzielić słowa obce od własnych. Do pewnego stopnia jest to łatwém; nie mało jest wyrazów, które na piérwszy rzut oka jako zapożyczone się poznają, jak n. p. nasze kunszt, wizyta, organ, palankin, rubel itp. Trudniejszemi już są okręt, wielkierz, kościół, ładować itp., w których słoworód ludowy takie zmiany poczynił, że na piérwsze wejrzenie wyrazy te niedoświadczonemu badaczowi wydają się prawemi potomkami piérwiastków kręcić, wielki, kość, ład itd., po bliższém rozpatrzeniu jednak okazują się przybyszami z Niemiec, Włoch itd. (Hochrand, Willkür, castellum, laden).

Większe jeszcze trudności spotykamy w litewszczyznie, a to głównie z dwu przyczyn; naprzód co do wyrazów, które język litewski zdaje się mieć ze wspólnego aryjskiego źródła, lecz które skutkiem bar-

dzo blizkiego pokrewieństwa ze słowiańszczyzną tak są trudne do rozróżnienia, że wymagają nader bacznego zastanowienia; powtóre co do wyrazów obcych, które Litwin poprzekształcał nieraz do niepoznania, skutkiem tego, iż brał je nie drogą piśmienną, lecz ze słyszenia i natychmiast przerabiał po swojemu, naginał je do swéj głosowni lub podszywał pod znane piérwiastki. Weźmy tymczasem po jednym przykładzie na obie te kategoryje. Czy lédas lód jest wyrazem rodzimym litewskim, pochodzącym ze wspólnego zasobu aryjskiego, lub z ciaśniejszego litewsko-słowiańskiego, czy téż zapożyczonym jest od Słowian? A wyraz aglù, aglumi Nes. ryczałtem, hurtem, jakże niepodobnym jest do swojego piérwowzoru polskiego ogółem?

Pomimo te trudności jednak większość wyrazów litewskich daje się na następne dwie główne klasy podzielić: na I. czysto litewskie i II. zapożyczone od sąsiadów lub przez pośrednictwo sąsiadów.

Rozpatrując piérwszą, to jest zasób słów czystolitewskich, doznaje się imponującego wrażenia: brzmienia i zakończenia co krok przypominają prastare dźwięki dawnych Indów, Persów, Greków, Rzymian, Gotów, Celtów i naszych praszczurów synów Sławy. Wiele wyrazów litewskich brzmi bez żadnéj różnicy jak sanskryckie: tém żywsze robi to wrażenie gdy się słyszy wiejskiego prostaka wygłaszającego formy, które pod wpływem uroku dawności zwykliśmy uważać za coś przeddziejowego, tajemniczo-szanownego, za słowa, które wielka macierz aryjska szeptała prapradziadom naszym u kolebki szanownego w dziejach naszego szczepu. Przyszłym badaczom naszym litew-

tewszczyzny (a rodź ich Boże conajwięcéj) otworem stoi tu szerokie pole do nader zajmujących badań; nadmieniłem o nich mówiąc wyżéj o pokrewieństwie mowy litewskiéj z innemi. Należy ustalić statystycznie stopnie pokrewieństwa, potworzyć takie parallele jak: litewsko-słowiańską, litewsko-słowiańsko-germańską, litewsko-germańską, litewsko-pelasgicką t. j. litewsko-grecko-italską, itd., wreszcie litewsko-aryjską. Trudy opłacą się, bo litewszczyzna bogatą a nietkniętą jest prawie kopalnią.

Przenosząc uwagę czytelnika teraz na drugą klasę zasobu słownikowego Litwinów, na wyrazy zapożyczone od sąsiadów lub przez ich pośrednictwo, z góry zapewniam: iż najwięcéj słów Litwa zapożyczyła od nas; z tego też powodu pozwalam sobie małego zboczenia, w którem chcę pomówić już nie o litewszczyznie, ale *pro domo sua*, o dziejowo-cywilizacyjnym wpływie polszczyzny, wyrażającym się w językach sąsiednich plemion. Nie mogę się wstrzymać, aby nie wypowiedzieć myśli, które mi dawno leżą na sercu, a które tak mało jeszcze u nas urzeczywistniono.

Nieżyczliwi nam powiadają, że plemionom, na które pośrednio lub bezpośrednio przez ciąg wieków wpływaliśmy, przynieśliśmy w podarunku tylko jezuityzm i szlacheczczyznę. Sąd to uprzedzony, a co gorsza błędny! Krzewiliśmy te zasady, jakie nam czas i miejsce wszczepiły: cośmy sami od Europy w rzeczach religijnych i społecznych dostali, to musieliśmy przelewać na wschodnich naszych krewniaków. Byliśmy narodem w średnich wiekach z konieczności średniowiecznym, ze wszystkiemi zaletami i wa-

dami cywilizacyi europejskiéj; idealnemi misyjonarzami nie byliśmy, bośmy być nie mogli, inaczéj konieczność historyczna obróciłaby się w czczy frazes.

Nie zastanawiajmy się zresztą dłużéj nad tą stroną naszéj cywilizacyi: nie do mnie jéj rozbiór należy; chcę tu mówić o wpływie językowym Polaków na wschodnie dziedziny. Wpływ ten był ogromny, jak ogromnemi są obszary, które słowo nasze przeniknęło. Litwa, Łotwa, Białoruś, Ukraina (w najszerszém rozumieniu), Ruś Czerwona, Bukowina, Węgry północne, a w mniejszym stopniu Ruś wielka, Multany z Wołoszczyzną, przyległe nam okolice Niemiec i Żydowstwo wśród nas osiadłe przyjęły w mniéjszéj lub większéj ilości od nas wyrazy, wyrażenia, zwroty, składnię.

Lecz wyrazy i zwroty są tylko wskazówkami czegoś innego. Słowo niesie myśl i rzecz. Jedne wyrazy malują świat myśli, inne sferę realną, sprzęty, wynalazki, rzemiosła, narzędzia, potrawy, odzież itd. Każdy więc wyraz polski zapożyczony przez bratnie sąsiedzkie plemiona jest nietylko słowem, brzmieniem, ale kwitem na otrzymane od nas dobrodziejstwo cywilizacyjne, czy to z obszaru myśli, czy z zakresu kultury.

Obok więc orzeczenia: iż byliśmy przedmurzem Chrześcijaństwa (które nas do biernéj roli muru granicznego sprowadza), badanie językowe, połączone z odpowiedniém wyświecaniem dróg cywilizacyjnych i kulturowych okaże, iż odegraliśmy znakomitą, olbrzymią rolę czynną. Rzuciliśmy wschodowi tysiące słów-pojęć-rzeczy nieznanych; zasiew nasz sięgnął daleko za Dniepr, Dźwinę i Karpaty...

Szajnocha napisał piękny szkic: Zdobycze pługa polskiego na Rusi Czerwonéj. Jabym chciał aby jaki sumienny i zdolny nasz pracownik opisał Zdobycze słowa polskiego. Najszlachetniejsza to i najzaszczytniejsza zdobycz, a rozmiary jéj większe są niż na pozór wyglądają; nie przesadzam pewno, gdy mówię, iż jest olbrzymią, bo wątpię czy choć jeden naród (oprócz nieśmiertelnych twórców naszéj cywilizacyi Greków, Rzymian i Chrystusa) tyle w tym względzie ile nasz dokazał.

My sami wzięliśmy dużo słów od Czechów, Niemców i Włochów, ale więcéj ich daliśmy wschodnim naszym pobratymcom, nie wziąwszy od nich nic, lub prawie nic językowego.

Takie zbadanie wyżéj postawionego zadania dodałoby drugą połowę naszym dziejom i to połowę najczystszą, najwznioślejszą. Niestety nic prawie nie zrobiono do wyświetlenia téj strony posłannictwa naszego dziejowego. Językoznawstwo jest jeszcze u nas pod klątwą pedanteryi, niepożyteczności i drobiazgowości...

Przepraszając za ten odstęp od rzeczy, wracam do niéj i postaram się dowieść, iż zboczenie powyższe nie jest tak dalece nie w miejscu, bo litewszczyzna wzięła od nas massę wyrazów, według mojego obliczenia (zresztą nie wyczerpująco dokładnego) 35 na 100 całego zasobu słownikowego, licząc w to i niemieckie, tatarskie i in. przez polskie pośrednictwo jéj udzielone.

Wiele w téj liczbie jest wyrazów, które na pozór wydają się bez potrzeby od nas wziętemi, mamy i my takie, np. obok koń, wierzchowiec figuruje u nas mongolski rumak, obok wóz, kolebka stoi

kareta, kocz, faeton, kary, wszystkie obce. Lecz takie wyrazy niby zbytkowne, wcale niepotrzebnemi nie są: służą do cieniowania, od różniczkowania znaczeń, płyną też z różnych okolic, czasów, okoliczności. Takich jednoznaczników czysto-litewskich obok zapożyczonych ma Litwa nie mało.

Nie wszystkie okolice mowy litewskiéj w jednéj mierze, w jedném zaczeniu i odcieniu mają obce napływy językowe. Tak np. Żmudź ma właściwe sobie przeważająco polskie zapożyczenia, Litwa pruska obfituje w germańskie wyrazy i obroty, a kresy Litwy ku Krewiczanom w Krewickie; także np. rozwinięcie *ć* i *dź* (o czém mówiliśmy wyżéj) śmiało można uważać za wpływ krewickiéj mowy. Wiele wyrazów litewskich zapożyczonych świadczy o téj prowincyjonalnéj rozmaitości; krawca naprzykład na Żmudzi zwą z polska kráuczius, a na Litwie pruskiéj z niemiecka szneíderis: szkołę Żmudzin nazywa iszkalà, tracza tróczius lub dróczius, a Litwin pruski szúle, brétszneiderіs, choć w niektórych okolicach słychać i rodzime nazwy tego rzemieślnika, jak trintojis Nes., lentpiovýs Kursch.

Jak ważném jest dokładne zdanie sobie sprawy z rodzimości lub cudzoziemskości wyrazów w zakresie litewszczyzny, oraz jak to niełatwém, niech następne przykłady okażą.

Jeden z lepszych językoznawców niemieckich, Lottner w artykule okazującym piérwiastki wspólne mowie łacińskiéj z północnemi, przywodzi następne słowa litewskie jako rodzime, choć oczywiście są zapożyczonemi: látras, sparus, verbà i vërà z łotr, spar-sam, wierzba i wiara [75]).

Inny znowu Förstemann, którego badania imion własnych germańskich wielki rozgłos mają, opiera ważne dziejowe wnioski na porównywaniu staroniemieckich słów z litewskiemi; lecz w rzędzie tych ostatnich zamieszcza następne. oczywiście przez Litwinów od obcych zapożyczone. jak tùrgus, kalúpa, stùlpas. virvas. britvà, savvále z targ, chałupa, słup (właściwie stłup), starosłow. vr"v' врьвь, prowincj. polsk. wierówka. krewickie vêrówką, brzytwa, swawola [76]).

Nie powtarzając tu błędnych téjże natury wywodów Bohusza, Kraszewskiego, pana K. i innych, które powyżéj starałem się wytknąć, muszę dodać, że i najzasłużeńszy względem litewszczyzny Schleicher nieraz nie poznał się na obcym wyrazie i wziął go za litewski. np. padónas poddany wywodzi z lit. pa i piérwiastka dů (Gram. str. 95) palëcavóju polecać zbliża z ross. licevat' лицевать (Donal. str. 225), máras mór i mórai mary odnosi do lit. piérwiastka mar (mrzeć) (Gram. 102, 103), krẽslas do piérw. krẽs (nasyp-) (tamże 111), svotbà swadźba, svótas teść do lit. piérw. svat (tamże 128), tužbà smutek, službá służba ma za wyrazy czysto-litewskie, sódas sad odnosi do piérw. lit. sad (tamże 103), pónas pan do piérw. lit pâ (tamże 116), pústas i pustýnė pusty i pustynia ma za wyrazy czysto-litewskie (tamże 123), teminyczà ciemnica wywodzi od témti ciemnieć, skárbas, skarbnyczà skarb, skarbnica, smalá smalinyczà smoła, smolnica (tamże 125) także za rodzime litewskie uważa, gdy pochodzą niewątpliwie ze słowiańskich, a głównie z polskiego języka [77]).

Tegoż rodzaju pomyłki zawierają się i w porównawczym słowniku Fick'a, nieraz tu cytowanym.

Wszystkie wyrazy obce, przez Litwinów zapożyczonę podzielić się dają następnie: na wyrazy wzięte I. z języka polskiego, lub przez jego pośrednictwo, z innych, jakoto: greckiego, łacińskiego, włoskiego, francuzkiego, niemieckiego i tatarskiego; II. z języka krewickiego, lub przez jego pośrednictwo z polskiego i starosłowiańskiego: III. z języka starosłowiańskiego, a przez pośrednictwo jego z greckiego; IV. z języka niemieckiego, lub przez jego pośrednictwo z greckiego, łacińskiego, francuzkiego; V. z gotyckiego: tych bardzo mało i wątpliwe. — Powiedzmy o każdéj z tych kategoryj po słów kilka.

Każdy język biorąc obficie wyrazy z innego, poddaje takowe pewnym przekształceniom, zmienia brzmienia stósownie do własnéj głosowni, podporządkowywa bardzo często nieznane piérwiastki i wyrazy pod swoje własne (nazywamy tę operacyją słoworo, dem ludowym), nadaje nieraz odmienne znaczenie zapożyczonym wyrazom, lub dodaje nowe do dawnego. Tak samo postępuje sobie i litewszczyzna. Biorąc wyrazy od Słowian przerabia je z wielką konsekwencyją według pewnych stałych prawideł głosowych. Oto kilka z nich na próbkę: 1, *a* przerabia na *o*, *o* zaś na *a*, np bajóras bojar, bojarzyn, dvarónka dworzanka szlachcianka. 2, *y* zamienia na *ui*, np. smùikas smyk, skrzypce; 3, *ow* przerabia na *au*, np. dukáunas duchowny; 4, *ch* zamienia na *k*, np. párakas proch, kalúpa chałupa, Lénkas Polak (Lęch), pakavóti pochować, Krìstus Chrystus, kýtras lub kytrùs chytry; 5, *f* przemienia na *p*, np. Prancú-

zas Francuz, apicẽras oficer; 6, podwójne *n* obraca na pojedyncze, np. panà lub ponẽ panna, Anẽ Anna; 7, dodaje samogłoski przed i pomiędzy trudniejszemi dla siebie zgłoskami, przestawia lub wyrzuca inne, zamienia samogłoski itp. np. àkrutas, èkrutas znaczy okręt. a w innych okolicach rekrut, atmónas hetman, teminyczà ciemnica, ozbónas, azbónas, izbónas dzban, iszkadà szkoda, miglà mgła, akváta lub akvóta ochota. dabóju dbam, natbóju (z ne + atboju) nie dbam. nie dbam, miszà msza, jómarkas jarmark, kátilas kocioł, lẽsininkas leśnik, lẽsinczus leśniczy, mẽstas miasto, plaúczei bez lp. płuca, rokũju rachuję, dabinti zdobić, davádas porządek i dowód, savoválninkas swawolnik, britvà brzytwa itd.

Gdy rodowity Litwin mówi po polsku niedokładnie, nie wymawia właśnie tych głosek i zgłosek należycie, które przemienia biorąc polskie wyrazy. Dla tego też Polacy Litewscy (zwani zwykle Litwinami *per ąbusum*) stroją sobie z nich żarty, wedle słów poety „drwią z Pińczuka i Żmudzina“ i wymyślają frazesy takie np. „panà Ana kono przyjechała“; albo: „Kodź, Pilipie, niek ik lika, i ta grania i ta trąbienia“, co znaczy: „Chodź, Filipie, niech ich licho i to granie i to trąbienie. Chodźko w Żegocie Milanowskim nie mało komicznego efektu wywołuje tego rodzaju przekręceniami [78]). Dziwna tedy rzecz jak powszechnie na Litwie znane to przekręcanie przez Litwinów *ch* i *f* na *k* i *p* nie zwróciło na siebie uwagi Narbutta, Kraszewskiego i innych, którzy mieli wyrazy Anafielas, Chauturej za czysto litewskie, gdy tymczasem w jednym *f* a w drugim *ch* wyraźnie

przeciwnie świadczą [79]). Wyrazy te poszły w kurs, jak Znicz i inne dziwolągi Olimpu litewskiego...

Nie potrzebuję, zdaje mi się, podawać tu więcéj wyrazów z polskiego przez Litwinów wziętych; tyle ich w ciągu téj rozprawki wymieniłem, że czytelnik utworzyć zdoła sobie ogólne wyobrażenie jakie słowa i w jakiéj formie wcieliła litewszczyzna.

Przywiodę kilka jeszcze takich, które Litwa od nas wzięła z drugiéj i trzeciéj a czasem piątéj i szóstéj ręki, np. drukarìja drukarnia, drukavónė drukowanie, dėkà dzięki, dėkavoti dziękować, atmónas hetman (Hauptmann), žėkas żak, grómata (ramota) list, kocérius kacerz, kúmas kum, katė kotka, kamára komora. kolėdos bez lp. Boże Narodzenie, kárdas kord, karalius król, mníkas mnich, altorius ołtarz, szóblė szabla, žalnérius żołnierz, álasas hałas, vargónai bez lp. organy itd. itd.

Z krewickiego wzięła Litwa dużo, mniéj wszelako niż z polskiego. Niektóre wyrazy wzięła od Krewiczan takie, które ci ostatni poprzednio od Polaków, Niemców lub z pism starosłowiańskich zapożyczyli. Oto kilka przykładów obu kategoryj: bajóras bojar, pan, szlachcic, klýkti, klýkauti wołać, krzyczeć, seklíčė świetlica, párakas proch, súdas sąd, valkatà (włokita, włokieta Linde) włóczęga itd.

Mniéj zapożyczyła i to drogą piśmienności z martwéj mowy starosłowiańskiéj; trudno nieraz odróżnić co wzięte wprost z niéj, a co przez pośrednictwo Krewiczan, np. knýgos bez lp. księga, dùmczius radca minister, gadýnė czas, czasy (w znaczeniu godzina mówi Litwin adýnė z polska), gryniczia Nes. izba

czeladna, na Żmudzi piekarnia (Jucewicz Wsp. Zm. str. 6) ze starosłow. gór'nica горьница (niby górnica), tùszczas pusty ze starosłw. t''szt' тъшть (czczy) sẽbras wspólnik (u Polaków litewskich siaber siaberstwo znaczy wspólnik, wspólnictwo, niby braterstwo ślubne), ze starosłow. sebr'' сєбръ, staropols. siabr, vìnczevos bez lp., vinczevónė, vìnczevoti lub vènczevoti zaręczyny, zaręczać ze starosłow. vên'czati, vên'czevati вѣньчати, вѣньчевати wieńczyć, żenić się, itd.

. Z niemieckiego tyle jest mniéj więcéj u Litwinów co z krewickiego; np. ma się rozumieć najwięcéj na Litwie pruskiéj, a prawie nic gdzieindziéj, chyba przez pośrednictwo polskie, jak žẽgorius zegar, žẽglas żagiel, i t. p., wprost z niemieckiego wzięli Litwini pruscy takie np. szùlcas sołtys, szùlmistras bakałarz, vákmistras wachmistrz, sziúilė szkoła, kálkis wapno, mùczė czapka, bútkėrė bednarz, komanderűti komenderować, pásas pasport itp.

Zapożyczanie od obcych nie ogranicza się zwykle wyrazami samemi: biorą się i przyrostki, jak nasze np. *-erz*, *-unek*: płatnerz, ratunek z niemiec. *-er*, *-ung*. Litwini, jak mnie się zdaje, zapożyczyli od Słowian, a właściwie od nas przyrostków *-orius*, *-ycza* (*ycze* zaś jest przyrostkiem litewskim), *-ba* (*be* zaś i *ybe* są litewskie), *-nas*, np. kùkorius kucharz, paraknyczà prochownica, służbà służba, plónas (płonny) cienki, vẽrnas wierny, bẽdnas biedny, dývnas dziwny; zapożyczyli także przedrostka *da-do-* w złożeniu z czasownikami, n. p. da-eíti dojść, da-nészti donieść, da-važióti dojechać, da-gérti

dopić itp.; zapożyczyli także słówek, jak np. alè ale, bilè lub bile byle, mažù może [80]) itd.

Zapożyczanie objawia się nadto w składni; w powyższym jéj zarysie zwracałem głównie uwagę na te jéj cechy, któremi się od naszéj różni; daleko jednak więcéj cech jest wspólnych, a niektóre żywcem z polskiego wzięte, jak np. być z 6 przypadkiem, toż zostać, np. był księdzem, został żebrakiem mówią Litwini stale.

Wreszcie w sposobie składania wyrazów naśladowali nas Litwini, np. poklùsnas posłuszny, padónas poddany, savoválninkas swawolnik, mažnè omal nie itp. Do utworzenia tych wyrazów brali wzór z polskich, a potém po części naginali do własnych piérwiastków, brzmień i zakończeń.

Nie mało mógłbym jeszcze przytoczyć i naśladowań w przenoszeniu znaczeń z piérwiastka to samo znaczącego; możnaby to nazwać zapożyczaniem metafor, czyli przenośni. Takiemi są np. białogłowa, język (w znaczeniu członka i mowy), rączka w znaczeniu rękojeści itp.

Nawet w pewnych typowych wyrażeniach Litwini są naszemi wiernemi naśladowcami, np. mówić, coś z głowy, tj. z pamięci, wyleciało z głowy, ręka w rękę, kara głowy (głowszczyzna), dusza w piórze, wziąć na duszę, dusza nie znosi (n. p. jakiegoś jedzenia), bezduszny itd.

Dla dania choć przybliżonego liczbowego pojęcia o stósunku ilości wyrazów zapożyczonych do własnych w języku litewskim, przytaczam tu niewielką próbkę. Obliczyłem 21 stronnic słowniczka Schleichera przy jego wydaniu Donalejtysa oddzielając wyrazy czysto-

litewskie od zapożyczonych i na 301 słów litewskich znalazłem 102 wzięte od obcych. Te ostatnie są następne: str. 165 z polskiego: obóz, ach!, hałas, ale, z niemieckiego: sieczka; str. 166 z polskiego ołtarz, z niem. pakciarz, ataman, amtsrat, aniół; 172 z polsbeczka, bałamut; 173: banda, bandka, borowik, barszcz, bosy; 180: césarz, cymbały, szczędzić, cechować, cały, szczep, szczepek, czerep, czas, częstunek, z niemieck. zjadać; 181: częstowanie, częstuję, szczyt, czynsz; 182: doktor, drumla, drumelka; 183: dowód, dziewiesił; dziad, dziadzio; 194; głaskać, głupi, głuptas, głupiec; 207: jarmarcznik, jucha; z niem. panna; 212: kocioł, chowam; 226: leśnik, leśniczy: 232: mięso, mieszczanin, rzezać, rzeźnik, miasto; 239: rozpustny, nabożny, namiotka (ubiór włościanek na głowę, z krewic.), naróg (sośnik, z krewic.); 265: pieniądze, pieniążki, piróg, piekarz, piwo, płuca, z niem. fajka; 280: raj, rachuję, rachunek, roba (suknia), z niemiec. wino reńskie i burak; 229: smoła, smolarz, śmiertny, smród, smrodzić, śmierdzieć, skrzypce, z niem. dziób; 293: struna, stój!, słup, stępa, zdobię, sąd, porządkuję, z niem. izba i kawałek; 313: trafiam, trąbię, turban; targ, pusty; 219: wola, włokita, (włóczęga), wolny, wolność, włość, wędruję, organy: 326: żegnam, żegnanie, żałować.

Widać z téj małéj próbki, iż poeta, który prawdopodobnie po polsku nie umiał, a znajdował się owszem pod wpływem niemczyzny i mieszkał zawsze na Litwie pruskiéj, użył przecięciowo $^1/_8$ wyrazów obcych przeważnie polskich, w drobnéj części z krewickiego i niemieckiego wziętych. Zważywszy więc, że w Litwie polskiéj i rosyjskiéj znacznie więcéj niż

w pruskiéj słowiańskich (a głównie polskich) wyrazów Litwini używają, nie przesadzam licząc, iż w dzisiejszym czasie na 100 wyrazów własnych przeszło 40 obcych używają, a z tych 35 przynajmniéj jest polskich, lub przez pośrednictwo polskie przybyłych.

Z wielu w ciągu téj pracy wymienionych oraz ze stu tylko co podanych wyrazów mógł już czytelnik zrozumieć, z jakich sfer moralnych i materyjalnych one są brane. Dla dania jeszcze dokładniejszego o tém wyobrażenia przywodzę spis zapożyczeń z różnych kategoryj znaczennych, który zresztą wcale wyczerpującym być nie może.

Wyrazy dotyczące religii, kościoła chrześcijańskiego, obrzędów, świąt itp. są prawie bez wyjątku obcego autoramentu: kościół, wiara, grzech, pokuta, sakrament, spowiedź, modlić się, ksiądz, duchowny, piekło, raj, pobożny, szkaplerz, organy itd.

Wiele wyrazów malujących duchową stronę życia i różne oderwane pojęcia także w znacznéj części są zapożyczone: ofiara, nadzieja, świat, myśl, myśleć, przyjaciel, szkoda, śmierć, śmiertelny, żywić, dbać, zdobić, polecać, dziękować, wdzięczność, bogaty, ubogi, niebożę, dziwny, dziwić się, służba, służyć, pusty, próżny, ogółem itd.

Mnóstwo jest obcych nazw narzędzi, rzemiosł, sprzętów itp., w ogóle spraw do nieco wyższéj kultury należących, jak np. prawie wszystkich rzemieślników, jak krawiec, szewc, bednarz, kucharz itd., brzytwa, misa, beczka, okręt, kotwica, żagiel, grabie, duda, skrzypce, obraz, trumna, strzelba, krzesło, mary, stajnia, dzban, dwór, dyszel. Nazwy odzieży: żupan, buty, siermięga, czapka, guzik, namiotka

(narzutka, na głowę Krewiczanek i Litwinek) i t. p.; nazwy jedzenia: potrawa, ćwikła, burak, obrok, olej, apetyt itd.

Rachuba czasu, świąt itp. również jest zapożyczona: dni tygodnia, święta, a nawet czas, godzina są obcemi wyrazami oddawane.

Oto wreszcie wyrazy z rozmaitych zakresów, również z obczyzny przez Litwinów przyjęte: powietrze, czysty, cały, błazen, list, zapas, gotowy, gospodarz i od tego pochodne, książka, czarnoksiężnik, swat, pan, poddany, a nawet każdy (kóżnas) itd.

Kończąc ten rozdział o wyrazach w litewszczyznie, winieniem zwrócić uwagę czytelnika, iż odwrotnie i my nieco od Litwinów skorzystaliśmy, biorąc od nich do skarbnicy naszego języka pewne charakterystyczne litewskie wyrazy, jak Znicz, Wajdelota, Krywe-Krywejte itp., a także jak się zdaje, nazwę plemienia Kurpiów, oraz wyrazy pończocha, dziegieć i kilka może innych. Uzasadnienie etymologii tych ostatnich byłoby tu nie na miejscu. Polacy litewscy wreszcie używają nie mało prowincyjonalizmów, pochodzących z języka litewskiego, jak np. poszór (karm), stog (duża kupa siana na błotach), szłaje (rodzaj sań), uczkura (przepaska męzka, pasek) obżergać (objąć nogami), dyrwan (odłóg), dyrwanieć (leżeć odłogiem), dyrsa (mietliczka w pszenicy), szupinia (grochówka ze słoniną), szałtanosy (ciastka z serem), kul (snop słomy), kulowa słoma (słoma w snopie, nie z młockarni pochodząca), ragucie (rodzaj sań) itd.

VIII.

O słoworodzie imion własnych i o przyszłych pracach nad językiem litewskim.

Ile u nas potworzono jak najfałszywszych wywodów litewskich imion własnych ludzi i miejsc, tego na wołowéj skórze nie spisać. Niejednemu się zdaje, że znając dobrze lub powierzchownie język litewski, ma prawo śmiało się puszczać na morze etymologizowania i plecie jak Piekarski na mękach.

Zastanowić się jednak należy, że językoznawstwo jest nauką jak inne, że ma swoje dziś już ustalone prawidła, których najbujniejsza wyobraźnia ani najzręczniejsze sofizmata nie zrównoważą i nie obalą. Przedewszystkiém więc należy obeznać się i to gruntownie z lingwistyką, a potem dopiéro zabrać się do porównawczego zbadania sposobów tworzenia imion własnych u różnych ludów i z takiém uzbrojeniem przystępować do rozprawiania o litewskich nazwach.

Lecz i po tych przedwstępnych przygotowaniach napotyka się nie małe trudności: nie mamy dostatecznych materyjałów do tych badań. Nazw ludzi może mieć Litwa (licząc w to i historyczne) z parękrocstotysięcy, a nazw miejscowości do dwu milijonów; a wieleż tego mamy w druku? setną część może i to nie w litewskiéj, ale w spolszczonéj lub zniemczonéj formie.

Nim więc znaczniejsza ilość materyjału przybędzie ograniczać się musimy tém co jest; z tém zaś

należy postępować bardzo oględnie. Nasamprzód należy wykryć czysto-litewską formę nazwiska ludzkiego lub geograficznego; potem szukać najbliższéj, najnaturalniejszéj dla niego etymologii. Wiadomo bowiem że imiona własne są dalszym rozwojem imion rzeczowych: trudność w tém tylko leży, że wiele z nich skutkiem różnych zmian głosowych, lub zatracenia osnów piérwotnych stają się trudnemi do odgadnienia. Zaczynać koniecznie należy od najłatwiéjszych, od takich, które jasnemi są na piérwszy rzut oka, jak np. Jawnut, które od razu okazuje odpowiednią formę litewską Jaunùtis czy Jaunùtas, w któréj i piérwiastek jaun- (zkąd jáunas młody, jaunìkis pan młody i wiele innych) i przyrostek -ùtis lub -ùtas, zupełnie są jasne; a w nazwach miejsc zaczynać od takich jak Trákai Troki, od trákas nazwa miejsca świeżo na pole wypalonego, Papárczei Poporcie (w Trockiem) od takiegoż wyrazu oznaczającego paproć, Szeszùpė Szeszupa rzéka, od szeszi sześć i ùpė rzéka; poczém oglądnąć się należy za analogijami, a gdy się takowe znajduje dla Jawnuta w rzymskich Junius, Juvenalis, Juvencus, w naszych Młodziejowski, Młodzianowski, niemieckich Jung' ach, angielskich Joung' ach itd., dla Trok w Smoleńsku, Zegrzu, Pradze, Wyżarach itd., dla Poporciów w naszym Paprockim (nazwa zapewne od jakiejś miejscowości Paproć czy Paprocie brzmiącéj), dla Szeszupy w Pendżabie indyjskim itp., wówczas dopiéro rzec można, że idziemy drogą nie już domniemań, ale pozytywną. Nagromadziwszy znaczną ilość łatwych słoworodów, trzeba się zastanowić nad następnemi zapytaniami: 1) jakie przed-

mioty, jakie piérwiastki służyły najczęściéj Litwinowi do nazywania ludzi i miejsc? 2) jakie przyrostki do piérwiastków dodawał? 3) jak te nazwy zmieniali i zmieniają Polacy i Niemcy, według jakich praw głosowych i zestawnionych? A gdy się na to odpowie, wtedy tylko z jak największą ostrożnością, z ciągłém baczeniem na prawa gramatyczne, na analogije i okoliczności dziejowe lub geograficzne przystąpić wolno do badania trudniejszych nazw, jak Olgerd, Kłajpeda, Wilno, Kowno, Oszmiana, itp.

Boć kogoż zaspokoją takie niedorzeczne wywody, jak Olgerda naprzykład od tego, że go Olga chwaliła, Kłajpedy od „chwarszczą nogi“ itd? Albo Czekiszek od frazesu tu zatkniemy (chorągiew domyśla się); to tak jak nasze karupinosy od campi nos fuimus, Lublin od „szczupak lub lin“, a Sandomierz od „San domierza (do Wisły)...“ Iluż jednakże pastwiło się nad nazwami litewskiemi w najniemiłosierniejszy sposób, nie mając względu nie tylko na prawa języka litewskiego i językoznawstwa w ogóle, ale nawet na zdrowy rozsądek! My zaś za to musimy pokutować, bo iść naprzód nie możemy, aż się otrząśniemy z narzuconych nam dziwolągów, które od dzieciństwa słyszane, wbiły nam się w pamięć i świadomość. Tak np. potrzeba z pewnéj ofiary moralnéj, aby pozbyć się przekonania, że Znicz, ów „wieczny ogień w zamku Świętoroga,“ tak często przez poetów opiewany, był rzeczywiście nazwą ognia ofiarnego; z najnowszych badań okazuje się, że wyraz ten jest owocem nieporozumienia, że Długosz zapisał, iż „kapłan zwany Zincz (ale nie Znicz) utrzymywał ogień wieczny,“ a późniejsi wzięli

nazwę kapłana za nazwę ognia i powtarzali to kilkaset lat... aż dopiéro dziś spostrzegliśmy się, żeśmy w błędzie [81]). Potrzeba także zapomnieć, żeśmy słyszeli o Piziu, Kaunisie, Anafielasie itp., bo to są utwory wyobraźni naszych szanownych rodaków, ale zgoła nie litewskie wyrazy.

Ale przedewszystkiém trzeba zbierać nazwy miejsc i ludzi litewskich; to na dziś najważniejszą jest potrzebą w studyjach imion własnych. Niechże więc ludzie dobréj woli, zamiast puszczać się w zacieki, w których wyobraźnia ich więcéj od rozumu działa, spisują nazwy sąsiednich ludzi i miejsc; tą drogą najwięcéj się przysłużyć mogą nauce.

Powiedzmy wreszcie o wszystkiém, czego nam w tym kierunku potrzeba: co mamy, a czego nam brak.

Mamy bardzo dobre podręczniki litewskie, dzięki skrzętności Niemców. Podręcznik dwutomowy Schleichera, jego i Nesselmanna wydania Donalejtysa. wreszcie słownik Nesselmanna litewsko-niemiecki i słownik niemiecko-litewski Kurschata (doprowadzony dotąd do wyrazu Herumgeben) mogą być dostatecznemi do obeznania się z językiem litewskim; ale że są po niemiecku pisane, więc służyć mogą tylko tym, którzy po niemiecku umieją.

Dla publiczności zaś polskiéj nie mamy nic, coby ją porządnie z litewszczyzną oznajomiło. Koniecznie więc potrzebne są następne prace, które oby jak najprędzéj się ukazały:

1) Słownik litewsko-polski i polsko-litewski, chociażby ułożony według Nesselmanna i Kurschata. Szyrwida leksykonik zupełnie jest niewystarczający i za-

wiera pełno słów improwizowanych. Jako zabytek pracy polskiéj nad litewszczyzną zasługiwałby jednak na poprawne przedrukowanie, bo stał się rzadkością biblijograficzną.

2) Wypisy litewskie ze słowniczkiem *ad hoc*, ułożone z dawnych i nowszych próbek mowy litewskiéj, chociażby podług wypisów Schleichera, z dodaniem ustępów z Donalejtysa, przysłowiów z Patarles Zemajcziu, ustępów z dawnych kazań, przekładów biblii itd.

3) Gramatyka litewska, ułożona chociażby według Schleichera, z dodaniem opisu gwar w téj gramatyce nie uwzględnionych i ciągłego porównawczego z polską wykładu. Zabierający się do napisania gramatyki litewskiéj koniecznie znać powinien gramatykę porównawczą Boppa i Schleichera, oraz ostatnie prace litewszczyzny dotyczące w czasopismach berlińskich: Zeitschrift für vergl. Sprachforschung i Beiträge zur vergl. Sprachwissenschaft.

4) Wydawanie dawnych pomników litewszczyzny, jakoto kazań ks. Szyrwida, Daukszy, biblii itd.. z dodaniem uwag krytycznych, objaśnienia form przestarzałych, pisownią logiczną i jednolitą.

5) Wydawanie zbiorów pieśni, podań, przysłowiów, spisów nazw ludzi i miejsc, z zachowaniem dosłownéj akuratności brzmień litewskich i dodawaniem form polskich lub spolszczających przy imionach własnych.

Wszystko to powinno być pisane ortografiją Shleichera, bo ta jedynie uwzględnia i umożebnia wierne zachowanie brzmień litewskich.

Wiem że nie mało leży rękopismów, obejmujących słowniki, zbiory rzeczy ludowych litewskich itp.; co się dowiedziałem o niedrukowanych tego rodzaju pracach, podaję w dodatku do spisu biblijograficznego, w ostatnim rozdziale.

Należy się od nas nauce w ogólności i bratniemu a niepiśmiennemu plemieniu w szczególności więcéj niżeśmy zrobili. Jeszcze czas, możemy dług ten spłacić, byleśmy umiejętnie a gorliwie jęli się pracy. Wkrótce może być za późno; i mogą nas ubiedz Niemcy, jak już w wielu rzeczach ubiegli....

W ostatnim rozdziale podaję spis książek litewskich lub bezpośrednio dotyczących języka litewskiego; spis ten jest niekompletny; zanotowałem com wiedział i co miałem pod ręką; brakło mi szczególnie wiadomości o dziełach drukowanych w Litwie pruskiéj. Może ktoś lepiéj oświadomiony dopełni tę próbę biblijografii litewskiéj.

Kończąc tę przydługą może pracę wyznaję, iż dostatecznie za nią będę wynagrodzony, jeżeli czytelnik po jéj przeczytaniu nie będzie słuchał o języku litewskim jak o żelaznym wilku i jeżeli się choć ktokolwiek zachęci do bliższego poznania téj ze wszech miar zajmującéj mowy.

IX.

Próba biblijografii litewskiéj. Rękopismy.

1. Abginimas dwasziszkas itd. (arkusz do przybicia na ścianie). Wilno u Zawadzkiego, 1862, cena gr. 15.
2. Aktas ir poterej i t. d. Wilno u Zawadzkiego, 1856, 12ka, cena gr. 6.
3. Toż. Wilno u Syrkina, 1867, str. 24, 16ka.
   Altpreussische Monatsschrift patrz Czasopisma.
4. Naujes ałtorius.... p. ks. Kaz. Przyałgowskiego. Wilno u Zawadzkiego, 1859, 16ka, cena zł 2 gr. 20.
5. Senas auksa ałtorius, arba surinkymas... małdun ir giesmiun. Wilno u Zawadzkiego, 1861. 12ka, cena zł. 2 gr. 10.
6. Toż z dodatkiem, że przez J. L. Wydanie nowe. Wilno u Rafałowicza, 1850, 12ka, str. 12, 532, 3.
7. Toż. Wilno u Zawadzkiego, 1853, w 12ce.
8. Toż. Tamże, 1856, 16ka, cena zł. 2 gr. 20.
9. Ałtorius duchawnas, arba afierawone kwepemio... Poczajów? u Bazylijanów, 1802, 12ka *).

*) 9. a. Ałtorius duchaunas kwepamia smilkima prisz Majestota Diewa, tay ira Madlitwas... nowe wydanie 1778. Wilno, w druk. Akademii, 12ka, str. 444.

10. Apej brostwą Błajwistes, arba nusiturieima... str. 16, 16ka. Wilno u Zawadzkiego, 1858.
Bellarmin, patrz Katechizm.
Biblija, patrz Bretkun, Bybelẽs, Chyliński, Ewangelije, Giedrojć, Pismo św., Rhesa.
Bielenstein, patrz Łasicki.
11. Bohlen, Ueber die Verwandschaft zwischen der Lithauischen und Sanscritsprache, vorgetragen 1828, w Historische und literar. Abhandlungen der königl. deutschen Gesellschaft zu Königsberg. I Sammlung, 1830, N. IV., str. 113—140.
12. Bohusz, O początkach narodu i języka litewskiego.... Warszawa, 1808, w drukarni Gazety Warsz. str. 207, niel. 2, w 12ce.
13. — Wzmianka o najdawniejszych dziejopisach polskich.:... przy tém uwagi nad dziełem Nr. 12, w 8ce.
14. Bopp, Ueber die Sprache der alten Preussen, drukowane w Denkschriften der k. Akademie der Wissenschaften zu Berlin, philosoph.-histor. Classe, 1853, Berlin u Deckera, str. 77—131, 4ka.
15. — Vergleihende Grammatik des Sanskrit, Zend, Armenischen, Griechischen, Lateinischen, Litauischen, Altslawischen, Gothischen und Deutschen. Sprache. I. tom, 1857, str. XXIV, 551, II. t. 1859, str. 562, III. t. 1861, str. 524, w 8ce, Berlin u Dümmlera (drugie wydanie).
16. Johann Arnold von Brand's Reysen durch die Marck Brandenburg, Preussen, Churland... herausgegeben von H. Chr. von Hennin. Wesel

1702. (Tu po raz piérwszy drukowane są pieśni litewskie, na str. 107, 108).

17. Apey darima walge ysz kierpiu Islandu, pagał datiryma F. Brandenbur'ga. Wilno, 1824.

18. Jan Bretkun, lub Bretkuns, Breth, Bretke przełożył 1576. Nowy testament na język litewski, a 1590 resztę Bliblii. Z tego tłumaczenia Jan Rhesa 1625, dodawszy obok przedkład niemiecki Lutra, wydał Psałterz w Królewcu (ze zmianami przekładu litewskiego). Nowy Testament wydano r. 1727 w Królewcu w 4ce. Całą zaś bibliją przekładu Bretkuna, wydano po raz piérwszy r. 1735; patrz tu pod wyr. Pismo św. Rękopism znajdować się ma w biblijotece królewieckiéj.

19. Tenże Bretkun wydał Postyllę po litewsku pod tytułem: Postilla, tatui estì trumpas.... isch guldimas Evangelia. Królewiec, 1591. (Encyklopedyja powszechna mniejsza mylnie twierdzi jakoby dzieło to było piérwszém po litewsku wydaném: 1547 wyszedł katechizm po litewsku, patrz tu pod wyrazem Catechismusa).

20. Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty, zebrał i przełożył Karol M. B(rzozowski). Z dołączeniem do niektórych melodyj. Poznań u Żupańskiego, 1844, str. 129, nut str. 13, w 16ce. (Początek niektórych piosnek podany jest po litewsku; na str. 128 jest przekład bajki Krasickiego na litewskie).

21. Catechismusa prasty szadei, makslas skaitima raszta yr giesmes del krikszcianistes bei del berneliu iaunu nauiey sugulditas. Karaliauczui

(Królewiec). VIII. dena meneses Sausia metu... 1547, w 8ce, mn. (Najdawniejszy druk litewski. Patrz Schleichera Lituanica, str. 87, n). Autorem jest podobno Mosvidius.

22. (Chodźko Jan) Jonas isz Swisłoczes krominikas wędrawois, lietuwiszku leżuwiu iszgulditas... par Jozapa Rupeyka. Wilno w drukarni przy kościele ś. Kazimierza, 1823, str. 248, w 8ce.

23. — Jonas Iszmisłoczius (sic) krominińkas... perstatitas per J. Rupejką... perwejzdetas... per Jurą Warneli. Wilno u Kirkora, 1860, str. 173, w 16ce.

Chodźko Leonard, patrz Malte-Brun.

Chyliński, patrz Pismo św.

24. Czasopisma, w których litewskie teksty lub rozprawy o języku litewskim się mieszczą:

— Dziennik i Tygodnik wileński.

— Preussische Provinzial-Blätter, w 4tym i 5tym dziesiątku bieżącego wieku.

— Neue preussische Provinzial-Blätter. W roku 1853. tom XI. (Są tu pieśni litewskie, w części pomieszczone w zbiorze Nesselmanna patrz pod tym wyrazem).

— Altpreussische Monatsschrift, herausgegeben von Reicke und Wichert (wychodzi dotąd).

— Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung auf dem Gebiete des Deutschen, Griechischen und Lateinischen, herausgegeben von Aufrecht und Kuhn (od 3go tomu przez Kuhna tylko), Berlin u Dümmlera. Dotąd tomów 21. I. tom wyszedł r. 1852. Do tego czasopisma Gesammtregister zu den 10 ersten Bänden der Zeitschrift

für... Berlin u Dümmlera 1862. Do 10ciu dalszych regestr ma wyjść w r. 1873.

— Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung auf dem Gebiete der Arischen, Celtischen und Slawischen Sprachen... von Schleicher und Kuhn (od VI. tomu przez Kuhna tylko). Berlin u Dümmlera. Dotąd tomów siedm. I. tom wyszedł 1858 roku.

— Kłosy, Tygodnik illustrowany passim.

25. Iszrynkimaj isz giwenima ir apraszima Letuwiu (dzieło po rossyjsku napisane, ma tylko tytuł litewski, obok następnego:) Czerty iz istorii i żizni litovskago naroda. 1854. Wilno u Zawadzkiego, str. 149., niel. 3, rycina kolor. 1 w 4ce. (Zawiera artykuły rossyjskie Kirkora i Kukolnika, oraz L. Kondratowicza z polskiego przełożony; wiele w nich pieśni i przysłowiów w przekładzie, zaczerpniętych głównie z „Litwy“ Kraszewskiego, q. v.)

Dauksza, patrz Wujek.

Dawidowicz, patrz Sziauleniszkas Senelis.

26. Das Jahr in vier Gesängen, ein ländliches Epos aus dem lithauischen des Christian, genannt Donaleitis.... ins deutsche übertragen von Dr. L. J. Rhesa, 1818. Królewiec, w 8ce (tekst i przekład).

27. Chr. Donaleitis litauische Dichtungen, erste vollständige Ausgabe mit Glossar, von August Schleicher. Petersburg u Eggersa, 1865, str. 344 w 8ce w.

28. Chr. Donalitius Littauische Dichtungen... mit metrischer Uebersetzung, kritischen Anmerkungen und genauem Glossar, herausgegeben von G. H. F. Nesselmann. 1869. Królewiec u Hübnera i Matza, str. XIV. 368 niel. 2, 8ka w.
29. Pałangas Petras przez Szymona Dowkonta (powieść w rodzaju Robinsona).
30. Prasmą Lotinû kałbos, paraszę K. W. Myle (Sz. Dowkont). Petersburg, 1837.
31. Abeciela Lijtuwiû kalnienû ir Zimajtiû kałbos (przez Sz. Dowkonta). Petersburg, 1842.
32. Budą senowęs Lëtuwiû kalnienû ir Zamajtiû iszraszę pagał senowęs Rasztû Jokybs Łaukis (Sz. Dowkont). Petersburg, 1845, str. 2, 252, 5 i rycina 1, w 12ce. (Część tego dzieła przełożono w Roczniku Literackim wyd. przez R. Podbereskiego. Wilno u Zawadzkiego, 1849. Rok IV. str. 17—42.
33. Dajnes Żiamajtiû pagał żôdiû dajnîniku îszraszytas. Pirmasis pėdelis (więcéj nie wyszło) (przez Sz. Dowkonta). Petersburg, 1846, w 12ce.
34. Pamoksłas krikszczioniszkas isz walas Klemensa VIII. (z polskiego na litewski język przełożył ks. Antoni Drozdowski). Wilno u ks. Misyjonarzy, 1818.
35. Giesmes swietiszkas yr szwintas Antona Strazdeli (Ant. Drozdowskiego, strázdas po litewsku drozd). (Cytuję tytuł z Jucewicza Litwy str. 13: autor nie podaje miejsca ani roku).

Elementarz, patrz: Dowkont, Juzumowicz, Mazios szuil knygeles, Moksłas, Niezabitowski, Olechnowicz.

36. Ewangelije, epistoły miał wydać po litewsku Willentus (Jocher Biblijograf. II. 110).

37. Ewanielije polskie y litewskie... Wilno w druk. Akademii, 1711, w 8ce.

38. Toż, z przydatkiem tych Ewangelij, których niestawało, przedrukowane 1786. Tamże, 12ka, str. 303,

39. Toż, 1799. Tamże w 12ce, str. 304 i regestr.

40. Lietuwiszkas Ewangelias niedielos dienomis yr ant garbingiesniu szwęciu per wisus metus skaytomas bażnicioy kataliku.... 1806. Wilno u Zawadzkiego, 12ka, str. 169 niel. 4. (Z wyjaśnieniem wyrazów mniéj używanych i prowincyjonalizmów).

41. Ewanielije na niedziele i wszystkie święta.... w języku polskim i litewskim przedrukowane. Wilno u Dworca i Romma, 1848, str. 298 niel. 7, 16ka m.

42. Ewangelije polskie i żmudzkie... Wilno u Zawadzkiego, 1858, w 16ce, str. 386, cena 1 złp. 20 gr.

43. Vergleichendes Wörterbuch der indogermanischen Sprachen.... von A. Fick. 2gie wydanie. Getynga u Vandenhoecka i Ruprechta, 1870, str. 1085 niel. 6, w 8ce.

44. Garbie diewa... 1855. Wilno u Zawadzkiego, w 12ce, cena złp. 1 gr. 10.

45. Naujas istatimas Jezaus Christaus Wieszpaties musu lietuwiszku leżuwiu iszgulditas par Jozapa Arnulpa kunigajkszti Giedrajti (Giedrojć), wiskupa Ziemajciu... 1816. Wilno u ks.

Misyjonarzy str. 389, niel. 12, w 4ce. (Nowy testament przełożony z wulgaty).

46. Giesmes ape szwęciausy panna Marya per.... N. W.... 1765. Wilno.

47. Toż, tamże, 1773, str. 73, w 12ce.

48. Toż, tamże, 1781, str. 68, w 8ce.

49. Toż, tamże, 1799, w 12ce.

50. Giesmes nobażnas... przedrukowane 1819. Wilno u ks. Bazylijanów.

51. Giesmie Szydławos apej panna szwencianse cudawna Szydławos abrazde. 1859. Wilno u Syrkina, str. 4, w 8ce m.

Girdenis, patrz Strukow.

Ks. Bonawentura Gojlewicz pisał po litewsku prozą. (O nim Jucewicz, Litwa str. 13, tenże. Wyjątki str. 26).

52. Grammatica brevis linguae lithuanicae seu samogiticae, a quodam pio Societatis Jesu sacerdote conscripta et typis mandata Vilnae a. 1737, nunc reperta et iterum in lucem edita. Trumpas pamokimas kałbos lituwyszkos arba żemaytyszkos. Wilno u Neumanna. 1829, str. 57, w 8ce. (Piérwsze wydanie miało podobno tytuł: Universitas linguarum lithuanicarum in principali ducatus ejusdem dialecto).

Grammatyka litewska, patrz: Elementarze, Haack, Juszkiewicz, Klein, Kossakowski, Kurschat, Ostermeyer, Mielcke, Ruhig, Schultze, Schleicher, Sappuhn; oraz Estrejcher Bibl. II. 77.

Gramatyka polska po litewsku, patrz: Marciński.

Gramatyka porównawcza, patrz: Bopp, Schleicher, Szerel.

53. Gr'ieszników priwerstas metawoties.... 1858. Wilno u Zawadzkiego, cena 6 gr.

54. Parodimas kajp apinius auginti pagał najujû pritirimû, kórius apskélbę teutoniszkaj B. A. Grunards, o iszgóldę i Ziamajtiû kałbą Jonas Ragaunis, 1847. Petersburg u Kraja, str. 49, w 8ce m. (Od str. 39 do 49 kilkaset przysłowiów żmudzkich, które przedrukował Schleicher w Wypisach litewskich).

55. Vocabularium lithuanico-germanicum et germanico-lithuanicum darin alle im N. Testament und Psalter befindlichen Wörter nach dem Alphabet enthalten sind.... ausgefertigt von F. W. Haack 1730. Hala.

56. Gramatyka litewska przez tegoż Haack'a, 1727 (dokładnego tytułu nie wiem).

57. Selectae dissertationes historicae de variis rebus Prussicis, opera et studio Christ. Hartknoch. 1679, str. 456, w 4ce.

58. Schediasma de lingua Herulica seu Litvanica et Samogitica, tum Prussica, dein lettica... M. Joh. Eliae.

Hederi, w Miscellan. Berolin, tamże, IV.

59. Istorja szwęta senoje Istatima... Wilno u Zawadzkiego, 1858, wyd. trzecie, str. 96, w 16ce, cena 12 gr.

60. Genawejte, pasaka wiena tarp grażiausiu ir werksmingiausiu... isz lenkiszka.. par Ł. Iwiński. 1863. Wilno u Zawadzkiego, str. 187, w 12ce.

61. Pieśni nabożne..,. przez Jana Jalinowicza S. J. 1660 (po polsku i litewsku. Jocher Bibl. 7046).
62. Pamoksłaj ant didziuju szwencziu par metus, pagał żodźiu Ewangelios szwentos.... par k. Rapołu Jassykiewicze.... część druga. Wilno u Dworca, 1857, str. 344, w 8ce.

Jordan, patrz Lepner.

63. Jozapas szwętas... wydanie nowe. 1854. Wilno u Zawadzkiego, cena 2 złp. 10 gr.
64. Wyjątki z nowoczesnych poetów polskich, tłumaczone na język litewski, z przydaniem kilku słów o języku i literaturze litewskiéj, przez L. A. J(ucewicza). 1837. Wilno u Neumanna, str. 73, w 12ce. (Są tu ballady Trzech Budrysów, Świtezianka itd. w przekładzie litewskim).
65. Przysłowia ludu litewskiego zebrał i objaśnił ks. Ludw. Ad. Jucewicz. 1840. Wilno u Marcinowskiego, str. VII, 121, niel. 4, w 12ce. (Zawiera 44 przysłowia).
66. Rysy Żmudzi przez ks. L. A. Jucewicza. 1840. Warszawa u Chmielewskiego, str. X. 52, w 8ce m. (Zawiera nieco tekstów litewskich).
67. Wspomnienia Zmudzi przez X. Ludw. Ad. Jucewicza. 1842. Wilno u Glücksberga, str. 211, niel. 9, w 8ce. (Zawiera trochę tekstów litewskich).
68. Pieśni litewskie przekładania Ludwika z Pokiewia (Jucewicza). 1844. Wilno u Zynulowicza, str. 106, niel. 2, w 8ce m. (Zawiera 35 pieśni, których piérwszy wiersz po litewsku).
69. Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona przez Ludwika

z Pokiewia (Jucewicza). 1846. Wilno u Rafałowicza, str. V, 381, niel. 7.

Juszka, patrz Juszkiewicz.

70. Litovskija narodnyja pêsni s perevodom na russkij jazyk J. A. Juszkevicza. 1867. Petersburg wydanie Akademii Nauk. str. 43, niel. 2, w 8ce w.

71. Kałbos lëtuviszko lëžuvo ir lëtuviszkas statraszimas arba ortograpija. 1861, Petersburg w druk. Akademii Nauk. str. 56 niel. 1. w 8ce. (Na str. 56 podpisał Jon's Juszka t. j. Juszkiewicz).

72 Szwentas Izidorius artojas... iszrasze Wincentas Juzumowicze.... 1854. Wilno u Zawadzkiego str. 80, w 12ce.

73. Kialis i dangu.... przez ks. Winc. Juzumowicza 1857. Wilno u Zawadzkiego, cena 12 gr.

74. Elementorius didesis ir katekizmas.... p. Tad. Juzumowicza. Wilno u Zawadzkiego, w 16ce, cena 12 gr.

K. A. K., patrz Pismo Zbiorowe wileńskie.

K. J. K., patrz Małdas.

75. Kalendorius arba metu skajtlaus ukiszkas.... (na rok 1846 do 1864, ogółem kalendarzy 17), par Ł. Iwiński. Wilno u Zawadzkiego każdy po str. 40 mniéj więcéj w 4ce. (Na końcu każdego krótkie poezyje i artykuły treści mięszanéj). Cena 1 złp. za każdy.

76. Kałwaria arba kiałas kriżiaus... 1855. Wilno u Zawadzkiego, str. 48, w 16ce, cena gr. 12.

77. Kancyonołas tey east' knigos psalmu ir gie--

miu... wydanie nowe 1781. Królewiec u Hartunga, str. 344 i regestry, w 8ce.

78. Kantyczkos żemaytyszkos arba giedoimay... par... Wincento Martiniono, wyd. czwarte. 1826. Wilno, w drukarni S. Kazimierza, str. 756, niel. 4, w 24ce. poprzecznéj.

79. Kantyczkas arba kninga giesmiu, par M. Wołonczewski Zemajcziu wiskupa, parwejzieta ir isznauje iszspausta. 1864. Wilno, u Zawadzkiego, str. 731, w 24ce poprzecznéj. (Porównaj Szwętas Giesmes).

Karunka, patrz Patronkaj.

80. Polski z litewskim katechizm, wydany nakładem JMP. Malchera Pietkiewicza Pis. Ziem. Wil. 1598. Wilno, 10 arkuszy w 8ce, drukował S. Wierzeyski (Jocher Bibl. 3100).

81. Trumpas moksło krikszczioniszko surinkimas nuog Rob. Bellarmino. 1677. Wilno, w druk. Akademii (Jocher 6748)

82. Der kleine Katechismus... deutsch, lateinisch, polnisch und lithauisch. 1720. Królewiec, (Jocher 3114).

Katechizm, patrz Catechismusa, Drozdowski, Juzumowicz, Luter, Moksłas, Pamoksłas, Skrodzki.

A Kempis Tomasz, patrz Małdos, Tamosziaus.

83. Kialetas żodziu aplink szkapieriu.... 1857. Wilno, u Zawadzkiego, cena gr. 12.

84. Kielawiedis, apwaykszcziajunczim... ant kałnu Werkowsku... 1857. Wilno, u Zawadzkiego, cena gr. 20

Kirkor, patrz Czerty, Pismo zbiorowe, oraz Etnografija gub. Wileńskiéj.

85. Grammatika lithuanica przez Klein'a Daniela 1653, Królewiec.

86. Compendium lith. germanic. oder Anführung zur lit. Spr. 1654. Królewiec.

87. Surinkimas da sekimu par mokintus zmonias senovias amziosa ¡tikray daritu apey bytes, przez X. Cypryjana Niezabitowskiego (pseudonim Kajetana Niezabitowskiego), 1823. Wilno, w 8ce, (jest to przekład dzieła ks. Kluka o pszczolnictwie).

88. Kniga Jasapa S. apey wisokias bractwas. Około r. 1740 (Jocher 9122).

89. Kniga nobażnistes krikscioniszkos... druk. Joachim Jerzy Rhetas. 1653. Kiejdany, str. 272, 288; 76, niel. 2, 6, w 4ce. Druk gotycki (Psałterz tłumaczył ks. Telega, Jocher III. str. 275).

90. Toż 1781, w Królewcu.

91. Knigiale apraszanti bractwa pamoksła krikszczioniszka, przekład z polskiego, 1773. Wilno, (Jocher 9123).

Kondratowicz, patrz Czerty.

92. Gramatyka języka żmudzkiego przez X. Kalixta Kossakowskiego plebana Kołtyniańskiego dra Teologii. Kałbrieda leżuwio ziamaytiszko. 1832. Wilno u Manesa i Zymela, str. XIII, 156 niel. 4, w 8ce, m.

93. Pasaka apej paszniekiesni tarp welnia ir szinkorju... przez ks. prałata Kossakowskiego. 1861. Wilno u Zawadzkiego, cena gr. 12.

94. Iszguldimas apej sakramenta pakutos .... przez ks. prałata Kossakowskiego. 1862. Wilno, w 16ce, cena gr. 12.
95. Dainos, pieśni litewskie. artykuł J. I. Kraszewskiego w Athenaeum, oddz. IV, tom 2, r. 1844, str. 137—201, zawiera przekład przeszło 50 pieśni; powtórzony w następném dziele tegoż autora).
96. Litwa. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd. przez I. J. Kraszewskiego. 1847. Warszawa u Strąbskiego, tomów 2, w 8ce. (Tom I. zawiera wiele tekstów litewskich, przekład pieśni, przysłowia itd.)
97. Litthauen und seine Bewohner, von Krause Aug. G. Königsberg 1834, w 8ce.

Książki do nabożeństwa, patrz: Aktas, Ałtorius, Garbie diewa, Giesmies, Kniga, Małdas, Pedelis, Rożanczius, Szwętas giesmels, Zenkłas.

Kukolnik, patrz Czerty.

98. Beiträge zur Kunde der litthauischen Sprache von Fr. Kurschat. I. Heft: Deutsch-littauische Phraseologie der Präpositionen. 1843. Królewiec. II. Heft: Laut- und Tonlehre der litt. Sprache. 1849. Królewiec.

Kurschat, patrz Rhesa.

J. L., patrz Ałtorius.

99. Der Preusche Littauer von Lepner. 1744 Gdańsk.
100. Toż, wydanie Jordana, 1848. Tylża.
101. Zdanie sprawy o dwóch dziełach X. Rhesy z Królewca, uczynione Towarzystwu król. Warsz.

Przyj. Nauk na posiedzeniu 5 Kwietnia 1819 przez S. B. Lindego (w Rocznikach T. P. N. XIII. od str. 120.

102. O języku dawnych Prusaków, rozbiór dzieła prof. Vatera przez S. B. Lindego, 1822. Warszawa, w 8ce.

Ludwik z Pokiewia, patrz Jucewicz.

103. Enchiridion M. Lutheri. 1561. Królewiec (po niemiecku i prusku). Porównaj Pismo św., Bretkun.

104. Joh. Lasicii Poloni De diis Samagitarum libellus, herausgegeben von W. Mannhardt... mit Nachträgen von A. Bielenstein. 1868. Ryga u Bacmeistra, str. 66, w 8ce. (Zawiera teksty litewskie. Inne wydania oraz rozbiór tego pisma znajdzie czytelnik w pracy prof. Mierzyńskiego p. n. Jan Łasicki, w Roczniku c k. Towarzystwa Nauk. krak. poczet 3ci, tom XVIII. ogól. zbioru t. XLI. Kraków, 1870, str. 1—102. Przekład polski pisemka Łasickiego znajduje się w Dzienniku Wileńskim r. 1823, t. I. od str. 248., t. III, od str. 308).

Łaukis, patrz Dowkont.

K. M., patrz Szwentas Izydorius.

105. Joan. Maeletii (Malecki czy Małecki) Libellus de sacrificiis et idolatria veterum Borussorum, Livonum aliarumque vicinarum gentium. 1563, w 4ce. Przedruk. w Acta Boruss. tom II.

106. Malte-Brun, Tableau de la Pologne ancienne et moderne. Paryż, 1807. Przerobione przez Leonarda Chodźkę. Paryż, 1830, dwa tomy. (Zawiera „Wiadomości szczegółowe o języku litewskim,

których udzielił autorowi prof. Z. Niemczewski" Encyklop. XVII. 211).

107. Małdos krikścioniszkos... drukował J. J. Rhetas. Kiejdany, 1653, w 4ce, druk gotycki.
108. Toż, trzecie wydanie, 1781, w Królewcu u Hartunga, str. 266 i regestr. 8ka.
109. Małdas Tamosziaus a Kempis... iszguldita par K. J. K. Soc. J. 1722. Wilno w druk. Akademii, str. 93, 28, w 8ce. Porówn. Tamosziaus.

Mannhardt, patrz Lasicius.

110. Marciński, Gramatyka polska dla Litwinów uczących się języka polskiego 1833. Suwałki, w drukarni Wojewdz., w 8ce, str. VIII 94.

Martinionas, patrz Kantyczkos.

111. Mazios szuil knygeles kudikiems isz mokitis skajty... Królewiec, 8ka (roku nie wiem).
112. Littauisch-Deutsches und Deutsch-Littauisches Wörterbuch, worinnen das vom Pfarrer Ruhig.. herausgegeben zwar zu Grunde gelegt, aber mit sehr vielen Wörtern, Redensarten und Sprichwörtern zur Hälfte vermehrt worden, von Chr. Gottl. Mielcke. 1800. Królewiec, trzy części.
113. Anfangsgründe einer litthauischen Sprachlehre, von Mielcke. 1800. Królewiec 8ka.

Mierzyński, patrz Lasicius.

114. Moksłas krikszczioniszko istatimo.... Nauka chrześciańskiego przymierza... 1821. Wilno u ks. Misjonarzy.
115. Moksłas krikszczioniszkas didesis. 1845. Wilno.
116. Moksłas skajtima raszta Lietuwiszka.... 1853. Wilno u Zawadzkiego, cena gr. 6.

117. Moksłas skajtyma del mażu wajku, su moksłu krykszczjoniszku yszduts. 1838. Wilno u Zawadzkiego, w 12ce.
118. Moksłas skajtyma.... 1781. Wilno 2½ arkusze w 8ce.
119. Toż, 1790. tamże.
120. Toż, 1796, tamże. w druk. Akademii. str. 32. w 8ce.
121. Toż 1858. Wilno u Zymelowicza. str. 32. w 8ce.

Monatsschrift, patrz Czasopisma.
Montwid. patrz Szyrwid.
Mosvidius, patrz Catechismusa.
Myle, patrz Dowkont.
Do Nabożeństwa książki. patrz książki.

122. Die Sprache der alten Preussen an ihren Ueberresten erläutert von G. H. F. Nesselmann. 1845. Berlin u Reimera.
123. Wörterbuch der littauischen Sprache von G. H. F. Nesselmann. 1851. Królewiec u Bornträgerów, str. XII, 556. w 8ce w.
124. Dainos, littauische Volkslieder, überseszt von Nesselmann. 1853. Berlin u Dümmlera, 16ka, (przekład niemiecki zbioru Nr. 125).
125. Littauische Volkslieder gesammelt, kritisch bearbeitet und metrisch übersetzt von G. H. F. Nesselmann. Mit einer Musikbeilage. 1853. Berlin u Dümmlera, str. XIV, 368, niel. 10. nut str. 10, w 8ce. (Zawiera 410 pieśni).
126. Ein deutsch-preussisches Vocabularium aus dem Anfange des XV. Jahrhunderts... mit Erläuterungen herausgegeben von G. H. F. Nessel-

mann. 1868. Królewiec u Theile'go, str. 56, niel. 4, w 8ce w.

Nessselmann, patrz Donalejtys.

Niemczewski, patrz Malte-Brun.

127. Wiadomości o literaturze litewsko-zmujdzkiéj, czyli zbiór rozmaitych dzieł litewsko-żmujdzkich i prusko-litewskich od najdawniejszych czasów aż dotąd już w druku, już też w rękopisie będących, przez Kajetana Niezabitowskiego. W dzienniku Wileńskim. 1824, tom I, II.

128. Naujas moksłas skajtima (przez Kaj. Niezabitowskiego). 1824. Wilno, w 8ce. (Zawiera na końcu spis książek w języku litewskim ogłoszonych).

Niezabitowskiego, patrz Kluk.

129. Nowenas pri Jezaus Kristaus... Wilno u Zawadzkiego, cena złp. 1, gr. 5.

130. Elementarius arba lengwas moksłas skaytit raszto szwento... par K. Olechnowicziu... paraszitas. 1846. Wilno u Dworca, str. 20, niel. 1, w 8ce m.

131. Toż, drugie wydanie, tamże u Zymelowicza, str. 70, w 8ce.

132. Pasakos pritikimaj weselos ir giesmes, par kunigu K. Olechnowicziu, Plebonu Mierkinies (Merecza) Sudierinimays lïetuwiszkay paraszitos. 1861. Wilno u Dworca, str. 144, w 8ce m.

133. Litthauische Grammatik von Ostermeyer. 1791. Królewiec. (W przedmowie szczegółowa wiadomość o dawniejszych gramatykach litewskich).

134. Łatwy sposób nauczenia się języków polskiego i litewskiego, przez S. P. (Drugi tytuł litewski):

Łęgwas pasabas iszsimokima leżuwiu lękiszka ir letuwiszka. 1860. Wilno u Neumanna, str. 72, w 8ce.

135. Pakajus tiems Namoms. 1857. Wilno u Zawadzkiego. (Arkusz do przybicia na ścianie).

136. Pamokslas krikszczioniszkas trumpay iszgulditas. 1725. Wilno. (Jocher 6748).

137. Toż. 1762, tamże, w druk. Akademii, 2 arkusze, w 8ce.

138. Patarles Zemajcziu. (Bez miejsca i roku; wyszło około 1860 r.) str. 52, w 8ce. m. (Zawiera przeszło 1200 przysłowiów żmudzkich).

139. Patronkaj szcześliwas smierties Barboraj Szw. Karunka. 1858. Wilno u Dworca, str. 24, w 12ce.

140. Pedelis miros saldziausi medi-kriziaus J. P. sawimpturis... Snopek mirry naysłodsze drzewo krzyża w sobie maiący. 1750. Wilno. (Jocher 6750).

Pierson, patrz Prätorius.

Pieśni ludowe litewskie, patrz: Brand, Brzożowski, Czasopisma, Czerty, Dowkont, Jucewicz, Juszkiewicz, Kraszewski, Kurschat, Nesselmann, Rhesa, Ruhig, Schleicher, Staniewicz.

141. Jan Krzysztof Pisański (1725—1790), Historia litteraria Prussiae. 1762—1765, Królewiec, cztery tomy w 8ce.

142. — De tribus linguis regno Prussiae vernaculis. 1767. Królewiec, w 4ce.

143. — Entwurf der preussischen Literaturgeschichte (ze wstępem L. Borowskiego) 1791. Królewiec.

144. Pismo święte: Biblija przełożona przez Samuela Bogusława Chylińskiego. 1660. Londyn, str. przeszło 416. (W egzemplarzu bardzo rzadkiéj téj biblii, należącym do Biblijoteki byłéj Akaddmii Duchownéj Wileńskiéj, znanym Jocherowi, brak karty tutułowéj i końca; ostatnia str. 416. na niéj początek ps. XL. Dziwna rzecz, iż autor przedmowy do biblii litewskiéj królewieckiéj z r. 1755, o przekładzie Chylińskiego mówi, że po wielu zabiegach dostał egzemplarz bez karty tytułowéj, dochodzący do psalmów Dawidowych. Czyżby to był ten sam? Porówn. Jocher Nr. 2283 i nota na str. 109 i n.)

145. Naujas Testamentas wieszpaties musu Jezaus Kristaus, pirmą kartą ant swieto Lietuwiszkoj kałboj... perguldijtas 1701. Królewiec u Reusnera, str. 445. niel. 6. w 4ce. (Przedmowę litewską, podpisał F. S. Schustehrus „współpracownik przekładu.“ Wydawcą był Bernard von Sanden. Porówn. Jocher Nr. 2335).

146. Biblia, tai esti wissas Szw. Racztas séno ir naujo Testamento, pagal wokisska perguldima D. M. Luteraus... 1735. Królewiec u Hartunga, w 8ce.

147. Biblia, tai esti wissas Szw. Rasztas seno ir naujo Testamento pagal wokisską Pérstattimą D. Mertino Luteraus, su kiekwieno perskyrimo trumpo Pranessimo... 2 wydanie, 1855. Królewiec, str. 12, 1416 i 364. (Dedykacja Fryderykowi II. i przedmowa niemiecka podpisana przez Jana Jakuba Quandt'a, litewska przez A. F. S. P. P.)

148. Toż, wyd. przez L. J. Rhesę. 1816 Królewiec, str. XV, 1520, 384, w 8ce.

149. Bybelẽs, tai esti: wissas szw. Rasztas seno ir naujo testamento lietuwiszkay perstattytas, isz naujopérwejzdẽtes ir septintą kartą iszspaustas. 1865. Berlin u Trowitzsch'a str. 892, 284, w 8ce w.

Pismo św., patrz; Bretkun, Ewangelije, Giedrojć, Rhesa.

150. Pismo zbiorowe wileńskie na rok 1859. 1859. Wilno u Glücksberga, (wydał A. H. Kirkor). w 8ce w. Od str. 163. artykuł K. A. K. „O znaczeniu języka litewskiego we względzie naukowym."

151. Takież na r. 1862 wydał Jan ze Śliwina (A. H. Kirkor). 1862. Wilno u Kirkora, w 8ce. Od str. 133 artykuł K, A. K. „Rzecz o litewskich słownikach..." z Pokiewia Ludwik, patrz Jucewicz.

152. Etymologische Forschungen auf dem Gebiete der indo-germanischen Sprachen. (Od tomu 2go z drugim tytułem:) Wurzelwörterbuch der indogermanischen Sprachen*) I. Lemgo i Detmold. 1859, wydanie 2gie. II. część 1, 2, Detmold. 1867, cz. 3, tamże 1869, cz. 4, 5. tamże 1870 u Meyera, w 8ce, str. na ogół około 6000.

153. De borusso-lithuanicae tam in slavicis quam letticis linguis principatu, auctore F. A. Pott. Commentatio I. 1837. Hala, str. 71. Commentatio II. 1841. Hala, str. IV, 72, w 4ce obie.

---

*) Von F. A. Pott.

154. Prade ir iszsiplietimas kataliku tikieima. 1862. Wilno u Zawadzkiego. Cena gr. 40.
155. Matth. Prätorius' Deliciae prussicae oder preussische Schaubühne, im wörtlichen Auszuge aus dem Manuscript herausgegeben von Dr. W. Pierson, 1871. Berlin u Dunckera, str. XV, 152 i rycina. (Autor umarł r. 1707. Wyciąg Piersona zawiera nieco wokabuł i tekstów litewskich.)
Przyałgowski, patrz Ałtorius.
Przysłowia litewskie, patrz Czerty, Grunards, Jucewicz, Kraszewski, Patarles.
Quandt, patrz Pismo św.
156. Wadowas i dangu... przez ks. Hier. Raczkowskiego. 1857. Wilno u Zawadzkiego, w 16ce, cena gr. 40.
157. Bałsa diewa pri żmogaus.... przez tegoż. 1858. Wilno u Zawadzkiego, str. 128, w 16ce, cena gr. 40.
158. Munka wieszpaties Jezaus... przez tegoż. 1858. Tamże, str. 200, w 16ce, cena gr. 40.
159. Apłankimas szwęciause Sakramenta Kuna ir krazeja... przez tegoż. 1859. Wilno u Zawadzkiego, w 16ce, cena gr. 50.
Ragauniz, patrz Grunards.
Reicke, patrz Czasopisma.
160. Philologisch-kritische Anmerkungen zur lithuanischen Bibel, als Erläuterung bei der neuen Ausgabe veranstalteten Umarbeitung des lith. Textes, von L. J. Rhesa, tom I. 1816, tom II. 1824. Królewiec, w 8ce.
161. Geschichte der lithuanischen Bibel, ein Beitrag

zur Religionsgeschichte der nordischen Völker, von L. J. Rhesa. 1826. Królewiec, w 8ce.

162. Dainos oder litthauische Volkslieder, gesammelt. übersetzt... von L. J. Rhesa. 1825. Królewiec u Hartunga.

163. Toż... neue Auflage von F. Kurschat. 1843. Berlin u Enslina, str. VIII, 246 i nuty, w 8ce m. Rhesa, patrz Pismo św., Bretkun, Linde, Donalejtys.

164. Rożanczius szwencziausios Maryjos panos ir saldziausi warda Jezusa... isz nauja spaustuwien padnotas. 1864. Wilno u Syrkina, str. 352, w 16ce m.

165. Toż. 1779. Wilno, str. 220, w 12ce. (Jocher 6753).

166. Toż, 1858. Wilno u Zawadzkiego, str. 351, w 16ce, cena gr. 50.

167. Betrachtungen der litthauischen Sprache in ihrem Ursprung von Phil. Ruhig. 1745. Królewiec, w 8ce. (Zawiera nieco pieśni litewskich.)

168. Anfangsgründe der litthauischen Grammatik mit einigen lit. Liedern, von Phil. Ruhig. 1747. Królewiec, w 8ce.

169. Litthauisch-Deutsches und Deutsch-Litthauisches Wörterbuch, worinnen ein hinlänglicher Vorrath von Wörtern und Redensarten... von Philipp Ruhig, 1747. Królewiec, w 8ce.

Ruhig, patrz Mielcke.

Rupejko, patrz Chodźko Jan.

170. Elementa linguae lithuanicae... przez Sappuhn'a wydał Schultz. 1730. Królewiec.

171. Lituanica Augusta Schleichera w IX. i XI. tomach czasopisma Sitzungsberichte der philos.-

historischen Classe der k. k. Akademie der Wissenschaften zu Wien. 1852—53.

172. Handbuch der litauischen Sprache von A. Schleicher. I. Grammatik. 1856, str. 342, w 8ce. II. Lesebuch und Glossar, 1857, str. 351, w 8ce. Obie części w Pradze u Calve'go.

173. Litauische Märchen, Sprichworte, Rätsel und Lieder, gesammelt und übersetzt von A. Schleicher. 1857. Weimar u Böhlau'a, str. IX, 244, w 8ce. (Przekład wypisów pod Nr. 172.)

174. Indogermanische Chrestomathie... bearbeitet von Ebel, Leskien, Schmidt und Schleicher. 1869. Weimar u Böhlau'a, str. V, 378, niel. 2. (Zawiera teksty litewskie i słowniczek str. 295—322).

175. Compendium der vergleichenden Grammatik der indogermanischen Sprachen von A. Schleicher. 1871. Weimar u Böhlau'a, str. XLVIII, 829, w 8ce w. (Trzecie wydanie).

Schultz, patrz Sappuhn.

176. Schultze, Compendium gramaticae lithuanicae. 1678. Królewiec, w 4ce. (Było jakoby wcześniejsze z r. 1673 wydanie téj gramatyki. Benfey nazywa ją „najdawniejszą mnie znaną.")

Senas auksa ałtorius, patrz Ałtorius.

177. Trumps katekizmas, arba pamuokims diel prigudinima jaunumenes żemajtiu kataliku... par K. K. Skrodźki. 1855. Wilno u Zawadzkiego, str. 112, w 12ce.

178. Giesmes tikieimuy katholickam pridiarancias... auctore Salomone Mozerka Slawoczyński... 1646. Wilno w druk. Akademii, str. 156, 112, niel. pół

arkusza na początku i jeden na końcu, w 8ce. (Jocher 7093).

Słowniki litewskie, patrz: Donalejtys, Fick, Haack, Kurschat, Mielcke, Nesselmann, Ruhig, Schleicher, Staniewicz, Szymon, Szyrwid.

179. Emeryk Staniewicz drukował w Tygodniku wileńskim tom VIII—X. Śpiewy ludowe litewskie w przekładzie polskim. (Encykl. XXIII, 954.)

180. Historia szwenta... przez Szymona Staniewicza. 1823, w 8ce. (Od str. 73 zawiera słowniczek litewsko-polski wyrazów trudniejszych).

181. Daynas Zemaycziu, surynktas yr iszdutas par Symona Stanewicze. 1829. Wilno, w 8ce. (Zawiera 30 pieśni ludowych litewskich.)

Strazdelis, patrz Drozdowski.

182. Pamokimas ape auginimą taboku, kóri iszraszę gudiszkaj D. Strukow, o i Ziamajtiû kałbą îszgóldę Jonas Girdenis. 1847. Petersburg u Kraja, str. 76, w 8ce.

183. Summa, abá trumpas iszguldimas Ewangeliu szw.... drukował J. J. Rhetas. 1653. Kiejdany, str. 288, w 8ce. (Druk gotycki. Jocher 4410 a.)

184. Też, 1781. Królewiec u Hartunga, str. 262, w 8ce. (Jocher 4410 b.)

Syrokomla, patrz Czerty.

185. Sravnitel'naja grammatika Slavjanskich i drugich rodstvennych jazykov, przez Szercla. Część I. Fonetika, 1871. Charków w druk. Uniwersytetu, str. XXXVI, 682, w 8ce w.

186. Sziauleniszkas senelis... (przez ks. Dawidowicza). 1861—1863. Części trzy, str. w ogóle około 200, w 12ce. Wilno u Zawadzkiego.
187. Szwentas giesmes dieł krikszcionu kataliku suraszitas ir iszspaustas, su pridieimu giesmiu ir psalmes. 1861. Wilno u Zawadzkiego, str. 716, w 24ce poprzecznéj.
188. Toż. tamże u Rafałowicza. 1856, str. 716, w 24ce poprzecznéj. (Porówn. Kantyczkas).
189. Szwentas Izydorus Artojas, przekład z polskiego przez K. M. 1858. Wilno u Marcinowskiego, str. 84, w 16ce. (Porówn. Juzumowicz).
190. Szwentdienis darbas... przez K. P. W. 1862, Wilno u Zawadzkiego, cena złp. 1½.
191. Dictionarium trium linguarum in usum studiosae juventutis, auctore R. P. Constantino Szyrwid e Soc. J. 1629. Wilno w druk. Akademii, w 8ce. (Słownik polsko-łacińsko-litewski). Dalsze wydania pod takimże tytułem w latach: 1631, 1642, 1677, 1713, 1718. (Porówn. Encykl. XXIV, 876. Przypisują Szyrwidowi nadto „Clavis linguae lithuanicae," 1630. Wilno; ale tego dzieła nikt dotąd nie widział).
192. Punkty kazań od adwentu aż do postu litewskim językiem z wytłumaczeniem polskiém, przez Ks. K. Szyrwida. 1629. Wilno w druk. Akademii, str. 382, niel. 4, w 4ce.
193. Kazania na wszystkie niedziele całego roku, przez ks. K. Szyrwida. 1629. Wilno. (Po polsku i litewsku, Jocher 4457).
194. Punkty kazań na post wielki, językiem litewskim od W. X. Constantina Szyrwida S. J.

napisane, a teraz na polski język przetłumaczone i obojem do druku podane. 1644. Wilno w druk. Akademii, str. przeszło 259, w 4ce. (Jocher 4626).

195. Punktay sakimu nu Adwenta iki gawienes, par kun. K. Szyrwida senowie iszduoti. o dabar darbu in łobiu kun. Leona Montwida... isznauje iszspausti. 1845, w 8ce m., str. IV, 252. (Przedruk dzieła Nr. 192 tylko po litewsku).

196. Zyburys rankoje duszios krykszczioniszkos przez ks. Antoniego Tatare. 1848. Suwałki, w 8ce.

197. Tiesiauses kieles ing dangaus karaliste... przez tegoż, 1853. Suwałki.

198. Pamoksłaj iszminties ir tejsibes... przez tegoż. 1851. Suwałki, w 8ce. (ks. Tatare miał przełożyć na język litewski bajki i przypowieści, świadczy p. Połujański, Wędrówki po gubernii Augustowskiéj. str. 375).

199. Tamosziaus isz Kempis apei sekime Jezusaus iszguld. par M. K. Wołonczewski. 1852. Wilno u Dworca. str. 336, w 12ce. (Porówn. Małdas).

Universitas linguarum lithuanicarum, patrz Gramatyki.

200. Die Sprache der alten Preussen von J, S. Vater. 1821. Brunświk, w 8ce. (Porówn. Linde).

Warnelis, patrz Chodźko Jan.

201. Paszaro żoles siejamoses apraszia ant naudos Zemajcziu udinyku Jonas Warnas. 1855. Wilno u Zawadzkiego, w 16ce, cena gr. 6.

Wichert, patrz Czasopisma.

Willentus, patrz Ewangelije.

202. Apraszas Zemajtiu wiskupistes... przez ks biskupa M. K. Wołonczewskiego. 1848. Wilno

u Zawadzkiego, tomów 2. (Porówn. Gaz. Warsz. 1854. Nr. 286; jest w przekładzie polskim w rękopismie. Porówn. Tomasz a Kempis, Kantyczkas).

203. Postilla Catholicka, taj est iżguldimas Ewangeliu kiekwienos nedielos ir szwętes per wisus metus, per kun. M. Dauksza... iż łękiszka (z Wujka) perguldita... 1599. Wilno w ùruk. Akademii, str. 627, niel. 5, folio. (Druk gotycki, przedmowa polska).
204. Gesmes arba poezja kun. Joz. Żelvovicz. I. dalis: Ape seną Żokaną. 1858. Wilno u Zawadzkiego, str. 147, w 16ce.
205. Pasakas, pardiejo Joz, Żelvovicz. 1863. Wilno u Zawadzkiego, str. 72, w 8ce m.
206. Żenkłas wisudidziausios małones del dusziu Cziszcziuj kentancziu. Wilno u Zawadzkiego, w 16ce, cena gr. 4.
207. Żine kajp rejk atlikti Spawiednę... wydanie 3cie. Wilno u Zawadzkiego, cena gr. 6.
208. Żiwataj szwętuju... 1858. Wilno, Zawadzki, str. 280, w 16ce, cena gr. 50.

Rękopismy.

Wiadomości o rękopismach litewskich, ile z drukowanych lub prywatnych źródeł o nich dowiedzieć się mogłem, podaję w następném wyliczeniu. Ma się

rozumieć, że spis ten prawdopodobnie wyczerpującym nie jest i że wiele manuskryptów litewskich lub o języku litewskim traktujących czeka w ukryciu wyjścia na świat.... daj Boże, aby nie nadaremnie!

1. Nesselmann w przedmowie do Słownika (Nr. 126) str. VI. n. wymienia ośm rękopisnych bezimiennych słowników, z których korzystał do ułożenia swojego, a które znajdują się w Archiwum tajném królewieckiém i pochodzą z zapisu Rhesy. Ważnych pomiędzy niemi nie ma.
2. Ks. Ksawery Bohusz zostawił w rękopismie przekład litewski Ziemiaństwa Wirgilijusza (Estrejcher Bibl. I, 129).
3. Bretkuna część rękopismów leży w biblijotece królewieckiéj.
4. Brodowski (żył w piérwszéj połowie XVIII w.) napisał Lexicon lithuanico-germanicum et germanico-lithuanicum itd. 2 grube folijały. Rękopism leży w Archiwum tajném królewieckiém. Nesselmann w przedmowie do swego słownika tak o nim mówi: „Słownik Brodowskiego litewsko-niemiecki, obejmujący str. 461, opiera się na dykcyonarzu Haack'a, ale znacznie odeń jest obszerniejszym. Ze szczególną starannością opracowana jest część druga, niemiecko-litewska, lecz na nieszczęście nie jest zupełna: rękopism poczyna się od słowa „Abtilgen“ str. 39 i ciągnie się do wyrazu „Scharwerker“ str. 1050. Dzieło to ułożone z wielką pilnością, choć nie wszędzie z należytą krytyką, posłużyło mi do mojego słownika znakomicie.“

5. Pan Zawadzki, księgarz w Wilnie', uprzejmie raczył mi udzielić do przejrzenia rękopism ks. Józefa Czułdy, p. n. „Krótkie pomysły o prawidłach gramatycznych języka żmudzkiego oraz uwagi nad mitologiją litewską“ (tych ostatnich udzielony mi rękopis nie ma); w 4ce, kart nieliczbowanych 88 tj. str. 176; manuskrypt ten ukończony r. 1855, zupełnie do druku jest przygotowany, przyniósłby znakomitą korzyść światu uczonemu, gdyby prasę opuścił.
6. Jucewicz w dziele Nr. 69 str. 131 zapowiada zbiór klechd litewskich; może być, iż są w rękopismie.
7. Juszkiewicz, bernardyn, miał ułożyć słownik litewski. Gdzie się rękopism znajduje nie wiem. (Porówn. Mikucki, Otczety, II, 9).
8. Kajetan Niezabitowski, autor pism Nr. 127, 128, ma w rękopismie Słownik polsko-litewski, obejmujący kilkadziesiąt tysięcy wyrazów, oraz litewsko-polski i Gramatykę języka żmudzkiego, z uwzględnieniem innych narzeczy litewskich. (Encykl. XVII, 208; XIX, 448).
9. Dyonizy Paszkiewicz „wszystkie chwile całego swojego życia poświęcał ułożeniu Słownika litewskiego, tłumaczeniu Eneidy Wirgilijusza i pisaniu wierszy, do których szczególnie w rodzaju satyrycznym i epigramatów wielki miał talent.“ (Jucewicz w piśmie Nr. 64, str. 23). „Słownik ten (mówi tenże Jucewicz w piśmie Nr. 69, str. 11 n.) jak upewnia szan. Recenzent naszych litewskich przekładów (Magaz. Powsz. 1838 r.) miał być złożony w biblijotece War-

szawskiego Towarzystwa Przyj. Nauk; w tym celu posłany został do Kowna, na ręce pewnego adwokata, lecz w czasie rewolucyi 1831 r. gdzieś się zawieruszył.“ Ks. Czułdo w dopiéro co wymienionym rękopismie Gramatyki twierdzi, iż manuskrypt słownika Paszkiewicza miał p. Jurgiewicz w Kownie; składał się z dwu sporych tomów w 4ce m., zawierał głoski A do P włącznie, był litewsko-polsko-łaciński; pan Jurgiewicz żądał zań 18 rubli. Po śmierci Jurgiewicza rękopism zaginął. „Pomimo dwutomową objętość, słownik może tylko połowę wyrazów zawierał.“

10. O Jerzym hr. Platerze mówi Jucewicz w piśmie Nr. 64 str, 28 n.: „Słyszałem, że w narodowéj (Litwinów) mowie napisał Historyją litewską, lecz z przyczyny wczesnéj śmierci tego młodego ojczystych rzeczy miłośnika, jeszcze (1837) z druku nie wyszła. Mamy nadzieję, że dostojna małżonka zmarłego nie zechce chować w ukryciu pozostałych rękopismów itd.“

11. Rhesa zostawił w rękopismie litewski przekład Biblii. (Encykl. XXII, 118).

12. Szymon Staniewicz „pisał bajki litewskie i.... zostawił w rękopismie Słownik żmudzko-polski“ powiada Encykl. XXIII, 954.

13. Emeryk Staniewicz „zostawił niektóre pisma w języku litewskim.“ (Tamże.)

14. Rękopism Słownika litewskiego, ułożonego przez Dominikana Sutkiewicza miał w ręku p. Mi-

kucki, porównywał go ze słownikiem Nesselmanna i znalazł ze 200 wyrazów w tym ostatnim nie znajdujących się; rękopism znajduje się, według słów p. Mikuckiego, w ręku ks. biskupa Telszewskiego. (Otczety, II, 9.)

15. Ksiądz Tatare przełożył na język litewski bajki i przypowieści. (Połujański, Wędrówki po gubernii Augustowskiéj str. 375.)

PRZYPISY.

[1]) Drukowana w Warszawie 1808, str. 207, w 8ce m.

[2]) Idą za Bohuszem lub go zaszczytnie wspominają: Siestrzencewicz w dziele niżéj wskazaném str. 350 §. 19, choć źródła nie wymienia. Kossakowski w Gram. żm. str. VII. Narbut Staroż. Dzieje nar. lit. I. 456 i w innych miejscach. Ludwik z Pokiewia (Jucewicz) Litwa str. 5. Tegoż autora Wyjątki z poetów polskich, tłumaczone na język lit. Wilno. 1837, str. 12. Baliński i Lipiński Staroż. Polska III. 504. P. Kraszewski w dziele p. t. Litwa itd., jak to niżéj wskażę. Jaroszewicz Obraz Litwy I. 168, 169. Porównaj niepochlebny sąd o Bohuszu Szafarzyka Staroż. Słow. po polsku I. 586. Mickiewicz na zasadzie dowodzeń Kotzebuego i Bohusza przypuszcza, że literatura lit. bogatą być musiała w poezyje bohaterskie i historyczne, chociaż do naszych czasów mało co doszło w tym rodzaju (przypisy do Grażyny). Porównaj z tém słowa Ruggiera w niniejszym artykule cytowane. P. Lewestam w swojéj Historyi literatury powszechnéj IV. 483—490. mówiąc o piśmiennictwie lit., wypisuje prawie dosłownie Jucewicza (Wyjątki itd. str. 7—31), a daléj, włożywszy w usta Bohusza nie te twierdzenia, których on dowodził, wyprowadza wniosek, iż „ks. Bohusz od razu stanął na tém stanowisku na jakiém (zapewne: na jakie) uczeni europejscy wznieśli się dopiéro po długich studyjach porównawczych“ str. 486. Tak to śp. prałat bez prace jadł kołace! Wacł. Sew. Rzewuski w 1813 w swoich Pytaniach do rozwiązania zapy-

tuje (Nr. 19): „Jakiem ,prawem język litewski może być uznany za matkę? do jakiéj klasy języków może być przypisany?... w tym względzie pisma uczone Bohusza i Lelewela, aczkolwiek pożyteczne, nic mnie w tym rodzaju nie nauczyły.“ Słowa te przywodzi K. Tyszkiewicz w piśmie: O Kurhanach na Litwie itd. Berlin, 1868, str. 5.

[3]) Lit. kúningas lub kùnįgas ksiądz, kunigáiksztis książę, kunįgýstė pańszczyzna, oraz słow. kněź, pol. książę i ksiądz wzięte są niechybnie ze starosaskiego cuning, a to odpowiada got. kuni i nowogórnoniem. König. Zapożyczyliśmy od Niemców podobnież zakończone wyrazy pieniądz, mosiądz i in.

[4]) Litwa I. 72, 85. Przywodząc słowa p. Kraszewskiego zachowuję ściśle przestankowanie (interpunkcyje) dzieła jego.

[5]) Encyklopedyja wielka Orgelbranda XVII. 204.

[6]) Muchl. pod wyr. Kumys, Komiz.

[7]) Gwagnin w przekładzie Paszkowskiego (1611), wyd. Bohomolca str. 598 powiada o Tatarach: „Napój ich mleko końskie, które oni komiz językiem swym nazywają.“

[7 *a*]) Ebel w Beiträge zur vergl. Sprachforschung II. 160, zbliża kumélė z łac. caballus szkapa, słow. kobyla, celt. keffyl szkapa.

[8]) Litwa I. 69.

[9]) Bursztyn, o którym niezbędnie mówi każde dzieło starożytności lit. rozbierające, nazywa się po lit.-prusku gintâras Schl., Nes., gintâras lub gentâras Kursch., w Telszewskim gýntars, w innéj okolicy Żmudzi kadiła (Pismo zbior. wileńskie 1862, str. 144. ods. 3, oczywiście ze słow. кадило kadilo kadzidło). P. Kraszewski (Litwa I. 31) twierdzi, że Ruś poznała go od Litwinów dostając i wywodzi od gímti (gìmti rodzić się). Krewiczanie (czyli Białorusini) zwą bursztyn z polskiego: bursztýn,

a częściéj bruszt̨ýn (patrz Nosowicza Slovar' Bêloruskago narêczija Petersburg 1870); my zaś słowo to zapożyczyliśmy od Niemców: Bernstein zamiast Brennstein (patrz Schmitthenner-Weigand Deutsch. Wörterb. Giessen. 1857—1871). Od gìmti wyraz ten pochodzić nie może, bo w lit. języku niéma przyrostka -aras, tylko bardzo rzadki -ras, przystawiający się do piérwiastka; byłaby więc forma gìmtras albo gèmtras. Gdy zaś zważymy, że Czesi i Rosyjanie mają formę jantar, oczywiście równającą się lit. gintâras, że nadto Rosyjanie w podaniach ludowych wspominają nieraz alatyr', kamień cudownie świecący, przyjdziemy do wniosku, iż źródłem tych form jest grec. ēlektron, przerobione na alatyr, jantâr, i to prawdopodobnie przez Tatarów, brzmienie bowiem i przygłos tych słów zupełnie mongolską postać im nadają. Tego zdania jest Dal (Tolkovyj slovar') I. 8. Litwini przeto od Słowian, a ci od Tatarów wyrazu tego musieli się nauczyć. Linde pod wyr. bursztyn ma jeszcze starosłow. formę juntar', ale Miklosich w swym Lexicon palaeoslov. jéj niepodaje. Hilferding proponuje inną jeszcze etymologiją. (Vêstnik Evropy 1868. V. 212) wprost ze źródła wszecharyjskiego, lecz ta mi się zupełnie chybioną wydaje. Dr. Pierson (Elektron itd. Berlin 1869, str. 48) szuka początku staroprus. wyrazu genitar aż w fenickiém el gentar, el getar, które Grecy na ēléktron mieli przerobić. Grecki wyraz jednak Fick zbliża z piérwot. piérwiastkiem ark (błyszczeć, płonąć), zkąd arcati (czyt. arczati). (Vergl. Wörterb. der indogerman. Sprachen. Getynga, 1870, str. 14.)

[9] a) Porów. Pott De boruss. com. I, 16. — Dla uniknienia nieporozumień nadmieniam, iż gdy mówię, że np. pewne lit. wyrazy pochodzą od polskich, słowiańskich itd., jak np. chorągiew, szatr, rajtar i t. p., wcale nie twierdzę, iż te ostatnie są piérwotnie lub niemylnie pol-

skiemi, lecz tylko że odpowiednie litewskie są przez Litwinów zapożyczone od Polaków, którzy je dawniéj zapożyczyć mogli od innych narodów.

[10]) Patrz o tém więcéj Curtiusa Gram. grecka. Lwów. 1869 §§. 287, 289, 291, 505. szczególnie 590. Schleichera Lit. Gram. Praga 1856, str. 302, 303.

[11]) Compend. der vergl. Grammatik der indogermanischen Sprachen. Weimar, 1871, str. 522.

[12]) Litwa I, 82.

[13]) Drukowane: piérwsza u Rhesy w Dainos i t. d. Berlin, 1843 pod Nr. 38, u Nesselmanna Lit. Volkslieder itd. Berlin, 1853 Nr. 302; druga u Rhesy Nr. 16, Nes. Nr. 43; trzecia u Rhesy Nr. 40, u Dowkonta w Dajnes Ziamajtiû itd. Petersburg, 1846 Nr. 94, Nes. Nr. 224.

[14]) Zanotujmy przy téj sposobności, iż lit. nazwa Polaków Lénkai, gdy ją porównamy ze słow. formą Nestora Лахы, Лахове Lęchy, Lęchowie i z węgierską Lengyel, za niezawodny dowód posłuży, iż przodków naszych sąsiedzi nazywali Lęchami, ale nie Lachami, jak z ukraińska, ani Lechitami, jak z łacińska zwykliśmy pisać i mówić. Porówn. słowa p. Papłońskiego w Bibl. Warsz. 1873, I. 167 i dal., oraz Pott'a De borus. I. 21.

[15]) Dzieje narodu lit. I. 468.

[16]) Tamże str. 458.

[17]) Tamże str. 453.

[18]) Patrz Mikuckiego Otczety vtoromu otdêleniju Akademii itd. zesz. 2, 1855, str. 26—30; jegoż artykuł w Bibl. Warsz. 1858, I. 443—449. Odpowiedź Narbutta w Tece Wileńsk. Nr. 3, 1858, str. 358— 368.

[19]) Dzieje nar. lit. I. 456.

[20]) Tamże str. 461.

[21]) Tamże str. 464 ods. 2.

[22]) Obraz Litwy itd. Wilno, 1844 cz. I. od str. 168.

[23]) Słowiańskie starożytności, przekład dra Bońkowskiego. Poznań, 1842, I. 607.

[24]) Rhesa Dainos str. 3.

[25]) Tom XVII od str. 204.

[26]) Wymienię tu np. W. Pola Obrazy z życia i natury, w których znakomity nasz poeta mówiąc o Litwie opiera się na Kraszewskim.

[27]) Od str. 255 do końca.

[28]) „Puszczykami zwą Kurpiów w głębi puszczy osiadłych," Połujańskiego Wędrówki po gub. Augustowskiéj. Warszawa, 1858, str. 90.

[29]) A. G. w czasopiśmie Das Ausland Nr. 1 z roku 1772, str. 22, 23 z wielkiém prawdopodobieństwem wywodzi Schwytz od średn. łac. sylvatica lub sylvaticum.

[29 a]) Bielenstein również w dziele swém: Die lettische Sprache i t. d. Berlin, 1863, I. 43, 144 łotewskie kungs przez otyły tłumaczy, co mu Schleicher w Beiträge zur vergl. Sprachf. IV. 364 gani, wskazując lit. kùnįgas.

[30]) Beiträge zur vergl. Sprachf. VI, 114.

[31]) Fick w dz. cyt. 72 pod wyr. ghransa. Schmitthenner-Weigand w dz. cyt. 440.

[32]) Fick tamże 24.

[33]) Szczegółowe badania tych ciekawych wyrazów znajdzie czytelnik w Zeitschrift für vergl. Sprachf. IX. od 110, XIX. od 207, 244. Beiträge zur vergl. Sprachf. III. od 146. Pott'a Wurzelwörterb. Detmold, 1867, I. od str. 854. W słownikach Fick'a i Miklosicha. Geiger Ursprung und Entwickelung der menschlichen Sprache und Vernunft I. 438 itd.

[34]) Fick w dz. cyt. pod piérw. ausa, us, vas, oraz Pott Etymol, Forsch. II. 4 od str. 333.

[35]) U Narbutta Dz. nar. lit. II. 388 z tajnego archiwu królewiekiego. Ustęp ten tak brzmi po łacinie: „Ter-

ra Samaytarum est et semper fuit idem cum terra Littwanie, nam unum ydioma et uni homines, sed quia terra Samajtarum est terra inferior ad terram Litwanie, ideo Szomoyth vocatur, quod in Littwanico terra inferior interpretur. Samayte Littwaniam appelant Auxstote, quod est terra superior respectu terre Samaytarum. Samayte quoque omnes se Littwanos ab antiquis temporibus et nunquam Samaytas appellabant et propter talem ydemptitatem in tytulo nostro nos de Samaycia non scribimus, quia totum unum est terra una et homines uni." Tamże mylnie w tekscie stoi Auxstole zam, Auxstote.

[36]) Otczety itd. zesz. 2, str. 33, 34. Łasicki 1580 r. pisze: „Zamagitia, propter mare vicinum et Lituaniam superiorem, terrae inferioris appellationem habet" wyd. Mannhardt'a str. 6/83.

[37]) Beiträge zur vergl. Sprachf. I. od 244.

[38]) Również niepochlebnie i o mitologicznéj części dzieła p. Kraszewskiego odzywa się jedyny dotąd mitolog porównawczy nasz p. prof. Mierzyński; zachęcając do zbadania wierzeń litewskich, mówi daléj iż „nie wiemy zgoła nic pewnego, mimo grubego tomu szeroko rozprawiającego Narbutta i jego naśladowcy Kraszewskiego. Obadwaj bez wszelkiéj krytyki rozwodzą się nad tym przedmiotem, ale obadwaj dla zgłębienia przedmiotu nie uczynili nic, coby się przed krytyką ostało... nie zdali sobie sprawy, z jakiego czerpią źródła" Rocznik c. k. Towarz Nauk. Krakowskiego t. XLI. 1, 2. Zdanie to znajduje się na początku obszernéj i gruntownéj rozprawy pana M. o Łasickiego Bogach litewskich, które wolelibyśmy widzieć pisane poprawnym systemem ortograficznym Schleichera.

[39]) Schleicher Compend. der vergl. Grammatik 444, wyd. 1871.

[40]) Fick Wörterb. 578 pod wyr. tvar.

[41]) Starałem się i ja także pobudzić ludzi dobréj woli do zbierania rzeczy ludowych, a w téj liczbie nazw ludzi i miejsc; patrz mój Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe.“ Warszawa, 1871.

[42]) Wyd. lipskiego z r. 1711 ks. X. str. 113. — Gdyby „Dziennik poselstwa od Krzyżaków pruskich do W. Ks. lit. Witolda w r. 1397 odbytego przez Konrada hr. Kyburg“, zamieszczony w T. Narbutta Pomniejszych pismach historycznych, Wilno 1856, str. 133—165, był autentyczny (o czém nie waham się wątpić), mielibyśmy najdawniejsze, bo z końca XIV. wieku zdanie o języku litewskim piérwszego biskupa wileńskiego Andrzeja Jastrzębczyka zwanego Wasilonem. Relacyja owa mówi, iż Andrzéj „posiadał gruntownie“ język litewski, co bardzo zadziwia, gdy wiemy, że był rodowitym Polakiem. Przypisuje daléj dziennik ten biskupowi bardzo trafne orzeczenia losów łacińskiego i przyszłości litewskiego języka. Pan K. A. K., któregośmy artykuły wyżéj rozbierali, wypisał z dobrą wiarą ten ustęp w swoim piérwszym artykule str. 166 nazywając biskupa „znakomitym lingwistą.“(!) Dziennik pomieniony darował Narbuttowi Onacewicz, zanotowawszy na nim, iż przetłumaczył go z rękopismu oryginalnego; gdzieby się miał ten rękopism znajdować, Onacewicz nie wymienił i nie odpowiedział zapytującemu go o to Narbuttowi, będąc chorobą złożony. Z pisma wnosi Narbutt, że Onacewicz tłumaczył za młodych lat swoich. Dziwna tedy rzecz, iż trzymał kilkadziesiąt lat (umarł w 65 r. życia) ciekawy ten dokument, nic o nim nikomu nie mówiąc i drukiem nie ogłaszając. Treścią i wyrażeniami dziennik ten zdradza świeże podrobienie.

[43]) Dodatek do Czasu krak. XII. od 572.

[44]) Lasicii De diis Samogitarum libellus, wyd. prof. Mannhardt'a. Ryga, 1868, str. 6/83. — W świeżo wydaném skróceniu rękopismu Mateusza Praetoriusa (Schultz'a)

z drugiéj połowy XVII w. „Deliciae prussice“ (sporządzoném przez Dra Piersona. Berlin, 1871), Księga XVI obejmuje na 70 stronach rozprawę o języku pruskim (w wyd. Piersona str. 119—144). Nie mało tam ciekawych jest wskazówek o narzeczach litewskich w owym czasie. W ogólniki o pochodzeniu i pokrewieństwach litewszczyzny autor się nie zapuszcza, lecz za to poprawia błędy swoich poprzedników Grunau'a Henneberger'a itd.

[45]) Stan oświecenia i t. d. wyd. Raczyńskiego, I. 32 i dalsze.

[46]) Wiszniewski Hist. Lit. Pols. Kraków, 1844, VI. 411—413. Mylnie tu autor ks. Szyrwida Szyrwindem nazywa.

[47]) Monse'go Versuch einer kurzgefassten polit. Landesgeschichte... Mährens. Berno, 1875, w artykule „Ueber die ältesten Sitze der Slawen in Europa“, tom I. str. XIX. i dal. Szafarzyk Staroż. Słow. I. 581.

[47 a]) Unters. üb. nord. Völker. str. 8. U Szafarzyka Staroż. I. 582.

[48]) Etym. Forschungen I. XXXIII. Cytuję piérwszy ustęp podług Szafarzyka Staroż. I. 582, w drugiém wydaniu bowiem 1 tomu Badań Potta, które mam, przedmowa jest krótsza i inna od piérwszego wydania z r. 1833. Inne ustępy patrz w tegoż autora De linguae borussico-lithuanicae in slavicis letticisque principatu, commentatio I. str. 11, 13. Commentatio II. str. 7, 10 Wurzelwörterbuch der indogerman. Sprachen tom II. część 2, str. LXI i dalsze.

[49]) Rask'a Untersuchung über die altnord. Sprache. Kopenhaga 1818. Humboldt'a: Die Urbewohner Hispaniens str. 70.

[49 a]) Magazin der lett. liter. Gesellsch. III. 1, str. 3. Zanotujmy tu jeszcze zdanie głośnego znawcy celtycyzmu, Zeusa, który w dziele: Die Deutschen und die Nachbarstämme. Mnichów, 1837 od str. 18 jasno się wyraża o

szczególném powinowactwie litewskiéj, słowiańskiéj i germańskiéj mowy.

[50]) Starož. słow. I. 583.

[51]) Tamże str. 584. — P. Mikucki mniema, iż „z pomiędzy tak zwanych indoeuropejskich języków, litewski do dziś dnia zachował w sobie najwięcéj wyrazów i form gramatycznych, sięgających najodleglejszéj starożytności, i że sam w sobie jest bogatszy od wszystkich razem wziętych słowiańskich narzeczy.“ Bibl. Warsz. 1858, I. 443. Pan, Morzycki (tamże III. od str. 476) oburzył się na takie *dictum acerbum* i chciał je zbić dowodami staroświeckiego autoramentu, wzywając nawet resztę Słowian do krucyjaty przeciw p. Mikuckiemu i całemu językoznawstwu europejskiemu, któremu smutny koniec wróżył. „Wionęła, pisze na str. 484, od Zachodu nowa lingwistyczna reformacyja, rozkładająca języki, ciała organiczne, ducha narodów w czcze atomy pierwiastków i przystawek, które okazują, że mowa ludów jest zlepkiem głosowym, wszędzie sobie podobnym, bez praw poszczególnych duchowych, wolą Stwórcy zawarowanych. I ta nowinka (trafne naszych przodków nazwanie) przeminie, ale równie jak tamte (?), zostawi po sobie skazy.“ Wróżba ta jednak, na szczęście nauki, nie widać, aby się miała sprawdzić.

[51a]) Ueber die Sprache der alten Preussen. Berlin. 1853, str. 77. Porównaj jegoż Vergl. Gram. § 225. 1go wydania.

[52]) Geschichte der deutschen Sprache. Lipsk, 1853, str. 118, 119, 711, 712, 715. — Grimm mówi o jedynym zabytku mowy staropruskiéj, gdyż pisze to w r. 1853. W pietnaście lat późniéj udało się odkryć jeszcze jeden pomnik tego narzecza; wymieniam go w przypisie 62. — Zwracam także uwagę na niedokładność określenia obszaru mowy litewskiéj.

[53]) Vorlesungen üb. die Wissenschaft der Sprache, bearb. von Dr. Böttger. Lipsk, 1863, II, 166, 167.

[54]) Geschichte der Sprachwissenschaft in Deutschland itd. Mnichów, 1869, str. 478, 674, 675, 676.

[55]) Litauische Grammatik. Praga, 1856, str. V, 1, 2.

[56]) Formenlehre der kirchenslawischen Sprache itd. Bonn, 1852, str. 8.

[57]) Kratkij oczerk doistoriczeskoj żizni sêvero-vostocznago otdêla indo-germańskich jazykov. Petersburg, 1865, str. 16. Rodzinę słowiańsko - litewsko - germańską nazywa autor północną, i my w tekscie daléj tego orzeczenia używamy.

[58]) We wstępie rozprawy Ueber die Sprache der alten Preussen. Berlin, 1853. Zwycięzko zbija Boppa Schleicher w Beiträge zur vergl. Sprachforschung I. od str. 107.

[59]) Idę tu za Schleichera Compendium der vergl. Grammatik der indogerman. Sprachen. Weimar, 1871.

[60]) A. Bielenstein, Handbuch der lettischen Sprache część I. Gramatyka, część II. Wypisy i słowniczek. Mitawa, 1863—64. Jegoż Die lettische Sprache i t. d., dzieło obszerne, uwieńczone połową nagrody Demidowa przez Akademiją Nauk petersburską. Ks. Jana Kurmina Słownik polsko-łacińsko-łotewski. Wilno, 1858.

[61]) Księga X. str. 115 wyd. lipskiego Huyssena.

[61a]) De ling. boruss. com. I, 11.

[62]) Wydał je Nesselmann p. t. Die Sprache der alten Preussen itd. Berlin, 1845 i Ein deutsch-preussiches Vocabularium aus dem Anfange des XV. Jahrhundert. Królewiec, 1868. O języku staropruskim pisali Hartknoch: De lingua veterum Prussorum w Selectae dissertationes itd. 1679; Vater: Die Sprache der alten Preussen. Brunświk, 1821. Rozbiór tego dzieła napisał nasz Linde p. t. O języku dawnych Prusaków. Warszawa, 1822. Mocno żałuję, iż z pisma tego korzystać nie mogłem; Bopp: Ueber die

Sprache der alten Preussen. Berlin, 1853; o tém Schleicher w Beiträge zur vergl. Sprachw. I. od str. 107. Gramatykę opracowuje obecnie dr. Karol Pauli w Beiträge zur vergl. Sprachf. tom VI. VII. p. t. Preussische Studien.

[62] a) W roku 1804 deputacyja Towarzystwa Przyjaciół Nauk wileńskiego twierdziła, iż Litwini mieszkali i w części Wołkowyskiego powiatu. Patrz Wiszniewskiego Hist, Liter. VI. 412, Nr. 3. Czy dziś są mówiący po litewsku w tym powiecie, nie wiem.

[63]) Pott De boruss. II. 1. Kolb: Handbuch der vergl. Statistik. Lipsk, 1860, str. 145, Jegoż Grundriss der Statistik. Lipsk, 1868, str. 8.

[64]) Gazeta Warszawska, 1872, Nr. 34, str. 2, Niwa w tomie II. str. 107 podaje 146,800, jako 61% ogółu ludności. Toż Bibl. Warsz. 1872, II. 515.

[65]) Encyklopedyja (wielka) XVII. 393, XXIV, 51.

[66]) Tamże XVII. 393.

[67]) Przy kronice Długosza, wyd. Huyssena 1712, II. 1940.

[68]) Bohusz w wyżéj rozebranéj rozprawie str. 58, 106. Kossakowski Gram. jęz. żmudz. str. VII powtarza co do słowa wyrazy Bohusza, nie wymieniając źródła.

[69]) Otczety itd. zesz. II, str. 35.

[70]) Litovskija narodnyja pêsni itd. Petersburg, 1867 str. 1 i dal.

[70] a) O korzyściach z.... łacińskiego sposobu pisania itd., przez Dra Purkyniego, przełożył z czeskiego J. I. N. Baudouin. Warszawa, 1765.

[71]) W piśmie wymienioném zesz. I. str. 18, 23.

[72]) Chr. Donaleitis' Litauische Dichtungen, wydania Schleichera. Petersburg, 1865, str. 334, 335. — Ktoby chciał mieć próbki narzeczy głównych, to znajdzie takowe dla prusko-litewskiéj gwary w poezyjach Donalejtysa, których wydanie przez Schleichera uskutocznione tylko co

przywiodłem, dla gwary żmudzkiéj w dwu bardzo poprawną stósunkowo pisownią odznaczających się książeczkach petersburskich (spisu biblijograficznego mojego Nr. 54 i 182); dla wschodnio-górno-litewskiéj w dziełku ks. Olechnowicza (spis biblijograf. Nr. 132.)

[73]) Patrz Małecki Gram. jęz. polsk. większa §§. 251 do 268; Malinowski kryt. gram. jęz. polsk. § 138—141, Miklosich Ueber die zusammengesetzte Declination in den slawischen Sprachen. Wiedeń, 1871.

[74]) Rocznik Literarki R. Podbereskiego. Rok 4. Wilno, 1849, str. 20.

[75]) Zeitschrift für vergl. Sprachf. VII, 185, 187, 190.

[76]) Tamże XIX. 355, 356.

[77]) W dodatku do słownika przy Donalejtysie Schleicher niektóre z tych pomyłek prostuje. Tak on jak inni niemieccy językoznawcy, oraz Nesselmann w swym Słowniku litewskim chcąc wskazać, iż wyraz jakiś litewski uważają za pochodzący ze słowiańskiego, piszą przy nim rossyjską formę. Dla czego, nie rozumiem. Jeżeli to ma oznaczać starosłowiańską, to się powinno pisać starosłowiańskiemi głoskami; a jeżeli krewicką, to wypada używać liter łacińskich, w razach zaś wątpliwych cytować raczéj polską niż krewicką formę, bo więcéj z polskiego niż z innych słowiańskich narzeczy wzięli Litwini. Przywodzenie zaś rossyjskich paraleli nie ma żadnego uzasadnienia, gdyż Litwini z Wielkorusinami nigdy nie sąsiadowali i wyrazów od nich zgoła nie brali.

[78]) Podania litewskie, seryja I. i II. wydanie 1870 roku. Wilno u Zawadzkiego, np. str. 218 i dalsze.

[79]) Zwrócił na Anafielas uwagę p. Mikucki w Gazecie Warsz. 1853 czy 1854 r. Chauturéj zaś jest wyraz krewicki: Chôwtúry bez lp., znaczy pogrzeb, śmierć-stypa. Patrz przywiedziony w przyp. 9 słownik, gdzie fi-

guruje raz jeszcze mniemana forma litewska Chałturej. Pan Nosowicz myśli, że wyraz ten pochodzi od chôváć chować, grześć; ale jakże objaśnić przyrostek -tury?

[80]) Myli się, sądzę, Pott Wurzelwörterb. II. 1, str. 8 odsyłacz, odnosząc ten ostatni wyraz do máżas mały.

[81]) Czytelnik, jeżeli zechce, może zrobić ciekawe studyjum nad wyrazem Znicz. Niech przejrzy naprzód kronikarzy naszych, począwszy od Długosza pod tym wyrazem Potém niech porówna: Bibliot. Warsz. 1858, Czerwiec, str. 195, 1859, IV. od str. 781. Przypisy Akielewicza do Lelewela Polska dz. i rz, jéj V. 482. Athanasjev, Poeticzeskija vozzrênija Slavian na prirodu II. 7; Lelewel Cześć bałwochw. 68. Naruszewicz Hist. nar. pols. wyd. 1824 I. 450 i 451. Kraszewski Litwa I. 109. Giegużyński w Kłosach VII. 284. Hanusz Die Wissensch. des slaw. Mythus str. 88, 161, 215. Wreszcie artykuł p. Mierzyńskiego w Roczn. Tow. Nauk. krak. ogóln. zb. t. XLI. 66 i 67. Ten ostatni autor wraz z p. Akielewiczem każą się mylić Długoszowi, dowodząc iż nazwę miejscowości wziął za nazwę człowieka. Nie widzę jednak na to powodu. Jest przecie zakończenie czysto-litewskie na -czus, służące do urabiania imion działacza, jak np. ìm-czus bieracz, biorący, sùk-czus kręciel (Schl. Gram. lit. 117) mógł więc być i wyraz žìniczus lub žìnczius, dosłownie oznaczający znachora, wieszcza. Tym sposobem tekst Długosza „a sacerdote qui Zincz appellabatur“ utrzymać można bez naruszenia.

[82]) Po napisaniu już dopiéro obecnego artykułu otrzymałem pracę pana Jana Juszki (oczywiście Juszkiewicza), oznaczoną w mojéj próbie biblijografii litewskiéj Nrem 71. Autor usiłuje obszerniéj dowieść to, co późniéj w streszczeniu przy pieśniach wypowiedział. Niepodobna mi tu wchodzić w szczegółową z nim polemikę: czas i miejsce na zawadzie stoją. Wyznać muszę, iż podział pana J. na

cztery narzecza nie trafia do mojego przekonania, głównie dla tego, iż odrębność gwar ejragolskiéj, prusko-litewskiéj i wschodnio-litewskiéj, jak je autor nazywa, mniejszą niezawodnie pomiędzy niemi jest, niż tych trzech razem wziętych względem żmudzkiéj. Zdawałoby się mnie, że jeżeli nazwiemy narzeczami idyjomat żmudzki i nieżmudzki, to wówczas takie drobniejsze skupienia, jak ejragolskie, wschodnio-litewskie zasługiwałyby na nazwę nie narzeczy, ale podnarzeczy lub gwar tylko. Praca ta jednak p. Juszkiewicza nader jest zajmującą, jako piérwsza obszerniejsza w tym rodzaju i piękną litewszczyzną napisana. Piscownia autora znacznie się zbliża do Schleicherowskiéj. Żałować należy, iż w późniejszéj swéj pracy pan J. odstąpił i od swéj poprzedniéj ortografii i od głosek łacińskich. W każdym razie jednak przetłumaczenie i wydrukowanie rozprawy pomienionéj wielkąby przysługę piśmiennictwu naszemu oddało.

II.

SPRAWOZDANIA
Z POSIEDZEŃ WYDZIAŁU
i Komisyj wydziałowych.

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Rok 1874.

WYDZIAŁ FILOLOGII, HISTORYI LITERATURY I SZTUKI.

Nr. 4.

Posiedzenie dnia 10 czerwca.

Przewodniczący: Dyr. Dr. K. Mecherzyński.

Z zamiejscowych członków: Dr. A. Małecki.

Członek nadzwyczajny Karol Witte odczytał sprawozdanie z pracy Fabijana Sławińskiego: *Prawa budowy zgłosek.*

„Rozpatrując się pilnie w pracy p. Sławińskiego, probując metody i środków, jakiemi posługiwał się w swych dociekaniach i sprawdzając ostateczne ich wypadki, wyznać musimy z pokorą, że zaledwie dwukrotne najtroskliwsze odczytanie całego dzieła, a mnogie powtarzanie ważniéjszych jego ustępów, uczyniło nam rzecz całą jaśniéjszą, cel praktycznym i ważnym dla dalszych badań języka, i pracę w tym kierunku dokonaną, tém samém godną najściślejszego rozbioru i uznania.

To powtarzane czytanie ważniéjszych ustępów i dzieła całego, nie powinno jednak świadczyć niekorzystnie przeciw autorowi lub wielkiéj nieudolności sprawozdawcy do-

wodzić; praca nad przedmiotem, który uprawiali częściowo lub w całości wszyscy gramatycy nasi, wszyscy badacze mowy ludzkiéj „o naturze i własnościach samogłosek, spółgłosek i zgłosek, budzić musi przedewszystkiem w czytelniku pewną wątpliwość, czyli zachodzi istotna potrzeba ponownego badania, od wieków badanéj i poznanéj jakoby téj pierwszéj i naczelnéj części gramatyki każdéj; powtóre, ogarniać go w czasie czytania coraz bardziéj dojmującém zimnem, które potężnie wieje z szeregów w najrozmaitsze systemata poustawianych i w ruch wprawionych samogłosek, zgłosek i spółgłosek, pod kontrolą zégarka wskazującego sekundy i źwierciadełka odbijającego wszystkie drgania strun głosowych. Owoż, liczne takie grupy liter, małoróżniącemi je znakami pogatunkowane, tablice zgłosek wszelakiego brzmienia, obcego nawet mowie polskiéj, szczególne a nowe całkiem tych dźwięków nazwy, figury trapezu i trójkąta, za pomocą których przy stopniowém zagłębianiu mierzyć się ma ust rozwarcie i wartość wymawianych zgłosek, drobne podziałkowe linije, którémi odznacza się każde poruszenie i wzajemne nachylenie organów mownych; wszystko zaś poddane do tego stopnia ścisłemu obliczeniu, że ułamki dziesiętne, biorąc za jedność sekundę, mniejsze dopiéro od połowy, w niektórych razach, autor odważa się opuszczać, słowem: cały ów przybór bogaty a różnorodny, użyty do ocenienia brzmień pojedyńczych i złożonych mowy ludzkiéj i zawiły proces postępowania, przejmują czytelnika trwogą i niewiarą, azali w przedmiocie danym fantazyja i chimera nie grają najważniejszéj roli, azali autor w swych dociekaniach nie uwiódł się zbytecznie marą tylko, jemu widzialną, dla reszty zaś, ze wzrokiem nie obałamuconym do pochwycenia niepodobną.

Gdybyśmy ulegli pierwszemu wrażeniu, wyznajmy otwarcie, niekorzystnemu, bo taki pozornie chaos pod-

noszącemu w umyśle, że go żadnym wyrazem jasnym oznaczyć się nie daje, praca wielka, trudliwa widocznie bardzo, skomplikowana, autora praw o budowie zgłosek, musiałaby odsądzoną być od rozbioru i chyba lekką zaledwie wzmianką zbyta, dla względów czysto literackiéj przystojności.

Nie mieliśmy wszakże odwagi zawierzyć zupełnie sobie i poddać się temu piérwszemu wrażeniu, wobec tak mozolnie śledzonych praw zasadniczych i wniosków ztąd wyprowadzonych; po spokojnym przeto rozmyśle, uznaliśmy za obowiązek sumienia, książkę odłożyć na bok, wrażeniom pozwolić, aby się w części zatarły lub osłabły, a przejrzéć dzieła, właściwie gramatyki same, w których sprawa głosek i zgłosek poddaną była niemniéj pewnemu ściślejszemu rozbiorowi i wypadki z niego ujęte w wyraźne przepisy. Z dawniejszych (zawsze z XIXgo wieku) i nowszych pisarzy, nie wyjmując Suchecкiego, który rad był każdy dział gramatyki, choćby już dostatecznie obrobiony, źródłowo traktować, Srzeniawa bliższym zdał się nam zasad i pojęć, na których p. Sławiński oparł swoje badania, jako większą na ustrój narzędzi mownych zwracający uwagę i ściślejszy w wykładzie, za wyłączny wszakże cel dociekań, budowy zgłosek nie biorąc.

Gramatyka Małeckiego, jako dzieło elementarne dziś niewątpliwie najgruntowniejsze, zajmując się z obowiązku ostatecznie wyrobionémi już formami języka i historycznym ich tworzenia się rozwojem, nie mogła być w zadaniu obecném właściwą pomocą lub wskazówką. O innych zresztą jakkolwiek użytecznych w praktycznéj nauce języka gramatykach, właśnie dlatego, że praktycznych, mowy tu być nie może; pozostaliśmy tedy sam na sam z autorem traktatu o budowie zgłosek i przypadek jedynie nie zaś odpowiednie poszukiwania otworzył nam drogę właściwą do sądu o danym przedmiocie.

Poważny objętością a i najrozmaitszą treścią zajmujący Tom polemiki Deszkiewicza ze wszystkimi jego przeciwnikami, oświecił nas najwięcéj, bo nauczył oględności i należnych zachowania względów dla każdéj pracy, która z odmiennych, niż znane dotąd, początków, wychodzi i jest istotnie sama dla siebie dopiéro początkiem.

W długiéj, a zaprawdę, nie trudnéj dla Deszkiewicza walce o zasady, strony po kilkakroć czasem dotykały jednego przedmiotu, uderzając śmiało na siebie z równą ufnością w dobroć swéj sprawy, ale nie z równym skutkiem. W każdéj odpowiedzi Deszkiewicza, odpierającéj zarzuty krytyków, jaśniejszémi i gruntowniejszémi ukazywały się jego dowody i na nich spoczywające twierdzenia, przeciwnie, błahémi i powierzchownémi zarzuty kompilatorów gramatycznych, których obficie zawsze każda epoka ruchu literackiego dostarcza. Krytycy Daszkiewicza (krytykarzami od niego nazywani) wychodzili zwykle z zasad powszechnie w owym czasie znanych i przez ogół przyjętych, kiedy Deszkiewicz objaśniał prawa odmian wyrazów na zupełnie innych, własnych pomysłach; zgoda tedy między spór wiodącymi, lub pewne porozumienie nigdy nastąpić nie mogły. Krytyk znał swoje zasady, które bez badań uprzednich przyjął gotowe z ławek szkolnych, Deszkiewicz opiérał się na zdobytych przez siebie samego pewnikach; krytycy uzbrojeni w prawa, które już za pewniki uważali, nie dbali o dowody, Deszkiewicz przeciwnie, zbijał zarzuty zasadniczo, dowody przeprowadzał jasno i logicznie.

Liczne, a po większéj części zwycięskie walki Deszkiewicza, krótkie ale treściwe i umiejętnie uszykowane sprawozdanie uczonego Dyrektora Wydziału filologicznego w Akademii Dra Mecherzyńskiego i osłabione znacznie piérwsze wrażenia, pomiarkowały zamiary nasze względem pracy p. Sławińskiego i podały po raz drugi i trzeci w ręce teoryję budowy zgłosek dla téj jeszcze przyczy-

ny, że pomiędzy naszémi przekonaniami, raczéj nawyknieniami, a rozprawą p. Sławińskiego, z razu tak wielka zachodziła różnica, żebyśmy musieli albo jego badania bezwzględnie odrzucić, albo się rozstać z własnémi. Jedno i drugie mogło być niesprawiedliwością, więc raczéj wziąć się wypadło na nowo do badań autora.

Po tym wstępie, którego potrzebę w części treść sama usprawiedliwia, czas przystąpić do dzieła.

Odkrycie prawa budowy zgłosek czyli syllab jest zadaniem autora: odkrycie tych praw poprzedzić musiało poznanie bliższe natury i tworzenia się części składowych zgłoski, więc poznanie samogłosek i spółgłosek w istocie swéj, w stósunku do siebie i działaniu jednych na drugie.

Badaniom ze stanowiska fizyologicznego podjętym, dzisiejszy podział i nazwy głosek ściśle nie odpowiadają: właściwie owe samogłoski i spółgłoski, są to tylko głoski czyli głosy proste i złożone; bo w rzeczy saméj każde brzmienie za pomocą pewnych narzędzi mownych musi wytwarzać się i następnie wygłaszać; tylko jedne głębiéj w gardle samém umieszczone, mają przyrząd gotowy do wyrabiania głosu, drugie za pomocą narzędzi łączących się i wspierających wzajemnie przyrząd taki dopiéro tworzą i odpowiednie temuż wydają dźwięki.

Odkrycie własności głosek i praw budowy zgłosek poprzedza autor przeglądem ścisłym twierdzeń w tym samym przedmiocie wszystkich, około 90 znakomitszych autorów i wykazuje, to błędne ich, to nie dość dokładnie pojęte zasady, na których charaktery głosek oparli.

Ta krytyka poprzedników w jednym zawodzie pracujących, najmniéj, zdaniem naszém, odpowiada założeniu. Wprawdzie na pozór postąpił autor loicznie, skoro przejrzał naprzód prace dawniejsze badaczów języka, ocenił je i w końcu swoję metodę dociekań objaśniwszy, samo śledzenie i wynikłe z niego wypadki przedstawił. Loiczność

ta wszakże nie jest na swojém miejscu, bo sądy i twierdzenia o niedokładności poprzednich badań opierają się w tym przeglądzie na prawach, które w dalszym ciągu dopiéro dzieła czytelnik poznaje; każda przeto uwaga, w któréj się mieści zbicie téj lub owéj staréj prawdy, nie ma właściwie mocnéj podstawy i nie przekonywa czytelnika, który dotąd stanowczo wierzył Mrozińskiemu, Muczkowskiemu lub Małeckiemu, a zasady, na któréj p. Sławiński wsparty, tamtych odrzuca, jeszcze nie poznał. Z początku téż autor praw o budowie zgłosek ma ciągle czytelka przeciw sobie. Tak stanowcze n. p. od piérwszéj chwili wystąpienie przeciw ogólnie przyjętym teoryjom o naturze, znaczeniu w zgłoskach, litery *jotą* zwanéj i zlewaniu się jéj ze spółgłoskami lub samogłoskami, już dziwném, już nieusprawiedliwioném się zdaje; przy wykładzie dopiéro późniejszym, zaczynamy powoli godzić się z autorem i wnioski jego podzielać.

Dla dokładniejszego zrozumienia metody do badań użytéj, podajemy tu krótki opis narzędzi, za pomocą których autor dochodził własności głosek i mierzył czas trwania wymawianéj zgłoski. W dziele samém, na str. 75, narzędzia te są dokładnie rysunkiem okazane i w jednym zawarte kwadracie, którego bok ma 50 milimetów dług: są to dwie figury: trójkąt prostokątny i trapez; trójkąta bok mniejszy przy kącie prostym jest połową boku kwadratu; w trapezie jeden z boków równoległych, także mniejszy, równy jest bokowi trójkąta. Przystępując do wskazania użycia obu narzędzi autor tak powiada: „Metoda fonologicza, po odbytych przedwstępnych studyjach fizyjologicznych i akustycznych bierze pod rozbiór brzmienia zgłosek mowy potocznéj i wciąż je ma na oku, bądź śledząc pilnie układu narzędzi mownych i ruchu mięśni przed źwierciadłem w czasie wymawiania samogłosek i przeróżnych odcieni zgłosek, bądź poddając pod rachunek ilość

zgłosek wymówionych w przeciągu sekundy. Wedle téj metody mierzy się wysokość kanału za pomocą trójkąta i trapezu podzielonego na milimetry, gdy prąd powietrza brzmiący pędzi z płuc póki tchu staje, pewną zgłoskę. Wysokość kanału zmienia się, maleje ze zmianą cieniującéj się samogłoski. W czasie wymawiania samogłosek, wsuwa się w usta trójkąt wierzchołkiem, w którym ramię większe boku przy kącie prostym łączy się z przeciwprostokątną, opierając to ramię większe prostopadle do siekacza na szczęce dolnéj, gdy przeciwprostokątna dotyka siekacza górnéj szczęki. Do oznaczenia największéj rozwartości szczęk w czasie wymawiania samogłosek grubych, bo cienkich wymówić nie podobna przy większéj rozwartości szczęk, używano trapezu.

Cały szereg doświadczeń i śledzeń z powyżéj opisanemi narzędziami i metodą, po krótce tu scharakteryzowaną, sprowadzony został do następujących mniéj więcéj ostatecznych wypadków:

1. Wszystkich samogłosek w mowie polskiéj jest czternaście; grubych pięć, które stósownie do malejącego postępu rozwartości ust w następnym szykować się winny porządku: *a*, *o*, *e*, *y*, *u*; tyleż cienkich: *ia*, *io*, *ie*, *i*, *u*; dwie ściśnione *é*, *ó* i dwie nosowe *ą* i *ę*;
2. że samogłoski pod względem natężenia głosu i stósunku ich ze spółgłoskami bywają nadto słabe i mocne [1]), twarde albowiem spółgłoski słabe, odbijają grube samogłoski słabe w zgłoskach ścisłych, mocne zaś spółgłoski odbijają mocne samogłoski; podobnie miękkie spółgłoski słabe odbijają cienkie

[1]) Przykłady wymawiania zgłosek *ba*, *bo*, *by*, *bia*, *bio* i t. d. oraz *pa*, *po*, *py* i *pia*, *pio*, *piu* i t. d. jasno tego dowodzą.

samogłoski słabe, a miękkie spółgłoski mocne odbijają cienkie samogłoski.

3. W następstwie koniecznem twierdzenia, że mamy bezwarunkowo samogłoski cienkie, mniéj nawet czasu na wymówienie wymagające, upada sama przez się reguła stara, jakoby miękkie samogłoski były pochodném i i złożonemi z twardych odpowiednich i *j* (joty).
4. Głoska *j* (jota) nie jest spółgłoską, bo nie ma odpowiedniéj miękkiéj, jak każda inna spółgłoska, ani twardéj, jeżeli ma być uważaną za miękką; zwać się raczéj może półsamogłoską i ma to znaczenie po samogłosce co *u* po grubéj samogłosce położone, n. p. daj. maj, raj. Raut, August, Europa, miauczyć; ostatecznie z samogłoski *i* tak powstało *j* (jota) jak *u* w zgłosce *au* z samogłoski *u*.
5. Każda samogłoska gruba *a*, *o*, *e*, *y*. *u*, przechodząc przez kanał narządzi mownych, może się cieniować, cieńczeć, różne stopnie mocy dźwięków koleją przechodząc w skutek zwężania się kanału; przeto fonologija jedne i drugie uznaje za pojedyncze głosy czyste, które stanowią podstawę odpowiednich zgłosek.
6. Że w ogóle od natury samogłoski zależy spółgłoska; od cienkich *ia*, *io*, *ie* i t. d., urabiają się miękkie zgłoski, od grubych *a*, *o*, *e* i t. d. twarde i wszystkie samogłoski, oraz ścieśnione á, ó, é, ý, ú, mają swe zastósowanie w żywéj polskiéj mowie, lubo nie wszyscy gramatycy i badacze języka uwzględnili.
7. Że samogłoski nosowe nie są czystemi samogłoskami i stanowić powinny oddzielną kategoryję głosek, jednak znaki ich w piśmie, dotychczasowe zachować należy.
8. Że tak w mowie potocznéj, jak wiązanéj, samogłoski grube i cienkie mogą być długiemi i cienkiemi, w kilku nawet, każda z nich, odcieniach; zkąd mamy zgło-

ski długie i krótkie, prócz tych, które zwykle za długie są uznawane (przedostatnia w każdym wyrazie); że nakoniec samogłoski są podstawą główną i przyczyną wszelkiego podziału spółgłosek—i spółgłoski takiémi są, jakie odbijają samogłoski.

Zaledwie najważniejsze twierdzenia o naturze samogłosek i ich własnościach podaliśmy tu, chociaż nie mniejszą ilość pewników, z tych ogólnych zasad wyprowadzonych, a w ścisłym, wzajemnym zostających z sobą związku, musieliśmy pominąć, aby sprawozdanie nie stało się prostém przepisaniem dzieła, w którém istotnie wszystko w tym przedmiocie jest ważném i koniecznem do utworzenia całości.

Z kolei następuje podział i oznaczenie natury i charakterów spółgłosek.

Ogólne pojęcie o brzmieniu prostém lub złożoném głosek, jest tu zgodne z większą częścią najnowszych bada języka, że n. p. tyle powinno być oddzielnych znaków w piśmie, ile oddzielnych wiadomych dźwięków, na które zgłoski rozłożyć się dają, że tedy w postaci dwójek występujące głoski, jakotéż samogłoski miękkie *ia, io, ie, iu*, spółgłoski *sz, cz, rz, ch, dz, dź*, są pojedynczemi głoskami (literami); prawdę tę przyjmując za podstawę, spółgłoski dzieli p, Sławiński 1) na spółgłoski mocne:

p, t, c, cz, k, ch, f, s, sz,

słabe:

b, d, dz, dź, g, h, w, z ż, rz.

2) na spółgłoski twarde:

b, c, ch, cz d, dź, f g. h, k, ł, m, n, p, r, rz, s, sz, t, w, z, ż;

miękkie:

b', c', ch', d', dź', f', g', h', k', l', m', n', p', r, s', t', w', z'.

Spółgłosek *f*, *h*, nie uważa za obce dźwiękom mowy polskiéj, czego dowodzą przykłady na stronicy 112 i odmiany gramatyczne, w których głoska *h* ma inne pokrewne sobie jako *ź* i *ś*, zaś głoska *ch* inne, jako *ś*, *sz*: druh, drużba, boh — bożański, hłahy, zi — Włoch, Włosi, we Włoszech, głuchy, głusi, ogłuszać.

Głosce *x* przeciwnie, prawa należenia do abecadła polskiego nie przyznaje, choćby dla téj jednéj przyczyny, że stałego brzmienia nie ma, raz zastępując dwójkę *ks* (Ksawery) lub *kś* (ksiądz), drugi raz *gz* (egzaminować); gdzie najwyraźniéj *s*, *ś*, *z* łączą się w zgłoskę ścisłą z następującą samogłoską, a *k* lub *g* mają się względem niéj obojętnie, tworząc niejako zgłoskę p a u z o w a n ą: K-sawery, Ryk-sie (o czém niżéj) — i w wymawianiu odrywają się i do innéj należą zgłoski. Używanie *x* w naszém piśmie tak dalece mętném i nieusprawiedliwioném bywa, że piszemy *wexel*, *axelbanty* przez *x*, kiedy téj głoski nie ma wcale w języku, z którego wzięte.

Przy uwagach nad spółgłoskami spotykamy się wreszcie z t w i e r d z e n i e m, że spółgłoski i samogłoski nawzajem się charakteryzują w zgłoskach ścisłych, tak dalece, że w jakimkolwiek języku znajdują się spółgłoski miękkie, tam pewnie i samogłoski cienkie być muszą i na odwrót.

Za nim przejdziemy do budowy zgłosek, a następnie praw, na jakich budowa ich się opiéra, jeszcze kilka twierdzeń zapisać w tém miejscu musimy do własności samogłosek odnoszących się, których wyżéj między głównemi nie mogliśmy umieścić, a które jednak przy charakteryzowaniu wszelkich zgłosek wpływ i ściśle określone, jasne znaczenie mają.

Twierdzenia te są następujące:

1) Że samogłoski przez wzgląd na trwanie w czasie, mogą być c i ą g ł e czyli ś p i e w a n e — i te należą do śpiewu.

2) Że samogłoski krotne czyli wygłaszane w mowie potocznéj używają się i tworzą zgłoski czyste.

3) Że samogłoski grube więcéj wymagają czasu na wymówienie jak cienkie.

4) Że spółgłoska w zgłosce czystéj bardzo mało zajmuje czasu na wymówienie.

5) Że gdyby w samogłoskach cienkich *ia*, *io* i t. d. brzmiały samogłoski grube jak zwykle, wtenczas na wymówienie samogłosek cienkich, potrzebaby było więcéj czasu, bo *j* także pewnéj chwili na wymówienie potrzebuje.

6) Że nakoniec pod względem czasu trwania i dobitności dźwięku, prócz samogłosek ciągłych i krotnych, są jeszcze samogłoski niejasne, mianowicie w wyrazach, gdzie zachodzi zbieg spółgłosek na początku zgłoski n. p. lny, ćma, grzmi, brwi, drwa, pstry, źdźbło i t. p. W wyrazach tych l, ć, grz, br, wymawiamy prędko za pomocą samogłosek niejasnych i opieramy je obojętnie na następnych samogłoskach *y*, *a*, *i* i t. d. W mowie pierwotnéj musiały być samogłoski krotne po każdéj spółgłosce, jak to dziś widzimy, porównywając niektóre wyrazy polskie i rosyjskie: mróz *(moroz)*, gród *(gorod)*, broda *(boroda)* i nawzajem porównywając czeskie i polskie *krk* kark, *krćma* karczma, *vlk* wilk, *srdce* serce.

Na podstawie odkrytych własności samogłosek i spółgłosek, przychodzi autor łatwo do scharakteryzowania zgłosek i następującemi odznacza je nazwami od natury samogłoski lub spółgłoski, od wzajemnego między niémi stosunku, lub od czasu na wymówienie wymaganego.

Są tedy podług tego zgłoski: ścisłe, twarde, miękkie, zgłoski odkryte i zakryte, zgłoski pauzowane i normalne, które służą za podstawę w wymawianiu zwykłém i budowie wyrazów.

Zgłoski ścisłe (str. 90), w których bezpośrednio spółgłoska łączy się z samogłoską i tworzy z nią zupełną całość, n. p. *ba*, *bia*. *ca*, *cia*, *na*, *nia* i t. d.

Zgłoski pauzowane, w których bezpośrednio spółgłoska nie łączy się z samogłoską, ale między jedną i drugą jest pewien odstęp co do czasu i wymawiania, n. p. w-orać, z-iścić i t. d.

Zgłoski twarde, w których spółgłoska twarda odbija samogłoskę grubą, n. p. *ba*, *ca*, *cza*, *cha*, *dża*, *dźa* i t. p.

Zgłoski miękkie, np. *bia*, *cia*, *dzia*, *mia*, *nia*, *pia*, *sia*, *wia* i t. d.

Zgłoski odkryte, w których spółgłoska poprzedza samogłoskę, n. p. *ba*, *ma*, *na*, *ra*, *ka* i t. d.

Zgłoski zakryte, w których samogłoska poprzedza spółgłoskę *ab*, *eb*, *yb* i t. p.

Zgłoska normalna ma miejsce w czytaniu wyraźném i dobitném (tabl. 4ta) i w skład jéj wchodzi jedna samogłoska i przecięciowo półtory spółgłoski, co do czasu prawie $^1/_4$ sekundy zajmuje w wymawianiu. Stosunek taki spółgłosek do samogłosek jest niemal stały w języku polskim. Zgłoska normalna jest niemal środkującą między zgłoską krótką i długą.

Do powyżéj założonych i mechanicznie niejako dowiedzionych prawd, dodajemy kilka innych ważniejszych, które pomocniczo tamtym służą, lub z nich wypływają — i tak:

Między zgłoskami twardémi i miękkiémi zachodzi stanowcza różnica, wynikająca bezpośrednio z odmiennego układu narzędzi mownych.

Spółgłoski w zgłoskach bardzo krótką chwilę czasu zajmują w wymawianiu stósunkowo do samogłosek.

Zgłoski ścisłe należą do najharmonijniéj zbudowanych w mowie.

Najtrudniejsze z twardych do wymawiania są: *sa*, *se*, *sy*, *su*, *so*; łatwiejsze i mniéj zajmują czasu: *da*, *dza*, *dża*, *na*; najłatwiejsze z miękkich *dzia*, *la*, *nia*.

Zgłoski zakryte w wymawianiu więcéj wymagają czasu jak odkryte, bo układ narzędzi mownych przy piérwszych jest bardziéj złożony, n. p. *ab* i *ba*.

Najtrudniejsze z zakrytych są: *ach* i *ar*, najłatwiejsze *ad* i *adz*.

Zakryte zgłoski miękkie więcéj potrzebują czasu jak zakryte twarde, skutkiem trudniejszego układu narzędzi mownych.

Twarde spółgłoski w zgłoskach zakrytych *ab*, *ad*, *adź*, *ag*, *az*, *aż*, nie brzmią wbrew przyjętemu powszechnie przez gramatyków twierdzeniu, jak odpowiednie mocne, *ap*, *at*, *ac*, *acz*, *ak* i t. d., dla przyczyn zasadniczo wyłożonych na stronicy 95, dowodzą tego przykłady: *łub-*, *łup*, *od*, *ot*, *ład-*, *łat*, *grad-*, *grat*, *siedź-*, *sieć*, *rządź-*, *żąć* i t. d.

Wniosek ztąd, że nie należy w zgłoskach miękkich opuszczać znaków miękczących i przerabiać wyrazów drób', gołąb', krew', szczaw', z miękkiémi końcówkami, na twarde. W przyszłości brzmienia języka staną się jednotonne i ubogie. Rozmaitość brzmień należy ochraniać w wymowie, utrzymać jéj energiczność.

Cały ustęp cieniowanych samogłosek i zgłosek, jako wkraczający bardziéj w sferę ogólnéj mowy, opuszczamy; niemniéj dowody przeciw zléwaniu się *j* w zgłoskach w ogóle, jako i zgłoskach przyciskowych. Każdy z tych działów miałby prawo do oddzielnych rozpraw, jako istotnie ważny; powiémy więcéj, zasługiwałby u samego autora na obszerniejsze studyja i oddzielny mógłby stanowić rozdział.

W punktach spornych, w których autor stanowczo przeciwnym jest twierdzeniom ks. Malinowskiego i Prof. Małeckiego, nie wyrokując po któréj stronie jest słuszność,

znajdujemy brak dostatecznéj ścisłości, wyczerpującéj przedmiot, jaka się kwestyjom spornym i powadze dwóch znamienitych badaczów języka należy.

W wywodach wszystkich, na których autor opiéra swoje twierdzenia, względy głównie na prawa fonologii i akustyki przeważały nad prawami etymologii; właściwie nawet cały zapas argumentów z metody badań wynikły, jest wymierzony przeciw rozwielmożnionym zbytnie we wszystkich gramatykach, prawom etymologii — i to stanowi ideę wybitną dzieła p. Sławińskiego.

Spółgłoski w wyrazach są właściwie ich treścią; w nich tkwią pojęcia główne; etymologija tedy strzedz téj treści ma obowiązek i czuwać, aby się nic lub mało co z niéj utracało. Samogłoski stanowią o budowie wyrazów, o dźwięczności i harmonijności mowy i są wreszcie podstawą zgłosek. P. Sławiński odsłaniając prawa budowy zgłosek, bierze w obronę dźwięczność mowy, która z zasad niezmiennych fizyjologii wypływa i względy fonologiczne nad inne przekładać nakazuje.

W rzeczy saméj wsłuchując się pilnie w układ dźwięków, z których składają się wyrazy mowy polskiéj, postrzegamy dotykalnie prawie, że prawo dźwięków na budowę wyrazów i zdań wpływające, jest właściwie prawem fonologii fizyjologicznémi względami nakazaném wbrew często etymologiczném wymaganiom. W przymiotnikach, n. p. kaliski, włoski, ryski, petersburski, paryski, ostroski, praski, suwalski, czeski, pochodzących od Kalisz, Włoch, Ryga, Petersburg, Paryż, Ostróg, Praga, Czech, Suwałki, względy na źródłosłów zostały i musiały być całkiem pominięte, aby narzędzi mownych na takie nie narażać w wygłaszaniu trudności, których one doświadczać nie powinny i nie tracić dźwięczności, jednego z najważniejszych przymiotów mowy. Na harmonijne wykształcenie brzmień w mowie, które do dzisiejszego stanu budowę jéj doprowadziły, składały

się wieki całe. Praca ta miała równocześnie na względzie wyrażanie myśli dźwięczne, jasne i niepozbawione pewnéj, narodowi właściwéj energii. Prawo piękna, prawa estetyki językowéj były tu bardzo przeważne; bo każdy objaw działania i woli człowieka. dowodzi, że duch jego usiłował zawsze potrzebom koniecznym i smakowi, t. j. prawom piękna równocześnie czynić zadosyć.

W obronie tych praw przyrodzonych mowy, które są zarazem prawami dźwięczności i harmonijności języka, dla wyjaśnienia ich zasad, podjął p. Sławiński tę trudliwą pracę, dochodząc do wypadków przewidzianych, drogami żmudnémi, ciernistémi rzecby można, ale podług nas, najwłaściwszémi.

Piérwszy rozdział dzieła zajmował przegląd prac przeszło ośmiudziesięciu badaczy na tém samém polu dokonanych; drugi, badanie brzmień głosek i metodę właściwą ich urabiania, oraz wzajemne spółgłosek do samogłosek stosunki, trzeci nakoniec, właściwy wykład prawa budowy zgłosek.

Z wypadków w poprzednich rozdziałach otrzymanych, określających na zasadzie fonologii, czém jest samogłoska, jakie główne jéj charaktery cieniowania, jak wreszcie ścisłą i konieczną jest od niéj zależność spółgłoski, łatwo zdołał autor wykazać właściwości budowy zgłosek, które z takich dźwięków prostych i złożonych powstają.

Wszystkie najróżnorodniejsze warunki, według których samogłoski łącząc się ze spółgłoskami tworzą zgłoski, dają się sprowadzić i zawrzeć w pięciu głównych czyli zasadniczych prawach.

1) Samogłoski tylko wyraźne (krotne), jako podstawa zgłosek czystych, bądź grubych, bądź cienkich tworzą zgłoski; to stanowi prawo piérwsze.
2) Gdy spółgłoska poprzedza samogłoskę, tworząc z nią zgłoskę odkrytą, wówczas spółgłoska odbija samo-

głoskę i łączy się z nią w zgłoskę ścisłą, najdźwięczniejszą dla ucha, najłatwiejszą do wymawiania i najpowszechniejszą we wszystkich językach; tu zachodzi prawo drugie.

3) Gdy spółgłoska twarda nie odbija bezpośrednio samogłoski wyraźnéj, którą poprzedza, ale na któréj wsparłszy się obojętnie, tworzy zgłoskę ścisłą, pauzowaną, tożsamoimienną, twardogrubą; gdy dwie głoski oddzielają się od siebie w wymawianiu chwilką czasu, któréj spółgłoska na odbicie samogłoski wymaga (z-orze), owoż odbijanie to niejasnéj samogłoski, nim się spółgłoska twarda oprze o samogłoskę grubą, wyraźną, odróżnia prawo trzecie od drugiego.

4) Czwarte prawo przewodniczy w budowie zgłosek pauzowanych różnoimiennych (podług dwóch wzorów: *ć e* i *ź- i*), a mianowicie: gdy w skład zgłoski miękkogrubéj wchodzi spółgłoska miękka i samogłoska gruba, z czego powstaje rodzaj zgłoski pauzowanéj (chodźmy); podług prawa tego urobione są zgłoski twardo-cienkie, powstałe ze spółgłoski twardéj i samogłoski cienkiéj (w-innym, w-jary z-jém, odpowiednie im ściśle: winnym, wiary, ziem), oraz głoski, w których jest zbieg dwóch spółgłosek (ćmy, lny, źródło).

5) Piąte nakoniec prawo zachodzi w zgłosce zakrytéj, kiedy samogłoska poprzedza spółgłoskę i spółgłoska owa nie odbija samogłoski, ale się obojętnie na niéj opiéra: jakakolwiek wówczas jest samogłoska, gruba czy cienka, nie wywiéra wpływu na spółgłoskę po niéj następującą.

Przykłady odpowiednie pięciu uznanym prawom w budowie zgłosek objaśnią bliżéj te prawa.

Prawo piérwsze: *a* (nazwisko głoski), *a!* (wykrzyknik), *a* (spójnik) — w wyrazach wielozgłoskowych *a* często zgłoska: *a-by*, *A-dam*, *a-san*, *o-a-za*, *Kro-a-ta*. *O* (głoska), *o* (przyimek), *o!* (wykrzyknik) — w wyrazach *o* często zgłoska: *o-to*, *o-wa*, *o-gół*, *o-rać*, *o-ko* i t. p. *Ja* (samogłoska cienka), *ja* (zaimek), *ja* w wyrazach wielozgłoskowych nadzwyczaj często zgłoska: *ja-ja*, *ja-ki*, *ja-dać*, *pi-ja-ny*, *za-wi-ja-ny*, *szy-ja* i t. p.

Prawo drugie. Zgłoski odkryte-ścisłe. Zgłoski twarde: *za-ra-za*, *cho-ro-ba*, *by-ły*; zgłoski miękkie: *cio-cia*, *nie-sie*, *mi-li* — dwa więc wzory budowy zgłosek ścisłych.

Prawo trzecie. Zgłoski pauzowane, tożsamoimienne twardo-grube: *w o-dzie* (od oda), *wo-dzie* (od woda). *z-orze*, *zo-rze*, *z o-wą*, *zo-wą*. — Zgłoski pauzowane, tożsamoimienne miękko-cienkie: Przykładów na takie zgłoski w jednym wyrazie język polski niéma, ale są w zbiegu spółgłosek: *lnie*, *ćmie*; język rossyjski ma liczne: *p'ju*, *b'ju*, *l'ju*, *piat'ju* i t. p. i tu są dwa wzory budowy zgłosek pauzowanych, tożsamoimiennych.

Prawo czwarte. Zgłoski pauzowane, różno-imienne: zgłoska miękko-gruba: *chodźeśmy* byli, gdzie *ć* spółgłoska miękka, *e* samogłoska gruba; *w innym* (razie) *winnym* (zgłoska ścisła), *wjedzie* i *wiedzie* (zgłoska ścisła). Do wzoru tego odnosi się uwaga, że zgłoski pauzowane tożsamoimienne i różnoimienne przechodzą na ścisłe z biegiem czasu: np. ze słowa *objadać* powstał rzeczownik *obiady*, *nad-używać* wymawiamy dziś *nadużywać*. Kierunek taki przeobrażania zgłosek pauzowanych na ścisłe, w ostatnich czasach został nadużyty i przeciwny jest prawom budowy zgłosek i prawom historycznym; z wyrazu *Maryja* zrobiono *Marja* — *Wilija*, *Wilja*.

Prawo piąte. Zgłoski zakryte, układ najrozmaitszy. Zgłoski grubo-twarde: *on*, *od*, *um*, *os*, *ot*; cien-

ko-twarde: *im*, *ił*, *jaz*, *jad*, *jém*; grubo-miękka: *oś*, *ul*; cienko-miękka: *jaź*, *idź*, *Jaś*, *jedź*.

W budowie zgłosek podług prawa piątego zdarza się wiele różnych połączeń, które pominąć tu należy, bo one dotyczą szczegółów, prawami poprzednio wyłożonémi objaśniających się.

Dla lepszego zrozumienia praw wyżéj podanych wyjaśnimy na przykładach skład zgłoski, w któréj samogłoska z obu stron jest otoczona spółgłoskami, po jednéj lub więcéj na raz spotykanémi— n. p. *dwa*, *źle*, *mam*, *dzień*, *z-órz*, *z-jem*, *trzpień*, w których często dwa prawa jednocześnie działają. W wyrazie *dwa*, *d* odbija samogłoskę grubą, niejasną i tworzy zgłoskę pauzowaną tożsamoimienną — względnie do *a*; zaś *wa* jest zgłoską ścisłą twardą. W wyrazie *źle*, *ź* odbija samogłoskę cienką, niejasną i tworzy zgłoskę pauzowaną tożsamoimienną względnie do samogłoski cienkiéj *je*, zgłoska zaś *le* jest zgłoską ścisłą miękką. W wyrazie *ćma* *ć* odbija samogłoskę cienką niejasną, *ma* zaś jest zgłoską ścisłą twardą.

Do rozdziału tego dołączone są tablice zgłosek ze wszelkich możliwych kombinacyi poskładanych, jakie w ogóle języki aryjskie przedstawić mogą. Zamykają dzieło uwagi o zastósowaniu praw budowy zgłosek do dzisiejszego stanu graficznego pisowni. Przedmiot ważny, loicznie prawie wynikający z zasad w poprzednich rozdziałach odkrytych, ale już przechodzący właściwie zakres dzieła. Autor téż nie podaje ostatecznie wniosków jasno ułożonych, jak prawa odkryte do grafiki wprowadzić. Jestto dział przeważniéj od innych polemiczny, w którym pan Szawiński zbija pomysły księdza Malinowskiego i podobnych jemu radykalnych reformatorów języka i jego gramatyki. Miejsce tu właściwe do uczynienia z naszéj strony uwagi, że aż do źródeł pierwotnych sięgające reformy są wielkiego pod względem nauki znaczenia, że w nich za-

warte wypadki opierają się po większéj części na zasadach dobrze pomyślanych i umiejętnie a zgodnie z postępem filologii ogólnéj przeprowadzonych, w praktyce jednak zmiany te byłyby co najmniéj niemożliwe a zawsze językowi szkody wielkie wyrządzające.

Za zasługę istotną P. Sławińskiemu poczytujemy, że miarę właściwą w przewrotach, jakie metoda jego badań i wypadki jéj sprawić mogą, zachował, tyle tylko niszcząc, ile to do wyjaśnienia twierdzeń jego pomagało, przeszkody zręcznie usuwając; lubo nie brak mu stanowczości w sądach, pewności i niezachwianéj wiary w dobroć sprawy, którą wytacza i któréj gorąco broni.

Gdy piérwszy P. Sławiński wziął za podstawę badań organizacyi języka naszego, prawa fizyjologiczne i z nich bezpośrednio prawie wywiódł prawa dźwięków mowy; gdy do określenia natury i charakteru głosek polskich użył środków najstósowniejszych, fizycznie, więc niejako dotykalnie wyjaśniających własności głosek pojedyńczych, dźwięków złożonych i budowy wyrazów. sądzimy przeto, że już z tych samych względów praca jego wielkiéj jest doniosłości i znaczenia, i wywołać powinna w kierunku podobnym nowe badania; sądzimy daléj, że ten ogrom z niezwykłą ścisłością dokonanéj pracy, w chwili, gdy badania nad językiem własnym zdają się najwięcéj odpowiadać potrzebie, zwrócić powinien uwagę pisarzów specyjalnych na jedyny obszar niedoprawionéj jeszcze roli pod gramatykę polską, którzy przyjmując tę samę metodę śledzeń, jaką P. Sławiński obrał, albo stwierdziliby prawdy jedne, wyjaśnili i uzupełnili inne, albo, co także przypuścić godzi się, odparli zwycięzko wszystkie; milczenie tu tak dla sprawy podjętéj, jak dla pożytku autora, zdaje się najniepożyteczniejsze.

U nas (w prowincyi naszéj) jedyny z żyjących, prawdziwie umiejętny badacz, Dr. Małecki, którego gramatyka

jak niegdyś KOPCZYŃSKIEGO, na całym obszarze Polski za podstawę w nauce języka przyjętą została, przypuszczamy, że się w pracy, o któréj mowa, bezstronnie rozejrzéć zechce, tém bardziéj, że prawa *j* (joty) wielkie wpływy na ściąganie zgłosek i ich zamiany w etymologicznéj części gramatyki jego, P. SŁAWIŃSKI znacznie naruszył. Wyznajemy, że co do natury téj głoski i wszystkich na niéj opartych wniosków, przejść odważyliśmy się do obozu nowego. Gdybyśmy tedy w towarzystwie jedném szczęśliwie spotkać się mogli z P. MAŻECKIM, zwycięstwo autora praw budowy zgłosek byłoby, zdaje się, w zupełności zapewnioném. Budowa gramatyki na przyjęciu innéj, jak dotąd znana, definicyi *j* (joty) nie wieleby ucierpiała, a pewność podstawy, na któréj zasady odmian gramatycznych oprzéć należy, zyskałaby na sile i trwałości.

Po takiém przejrzeniu szczegółów, rozpatrując się raz jeszcze, przed zamknięciem sprawozdania, w ogóle i doniosłości badań nad pojedyńczémi i złożonémi tonami mowy naszéj i różnorodnémi kombinacyjami, które z nich powstają, trudno nie przyznać, że z gramatyków naszych, żaden dotąd do tak ścisłego określenia ich nie doszedł, żaden z tak właściwego stanowiska na rodowód głosów, mowę składających, nie zapatrywał się. Pomijając już ową dokładność w obliczaniu trwania dźwięku na sekundy, dziesiąte i setne cząstki, (która niewątpliwie jest ścisłą, stósownie do użytych przez autora środków i przyrządów, a mniéj ścisłą okazaćby się mogła innemu inaczéj doświadczającemu tych samych sposobów, jeśli narzędzia jego mowne równiéj i lepiéj są wyrobione, lub przeciwnie), zawsze rachunek taki będzie miał podstawę czy prawdopodobieństwa, czy wiarogodności.

Zbadać ostatecznie nie już ustrój narzędzi głosu, bo te anatomija zna dokładnie, nie mechanizm wyrabiania tonów i dźwięków, bo i te właściwe działy fizyki określić

metodą doświadczalną, przy pomocy anatomii i wyjaśnić potrafiły, nie układ, działanie i przeznaczenie narzędzi, bo to rzecz fizyjologii, tak wielu dziś zajmująca; ale wzajemny stosunek tych narzędzi przy wygłaszaniu dźwięku, tak zmienny za każdém ust poruszeniem, za każdém natężeniem tego lub owego organu, i z tego stosunku tak chwiejnego, tylu rozlicznym ulegającego wpływom fizycznym i moralnym, wysnuć prawa dla głosek i zgłosek i czas trwania każdéj oznaczyć — zaprawdę! założenie trudne, od długiéj, wytrwałéj i cierpliwéj zawisłe pracy i szczególniéj miłości prawdy dowodzące, lekceważoném być nie powinno i bez wpływu na ustalenie i wyjaśnienie odmian gramatycznych i tworzenia się wyrazów, pozostać. Formy językowe zmianie uledz nie mogą, bo je wyrobił czas ze wszystkiémi swojémi czynnikami i powszechny narodowy rozum, który nie do ich poprawy, ale do szanowania, przestrzegania, wyjaśniania i szykowania w paragrafy i wzory wybitne, naukę języka ułatwiające, gramatyków powołał. Poza te granice urząd kodyfikatorów przechodzić nie ma przeznaczenia, jako formy wszelkie nigdy dowolności i fantazyi nie były wynikiem, ale praw stałych i fizyjologii, estetyki i historyi. I pod tym względem P. Sławiński nie poszedł za wzorem współpracujących i współbadaczów języka. Jakkolwiek obrał drogę poprzednikom nieznaną, przynajmniéj nie tak dokładnie, użył środków własnego pomysłu i odkrył istotnie zasady, dla wielu badaczów obojętne, nie uległ jednak pokusie zwykłéj oryginalnym pisarzom i nie zburzył, na zasadzie tych praw nowych, starego budynku nauki gramatycznéj. Na zasadzie praw odkrytych nie zmienił postaci głosek, przekonany sam i przekonawszy czytelnika, że np. dźwięki: *sz*, *cz*, *dz*, *rz* i t. d. równie są pojedyńczemi spółgłoskami jak *s*, *c*, *d*, *z*; nie dotknął nazw dawnych, przyjętych powszechnie, zastępując je wyrobami ciężkiéj zwykle u gramatyków wyobraźni. Słowem, pomimo

różności pojęć i zasad, pomimo prawd nowych zdobyczy, nowatorskiémi błędami, nowym językiem technicznym nie grzeszy.

Było wszakże dotąd rzeczą przez praktykę uświęconą, że każdy prawie nowéj gramatyki autor, lub choćby jednéj tylko jéj części, przedewszystkiem, nim swoje teoryje, odmienne od dawnych podał i jakotako udowodnił i tém prawa ich do bytu ustalił, od pierwszéj zaraz stronicy dzieła swego, od pierwszego niemal peryjodu, już wynalazki swe i pojęcia w czyn wprowadzał. Zaczynała się praca nowa od nieuznania, owszem, od potępienia z góry wszystkiego, co dotąd w tym przedmiocie zrobiono, od zmian zasadniczych terminologii gramatycznéj i nowéj ortografii. Czytelnik spotykał na wstępie dwie naraz trudności do zwalczenia: naprzód, trudność zrozumienia, powtóre, trudność prawd nowych, nieznanym mu, więc niedostępnym językiem wykładanych. Przy najprzychylniejszém tedy usposobieniu czytającego i najsprawiedliwszych często wywodach autora, praca nowa praw obywatelstwa wyrobić sobie nie mogła. Pisarze tacy w nauce języka starali się raczéj zadziwić oryginalnością poglądów, samodzielnością myśli, niezwykłością wyrażeń, a rzecz główną, sprawę języka, gruntowność objaśnień praw szczególnych i umiejętniejszy wykład twierdzeń zasadniczych, jakby interes podrzędny traktowali. Widocznie zrozumieć nie chcieli i uznać istotnych swoich obowiązków jako gramatycy, względem powszechności téj właśnie, którą nauczyć, któréj wyobrażenia sprostować i poznanie najstósowniejsze mowy ojczystéj ułatwić zamierzyli. Któżby np. z najgorętszych stronników uprawy i postępu języka, żądnych istotnie zbadania źródeł jego i utwierdzenia się w ich posiadaniu, nie odrzucił z niechęcią i uśmiechem ironii takich dziwactw nowatorskich, przez które przedzierać się potrzeba dla odkrycia myśli — jako te mianowicie: *swągłos*, *łągłos*, *trzmio-*

nowy, *szczęchlony*, *wlemny*, *gędziebny*, *przedmiotnik* zamiast *rzeczownik*, *przedimek* zamiast *przyimek*, *skłonienie* zamiast *przypadkowanie* i t. p.

Aby zbytnie nie oddalać się od przedmiotu, nie poddajemy trzeźwemu rozbiorowi tych i innych bez końca fantazyj niczego nie uczących i nie objaśniających, chociaż nie trudno byłoby całą ich niedorzeczność wykazać. Na inném miejscu sprawę tę jeszcze podjąć i wytoczyć bylibyśmy gotowi, teraz usunąć ją z porządku musimy.

Być może, że nie jedno zmienićby się dało i zmienioném być powinno na właściwsze i stósowniejsze do nowo wyrobionych pojęć, ale ztąd nie wypływa, aby natychmiast i przedewszystkiem zmieniać— była nagląca potrzeba.

Gdyby komu przyszła chęć i gruntowne na zawołanie dowody, że głowa źle oznacza pojęcie i przedmiot, któremu służy, a jako ostatni kraniec budowy ciała, szczytem zwać się powinna, ręka dźwignią lub inaczéj, oko nie okiem i t. d., a ztąd, iżbyśmy na téj nowéj zasadzie nie do głowy po rozum, jako przysłowie uczy, ale do szczytu chodzić zaczęli, nastałby straszliwy zamęt w porozumiewaniu się wzajemném, weszlibyśmy na drogę nie pracy i doskonalenia, ale nieustających przekształceń i przewrotów, zrywalibyśmy co chwila z przeszłością, pracy jéj nie uznając za podstawę dalszéj roboty, ale zwracając się ciągle do początków, do abecadła. Czynią wszakże podobnie i abyśmy śladem ich poszli, wzywają, mężowie zasług i nauki pełni, naukę owszem rozjaśniający i budujący, jeśli zmieniają n. p. znaki piśmienne, alfabet polski poprawiają. Zamiary ich wszakże, gdyby mogły przyjść do skutku, gdyby znalazły naśladowców niebacznych, oddziałałyby najszkodliwiéj na postęp literatury, wiedzy i oświaty w ogóle. Wypadłoby albo wszystko, co ważne i znakomite przedrukować nowym alfabetem i pisownią i założyć szkoły dla dorosłych i starców, aby tych dzieł chluby i pracy

całéj przeszłości czytać uczyły, albo wyrzec się jéj dla pokoleń nowych i nowe, jak po potopie, rozpocząć życie we wszystkich kierunkach i na wszystkich polach dotąd uprawianych. Nie byłożby to i zdrożnym i w najwyższym stopniu niepolitycznym trudem. Czybyśmy prędko lub kiedykolwiek podołali tak olbrzymiemu zadaniu i zastąpili własnemi płodami wszystkie pomniki geniuszu i rozumu starego, i owe wreszcie a najszacowniejsze, bo w najwyższych cierpieniach całego ostatniego wieku zdobyte laury, którym mało równie pięknych literatura powszechna okazać może — wątpimy; — owszem twierdzimy stanowczo, żeby to była praca i niepożyteczna... i niesławna.

Ta pokusa złego natchnienia, która pod najrozmaitszemi objawia się postaciami, zrywania z przeszłością, wypierania się dzieci matki swojéj, jest naturalnie chorobą, a jako choroba, objawem przechodnim, jednak strzedz się jéj należy i baczyć z największą czułością i przezornością, aby w chroniczny stan nie przeszła, zawsze trudniejszy do leczenia od chwilowéj niemocy.

P. Szawiński marzy także o jakiméś powszechném abecadle sławiańskiém, którego najbliższym i najstraszniejszym skutkiem byłoby zatarcie indywidualności narodowych, tak drogo okupionych — o grafice jednéj; jednak te marzenia błogiéj szczęśliwości zostawia przyszłym, bardzo odległym wiekom, pracom odrębnym w nauce, ale nie zachęca wcale, abyśmy się na doraźne, natychmiastowe próby narażali, i w rzeczywistości ciało nie radzi ich zaraz przyoblekać. A wszak to pracownik bardzo poważny, trudów największych nie lękający się, oryginalny i samodzielny, którego, śmiemy twierdzić, nie jedna myśl, nie jedna prawda utrzymać się w naucę mogą: miałby i on prawo równe jak jego poprzednicy lub współcześni zaintrygować nas i zdziwić, jeśli już nie nową grafiką, to przynajmniéj nową całkiem ortografiją i terminologiją; nie uczynił tego

jednak, i rzecz nową dawnym wypowiedział językiem, dawnego kształtu literami niewzgardził, zrozumiałym i jasnym starał się być w wykładzie, choć przymiot oryginalności posiada — nawet w wysokim stopniu.

Utrzymuje autor a z nim wielu radykalnych badaczów językowych, iż najwyższa doskonałość pisowni byłaby wtenczas, kiedyby wszelkie brzmienia mowy miały swoje oddzielne piśmienne znaki. Podług nas, dążenie do takiéj doskonałości, w teoryi tylko może mieć pewne korzyści i pewną zasadę, w praktyce zaspokajałoby jednostronne zaledwie potrzeby. Dzisiejsze znaki i różne ich połączenia oddają z zupełną ścisłością dźwięki proste i złożone, czynią więc zadość prawom fonologii; te zaś, które radykaliści radziby stworzyć, etymologiję od mnogich praw odsądzając, zadałyby ciosu najboleśniejszy rozwojowi i postępowi języka w etymologii głównie żywotność swą mającym, odmiany zaś gramatyczne takby zaciemniły i utrudniły, iżby je tylko pamięć mechanicznie zdobywać musiała.

Pozornie uczyniliśmy w sprawozdaniu tém zboczenie wielkie, ale przedmiot uwagę naszę zajmujący, zdawał nam się tę niejaką swobodę w ruchach prawie nastręczać i usprawiedliwiać, więc radzi z niéj korzystaliśmy, nie czując wyrzutów sumienia, tém bardziéj, że już stajemy u kresu pracy — i że pewne wytchnienie po marudném i długotrwającém zgłoskowaniu i nam i czytelnikowi należało się.

Uznaliśmy i ocenili wedle pojęć naszych i widzenia wielkie zalety pracy P. Szawińskiego, ścisłość niezwyczajną w badaniach, prawdę rzetelną w wielu pomysłach i wypadków zgodność z założeniem, bezstronność w widokach, które go tylko budową zgłosek zajmują, bez zbytniéj troski o sławę oryginalnego badacza i pisarza: uznawszy to — zalecamy szczérze dzieło z taką podjęte pracą, ba-

daczom wyłącznym języka do sprawdzenia w zasadzie i szczegółach, aby się stało zadość potrzebie prawdy, któraby wpłynąć powinna na wyjaśnienie i ustalenie odmian gramatycznych.

Żałujemy, że natura przedmiotu a szczególnie metoda badania, niepozwoliły nam wyraźniéj i przystępniéj obeznać ogółu z dziełem P. Szawińskiego, że, gdybyśmy nawet choć jeden paragraf w całości przytoczyli, ta część zrozumieniaby nie ułatwiła, i o zasłudze i znaczeniu pracy należytego niewydałaby świadectwa; że więc tyle użyteczném sprawozdanie nasze być nie może, ilebyśmy sami pragnęli a czytelnikom pożądaném się stało. W zupełnéj jednak zgodzie i co do niektórych szczegółów i co do ogółu rozstać się z autorem nie możemy. W dziele o języku, błędów językowych pominąć nie godzi się, z uwagi przedewszystkiem, że dbałość największa o ten skarb jedyny z całéj świetnéj spuścizny, którego żaden ogień nie spali, woda nie zabierze, wróg żaden nie zniszczy, choćby nań wszystkie armije złości, podstępów i rozkazów wyprawił, jeśli go sami lekkomyślnie lub bezmyślnie roztrwonić nie poważymy się, że tedy dbałość najczulszą, cześć i miłość poczciwego dziecka, przedstawia się tu jako obowiązek święty każdego, co bierze pióro do ręki, aby po polsku pisał i nauczał.

Błędy bardziéj rażące:

Wyrażenie rossyjskie принять въ уваженіе autor przenosi żywcem do nas — i mówi: brać w uwagę, biorąc w uwagę; obrót ten jest w polskim języku na pozór nie wiele różny, jednak przerabiać go nie potrzebujemy; używa się bezwarunkowo: brać na uwagę, pod uwagę, do rozbioru, do rozpoznania — brać do worka a włożyć — dopiéro można w worek.

Póki staje tychu (str. 75), należy mówić: tchu. Wyższy ton zamienia się niższym, należy mówić:

zastępuje się niższym, przez niższy. Słowa rossyjskie: отмѣнить и замѣнить łudzą Polaków nieuważnych w tłumaczeniu podobieństwem brzmienia i składu. Отмѣнить mówi się np. o ustawie, prawie, paragrafie prawa, że jedno usuwa się, znosi, a drugie na jego miejsce w moc prawa obowiązującego wchodzi. Podobnie замѣнить nie znaczy zamienić, bo to właśnie nazywa się po rossyjsku перемѣнить, np. kantora перемѣны, kantor wekslu, zmiany jednéj monety na drugą.

„Człowiek mówi, bo potęga myśli nim dźwiga“ (str. 23). Dźwigać kogo, co, a nareszcie — czém. Człowiek rękami dźwiga ciężary — dźwiga cały ciężar obowiązków, odpowiedzialności. Tu autor chciał powiedzieć, że potęga myśli człowieka prze, popycha, zmusza do wydobycia zeń mowy— wydobywa zeń mowę i t. p nim dźwiga rząd słowa — także rossyjski.

„Dla fonologii znaczenie pojęciowe zgłoski jest na drugim planie, wtenczas, gdy etymologija kładzie znaczenie wyrazu na piérwszém.“ Całe zdanie rossyjskim układem trąci — a przysłówek wtenczas w zdaniu tém wcale niepotrzebny; w rossyjskiéj budowie jest on charakterystyczny i konieczny (str. 25).

„Co trzymają nasi gramatycy o samogłoskach w ogólności“... należało powiedzieć: sądzą, myślą — to już germanizm.

„Robić doświadczenia nad żyjącémi stworzeniami“ (str. 48); mówi się: na żyjących stworzeniach, bo inaczéj pojęcie doświadczania byłoby błędne; aby doświadczyć, trzeba się do przedmiotu bardzo zbliżyć, dotykać się go; przyimek nad wyraża oddalenie pewne od wierzchniéj strony przedmiotu: nad głową śpiącego wisi obrazek święty, wisi burza, niebezpieczeństwo i t. p.

„Głoski tylko powinne być używane“ (str. 72). Aby mniéj upartego przekonać, że to wyrażenie błędne, mogli-

byśmy najłatwiéj przytoczyć kilku najlepszych pisarzy, z których żaden formy téj nie użył; moglibyśmy przywieść wszystkich dobrych aż do czasu, kiedy we Lwowie rzucono wątpliwość, czy to dobrze— i ośmielono się poprawiać, co było zawsze poprawném. Istotnie w pismach Śniadeckiego, Czecha, Czackiego, wszystkich późniejszych, wzorowymi zwanych, u poetów, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński — nie napotykamy wątpliwości żadnéj i użycie wyrazu powinien albo winien w dwóch tylko postaciach jasno tam występuje.

W Komisyi językowéj b. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, prawa używania tego wyrazu były badane ze ścisłością naukową a jednak wątpliwość pozostała wbrew wywodom, które powinny były wystarczyć do ustalenia dwóch tylko form tego wyrazu. Dla nas dowody naukowe zdawały się zbytecznémi, wątpliwość nie istniała wcale, bo zasada wzoru w najlepszych pisarzach naszych była wyraźną.

Odróżnia się tu wybitnie dwa podobne z pozoru, odmienne wewnętrznie pod względem gramatycznym wyrazy. Jako przymiotnik — powinny, *a*, *e* znaczy to samo, co należny, z obowiązku wynikający, podlega wszystkim odmianom przymiotnika, nawet stopniom, np. złożyć dowód powinnego uszanowania, zachować powinne względy dla dostojnych osób.

Drugi wyraz powinien przybiéra zakończenie osobowe i czasy od słowa posiłkowego być, jest zaś właściwie słowem ułomném. Odmiana jego następująca: powinienem, eś, en— powinnam, aś, a— powinniśmy, ście, ni— powinnyśmy, ście, ny. Charakterystyczne *y*, które w liczbie mnogiéj rodzajowi żeńskiemu i nijakiemu służy, jest to samo, co w każdém słowie trzecią osobę liczby mnogiéj oznacza. Mówimy: były, robiły w rodzaju żeńskim; byli, robili w rodzaju męskim, więc powinien

przybiérający zakończenia słowne musi mieć powinni i powinny stósownie do rodzaju, nie zaś powinne, które przymiotnikowi tylko w liczbie mnogiéj lub rodzajowi nijakiemu w liczbie pojedyńczéj służy— jak dobre dziécię i dobre niewiasty, dzieci. Że wyraz powinien albo winien odmianom przez osoby ulegnący, ma najistotniejsze znaczenie słowa nijakiego wyrażającego chęć, wolę, życzenie, z którém łączy się zawsze tryb bezokoliczny, jako dopełnienie téj chęci, woli, życzenia, to dowodzi, że zawsze ów tryb bezokoliczny po nim spotykamy: powinieneś czekać, służyć, znać i t. d., jak mówi się: chcę służyć, wolę pisać, pragnę jechać.

Jeżeliby sam fakt używania u najlepszych pisarzów w téj formie i znaczeniu słowa powinien, niewystarczał, i potrzeba było koniecznie pewnych wzorów i podobieństw dla uprawnienia końcówki *ny*, to możeby nadała się forma przez lud dotąd używana na słowa: wziąć, jąć, ściąć, w których osoba trzecia liczbie mn. brzmi powszechnie: wzięni, wzięny, ścieni, ścieny, jeni, jeny; wprawdzie to czas przeszły, ale, że jak przytoczone słowa są dokonanémi, więc przeszłość głównie co do działania znaczą, tak i słowa z przyimka *po* złożone stają się dokonanémi i czas przeszły oznaczają. Prócz tego, na dowód, że słowo złożone powinien nie jest samotném w języku polskim, przytoczyć możemy takież samo foremne nawet i toż samo znaczące w języku rossyjskim ПОВИНОВАТЬСЯ; mogło ono mieć niegdyś i u nas zupełniejsze formy, które czas zatracił. Podobne temu jest jeszcze inne: zwykłem: jak powinienem, ułomne, odpowiada łacińskiemu foremnemu zupełnie, *debeo*, tak zwykłem, odpowiada łacińskiemu foremnemu *soleo*. Zwykłem, ma dalsze odmiany: zwykłeś, zwykł, zwykliśmy albo zwykłyśmy, zwykliście i zwykłyście, zwykli, zwykły. Nikt dotąd nie mieszał form słowa tego z przymiotnikiem zwykły, a, e, li, łe — i nie-

nasuwał wątpliwości co do używania go w téj podwójnéj ustalonéj oddawna formie.

Czas dzisiejszy jest owym czasem krytycznym, który rad wszystko, co przyjęte i w krew społeczności weszło od wieków, w wątpliwość podawać; jak liczne, zasadnicze prawa społeczne, zachwiane, wstrząśnięte zostały, tak wdrożone w obyczaj prawa językowe wątpliwémi staramy się uczynić i do usprawiedliwienia, że są, dla czego są, dowodów żądamy. Żądze to psotne, szkodliwe: gdybyśmy na każde prawo obyczajowe społecznością rządzące, w języku zachowane, dowodów do prawa bytu zażądali, życie całe na to wyszukiwanie aktów legitymacyjnych, albo niewystarczyłoby, alboby się zmarnowało. Jestto najlepszy sposób zatamowania wszelkiéj pożytecznéj działalności, wszelkiego właśnie postępu, którego postępowcy tak bardzo pragną i w imię którego postępować, posuwać się daléj w pracy nie pozwalają.

Wielka część błędów spada i na tych, co dlatego wątpią lub nowe formy do języka wprodzają, że łatwiéj tworzyć, jak, choćby najmniejszą cząstkę nauki trudami posiąść, że starych lub żadnych form nie znają, że naukę języka od dziś rozpoczęli, i zdają się niewiedzieć wcale, że w téj i owéj materyi były książki polskie, był język; sądzą, że od roku 1867 albo 1848 poczęło się życie umysłowe narodu i wszystko stwarzać teraz dopiéro należy albo tłumaczyć z niemieckiego.

W tych dwóch źródłach: w żądzy przetwarzania i podawania w wątpliwość praw ustalonych i — niewiadomości — szukać należy przyczyn rozwielmożnienia się w języku tylu nieprawidłowo utworzonych wyrazów lub zepsucia, co do formy, dawnych. To powszechne i śmiałe nader łamanie praw, tak się uprawniło, że wielu sądzi, iż przestrzegacze porządku, to despoci krępujący postęp i kształcenie się języka, chociaż postęp najszybszy nawet i

najśmielszy z granic prawa i ducha języka wychodzić nie może, a kroki i ruchy najoryginalniejsze i najzuchwalsze, aby prawideł piękna nie przekraczały, muszą w pewnych zamykać się linijach i pod pewną kontrolą taktu muzycznego zostawać, które niepozwalają śmiałości przejść w niesforność i dzikość.

Przybyły nam wyrazy: przysłużać zamiast służyć, odnośnie (z ros. ОТНОСИТЕЛЬНО) zamiast stosownie, względnie; przedkładać zamiast przekładać lub przedstawiać; zmarniony zamiast zmarnowany; dotyczący wydział, referent, zamiast, właściwy wydział; szczepione dziecko, zamiast szczepiona ospa dziecku— udany zamiast udatny *).

Na stronie 83 użył P. SŁAWIŃSKI nieznanéj dotąd formy wzdrgnęła się, zamiast wzdrygnęła się.

„Mi się zdaje (str. 86)“ zamiast mnie. Ta skrócona forma mi zam. mnie dobrą jest we środku zdania; od Mi jednak peryjodu niezaczyna się, jedynie ze względów dźwięczności, których autor słusznie w całém dziele broni.

„Te prawa godne są podniesienia (str. 95)“ należało powiedzieć, godne są uwagi. Od niejakiego czasu w chęci wzbogacenia języka, ubożymy go, używając bez miary, ilekroć coś wytknąć, wskazać, odznaczyć, przytoczyć it. p. usiłujemy, jednego zawsze, podnieść. Uwagi nad używaniem tego wyrazu bardzo gruntowne poczynił już przed dwoma laty Dr. SKOBEL w wybornéj broszurze o błędach języka, nie miał jednak szczęścia przekonać zwolenników podnoszenia nieustannego tych nawet rzeczy, które podjęcia nie warte.

---

*) Dwa słowa różnéj natury: przechodnie, udawać (małpować) i zaimkowe nieprzechodnie, udawać się, wprowadzają w błąd niektórych pisarzy, nawet dobrych.
(P. A.)

„Za pomocą trójkąta znalazłem“ (str. 100) z rossyjskiego (я нашелъ), należało powiedzieć: przekonałem się.

„Gdybyśmy byli przekonani, że mowie polskiéj zbywa na zgłoskach długich“ jaśniéj i ściśléj wyraziłoby się to samo, że mowie polskiéj brak zgłosek długich.

Zamknięcie (str. 193) z rossyjskiego заключение, można było zastąpić wyrazem zakończenie, wnioski i t. p.

„Autor poznanie praw nieułatwił“ (str. 46), należało powiedzieć poznania; przyczyna tak w ogóle wiadoma, że jéj tu nie powtarzamy.

W tablicy wzorów na zgłoskę polską co, na początku wyrazu, brak przykładu, a mogło nim być słowo: cofać.

Chociaż ważniejsze prawa, których dochodzeniem zajmuje się dzieło, staraliśmy się sprawozdaniem objąć, wyznajemy przecież, że wielu szczegółów ważnych w ścisłym związku z przedmiotem zostających, niedotknęliśmy i nieocenili, może nawet nie jedno, mimowoli, co autor słusznie za podstawę istotną swych rozumowań uważa, uszło naszéj baczności; nikt jednak lepiéj od autora samego niepotrafi ocenić zawad i trudu, z jakiémi walczyć nam przychodziło, to w ocenieniu nie już przedmiotu, ale metody jego badania i środków, których lat kilka próbował i używał, gdy dla nas były one całkiem nieznane i żadném uprzedniém doświadczeniem nie stwierdzone, to z przekonaniami i nawyknieniami naszémi, które co chwila należało przygłuszać w sobie, aby się utrzymać na stanowisku bezstronności bezwzględnéj. Za ścisłość tedy w streszczeniu szkicu dzieła i właściwe a szczęśliwe ugodzenie w jądro przedmiotu, ręczyć i odpowiadać nie mamy odwagi, dobrą wszakże wolę naszę i chęć szczérą uznania zasług z podjętéj pracy, zapewne sam autor poświadczy.

Posiedzenie Komisyi dla historyi sztuki

dnia 9 Czerwca 1874.

Przedwodniczący: Lucyan Siemieński.

Przewodniczący zawiadamia Członków, że Zarząd Akademii przychylił się do życzeń Komisyi i przeznaczył już summy 400 złr. na koszta podróży dla delegowanych do zbadania zabytków architektury romańskiéj.

Uchwalono zająć się napisaniem instrukcyi dla wybrać się mających delegowanych.

Instrukcyja ma wykazać, które zabytki przedewszystkiem mają być zbadane, zrysowane i pomieszczone. PP. Łepkowski, Popiel, Sokołowski przedstawili swoje w tym względzie zapatrywania.

Poczém wybrano delegatami do Wielkopolski w sprawie powyższych badań PP. Prof. Łuszczkiewicza i Maryana Sokołowskiego, którzy polecenie to przyjąwszy, obiecali wyjechać w końcu miesiąca Lipca.

Przewodniczący przedstawia kilku kandydatów z poza grona Akademii na członków Komisyi historyi sztuki— z tych dwu uchwalono przedstawić Wydziałowi do zatwierdzenia.

Posiedzenie dnia 7 Lipca 1874.

Zastępca Przewodniczącego: Wł. Łuszczkiewicz.

Odczytano i przyjęto instrukcyją dla wysłanych delegatów do Wielkopolski, brzmi ona jak następuje:

Do PP. Prof. Władysława Łuszczkiewicza, Czł. zw. Akademii umiejętności i Maryjana Sokołowskiego.

Komisyja historyi sztuki w Akademii umiejętności poleca Panom zbadanie pomników architektury, rzeźby i ma-

larstwa z epoki romańskiéj i gotyckiéj w W. Ks. Poznańskiém. Pomniki znajdujące się przedewszystkiem w następujących miejscowościach, powinny być przedmiotem babadań: Poznań, Gniezno, Trzemeszno, Rogoźno, Kcynia, Golańcz, Zniń, Gąsawa, Kościelec, Innowrocław, Kruszwica, Strzelno i Mogilno, niewykluczając tych pomników, któreby w innych pośrednich miejscowościach dotychczas mało znanych a w zakresie miejscowościami wymienionemi objętych się znajdowały.

Komisyja obejmując w instrukcyi niniejszéj pomniki nietylko romańskie ale i gotyckie, szczególniejszy nacisk kładzie na pierwsze, t. j. romańskie, jako dawniejsze i rzadsze.

Pomniki architektury powinny być zmniejszone, w szkicowéj formie plan ich zdjęty, szczegóły ich charakterystyczniejsze odrysowane a pojedyńcze całości opisane dokładnie z uwzględnieniem charakterystyki epocę i miejscowości właściwéj.

Pomniki rzeźby o szczegółach ciekawszych odrysowane, zmierzone, w technicznéj stronie zbadane, opisane i charakteryzowane.

Pomniki malarstwa tak pod technicznym jak artystycznym względem opisane z uwzględnieniem szczególnym ściśle ikonograficznéj ich strony.

Oprócz tych pomników architektury, rzeźby i malarstwa — badania objąć powinny wszystkie te przedmioty archeologiczne, których interes polega na zastósowaniu sztuki do przemysłu, t. j. naczynia, meble, szafy kościelne i przedmioty kultu.

Przy zdejmowaniu rysunków i opisie pomników należy zwrócić szczególniejszą uwagę na motywa ornamentacyjne, których natura rzucić może światło na historyję kultury społeczeństwa i na tę kulturę samą.

Jeżeli środki i czas na to pozwolą, byłoby zdaniem Komisyi rzeczą pożądaną po ukończeniu pracy powyższéj i zebraniu materyjału zrobienie pobieżnéj wycieczki do Prus książęcych i Szląska dla porównania wpływu i stosunku sztuk sąsiednich do sztuki téj, która jest przedmiotem badania.
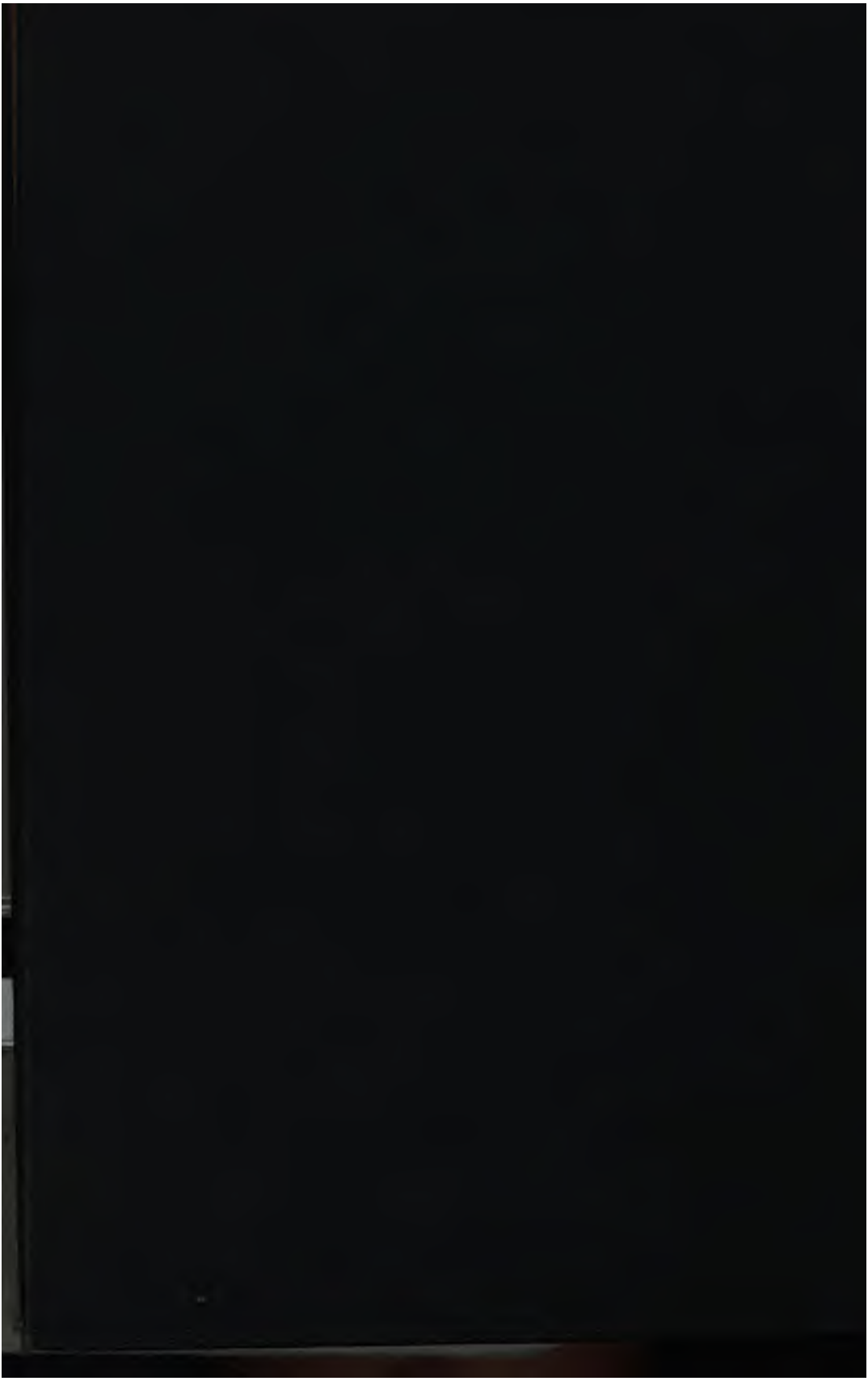
W końcu członek Komisyi P. KOSSAK przedstawia niektóre uwagi nad zabytkami budownictwa na Rusi, jakie mu nastręczyła świeża podróż w owe strony i głównie przyszedł zaś do przekonania, że widok Chocima na obrazach Altamontego w Żółkwi był wiernie zdjętym z natury.